

ROCZNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA HERALDYCZNEGO

POD REDAKCJĄ STEFANA K. KUCZYŃSKIEGO

NOWEJ SERII TOM VII (XVIII)



WARSZAWA 2005



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

Redakcja
Polskie Towarzystwo Heraldyczne
Zarząd Główny
Rynek Starego Miasta 29/31
PL 00-272 Warszawa

Sekretarz Redakcji
Sławomir Górzyński

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

© Copyright by Wydawnictwo DiG
& Polskie Towarzystwo Heraldyczne, 2005

ISSN 1230-803X



<http://www.dig.com.pl>
E-mail: biuro@dig.com.pl



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 518/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę

R O Z P R A W Y

Ewa Letkiewicz
Lublin

Polskie klejnoty koronacyjne. Rekonstrukcja wirtualna

Polskie klejnoty koronacyjne unicestwione przez Prusaków w czasie zaborów, niemal nie istniały w świadomości kilku ostatnich pokoleń Polaków. Ich wirtualna rekonstrukcja jest okazją do przypomnienia zarówno wyglądu jak i historii precjozów, które przez stulecia symbolizowały ciągłość i trwałość wartości skupionych pod polską koroną.

Już od 1025 r. Królestwo Polskie szczyliło się posiadaniem insygniów koronacyjnych. W czasie zaborów, te symbole suwerenności i niezależności państwa, zamknięte na sześć zamków skarbcza na Wawelu, znikły w tajemniczy sposób. Austriacy przejmujący po Prusakach Kraków i Wawel w styczniu 1796 r. stwierdzili, że wprawdzie drzwi wejściowe do skarbcza były zamknięte i pieczęcie na nich nie naruszone, to drzwi wewnątrz zastali wylamywane a żelazne skrzynie z zamkami i ryglami, w których trzymano insygnia, rozbite i puste. Zniknięcie polskich regaliów wiązano wprawdzie z okupacją pruską na Wawelu podczas insurekcji kościuszkowskiej w 1794 r., ale brak dowodów i stan rozdarcia Rzeczypospolitej między zaborców nie sprzyjały wyjaśnieniu zagadki¹. Stała się ona z czasem źródłem legend, mniej lub bardziej prawdopodobnych, żywych do lat 70. XX wieku, mówiących o tajemniczym ocaleniu polskich regaliów, o jego bohaterskich obrońcach, cudownym ocaleniu przed grabieżą zaborców i ukryciu w bezpiecznym miejscu „pod straż ludzi wiernych swej ojczyźnie”², jak stwierdzał autorytet tej miary co Joachim Lelewel, a inny znany historyk emigracyjny Leonard Chodźko uspokajał: „Wszakże korony i berła polskie zostały ocalone ze skarbcza zamkowego i nie ukażą się, aż przy zupełnej niepodległości Polski”³.

Rzeczywistość okazała się jednak mniej romantyczna. Kulisy zniknięcia polskich regaliów wyjaśniły badania prowadzone przez historyków w archiwach berlińskich od końca XIX wieku. Ich wyniki opublikował w 1935 roku Karol Estreicher⁴. Z zachowanych dokumentów wynika, że klejnoty stały się przedmiotem wstydliwie ukrywanej grabieży. Ich kradzież była perfekcyjnie zorganizowaną tajną akcją pruską, przeprowadzoną we wrześniu 1795 r., na rozkaz króla Fryderyka Wilhelma II w zdobytym Krakowie. Łupem Prusa-

¹ J. Willaume, *Echa przywłaszczenia oraz zniszczenia insygniów koronnych Rzeczypospolitej w świetle tradycji i źródeł*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, vol. XXV, 3, sectio F, Lublin 1970, s. 49 i n.

² J. Lelewel, *Lotnik piśmiennictwa tułaczey Polski*, Bruksela 1859, s. 129, cyt. za J. Lileyka, *Regalia polskie*, Warszawa 1987, s. 139.

³ L. Chodźko, *Usque ad finem. Żywoty narodowe*, Paryż 1859, s. 27, cyt. za J. Lileyka, op. cit., s. 139.

⁴ M. Morełowski, *Losy skarbcza koronnego od czasów rozbiorów*, „Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, t. 9, 1929, s. 208; K. Estreicher, *Zniszczenie polskich insygniów koronnych*, „Przegląd Współczesny”, t. 52, 1935; idem, *The Mystery of the Polish Crown Jewels*, London 1944.

ków padły klejnoty królów Polski, oszacowane później drobiazgowo przez berlińską dyrekcję Instytutu Morskiego na kwotę 525 259 talarów. Wśród przetopionych na monety sześciu królewskich koron, czterech berel, czterech królewskich jabłek, dwóch mieczy, dwóch relikwiarzy i pasa od miecza, znalazła się korona najważniejsza, owiana legendą *corona privilegiata*, którą od średniowiecza koronowano władców Polski, powszechnie znana jako „Korona Chrobrego”.

Przez wieki korona ta uchodziła za insygnium ofiarowane Bolesławowi Chrobremu przez cesarza Ottona III na zjeździe tych władców w 1000 r. w Gnieźnie i czczona była jako święte *palladium* Polski, symbol niezależności i ciągłości państwa. W rzeczywistości jednak była insygnium późniejszym, co udowodniły dopiero badania przeprowadzone na przełomie XIX i XX wieku. Większość polskich i obcych badaczy regaliów godzi się z opinią, że korona koronacyjna, sprawiona była na koronację Władysława Łokietka w 1320 r., stając się odtąd aż do czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego polską koroną koronacyjną. Oprócz niej w skarbcu zgromadzone były inne korony: korona koronacyjna królowej, korona homagialna – służąca do przyjmowania hołdów, a także korony prywatne, które weszły w skład skarbcza koronnego, tzw. korona szwedzka, korona moskiewska i korona węgierska.

Korona koronacyjna władców Polski należała, obok korony węgierskiej św. Stefana, angielskiej św. Edwarda, francuskiej Karola Wielkiego, czeskiej św. Wacława, norweskiej św. Olafa i rosyjskiej Konstantyna Monachomacha do jednej z najstarszych wśród europejskich regaliów⁵ i podobnie jak inne królewskie korony w Europie, biorące nazwę od imion swych świętych królów lub bohaterów narodowych, w Polsce kojarzona była z Chrobrym, pierwszym koronowanym władcą.

Korona polska znana jest głównie z lakonicznych opisów sporządzanych przy okazji lustracji skarbcza, znanych ze źródeł od XV w. oraz z przekazów ikonograficznych, pochodzących dopiero z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król ten był jedynym z polskich władców, który kazał się sportretować w koronie Chrobrego tuż po swej koronacji w listopadzie 1764 roku.

Nadworny malarz króla, Krzysztof Józef Werner, przygotowując się do namalowania portretu koronacyjnego wykonał kilka rysunków dokumentacyjnych pokazujących szaty oraz insygnia koronacyjne. Dwa z tych rysunków ukazują części korony: jeden z jej segmentów oraz dwa skrzyżowane obłęki z globem i krzyżykiem. Z rysunków tych, a także źródeł pisanych wynika, że polska korona była koroną typu segmentowego. Składała się z dziewięciu segmentów jednakowej wielkości i dziesiątego mniejszego od pozostałych, łączonych ze sobą za pomocą zawiasów i sztyftów. Segmenty wycięte były ze złotej blachy. Dolna część każdego z nich rozszerzała się nieco od dołu ku górze, dzięki czemu po połączeniu korona rozchyłała się na zewnątrz. Każdy z segmentów przybierał w górnej części formę stylizowanej lilii heraldycznej. Od góry zamykały koronę dwa gładkie, złote obłęki z osadzonym na ich skrzyżowaniu globem, zwieńczonym krzyżykiem. Koronę zdobiły trzy rodzaje kamieni: rubiny, szafiry i szmaragdy oraz perły. W ikonograficznych przekazach każdy z segmentów korony dekorowany był w podobny sposób. W jego dolnej części w centrum, znajdował się kamień największy, otoczony kilkunastoma mniejszymi kamieniami, które razem tworzyły rodzaj rozety, otoczonej dodatkowo, umieszczonymi w narożach segmentu, czterema innymi kamieniami i perłami. Górna część segmentu w formie lilii heraldycznej ozdobiona była w swej centralnej części większym kamieniem otoczonym kamieniami drobnymi, które tworzyły drugą rozetę nieco inaczej – jak można sądzić z akwareli – rozwiązaną a ponadto, liście lilii dekorowane były kasztami z kamieniami i perłami.

⁵ E. T w i n i n g, *A History of the Crown Jewels of Europe*, London 1960, s. XXXVIII; N. F y s o n, *Klejnoty świata*, Warszawa 1996, s. 66–67; I. H l o b i l, *Koruna Karla IV, zvana Svatováclavská* [w:] *České korunovační klenoty*, Praha 1988, s. 39–49; P. A n d r e w s, *Skarby carów Rosji*, Warszawa 1998, s. 62–63.

Korona na portrecie Stanisława Augusta, namalowana przez Wenera według tych rysunków, uważana jest za najwierniejsze przedstawienie „Korony Chrobrego”⁶. Jednak inny rysunek tej korony z 1764 r. – wykonany przez królewskiego malarza Marcelego Bacciarellego lub któregoś z jego uczniów i opatrzony napisem wykonanym ręką króla, stwierdzającego dokładność jej wyglądu – zgodny jest tylko z ogólnym wyglądem korony z rysunku Wenera, natomiast jest zdecydowanie różny w szczegółach. Jeszcze inną wersję korony przedstawił Marceli Bacciarelli na malowanym wizerunku Bolesława Chrobrego z około lat 1768–1771⁷. Istotne różnice w zachowanej ikonografii korony podważają bezkrytyczne zaufanie do wersji Wenera pomimo drobiazgowego oddania przez artystę detali szkiców przygotowawczych stroju koronacyjnego, tronu i insygniów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego – przemawiających za tym, że zostały one wykonane z autopsji – i każą poszukiwać dodatkowych informacji w źródłach pisanych.

Wątpliwości te są jak najbardziej zasadne po porównaniu rysunku segmentu korony z opisami źródłowymi. Rysunek segmentu nie zgadza się, co do kolorystyki kamieni i ich rozmiarów, z żadnym z segmentów korony opisanych w lustracji skarbcza koronnego z 1792 r. Niezgodność tę można by tłumaczyć „ozdobieniem korony” przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i zmianami jakie wprowadzono przy naprawie koron po koronacji króla, o czym wspominają źródła⁸, gdyby nie fakt, że wygląd segmentu Wenera nie zgadza się i z opisami lustracji w 1730 r.⁹, sprzed naprawy uszkodzonych koron i koronacji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Co jest powodem tych niezgodności? Być może w zniszczonej koronie puste kaszty po brakujących kamieniach uzupełniała wyobraźnia artysty. Nie da się już tego stwierdzić, ale to tłumaczyłoby zaistniałe nieścisłości. O poważnych zniszczeniach koron mówią wspomniane wyżej lustracje. Nie naprawione przez Stanisława Augusta Poniatowskiego pozostałe korony, oprócz homagialnej¹⁰, przedstawiały opłakany stan. Korona tzw. szwedzka np. „cała reperacyi potrzebuje”. Złamane segmenty powiązane były drutem, wiele kamieni było, jak stwierdza lustracja z 1792 roku, „przepadniętych”¹¹. Tak więc, najprawdopodobniej, rysunek Krzysztofa Wenera odtwarza kształt segmentu i rozmieszczenie na nim kamieni, natomiast niejasna jest kolorystyka, która w przybliżeniu tylko odpowiada opisom rejestrów.

Podobny kształt segmentu powtarzają również prace Marcelego Bacciarellego, z tym, że u Bacciarellego każdy z segmentów korony jest identycznie dekorowany kamieniami i perłami co całkowicie jest w rozbieżności z opisami segmentów pozostawionymi w inwentarzach, z których wynika, że każdy z nich dekorowany był indywidualnie i miał różną liczbę poszczególnych kamieni.

Lustracje skarbcza koronnego z 1669¹², 1730¹³, 1792¹⁴, odnotowują ponadto sztyfty, służące do spinania segmentów. W znanych dziś koronach segmentowych przybierają one różną formę. Najczęściej jest to szpila zakończona główką ozdobioną kamieniem, jak

⁶ J. Lilejko, op. cit., s. 64.

⁷ Ibidem, s. 64 oraz fot. 60 i 61.

⁸ Wspomina o tym ostatnia lustracja skarbu koronnego z 1792 r., zob. M. Rożek, *Polskie koronacje i korony*, Kraków 1987, s. 92; *Z pamiętników prymasa Wł. Al. Łubieńskiego*, wyd. S. Askenaży, „Ateneum”, t. 4, 1895, s. 78.

⁹ Lustrację z 1730 r. publikuje J. U Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce...*, t. 3, Lipsk 1839, s. 58–60. Późniejsza lustracja z 1739 r. przytaczana jest we fragmentach przez K. Kraszewskiego, *W sprawie Szczerbca Bolesławowego i Skarbiec Koronny*, „Biblioteka Warszawska”, t. 153, 1879, s. 1–5.

¹⁰ Naprawionej z okazji hołdu, jaki przyjął Stanisław August Poniatowski od księcia Kurlandii Piotra Birona, w grudniu 1764 r., J. Lilejko, op. cit., s. 85; M. Rożek, op. cit., s. 93.

¹¹ M. Rożek, op. cit., s. 94.

¹² Inwentarz skarbu koronnego z 1669 r. (AGAD, Metryka Koronna sygn. 208 f.) publikowany przez L. Huberta [w:] *Pamiętniki historyczne*, t. I, Warszawa 1861, s. 134.

¹³ J. U Niemcewicz, op. cit., s. 58–58 ???.

¹⁴ M. Rożek, op. cit., s. 92–93.

w przypadku czeskiej korony św. Wacława¹⁵, czy *Reichskrone*¹⁶, korony niemieckiego cesarstwa, krzyż, lub inna fantazyjna forma bądź stylizowana lilijka zdobiona kamieniami, znana z hełmowej korony tzw. „sandomierskiej”¹⁷ a także z licznie zachowanej ikonografii. Dziwi fakt pominięcia sztyftów w ikonograficznych przekazach polskiej korony, odnotowywanych przecież przez inwentarze, zwłaszcza że musiały być one okazałych rozmiarów. Lustracje skarbcza przy każdym segmencie sztyfty te opisują. I tak w lustracji z 1792 r. czytamy, że przy segmencie pierwszym „na sztyfcie szmaragdy 4, na tymże sztyfcie perła 1”. Przy segmencie drugim „sztyft na którym rubin 1, szmaragdów 3, perła 1”. Przy trzecim „sztyft na którym rubinów 3, szmaragd 1, perła 1”. Przy czwartym „sztyft na którym szafir 1, szmaragdów 3, perła 1” itd. aż do sztyftu dziesiątego¹⁸. W każdym przypadku są to cztery kamienie będące kombinacją: rubinów, szafirów i szmaragdów oraz jednej perły. Ta regularność sugeruje formę lilii zastosowaną do spięcia segmentów korony.

Nasuwa się w tym momencie przypuszczenie, że żaden z rysujących artystów nie widział korony w całości. Artyści, Werner i Bacciarelli, co najwyżej mieli możliwość obejrzenia tylko jednego jej segmentu (potwierdzałby to rysunek zawiasów uwzględnionych przez Wenera), segmentu być może zdekompletowanego i naniesienia odpowiedniej liczby kamieni z zachowaniem ich rozmieszczenia. Bacciarrelli najpewniej korony również nie oglądał. Zachowały się informacje mówiące o sprzeciwie senatorów przeciwko udostępnianiu regaliów Bacciarellemu, w obawie, że mogą doznać uszczerbku w należnych im honorach¹⁹. Poza tym gdyby korona była przez niego rysowana z natury czy król musiałby jeszcze własnoręcznie poświadczać prawdziwość jej wyglądu?

Fakt korzystania przy szkicach tylko z fragmentu korony tłumaczyłby też brak sztyftów w przekazach ikonograficznych.

Pozostanie nadal sprawą otwartą kwestia zdobienia kamieniami korony koronacyjnej i czasu w jakim te ozdoby powstały. Prawdopodobnie od początku swego istnienia korona była dekorowana rubinami, szafirami, szmaragdami i perłami. Zestaw tych kamieni (lub innych²⁰) w kolorach czerwonym, niebieskim, zielonym identyfikowanych powszechnie jako rubiny, szafiry, szmaragdy pojawia się też w najstarszych klejnotach średniowiecznej Europy²¹. Rubiny, szmaragdy, szafiry i perły zdobią talizman Karola Wielkiego znaleziony na jego szyi po otwarciu grobu w 1166 r.²² Podobnie kamienie czerwone, zielone, niebieskie i perły zdobią koronę cesarską niemiecko-rzymską, wykonaną przypuszczalnie z okazji koronacji Ottona I w 962 r.²³, wspomnianą wyżej koronę czeską św. Wacława, a także koronę odkrytą w 1988 r. w skarbie ze Środy Śląskiej²⁴. Być może w doborze kamieni miały znaczenie przypisywane im od czasów starożytnych właściwości, ugruntowane w średniowieczu autorytetem ojców Kościoła²⁵, a także ciągle nie odczytana, w przypadku koron, ich symbolika²⁶, ale niewątpliwie również i ich materialna wartość. Trudno dostępne ze

¹⁵ I. Hlobil, op. cit., fot. na s. 49.

¹⁶ E. Twining, op. cit., fot. 101.

¹⁷ *Wawel 1000–2000, Kultura artystyczna dworu królewskiego i katedry*, Wystawa Jubileuszowa, maj–lipiec 2000, t. III, Kraków 2000, fot. 206.

¹⁸ M. Rózek, op. cit., s. 92–93.

¹⁹ J. Lilejko, op. cit., s. 65.

²⁰ W starożytności i średniowieczu nie odróżniano dokładnie kamieni, rozpoznając je głównie na podstawie barwy. Stanowi to poważny problem badawczy bowiem np. inne czerwonej barwy kamienie: almandyny, piropy, turmaliny, spinele były określane jako rubiny; zob. C. Hall, *Klejnoty. Kamienie szlachetne i ozdobne*, Warszawa 1996, s. 40–41; N. Sobczak, T. Sobczak, *Wielka encyklopedia kamieni szlachetnych i ozdobnych*, Warszawa 1998, s. 11–25.

²¹ E. Twining, op. cit., s. XXXVIII.

²² E. Gübelin, F.-X. Erni, *Kamienie szlachetne. Symbole piękna i władzy*, Warszawa 2001, s. 206.

²³ Ibidem, s. 157.

²⁴ M. Sachanbiński, *Kamienie szlachetne w klejnotach monarszych ze Środy Śląskiej*, [w:] *Klejnoty monarsze ze Środy Śląskiej*, Wrocław 1996, s. 66–74.

²⁵ J. Evans, *Magical Jewels of the Middle Ages and the Renaissance Particularity in England*, New York 1976, s. 51–110.

²⁶ I. Hlobil, op. cit., s. 46.

względu na wysoką cenę orientalne rubiny, szafiry i szmaragdy niezmiennie cieszyły się przez stulecia najwyższym prestiżem.

Prawdopodobnie od początku swego istnienia korona ozdobiona była nie szlifowanymi w fasety a jedynie polerowanymi kamieniami. W polskich źródłach określano je jako „ziarna” w odróżnieniu od tzw. tablic, tj. kamieni szlifowanych, z górną fasetą płaską. Jeszcze w rewizji skarbcza koronnego z 1739 r. odnotowano przy opisie poszczególnych segmentów korony, że „kamienie wszystkie nie szlifowane w wszystkich porcjach”²⁷. Takie chyba, a przynajmniej w zdecydowanej większości, pozostały do końca jej istnienia ponieważ i ostatnia lustracja z 1792 r. nie wspomina o żadnych kamieniach szlifowanych, wyraźnie je sygnalizując w przypadku innych koron, np. w koronie szwedzkiej przy opisie kamieni poszczególnych segmentów rozróżnia się kamienie: szlifowane, szlifowane w tablicę i nie szlifowane²⁸. W pochodzącej z tego czasu koronie czeskiej św. Wacława, jednej z niewielu, przetrwałych do naszych czasów w niezminionej postaci, zachowały się oryginalne poleowane kamienie, jedne z największych znanych w świecie okazów szafirów i rubinów, należące wcześniej do niezwyklej kolekcji precjozów cesarza Karola IV²⁹.

Z opisów i ikonografii wynika, że kamienie i perły osadzone były w kasztach. Przy kolejnych lustracjach skarbu koronnego, które zachowały się od 1475 r., lustratorzy notowali liczbę zdobiących koronę kamieni i pereł. Ich liczba z biegiem czasu zmieniała się. Z niszczonej korony niektóre z kamieni wypadły, co zaznaczały lustracje. Np. w 1669 r. odnotowano, że „kamienie których do tej korony nie dostaje, snadź są te, które są [...] w papierki zawinione”³⁰. Kamienie były zabezpieczane przed wypadnięciem czterema pazurkami lub, w przypadku małych kamieni zakute w złotą tulejkę. Perły, z wyjątkiem może trzech wieńczących szczyt lilijki, również były osadzone w kasztach a dodatkowo jeszcze przewiercone i zabezpieczone trzpieniem. Wystające główki trzpieni nie miały, jak zazwyczaj w średniowiecznym złotnictwie, zaklepanych końców ale zakończone były małymi kasztami z rubinkami, szmaragdami lub szafirami. Ta technika złotnicza, łączona jest z XIV wiecznym dworskim złotnictwem neapolitańskich Andegawenów lub z Francją³¹. Z zachowanych przykładów możemy wymienić zaponę ze skarbu w Środzie Śląskiej, datowaną na trzecią ćwierć XIII wieku³² lub połowę tego wieku³³ lub początek XIV w.³⁴, porównywaną z podobną zaponą z katedry w Splicie (Sycylia)³⁵ lub wskazując środowisko północnowłoskie³⁶. Osadzone w kasztach perły zapony ze Środy Śląskiej zostały osadzone na trzpieniach, ozdobionych na zakończeniach małymi główkami zdobionymi granatami³⁷.

Na wpływy złotnictwa warsztatów weneckich, paryskich, praskich lub dworu Andegawenów neapolitańskich, wskazuje z kolei układ kamieni dolnej rozetki, w której duży centralny kamień osadzony w kaszcie i przytrzymywany czterema pazurkami, otoczony jest wieńcem różnobarwnych drobnych kamyków osadzonych w tulejkach. Podobne rozwiązania można znaleźć m.in. na krzyżu z opactwa Chiaravalle, datowanym na drugą połowę

²⁷ Rewizja skarbcza z 3 kwietnia 1739 r., częściowo publikowana przez K. Kraszewskiego, op. cit., s. 5.

²⁸ M. Rózek, op. cit., s. 93–94.

²⁹ I. Hlobil, op. cit., s. 46–47.

³⁰ AGAD, *Metryka Koronna*, sygn. 208 f.; także L. Hubert, *Pamiętniki historyczne*, s. 134.

³¹ J. Pietrusiński, *Średniowieczne klejnoty monarsze w złotym skarbie ze Środy Śląskiej* [w:] *Klejnoty monarsze*, s. 18.

³² Ibidem, s. 10.

³³ R. Sachs, *Der Schatzfund von Neumarkt/Schlesien. Ein Zwischenbericht*, „Schlesien Kunst, Wissenschaft, Volkskunde” 1991, XXXVI, Bd. 2, s. 73–74.

³⁴ M. Gradowski, *Skarb ze Środy Śląskiej. Rozpoznanie wstępne*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1988, r. 50, nr 4, s. 364.

³⁵ J. Pietrusiński, op. cit., s. 18; R. Sachs, op. cit., s. 73–74.

³⁶ M. Gradowski, op. cit., s. 364.

³⁷ E. Gajewska – Prorok, *Skarb złotych ozdób ze Środy Śląskiej*, [w:] *Biżuteria w Polsce*. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Toruniu oraz Toruński Oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki 20–21 kwietnia 2001 roku, pod patronatem Izby Gospodarczej Jubilersko-Zegarmistrzowskiej, red. naukowa K. Kluczwa j d, Toruń 2001, s. 29.

wę XIII wieku, uważanym za dzieło weneckie lub paryskie, na krzyżu relikwiarzowym Fra Mansueto z Castilion Fiorentino z około 1260–1270 roku, łączonym ze środowiskiem praskim, a także na mitrze z Amalfii (koło Salerno) datowanej na koniec XIII lub początek XIV wieku, łączonej z kręgiem dworskiej sztuki neapolitańskich Andegawenów³⁸.

Nieco inaczej rozwiązana jest rozetka w górnej części lilijki. O ile centralny kamień ma analogiczną oprawę w kaszcie i jest przytrzymywany czterema pazurkami to inaczej związane są z nim drobne kamienie w otoku, osadzone na wyraźnie widocznych azurowych „łodyżkach” wyciętych z pasków złotej blachy.

Ubiegający się o koronę Władysław Łokietek, walczący w kraju z silną opozycją książąt dzielnicowych, a także z Czechami i Krzyżakami, oparł się w swej polityce głównie na sojuszu z węgierskimi krewnymi swej żony Jadwigi. Matka Jadwigi – Jolenta – była królowną węgierską³⁹. Z jej imieniem wiąże się słynną koronę płocką na relikwiarzu św. Zygmunta, podobnie jak z imieniem jej siostry Kingi korony krakowskie użyte wtórnie na tzw. Krzyżu Kazimierza Jagiellończyka⁴⁰. Pomocy Władysławowi Łokietkowi w walce o tron udzielił ówczesny król Węgier potężny Karol Robert Andegaweński, władca jednej z najrozleglejszych monarchii europejskich, potomek władców królestwa Neapolu⁴¹, gdzie za panowania poprzedniej dynastii Staufów, powstały najświetniejsze ośrodki złotnictwa europejskiego. Być może więc z pośrednictwa zaprzyjaźnionego króla węgierskiego skorzystał Łokietek sprawiając sobie koronę, na co mogłyby wskazywać rozpoznane elementy polskiej korony, wykazujące zbieżności ze złotnictwem kręgu dworów Andegawenów⁴². Związki z Andegawenami, wkrótce po swej koronacji 20 stycznia 1320 r., przypieczętuje Władysław Łokietek małżeństwem swej córki Elżbiety Łokietkówny z Karolem Robertem Andegaweńskim, których ślub odbył się 6 lipca 1320 r. w Budzie⁴³.

Nie były to jedyny przykłady powiązań z Węgrami. Z pośrednictwa Węgier i w oparciu o wzory węgierskie powstała również pieczęć majestatowa Łokietka i jego dukat⁴⁴.

Z Andegawenami łączona jest również korona z relikwiarza św. Symeona w Zadarze, z trzeciej ćwierci XIV w.⁴⁵, której układ kamieni – obok zdobień z wymienianej mitry z Amalfii – jest najbardziej zbliżony do układu kamieni w polskiej koronie, spośród zachowanych koron tego czasu.

Jak wcześniej wspomniano, polska korona koronacyjna składała się z dziewięciu jednakowej wielkości segmentów i dziesiątego mniejszego. Można je było dowolnie składać: zwiększać lub zmniejszać. Dla Stanisława Augusta Poniatowskiego użyto tylko ośmiu segmentów ze względu na małe rozmiary królewskiej głowy⁴⁶. Snuto przypuszczenia dla którego władcy wykonano dziesiąty mniejszy segment⁴⁷. Zakładając, że zazwyczaj używano dziewięciu, jednakowej wielkości segmentów, dodatkowy dziesiąty musiał być zapasowy i służył do znacznego powiększenia średnicy korony. Źródła potwierdzają istnienie dzie-

³⁸ J. Pietrusiński, op. cit., s. 18–19.

³⁹ E. Rudzki, *Polskie królowe. Żony Piastów i Jagiellonów*, t. 1, Warszawa 1990, s. 7–21.

⁴⁰ P. E. Schramm, *Die Kronen in Krakau und Plock*, [w:] *Kaiser, Könige und Päpste. Gesammelte Aufsätze zur Geschichte des Mittelalters*, Bd. 4/2 Stuttgart 1971, s. 593–596; E. Kovacs, *Über einige Probleme des Krakauer Kronenkreuzes*, „Acta Historiae Artium”, t. 17, 1971, s. 241–250. Przegląd literatury na temat czasu i miejsca powstania koron zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, t. II, Warszawa 1971, s. 712–713; 744–745 także, J. Lilejko, op. cit., s. 119–21.

⁴¹ H. Manikowska, *Andegaweni*, [w:] *Dynastie Europy*, praca zbiorowa pod red. A. Mączaka, Wrocław, Warszawa, Kraków 2003, s. 53.

⁴² Działalność złotników z połowy XIV w. i później, działających na potrzeby dworu Andegawenów węgierskich za czasów regencji Elżbiety Łokietkówny i rządów jej syna Ludwika Węgierskiego, zob. E. Śnieżyńska-Stolot, *Andegaweńskie dary złotnicze z herbami polskimi w Kaplicy Węgierskiej w Akwizgranie*, „Folia Historiae Artium”, t. XI, 1975, s. 32–34.

⁴³ S. A. Sroka, *Elżbieta Łokietkówna*, Bydgoszcz 2000, s. 16.

⁴⁴ R. Kiersnowski, *Dukaty Władysława Łokietka*, „Wiadomości Numizmatyczne”, t. 8, 1963, s. 28–37.

⁴⁵ J. Pietrusiński, op. cit., s. 26, fot. 31.

⁴⁶ Ibidem, s. 64.

⁴⁷ Ibidem.

świętego segmentu co najmniej od 1609 r.⁴⁸ Prawdopodobnie jednak istniał on już dużo wcześniej i nie był chyba dorobiony ze względu na nietypowe rozmiary głowy któregoś z monarchów, ale miał zastosowanie praktyczne. Ze źródeł i ikonografii wiadomo, że w średniowieczu królowie nosili korony podczas większych uroczystości, np. Wilhelm Zdobywca nosił koronę na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki. Doża wenecki nosił swą koronę we wtorek przed Wielkim Postem, kiedy siadał w oknie Pałacu Dożów aby oglądać świętowanie karnawału⁴⁹. Władysław Jagiełło w czasie oficjalnych wystąpień ubierał się w nakrycia głowy zdobione złotymi znakami insygnialnymi, a kiedy wyjeżdżał na zjazd do Sącza zakupiono mu trzy czarne birety i zapłacono rachunek za *paracione duorum capuciorum regalium aurifabro dicto Rolle*⁵⁰.

Złote korony, zdobione dużą liczbą kamieni i pereł stanowiły okazały ciężar. Utrzymywanie ich na głowie podczas pełnienia funkcji reprezentacyjnych i ceremonialnych nie było z pewnością łatwe. O poważnym ciężarze polskiej korony koronacyjnej mówi relacja kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła, naocznego świadka koronacji króla Władysława IV. Podczas ceremonii, która odbywała się 5 lutego 1633 r. korona na królewskiej głowie przechyliła się. Król w obawie, by mu korona z głowy nie spadła, oddał na chwilę berło i jabłko stojącemu obok Radziwiłłowi. Poprawiając sobie koronę stwierdził, że „cięższą jest ta korona niż przypuszczałem”⁵¹.

Aby zmniejszyć ucisk na głowę ciężkie, niewygodne korony zakładane były na czapki. Średnica koron w takich przypadkach musiała być powiększana. Znane są przekazy ikonograficzne królewskich czapek zdobionych koronami z terenu Europy z XIII i XIV w., a z końca XIV w. i późniejsze pochodzą z terenu ziem polskich⁵². Korony nałożone na czapki możemy oglądać na obrazie z Korzennej (Kraków, Muzeum Narodowe, ok. 1446 r.), na obrazie ze sceną oplakiwania z Czarnego Potoku (Tarnów, Muzeum Diecezjalne, ok. 1449 r.) i Żywca (Żywiec, Muzeum Ziemi Żywieckiej, ok. 1449 r.), na kwaterach ołtarzy krakowskich: Dominikanów (Kraków, Muzeum Narodowe, z ok. roku 1465) i Matki Boskiej Bolesnej (Kraków, katedra ok. lat 1470–1480)⁵³. Być może więc wyjaśnieniem istnienia dodatkowego segmentu jest jego użyteczność i wykorzystywanie do poszerzania korony noszonej na czapce. Nie można tego całkowicie wykluczyć gdyż dopiero od 1434 r., tj. od czasu koronacji Władysława III poświadczony jest źródłowo użycie podczas tej ceremonii stroju pontyfikalnego⁵⁴. Ponadto – być może – korona koronacyjna mogła być używana w stroju reprezentacyjnym czy homagialnym⁵⁵, do pełnienia funkcji innych niż koronacja króla. Mogła by za tym przemawiać – jeśli jest prawdziwa – wzmianka z 1485 r. mówiąca o użyciu korony koronacyjnej przez Kazimierza Jagiellończyka przy okazji hołdu wojewody mołdawskiego Stefana. Podobnie, w 1525 r. podczas hołdu pruskiego, Zygmunt Stary wystąpił podobno w koronie Chrobrego⁵⁶. Segment mógł więc powstać w czasie, gdy możliwe było jeszcze używanie korony koronacyjnej do innych funkcji niż koronacja króla bowiem od połowy XVI w. insygniów koronacyjnych zaczęto używać wyłącznie podczas ceremonii pomazania olejami świętymi a koron homagialnych wyłącznie do hołdów⁵⁷.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ P. Burke, *Renaissance Jewels in their Social Setting*, [w:] *Princely Magnificence. Court Jewels of the Renaissance, 1500–1630*, London 1981, s. 8.

⁵⁰ K. Turcka, *Ubiór dworski w Polsce w dobie pierwszych Jagiellonów*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1987, s. 80.

⁵¹ W. Zapliński, *Na dworze króla Władysława IV*, Warszawa 1959, s. 85.

⁵² Ibidem, s. 80.

⁵³ Przykłady zaczerpnięte z pracy K. Turskiej, op. cit., s. 80–81.

⁵⁴ S. Kutrzeba, *Koronacje królów i królowych w Polsce*, Warszawa 1918, s. 14; J. Lileyko, op. cit., s. 69; K. Turcka, op. cit. s. 28.

⁵⁵ K. Turcka, op. cit., s. 42–44.

⁵⁶ M. Rózek, op. cit., s. 79–80.

⁵⁷ Ibidem, s. 80.

Sposób noszenia koron na okazałych rozmiarów czapce kontynuowany był jeszcze za ostatnich Jagiellonów. Prezentują to zarówno wizerunki Zygmunta Starego jak i wizerunki Zygmunta Augusta. Wymieńmy dla przykładu wizerunek Zygmunta I na bocznej ścianie predelli srebrnego ołtarza Kaplicy Zygmuntowskiej, który jest datowany na lata 1531–1538⁵⁸; płaskorzeźbę z popiersiem króla na jego sarkofagu w krypcie⁵⁹ oraz graficzny portret w *Kronice* Marcina Bielskiego z 1564 r.⁶⁰ Koronę grobową założono Zygmunto- wi I również na czapkę. „Włożono koronę” – donosiła królowa Bona w liście do córki Izabeli królowej węgierskiej – „na czapkę z lamy złotej”⁶¹. Podobnie koronę na czapce możemy oglądać na wizerunku Zygmunta Augusta sprzed 1538 r. na wspomnianej predelli ołtarza⁶², a także na wizerunkach Zygmunta Augusta w *Kronice* Marcina Bielskiego w wydaniach z 1554 i 1564 r.⁶³ Na wizerunku Zygmunta Augusta ubranego w zbroję w miedziorycie Virgila Solisa z 1554 r. korona nałożona jest na hełm.

Duże, widoczne spod korony czapki znikają na wizerunkach Wazów, zamienione na małe, aksamitne czapeczki, całkowicie ukryte pod koroną i prawdopodobnie na trwałe z nią łączone. O ich obecności świadczą jedynie zachowane lustracje skarbcza koronnego, z których można się dowiedzieć, że w roku 1730 zmieniono w koronie „*axamit zbutwiały*”⁶⁴.

Nie wykluczone również, że dodatkowy, mniejszy dziewiąty segment mógł służyć do powiększania korony noszonej na hełmie, używanej dla reprezentacyjnych celów króla występującego w zbroi. Zwyczaj taki znany był już w XI wieku a pierwszy ślad jej zastosowania znany jest za rządów Henryka I angielskiego. Korony hełmowe rozpowszechniły się zwłaszcza po 1214 r., kiedy po zwyciężeniu wojsk angielskich, niemieckich i flandryjskich w bitwie pod Bouvines wzrósł prestiż monarchii francuskiej i co za tym idzie, rozpowszechniła się liliowa forma segmentów korony, zapożyczona wcześniej przez Zachód z Konstantynopola⁶⁵. Rzadkim przykładem zachowanej korony tego typu jest hełmowa korona tzw. sandomierska, łączona przez pierwszych jej badaczy z osobą Kazimierza Wielkiego⁶⁶, do czego jednak nie ma dostatecznych przesłanek, na co ostatnio zwracał uwagę Józef Szymański⁶⁷.

Rysunek dokumentacyjny insygniów koronacyjnych Krzysztofa Wernera utrwalił również wizerunek berła i jabłka królewskiego. Nie są to jednak insygnia należące do pierwotnego, średniowiecznego zespołu klejnotów koronnych, wymienianych w inwentarzach od 1475 r.⁶⁸ Po prześledzeniu inwentarzy Jerzy Lilejko doszedł do przekonania, że insygnia odwzorowane przez Wernera są insygniami przywiezionymi do Polski przez Zygmunta III Wazę w 1587 r., otrzymanymi w spadku po matce Katarzynie Jagiellonce, o czym wspomina król w swoim testamencie z roku 1623⁶⁹. Do skarbcza oddał je w 1667 r. Jan Kazimierz. W inwentarzu z 1739 r. berło zostało określone jako szczerozłote, osadzone na sztyfcie żelaznym, „pod gałką diamentów dwa, diamentu jednego niedostaje. *Item* w tym

⁵⁸ J. Ruszczyćówna, *Nieznane portrety ostatnich Jagiellonów*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie”, t. 20, 1976, s. 18, il. 9.

⁵⁹ Medalion jest kopią uszkodzonego oryginału, wykonaną przez Franciszka Wyspiańskiego ok. 1874 r., zob. J. Ruszczyćówna, op. cit., s. 18, il. 10.

⁶⁰ Ibidem, il. 22.

⁶¹ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. III, Warszawa 1822, s. 51.

⁶² J. Ruszczyćówna, op. cit., il. 60.

⁶³ Ibidem, il. 76 i 77.

⁶⁴ J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników*, s. 59.

⁶⁵ E. Twining, op. cit., s. XXXVII.

⁶⁶ L. Lepšy, *O niedawno odkrytej koronie ofiarowanej do skarbcza katedry na Wawelu*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, t. II, 1920, z. 2, s. I–II; M. Morełowski, *Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie*, „Ateneum Wileńskie”, t. 7, 1930, s. 602–683, 99–1000.

⁶⁷ J. Szymański, *Korona sandomierska koroną królewską Kazimierza Wielkiego?*, [w:] *Heraldyka i okolice. Księga pamiątkowa ofiarowana Stefanowi K. Kuczyńskiemu*, praca zbiorowa pod red. A. Rachuby, S. Górzyskiego, H. Manikowskiej, Warszawa 2002, s. 297–304.

⁶⁸ J. Lilejko, op. cit., s. 109.

⁶⁹ J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, t. III, Warszawa 1819, s. 622.

sceptrum kamieni trzy. Szmaragd skruszony szlifowany 1, szafir szlifowany 1, topaz szlifowany 1, rubiny małe u dołu trzy⁷⁰. Cechy stylowe rysunku Wernera wskazują, że jest to berło późnorenesansowe a więc inne niż gotyckie berło należące do zespołu regaliów powstałych na koronację Władysława Łokietka, określane w inwentarzach jako „*sceptum* srebrne, złociste” lub „większe”⁷¹. W tym samym inwentarzu z 1739 r. wymieniane jest jabłko królewskie opisane jako „Jabłko szczerozłote, na nim *sphera mundi* rysowana, na sztyftach złotych krzyżyk na nim z pereł czterech i rubinów dwóch złożony. To jabłko włożone do pudła przy koronie oryginalnej”. Prawdopodobnie zastąpiło ono wcześniejsze jabłko z czasów Łokietka, którym mogło być jedno z trzech jabłek „srebrnych złocistych z krzyżykami takimiż”, odnotowanych w inwentarzach do 1792 r.⁷²

Berło i jabłko królewskie Katarzyny Jagiellonki razem z innymi polskimi regaliami uległo zagładzie, przetopione na pruskie monety i podobnie jak w przypadku korony koronacyjnej do ich odtworzenia posłużono się istniejącą ikonografią i źródłami pisanymi a w przypadku jabłka również insygnium należącym do króla szwedzkiego Eryka IV.

Niezgodność przekazów ikonograficznych ze źródłami pisanymi dotyczącymi polskich klejnotów koronacyjnych, a co za tym idzie brak precyzji i jednoznaczności, uniemożliwia dokładne odtworzenie wyglądu korony koronacyjnej królów Polski, kształtu zdobiących ją kamieni, ich faktycznej kolorystyki i sposobu oprawy, podobnie wyglądu berła i jabłka królewskiego, chociaż próbę ich odtworzenia podejmowano wielokrotnie z różnym skutkiem. Jeden z pierwszych pomysłów rekonstrukcji korony koronacyjnej – wkrótce po tym jak potwierdzone zostały ostatecznie wcześniejsze przypuszczenia o jej zniszczeniu – wysunął Karol Estreicher przeznaczając na jej restytucję klejnoty rodzinne. Skarb Estreicherów został rozkradzony a pomysł nie doczekał się realizacji⁷³.

W 1995 r. w Krakowie dr Mieczysław Rokosz w 200-lecie rozbiórów i grabieży insygniów publicznie wnioskował o odtworzenie korony w oparciu o składkę narodową w przekonaniu, że byłoby to wyrazem pietystycznego stosunku narodu i państwa do własnej tradycji a odtworzona korona powinna być eksponowana w wawelskim Skarbcu obok Szczerbca⁷⁴.

W Warszawie z inicjatywą rekonstrukcji korony koronacyjnej występował prof. Stefan K. Kuczyński. W jednym z wykładów o dziedzictwie kultury, wygłoszonym podczas spotkań w Willi Struvego postulował, w oparciu o znaną ikonografię i zachowane opisy, rekonstrukcję korony koronacyjnej królów polskich⁷⁵.



1. Rekonstrukcja polskiej korony koronacyjnej, 2003 r.,
reprod. wg www.lorica.risp.pl/4/6regalia.php

⁷⁰ Według fragmentów inwentarza z 1739 r., publikowanego przez K. K r a s z e w s k i e g o, op. cit., s. 5.

⁷¹ J. L i l e y k o, op. cit., s. 110.

⁷² Ibidem.

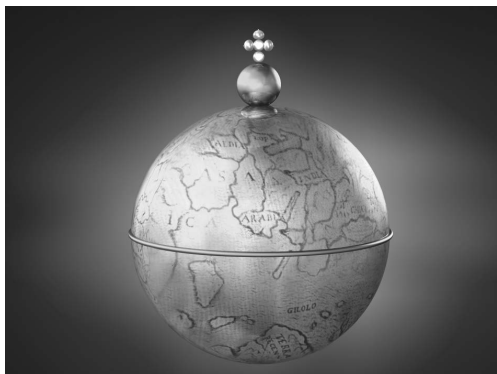
⁷³ M. R o k o s z, *Na szanłcach pamięci. Szkice z dziejów tradycji i tożsamości*, Kraków 2003, s. 80; www.lorica.risp.pl/4/6regalia.php.

⁷⁴ Ibidem, s. 80.

⁷⁵ S. K. K u c z y ń s k i, *Symbole i herby jako zabytki*, [w:] *Wykłady o dziedzictwie kultury. Spotkania w Willi Struvego 1998–2001*, Warszawa 2001, s. 44–45. Pragnę w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania Panu



2. Rekonstrukcja wirtualna polskiej korony koronacyjnej, 2004, opracowanie E. Letkiewicz,



3. Rekonstrukcja wirtualna polskiego jabłka koronacyjnego, 2004, opracowanie E. Letkiewicz, realizacja w 3D K. Kęcik



4. Rekonstrukcja wirtualna polskiego berła koronacyjnego, 2004, opracowanie E. Letkiewicz, realizacja w 3D K. Kęcik

Próby rekonstrukcji, przyjmujące za punkt odniesienia rysunek Krzysztofa Józefa Wenera, były w większości propozycjami rysunkowymi lub malarskimi, sporządzanymi na papierze⁷⁶. Pierwszą rekonstrukcją korony wykonaną w metalu jest korona powstała z inicjatywy antykwariusza Adama Orzechowskiego (fot. 1). Jej publiczny pokaz miał miejsce 10 listopada 2003 r. w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu⁷⁷. Korona ta pozornie tylko nawiązuje do rysunku Wenera. Pomijając w tym miejscu kwestie wielkości segmentów i proporcji ich części zwrócić należy uwagę na dużą dowolność z jaką twórcy korony podeszli do sprawy odtwarzania złotniczych szczegółów: wykończenia krawędzi segmentów, niezgodnych ze sposobami stosowanymi przy wykonywaniu przedmiotów tej rangi co korony koronacyjne, zawsze wykańczanych złotą taśmą lub drutem⁷⁸, opraw kamieni i ich obróbki. Mimo to inicjatywa Adama Orzechowskiego, którym niewątpliwie kierowały szczerze intencje, jest niezwykle ważna. Zmierzył się z zadaniem, którego dotychczas nikomu nie udało się doprowadzić do końca i miejmy nadzieję, że jego praca stanie się wyzwaniem dla nauki w podejmowaniu dalszych wysiłków badawczych zmierzających do poznawania historii i wyglądu regaliów.

Badania te są jak najbardziej zasadne gdyż ponowne prześledzenie, wielokrotnie już wykorzystywanych inwentarzy skarbcza koronnego, ujawniło fakt istnienia nie dostrzeganych wcześniej, ważnych szczegółów konstrukcyjnych korony – sztyftów spinających segmenty, zakończonych rozbudowaną formą. Proponowany ich wygląd w formie lilii heraldycznej sugerowany jest zachowanymi tam opisami.

Przez kilka stuleci korona koronacyjna, wraz z innymi regaliami, pełniła ważną rolę w integrowaniu państwa, świadcząc o jego ciągłości i trwałości. Z tego powodu warto o niej pamiętać. Warto podjąć nad nią dalsze badania, które z pewnością przybliżą wiedzę o jej wyglądzie, po to aby mogła zaistnieć w świadomości Polaków.

Profesorowi Stefanowi K. Kuczyńskiemu za przekazanie informacji o krakowskich i warszawskich postulatach rekonstrukcji korony koronacyjnej, a także za udzielenie informacji i materiałów w sprawie kolekcji kopii koron Jürgena Abelera, liczącej 68 koron i innych insygniów władzy, pokazanych na wystawie w Dresdner Bank w Monachium w 1974 r. Przypadek kolekcji Abelera jest nieco odmienny od rozpatrywanej tu problematyki rekonstrukcji. Abeler miał „ułatwione” zadanie ponieważ kopiował istniejące dzieła.

⁷⁶ M. Paździora, *History of the Polish Regalia*, <http://homepage.mac.com/crowns/pl>.

⁷⁷ www.lorica.risp.pl/4/6regalia.php

⁷⁸ Zastosowane w koronie Adama Orzechowskiego repusowanie stosowano w koronach mniejszej rangi, np. w koronach grobowych.



5. Rekonstrukcja wirtualna polskich klejnotów koronacyjnych, 2004, opracowanie E. Letkiewicz, realizacja w 3D K. Kęćik

Obecna, wirtualna rekonstrukcja klejnotów koronacyjnych (fot. 2, 3, 4, 5) nie pretenduje do miana ostatecznych rozstrzygnięć, ale – miejmy nadzieję – zbliża się do ich pierwotnego wyglądu*.

* Artykuł ten, pozbawiony możliwości reprodukcji zebranego przez Autorkę bogatego materiału ilustracyjnego, restrykcyjnie chronionego prawem autorskim, wiele traci w swej warstwie informacyjnej i porównawczej. Autorkę i czytelników przepraszamy za tę niedogodność (przyp. Redakcji).



Wioletta Zawitkowska
Rzeszów

O herbie Pobóg w XV wieku Na marginesie badań nad dziejami Koniecpolskich w późnym średniowieczu

Rodzina Koniecpolskich¹ – jedna z możniejszych i bardziej wpływowych w 1. połowie XV w. – pieczętowała się herbem Pobodze, którego nazwa w wiekach późniejszych utrwaliła się w formie Pobóg². W średniowiecznych zapiskach występuje ona najczęściej jako *Pobodze* lub *Pobodzye*, ale zdarzają się także inne określenia, np.: *Pobogi*, *Pobodza*, *Pobozany*, *Pobosze*, *Pobogowye*, *Poboszane*, *Poboszany*, *Pobozany*, *Pobozenye*, *Poboszeny*, a nawet *Poborzanye*³. Syn Jana Koniecpolskiego – Jakub, prepozyt św. Floriana w Krakowie – tak określił swoją przynależność rodową w 1476 r.: *de domo [...] et armis Pobogij*⁴.

¹ Niniejszy artykuł jest w niewielkim stopniu zmienionym fragmentem (Rozdział I.3) rozprawy doktorskiej *Jan Koniecpolski – kanclerz trzech królów. Z dziejów kariery politycznej i urzędniczej w I połowie XV wieku*, napisanej pod kierunkiem Prof. dr hab. A. Szymczakowej i obronionej w Uniwersytecie Rzeszowskim w 2003 r. Rodzina Koniecpolskich nie doczekała się do tej pory własnej monografii, a stan badań nad jej dziejami przedstawiłam w cytowanej pracy doktorskiej. Praca ta w nieco zmienionej formie pt. *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność kanclerza Jana Taszki z Koniecpola*, ukaże się drukiem w 2006 r. Najpełniejszą, drukowaną bibliografię dotyczącą tegoż znaleźć można w pracy A. Szymczakowej, *Szlachta sieradzka w XV wieku. Magnifici et generosi*, Łódź 1998, s. 29–62.

² W 1. połowie XV wieku oprócz formy *Pobodze* pochodzącej od wyrażenia *Po bodze* (dla Boga) określenie *Pobog* występuje jako przydomek, zob.: *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. IV/2, Wrocław 1975, s. 295. Jako nazwa rodowa funkcjonuje później forma *Pobog* w l. mn.: *Pobogowie*, zob. ibidem. Takiej samej formy (*Pobog*) używa jako nazwy rodu K. Niesiecki (*Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. I–X, Lipsk 1839–1846, t. VII, Lipsk 1841 [reprint Warszawa 1979], s. 332 in.) i do niej powraca J. Szymański (*Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 222). W świetle badań językoznawców formą prawidłową jest określenie *Pobog*, wywodzące się od *Pobodze*. *Pobóg* jest więc tylko nazwą ustaloną w sposób tradycyjny i przyjętą zwyczajowo. Takiej formy używają jednak pozostałe herbarze, zob. przykładowo: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858 [reprint Warszawa 1979, s. 230; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XI, Warszawa 1907, s. 74. W związku z tym uznać należy, że nazwa herbu może być używana w obydwu formach, zarówno *Pobóg* jak i *Pobog*. Nie do końca ma zatem słuszość autor recenzji pracy J. Szymańskiego T. Jurk („Genealogia. Studia i materiały historyczne”, red. M. Górny, t. 4, 1994, s. 141) pisząc: „udziwnieniem dla udziwnienia są niektóre wprowadzone przez autora poprawki utrwalonych tradycja nazw herbów” – przynajmniej w części dotyczącej nazwy rodowej Pobogów.

³ Przykładowo: *Wypisy z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, wyd. A. Z. Helcel, [w:] *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. II, wyd. A. Z. Helcel (dalej: SPPP II), nr 1426, 2473; [Długosz J.] *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I–III, wyd. A. Przędzicki, [w:] *Opera Omnia VII–IX*, Kraków 1863–1864 (dalej: LB), t. I, s. 33, 41, 56, 63, 192, 272, 383, 414, 454, 471, 478, 543; t. II, s. 155; *Nieznane zapiski heraldyczne średniowieczne polskie, głównie sieradzkie, zebrał Stosław Łaguna*, wyd. F. Piekosiniński, Archiwum Komisji Historycznej (dalej: AKH), 8, Kraków 1898, nr 80; F. Piekosiniński, *Jana Zamoyckiego notaty heraldyczno-sfragistyczne*, [w:] idem, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego* 7, Kraków 1907, nr 63, s. 23, nr 454, s. 55; A. Małeckki, *Studia heraldyczne*, t. I–II, Lwów 1890, t. I, s. 107, nr 104; W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV–XVII w.*, R[P]THER. 1911–1912, Lwów 1913, nr 91, 103, 108, 155, 160; K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, s. 171 in.; A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI w.*, Kraków 1937, nr 248, 301, 303, 563, 626; Z. Wdowiszewski, *Inscriptiones clenodiales. Zapiski liwskie z XV w.*, MHer. 11, 1932, s. 1, nr 1; SSNO IV/2, s. 295–296; J. Szymański, *Herbarz*, s. 222.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), perg. nr 1038.

Po raz pierwszy nazwa herbu⁵ pojawiła się w źródłach pisanych w 1403 r., kiedy to na roczkach krakowskich naganiony Grzegorz, syn Klemensa z Niegosławic, udowodnił, że jest *nobilis de nobili progenie procreatus, de clenodio babaty, et super eodem babato crucis, et de proclamacione wlgari Pobodze*⁶. Szlachetność jego urodzenia potwierdzili wówczas współrodowcy: Mściwuj i jego syn–imiennik z Wyszogrodu oraz Zbyszek z Dymлина (Dęblina) i Hynek z Przecławia (Przecławki) w ziemi sandomierskiej⁷.

Jak wiadomo, najwcześniejsze wyobrażenia herbów możliwe są do uchwycenia na podstawie pieczęci rycerskich, zawierających pierwotne znaki własnościowo-rozpoznawcze⁸. W zachowanych źródłach ikonograficznych również godło Poboga w swej przedheraldycznej postaci rozpoznać można już na zabytkach pochodzących z pierwszej połowy XIII w. Pierwowzorem herbu, który jest określany jako „podkowa z krzyżem kawalerskim zaćwieczonym na barku”⁹ był bowiem znak opisywany najczęściej jako „uszczerbiony pierścień lub krąg z krzyżem”¹⁰, widoczny już na pieczęciach bezpośredniego przodka Konięcpolskich: komesa Mściwuj, jednego z najbardziej wpływowych i aktywnych politycznie możnowładców drugiej ćwierci XIII w. Pierwszy odcisk pochodzi z 1231 r. i został użyty przez Mściwuj, będącego wówczas wojewodą wiślickim. Wyobrażenie napieczęte za-

⁵ Podkreślić należy, że używanie herbów poprzedzało recepcję nazwy rodowej (*nomen genealogiae*), która często pokrywała się z zawołaniem (*proclamatio*) – tak, jak to ma miejsce w przypadku herbu Pobodze, rzadziej zaś z nazwą godła. To ostatnie (*clenodium*, choć spotkać można również: *signum, arma, clipeus, scutum*), jeżeli nie zawierało jednoznacznych wyobrażeń i nie miało własnej nazwy, było opisywane, zob. J. Pałucki, *Nomina genealogiae kilku rodów rycerskich średniowiecznej Polski*, [w:] *Europa środkowa i wschodnia w polityce Piastów*, red. K. Zielińska – Melkowska, Toruń 1997, s. 312, 328. O tworzeniu się nazw rodowych, zob. ibidem, s. 308 i n. Por. stwierdzenie S. Kuczyńskiego (*Człowiek wobec świata herbów*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997, s. 366): „Funkcją *nomen genealogiae* pełni zawołanie rodu, jedno lub kilka”. W tym ostatnim artykule zob. dalsze uwagi dotyczące genezy herbów i zestawienie wcześniejszej literatury.

⁶ SPPP II, nr 1040; *Materiały do heraldyki polskiej*, oprac. H. Polaczówna, AKH 11, Kraków 1909–1913, nr 105; J. Szymański, *Herbarz*, s. 222. O instytucji nagany szlachectwa w Polsce zob. J. S. Matuszewski, *Wpływ praktyki na brzmienie artykułów o naganie szlachectwa w przekazach statutów Kazimierza Wielkiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, I, z. 83, 1971, s. 37–49.

⁷ Zob. też F. Sikora, *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów*, „Studia Historyczne”, XXVI, 1983, z. 1, zwłaszcza s. 22.

⁸ Należy pamiętać jednak, że były to znaki osobiste. W ciągu dziesięcioleci większość z nich albo zanikła, albo poddała się heraldyzacji i przybrała kształt godła herbowych, które umieszczone na tarczy stały się właściwymi znakami rodowymi – herbami. Długość tego procesu była różna dla różnych grup krewniaczych, zob. J. Bieniak, *Jeszcze w sprawie genezy rodów rycerskich w Polsce*, [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński (dalej: SPśr.), 5, Warszawa 1992, s. 55. Zagadnienie genezy herbów rycerskich było rozpatrywane wielokrotnie. Na gruncie naukowym poglądy w XIX wieku przedstawiali m.in.: A. Małecki (*Studia*, passim, zwłaszcza I, s. 1–50, II, s. 128 n.) i F. Piekosiński (*Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899), zaś na początku XX wieku W. Semkowicz (*Uwagi metodyczno-krytyczne nad pochodzeniem rycerstwa polskiego wieków średnich*, MHer. 5, 1912, s. 41–47, 73–77). Największy wkład w wyjaśnienie tej kwestii z historyków współczesnych ma niewątpliwie J. Bieniak oraz jego uczniowie, zob. przykładowo: idem, *Rody rycerskie jako czynnik struktury społecznej w Polsce XIII–XV wieku*, [w:] *Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego*, red. H. Łowmiański, Wrocław 1973, s. 161–200; idem, *Heraldyka polska przed Długoszem*, [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku*, red. P. Skubiszewski, Warszawa 1978, s. 165–209; J. Wróniszewski, *Kryteria herbowe w badaniach genealogicznych*, [w:] *Genealogia – problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, red. J. Hertel, Toruń 1982, s. 118–130. W przytoczonych pozycjach dalsza literatura.

⁹ J. Szymański, *Herbarz*, s. 222. Por. przykładowo średniowieczne opisy źródłowe: *babatum cum cruce desuper; babatum et super eodem babato crux; unum babatum et crux super babatum; babatum cruce super babato posito; crux ante babatum; babatum transversale album cuius summitatem crux alba ornat*, cyt. za: *Materiały do heraldyki*, nr 105. O używanym w heraldyce nazewnictwie zob. J. Szymański, *Systematyka polskiej heraldyki rycerskiej a budowa języka blazonowania*, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego”, Humanistyka, vol. 22, 1980, nr 1, s. 33–38.

¹⁰ Przykładowo: F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, [w:] F. Piekosiński, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, 3, Kraków 1899, s. 75, nr 83 i s. 107, nr 145. Choć już E. Janota (*Zbiór dokumentów klasztoru mogińskiego*, wyd. E. Janota, [w:] *Monografia opactwa cystersów we wsi Mogile*, cz. 2, Kraków 1867 (dalej: ZMog.), nr 12) stwierdził, że znak napieczęty komesa Mściwuj (por. niżej) to: „podkowa ocelami na dół zwrócona z krzyżem na łuku”. Taki opis spotkał się jednak z krytyką A. Małeckiego, który ów komentarz opatrzył uwagą: „o podkowie nie może być tu mowy”, zob. idem, *Studia*, II, s. 75.

chowało się w dość dobrym stanie jeszcze w XIX w. i przedstawiało „pierścień u dołu wyszczerbiony, z krzyżykiem nad nim”. Natomiast część pieczęci z napisem w otoku uległa uszkodzeniu i można było odczytać jedynie fragment, który brzmi: *Sigil[lum][M]stvi*¹¹. Prawidłowe i dokładne uzupełnienie napisu napieczętnego było możliwe dzięki zachowanemu w całości drugiemu odciskowi pieczęci Mściwuja, pochodzącemu z 1235 r., kiedy sprawował on już urząd kasztelana oświęcimskiego. Napis na drugiej pieczęci brzmi: *Sigillum Comitis Mstvi*¹². Pieczęć z tym samym wyobrażeniem została użyta w 1257 r. również przez najstarszego syna Mściwuja – Mikołaja – ówczesnego wojewodę krakowskiego. O tym, że była to pieczęć osobista, a nie odziedziczona po ojcu, świadczy napis *S[igillum]. Nicol[aj]i Comitis*¹³. Wyobrażenie na pieczęciach Mściwuja i Mikołaja było zatem już wówczas znakiem dziedzicznym, używanym w kolejnych pokoleniach.

W literaturze przedmiotu pojawiły się poglądy utożsamiające wyżej wzmiankowane pieczęcie Mściwuja i Mikołaja z dwoma jeszcze XIII-wiecznymi zabytkami. Już F. Piekosiński, podał, że „używa tego herbu także Piotrek z Łęk na pieczęci, którą zawiesiła jego wdowa u dokumentu z roku 1249”¹⁴. W znanych mi opracowaniach tematycznych przykład ten nie został powtórzony. Natomiast drugą, tożsamą (pod względem wyobrażenia) miała być przywieszona do dokumentu w 1230 r. pieczęć Wojciecha, przedstawiciela rodu Lisów¹⁵. Pogląd ten został już zakwestionowany i ostatecznie wyjaśniony przede wszystkim przez J. Bieniak¹⁶.

¹¹ ZMog., nr 12; F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie*, nr 83, fig. 63; F. Piekosiński, *Najstarsze pieczęcie szlachty polskiej cz. I (do roku 1300)*, w: idem, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, 3, Kraków 1899, s. 12, nr 12; idem, *Heraldyka*, s. 240 i fig. 399, gdzie opisu pieczęci Mściwuja należy szukać pod hasłem Lubowla albo Lubomla. Por. też: idem, *Pieczęcie*, s. 71–72, nr 72, figura 56 oraz idem, *Herbarz szlachty polskiej wieków średnich*, Kraków 1905, nr 13, s. 46, gdzie Mściwuja zalicza się do rodu Lubowlitów czyli Ogniwów. Zob. też: A. Małeckki, *Studia*, II, s. 75: tam Mściwuj jest określony jako członek „pańskiego jakiegoś rodu, którego jednak niepodobno oznaczyć”. Pieczęć zachowana jedynie w 1/2. Napis odszyfrowany na podstawie odcisku tejże samej pieczęci z r. 1235, zob. niżej oraz F. Sikora, *O rzekomej*, s. 5 i n. O herbie Ogniwo zob.: M. Wołski, *Kilka uwag o herbie Ogniwo i rodzie „Lubowlitów”*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięcioletnie pracy naukowej*, Toruń 1997, s. 389–399.

¹² *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, t. I–IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905 (dalej: KDM), t. II, nr 413: przy dokumencie wystawionym przez brata Mściwoja – Gumberta – dla klasztoru wachockiego. Już wydawca tegoż dokumentu określił, że druga przywieszona do tego dokumentu pieczęć „wyobraża znany znak pieczętny Mściwa półpierścień z krzyżem niby Pobóg”, ibidem, s. 58; por. A. Małeckki, *Studia*, II, s. 75.

¹³ *Kodeks Dyplomatyczny miasta Krakowa 1257–1506*, cz. I–II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1879–1882 (dalej: KDMK), t. I, nr 1; F. Piekosiński, E. Diehl, *Pieczęcie*, nr 145; F. Piekosiński, *Najstarsze*, nr 29; idem, *Heraldyka*, s. 240, fig. 400; idem, *Herbarz*, nr 20, s. 48; A. Małeckki, *Studia*, II, s. 77; J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 190. J. Szymański opisując herb Lubowla (*Herbarz*, s. 182, przypis 2) niesłusznie uznaje, że pieczęć Mikołaja „być może niesie prototyp tego herbu”.

¹⁴ F. Piekosiński, *Heraldyka*, s. 240 i przypis 6, gdzie autor pisze: „Ja posiadam oryginalny rysunek tej pieczęci zrobiony przez Strehlkego, a udzielony mi przez ś. p. Augustyna Mosbacha”. Niestety, w żadnej ze swoich prac F. Piekosiński nie przedstawił tego rysunku.

¹⁵ KDM II, nr 401. Tam opis pieczęci. Tak uczynił B. Śliwiński (*Mikołaj Mściwujowic. Przyczynek do badań nad rodem Lisów*, „Rocznik Gdański” 39, 1979, z. 1, s. 76) pisząc: „Pieczęć Mikołaja, wyobrażająca półpierścień z umieszczonym na łuku krzyżem, identyczna z pieczęcią jego ojca, uznana musi być za pierwotny znak napieczętny Lisów małopolskich. Znany bowiem i trzeci wypadek jej wystąpienia, tym razem u wojewody wiślickiego z 1230 r. Wojciecha”.

¹⁶ Informacja ta została już wyjaśniona na kilku płaszczyznach. O tym, że Wojciech z Mstyczowa nie był w 1230 r. wojewodą wiślickim, lecz sandomierskim, zob. J. Spors, *Wojewodowie Polski dzielnicowej w XII i XIII wieku. Przegląd wojewodów w kontekście ewolucji urzędu od godności nadwornej do urzędu ziemskiego*, cz. I, „Przegląd Historyczny” 83, 1992, z. 1, s. 39, przypis 77. Poza tym okazało się, że właścicielem tej pieczęci był nie Wojciech z Mstyczowa, jak pierwotnie sądzono, lecz Wojciech Stępic, podkomorzy krakowski, kasztelan lubelski i wiślicki, także Lis; zob. szerzej: K. Mosingiewicz, B. Śliwiński, *Rycerstwo polskie z końca XII wieku w falsyfikacie Kazimierza Sprawiedliwego*, „Kwartalnik Historyczny” 88, 1981, 3, s. 719; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII wieku*, (cz. III A: *Arbitrzy książąt – krąg rodzinny Piotra Włostowica*, [w:] SPśr. 9, s. 92 i przypis 415. Zob. też: *Urzednicy małopolscy XII–XV wieku*, opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P. K. Wojciechowski, B. Wyrozumska, Wrocław 1990, nr 249, 513, 1071, 1115.

Obydwa przedstawione wyżej przykłady dowodzą, że nie tylko niedoskonałość i pewna zmienność znaków napieczętych w XIII w., ale przede wszystkim stan zachowania i/lub sposób opisu w wydawnictwie źródłowym decydować może o ich roli jako środka rozstrzygającego pewne kwestie badawcze, w tym i genealogiczno-heraldyczne. W przypadku pierwszym oprócz zapewnień F. Piekosińskiego nie posiadamy innego dowodu na istnienie takiej pieczęci¹⁷.

Drugi przypadek jest nieco trudniejszy do interpretacji. Wiadomo z pewnością, że pieczęć ta zachowała się w bardzo złym stanie. Jej autopsja przeprowadzona jeszcze w XIX w. prowadziła do różnych opisów. A. Małeckci określił ją jako „kółko czy pierścień, nad którym haczyk. Napis w otoku uszkodzony”¹⁸. F. Piekosiński stwierdził zaś, że jest to „pieczęć okrągła, zupełnie zniszczona, wyobraża niby pierścień, na nim krótka laseczka jakby noga od krzyża. Napis otokowy otłuczony”¹⁹. Ponieważ nie możemy dokonać obecnie ponownej autopsji, to z powodu wyraźnej rozbieżności w opisach, pieczęć Wojciecha nie powinna stanowić dowodu na przynależność rodową jej użytkownika²⁰.

Takich wątpliwości nie można mieć w stosunku do przedstawionych powyżej XIII – wiecznych pieczęci Mściwuja i Mikołaja. Godło widniejące na ich pieczęciach, w całkowicie dojrzałej postaci, w formie heraldycznej, użyte zostało następnie w połowie XIV wieku, przez dwóch braci: starostę kujawskiego Przedbora (w roku 1348) i burgrabiego bydgoskiego Mściwuja (w 1358 r.)²¹. W tym samym okresie podobnym wizerunkiem na pieczęci posługiwał się Jakub z Dębna i Winnej Góry (*de Montevini*). Zachował się w dobrym stanie odcisk z 1352 r., przywieszony do dokumentu, w którym poręczał rajcom krakowskim za długi króla Kazimierza Wielkiego²². Z końca XIV w. zachował się jeszcze opis pieczęci Bartłomieja Bernardowicza z Chalna (w ziemi dobrzyńskiej) z 1396 r.²³

Herb Pobóg (Pobodze) powstał więc w swej ostatecznej postaci – jako podkowa z krzyżem na barku – w wyniku niewielkiej modyfikacji znaku dotychczasowego, używanego już od ponad stu lat. W klasyfikacji zaproponowanej przez J. Bieniaka Pobóg zaliczać się będzie do odmiany rodzimej, w której nastąpiła geometryzacja czyli uprzedmiotowienie dotychczas stosowanych znaków kreskowych²⁴.

Wiek XV przyniósł więcej zachowanych pieczęci Pobogów lub ich opisów, zawierających elementy heraldyczne. Do aktu unii horodelskiej, przyjmując do grona współrodo-

¹⁷ *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku*, wydał B. Ulanowski, AKH, t. IV, 1888, s. 244 (*uxor condam Comitto Petrkonē de Lank* darowała Kościołowi wieś *Kron* – zapewne sąsiedni Krzon). O Łękach, wsi kościelnej, zob. S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. I: A–L, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, XLVII, 1920, s. 491. Informacja F. Piekosińskiego jest zapewne pomyłką w identyfikacji herbu, której nie powtórzył już w późniejszych swoich pracach.

¹⁸ A. Małeckci, *Studia*, II, s. 29.

¹⁹ F. Piekosiński, *Pieczęcie*, nr 77, s. 71. Podobnie idem, *Najstarsze*, nr 13, s. 12; idem, *Herbarz*, nr 14, s. 47. Wydawca zalicza właściciela pieczęci do Lubowlitów–Ogniwów.

²⁰ W zależności bowiem od tego, który opis uznamy za bardziej prawdopodobny, to informacja ta może dowodzić przynależności właściciela do Pobogów (opis F. Piekosińskiego) lub do Lisów (opis A. Małeckiego). Należy przy tym wyjaśnić, że na podstawie innych kryteriów ustalono już w literaturze przynależność rodową Wojciecha. Jest to niewątpliwy Lis.

²¹ J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 190. Pieczęć Przedbora, starosty kujawskiego, umieścił F. Piekosiński (*Heraldyka*, s. 239) pod opisem herbu Luba albo Lubicz, tak samo A. Małeckci (*Studia*, II, s. 135), a za nimi również i J. Szymański (*Herbarz*, s. 181, przypis 7).

²² KDMK I, nr 27; A. Małeckci, *Studia*, II, s. 135. F. Piekosiński uważa go za Odrowąża lub odmianę herbu Odrowąż (*Heraldyka*, s. 109, s. 217–218). J. Szymański (*Herbarz*, s. 182, 201) uznając, że były to dwie różne osoby, uznaje go – jako Jakuba de Montevini – za Lubowlitę, zaś jako Jakuba z Dębna – za Odrowąża. Szczegółowo omawia tę pieczęć F. Sikora (*O rzekomej*, s. 13–17).

²³ *Codex diplomaticus Poloniae*, t. I–IV, Warszawa 1847–1887, t. I–III, wyd. L. Ryzyszczewski, A. Muczkowski, A. Z. Helcel, J. Bartoszewicz, Warszawa 1847–1858, t. IV wyd. M. Bobowski, Warszawa 1887 (dalej: KDP), t. II/2, nr 550, uwagi wydawcy.

²⁴ J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 190–192. W odróżnieniu do drugiej odmiany – zachodnioeuropejskiej, w której dochodziło do przyjęcia nowego godła. Zob. też J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, s. 57–58.

wców szlachcica litewskiego Kalona (Rało), pieczęć przywiesił Pobóg Piotr z Kozłowa²⁵. 25 stycznia 1434 r. do dokumentu, w którym przedstawiciele ziemi dobrzyńskiej przyrzekli następstwo tronu jednemu z synów Władysława Jagiełły pieczęcie przywiesiło dwóch Pobogów: Bernard z Chudzewa i Maciej z Mokowa²⁶. Do dokumentu Zygmunta wielkiego księcia Litwy z 27 lutego 1434 r. została przywieszona pieczęć Iwaszka Zenowiewicza²⁷. Z 1460 r. pochodzi zaś pieczęć Jakuba Rokszyckiego z Dąbrowy, podstolego sieradzkiego²⁸.

Po przedstawicielach rodziny Koniecpolskich, odgrywającej niewątpliwie największą rolę wśród Pobogów, zachowało się niestety wyjątkowo mało XV-wiecznych pieczęci lub wzmianek źródłowych o nich²⁹. W bardzo dobrym stanie zachowane są dwie pieczęcie wojewody sieradzkiego Jakuba z Koniecpola. Pierwsza z nich w roku 1419 została przywieszona do dokumentu, w którym Władysław Jagiełło i Witold zawierali wieczyste przyznanie z Erykiem duńskim³⁰. Druga zaś znajduje się przy dokumencie głównym strony polsko-litewskiej pokoju mełneńskiego z 1422 r.³¹ – obydwie nie mają klejnotu. Najstarsza zachowana pieczęć, w której wyobrażeniu przedstawiony jest też klejnot herbu Pobóg, znajduje się przy dokumencie konfederacji zawiązanej 25 kwietnia 1438 r. w Nowym Mieście Korczynie przez *principes seculares et spirituales, barones comites proceres milites nobiles civitates totaque comunitas regni Poloniae*, której celem było zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego w kraju i zwalczanie herezji husyckiej. Pierwotnie pod tym aktem zawieszono były 43 pieczęcie, obecnie pozostało ich znacznie mniej. Na czternastym miejscu widnieje pieczęć herbowa Pobóg, a na pasku znajduje się napis *Johannes de Conieczpole r. P. cancellarius*³². Pieczęć ta przedstawia podkowę z krzyżem na barku, nad nią

²⁵ *Akta unii Polski z Litwą 1385–1791*, wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz, Kraków 1932 (dalej: Aunii), nr 50, s. 55–56; F. Piekosinski, *Jana Zamoyskiego*, nr 63, s. 23; W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarzskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r.*, R[P]JHer, 7, 1924–25, s. 212; F. Sikora, *O rzekomej*, s. 22–23.

²⁶ KDP II/2, nr 578: jako *duorum de quolibet clenodio terrigenarum Dobrinenstum*. Wsie: Chudzewo i wcześniej wymienione Chalno leżą w parafii Mokowo. Opisy pieczęci tych Pobogów nie zachowały się. Być może byli to bracia, którzy przywiesili do dokumentu pieczęć ojca lub też wydawca pomylił się w opisie. W przypisie znajduje się bowiem informacja o pieczęci Pobóg z napisem: +s. Petri he. de kse. Zob. też F. Piekosinski, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, I–III, Kraków 1896–1902, t. I, s. 321–322; idem, *Heraldyka*, s. 122. Na temat posiadłości Pobogów dobrzyńskich por. uwagi J. Bieniaka (*Wielkopolska, Kujawy, ziemie tęczycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwowego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 230, przypis 790). J. Bieniak wyjaśnił również (*Elita ziemi dobrzyńskiej w późnym średniowieczu i jej majątki*, [w:] *Włocławek i jego dzieje na tle przemian Kujaw i ziemi dobrzyńskiej*, Włocławek 1995, s. 50–51), iż wymieniony w tym dokumencie cześnik dobrzyński Jan z Chełmicy, którego pieczęć wydawca dokumentu opisał jako Pobóg, pochodził z rodu Jastrzębców.

²⁷ Biblioteka XX. Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCzartKr.), perg. nr 392; Aun., nr 61. Por. F. Piekosinski, *Heraldyka*, s. 122, gdzie podano, że pieczęć ta należała do Seńka Giedygołdowicza [h. Leliwa].

²⁸ W. Haisig, *Sfragistyka szlachecka doby średniowiecza w świetle archiwaliów lwowskich*, Lwów 1938, s. 43, ryc. 104, bez klejnotu, napis napieczony brzmi: s. Jacobi de... ro. Jest to przedstawiciel rodziny Dąbrowskich h. Pobóg z Dąbrowy Wielkiej, potomek Mściwujka kasztelana rudzkiego, zob. A. Boniecki, *Herbarz*, IV, s. 145.

²⁹ Rysunek przedstawiający godło herbu Lis z napisem *sigillum... (s) de Conieczpole regni Poloniae* z dokumentu szlachty ruskiej z 1436 r. podaje F. Piekosinski (*Jana Zamoyskiego*, nr 603, s. 67). W chwili obecnej nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy pomyłka dotyczy rysunku herbu, czy napisu w otoku. Najpewniej jest to błąd wydawcy lub J. Zamoyskiego. W związku z powyższym źródło to nie będzie omawiane.

³⁰ BCzartKr., perg. nr 327. Dokument opisuje Z. Nowak (*Dokument strony polsko-litewskiej traktatu przyznania z państwami unii kalmarskiej z 1419 r.*, „Zapiski Historyczne” 36, 1971, z. 3, s. 67–73). Zapewne taka sama pieczęć przywieszona jest do drugiego dokumentu (zobowiązania) z tego samego dnia, znajdującego się w zasobach archiwum w Kopenhadze. Obydwa dokumenty wydał Z. H. Nowak – zob. *Dodatek źródłowy, nr Va, Vb, Dokument strony polsko-litewskiej z przymierza unii kalmarskiej*, [w:] idem, *Współpraca polityczna państw unii polsko-litewskiej i unii kalmarskiej w latach 1411–1425*, Toruń 1996, s. 109–122. O okolicznościach powstania tych dokumentów, zob. szerzej: ibidem, s. 48–51.

³¹ *Dokumenty strony polsko-litewskiej pokoju mełneńskiego* wydali P. Nowak i P. Pokora, Poznań 2004, s. 32, pieczęć nr 15.

³² BCzartKr., perg nr 427; *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, t. II wyd. A. Lewicki, Kraków 1891, nr 248, s. 365–367; Ł. Gołębowski, *Dzieje Polski za panowania Władysława Jagiełły i Władysława III*, t. III, Warszawa 1846, s. 159–161; J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średnio-*

hełm ukoronowany z labrami, a w klejnocie głowę psa zwróconą w prawo, z obrozą na szyi, wystającą między rogami bawolimi.

Opis pieczęci Jana z Konieczpola został również zamieszczony w wydawnictwie F. Piekosińskiego³³. Według J. Szymańskiego³⁴ pochodzi on z 1432 roku. Już sam jej podpis w wydawnictwie źródłowym: *sigillum Ioannis de Konieczpole cancellari* dowodzi, że mogła być najwcześniej użyta w drugiej połowie listopada lub w grudniu 1433 r., kiedy to Jan został kanclerzem³⁵. Pomyłkę jednoznacznie wyjaśnia opis pochodzenia pieczęci zamieszczony w samym wydawnictwie: *universalium regni N. 10, ex literis confoederationis* oraz analiza opisów pozostałych pieczęci przywieszonych do tegoż dokumentu, z której wynika, że osoby nimi się posługujące mogły przywiesić je w latach 1435–1438. W związku z powyższym należy przyjąć, że zamieszczony opis odnosi się do pieczęci wzmiankowanej już powyżej, a pochodzącej z 1438 r.

Pieczęć przywieszona do dokumentu zawiązania konfederacji nowokorczyńskiej nie jest jedyną zachowaną obecnie pieczęcią Jana Konieczpolskiego³⁶. Drugi odcisk tej pieczęci znajduje się w Węgierskim Archiwum Krajowym w Budapeszcie, ale zachował się on w znacznie gorszym stanie, który nie pozwala na dokonanie jakichkolwiek porównań z pieczęcią omówioną poniżej³⁷. W świetle zachowanych źródeł nie jesteśmy więc w stanie stwierdzić, jaką pieczęcią posługiwał się Jan przed objęciem urzędu kanclerskiego.

Oprócz omówionej pieczęci Jan Konieczpolski używał również pieczęci sygnetowej, której odcisk znajduje się przy dokumencie z Archiwum Państwowego w Gdańsku. Pieczęć ma formę uproszczoną – z uwagi na niewielkie rozmiary (ok. 10 mm) jest pozbawiona klejnotu³⁸.

Pieczęci z klejnotem używał również brat Jana – Przedbor. Taką informację, niestety bez opisu klejnotu, podał wydawca IV tomu *Kodeksu Dyplomatycznego Małopolski* odsyłając do oryginału, który miał być przechowywany w Archiwum kapituły katedralnej krakowskiej³⁹. Chcąc dokonać w 2002 r. autopsji pieczęci stwierdziłam jej brak przy dokumencie⁴⁰. W związku z powyższym jedyna, znana obecnie, zachowana pieczęć Przedbora znajduje się w prywatnych zbiorach Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu (Niemcy)⁴¹. Niestety, stan jej zachowania nie pozwala – przynajmniej na podstawie zdjęcia – na wska-

wieczu, Kraków 1997, s. 311–312. Do tego samego dokumentu pieczęć przywiesił również Przedbor z Konieczpola – niestety w chwili obecnej nie pozostał po niej żaden ślad.

³³ F. Piekosiński, *Jana Zamoyskiego*, nr 1023, s. 95.

³⁴ J. Szymański, *Herbarz*, s. 224, przypis 5.

³⁵ Ibidem. Ale zwrócić należy uwagę, iż opis klejnotu: *in medio vero eorum caput canis cum collo ex corona prominens*, jest niedokładny, brak informacji o rogach bawolich.

³⁶ F. Piekosiński (*Heraldyka*, s. 123) podał, że pieczęć Jana przechowywana w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie pochodzi z 1435 r. Za nim tę informację powtórzył J. Szymański (*Herbarz*, s. 224). Po przeprowadzeniu kwerendy w 2002 r. stwierdzam, że nie jest tam obecnie przechowywany żaden dokument z r. 1435 z pieczęcią kanclerza Konieczpolskiego. Zapewne doszło tutaj do pomyłki w dacie rocznej i wydawca miał na myśli opisaną powyżej pieczęć Jana, ale z 1438 r. Po dokonaniu jej autopsji stwierdzam jednak wyraźne różnice w wyglądzie zachowanego wizerunku klejnotu a rysunku tegoż klejnotu, zamieszczonego w wydawnictwie F. Piekosińskiego (*Heraldyka*, s. 123), o czym niżej.

³⁷ Dokument z 15 czerwca 1440 r.

³⁸ Archiwum Państwowe w Gdańsku, perg. 300 D/6, 36. Pieczęć odcisnięta na odwrocie listu z 28 kwietnia 1454 r., w którym biskup poznański Andrzej Opaliński, kanclerz Jan Konieczpolski oraz kasztelan kaliski Piotr z Gaju polecają radzie miasta Gdańska żupnika królewskiego Krzysztofa de San Romolo. O tym ostatnim zob. J. Ptaśnik, *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, Warszawa 1959, s. 96–99, 188. Na omawianym dokumencie zachował się też odcisk pieczęci z herbem Łódzia (z klejnotem). Brak śladu po pieczęci trzeciego współwydawcy.

³⁹ KDM IV, nr 1478, uwagi wydawcy. Napis w otoku: *s. przedbory de coneczpole*. Na informację wydawcy powołuje się również J. Szymański (*Herbarz*, s. 224, przypis 4 i 5).

⁴⁰ Archiwum Kapituły katedralnej w Krakowie, perg. nr 389.

⁴¹ *Katalog dokumentów pergaminowych ze zbiorów Tomasza Niewodniczańskiego w Bitburgu*, oprac. J. Tomaszewicz, M. Zdanek, pod red. W. Bukowskiego, Kraków 2000, nr 72, s. 34, dokument z 23 lutego 1449 r.

zanie poszczególnych elementów klejnotu⁴². Na podstawie zachowanej pieczęci Mikołaja syna Przedbora⁴³ sądzić należy jednak, że wyobrażenie klejnotu było takie samo jak na pieczęci jego brata Jana. W związku z tym za niepełny uznajemy opis pieczęci kasztelana sandomierskiego z 1451 r., w którym klejnot został określony jako *inter cornua capite bouis vel bubali*⁴⁴. Wiarygodność tego opisu podważa dodatkowo błędna identyfikacja nazwy herbu, określonego tamże jako Boleścic, a nie Pobóg.

Wzmiankowany powyżej Mikołaj Przedborowic Koniecpolski, synowiec Jana z Koniecpola, podkomorzy i starosta przemyski, przywiesił swoją pieczęć do dokumentu z 1464 r.⁴⁵ Klejnot na tej pieczęci jest tożsamy z klejnotem używanym przez kanclerza.

Z potomków Jana Koniecpolskiego zachowały się odciski pieczęci Jakuba z Koniecpola, proboszcza św. Floriana na Kleparzu, z lat 1478 i 1479⁴⁶. Wizerunek używanego przez niego klejnotu w niewielkim stopniu różni się od używanego przez jego ojca i brata stryjcznego⁴⁷.

Analiza zachowanych odcisków pieczętnych lub ich wizerunków pozwala na wyciągnięcie pewnych ogólnych wniosków. Jakub z Koniecpola wojewoda sieradzki miał na swej pieczęci herb Pobóg w niepełnej postaci – tylko godło na tarczy. Jego synowie zaś używali już pieczęci uwzględniających wszystkie elementy heraldyczne (oprócz godła na tarczy także hełm, klejnot i labry). Ponieważ obydwaj posługiwali się zapewne tym samym klejnotem – można uznać, że był on odziedziczony po ojcu. Znaki użyte przez Mikołaja Przedborowica i Jakuba Janowica, pomimo braku zachowanych odcisków pieczętnych pozostałych wnuków wojewody sieradzkiego Jakuba, pozwalają przypuszczać, że również i oni używali na swoich pieczęciach pełnych wyobrażeń heraldycznych z klejnotem zmodyfikowanym jedynie poprzez modę⁴⁸.

Zaznaczyć przy tym należy, że przedstawiony klejnot nie był jedynym używanym przez Pobogów w XV w. Na podstawie zachowanych opisów – brak niestety odcisków pieczętnych – zauważyć należy, że Pobogowie z ziemi dobrzyńskiej posługiwali się klejnotem, który stanowiło skrzydło o pięciu piórach, zwrócone barkiem w prawo⁴⁹. Jeszcze inny klejnot, od co najmniej połowy wieku XV, był używany wśród Pobogów mazowieckich.

⁴² W tym miejscu pragnę serdecznie podziękować Panu T. Niewodniczańskiemu za przesłanie i umożliwienie mi obejrzenia zdjęcia tej pieczęci.

⁴³ Por. niżej.

⁴⁴ F. P i e k o s i ń s k i, *Jana Zamoyskiego*, nr 8. J. S z y m a ń s k i (*Herbarz*, s. 224, przypis 5) podaje nr 7 zamiast nr 8. Pod nr 7 znajduje się natomiast zapis: *sigillum Joannis de Conyeczpole, regni Polontiae cancellarij, annulare: Bolescycz sine galea, in cera rubra*.

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Przemysłu, perg. 8D; AGZ VI, nr 58.

⁴⁶ AGAD, perg. nr 889, 902. F. P i e k o s i ń s k i (*Heraldyka*, s. 122, fig. 186) przedstawił niepełny wizerunek pieczęci Jakuba z Koniecpola z r. 1471, bez klejnotu. Pieczęć ta była być może drugą pieczęcią Jakuba. Jak podaje J. Z b u d n i e w i e k (oprac. *Zbiór dokumentów zakonu paulinów w Polsce*, t. II 1464–1550, Warszawa 2004, s. 130), jest ona obecnie przechowywana w Archiwum klasztoru paulinów na Skałce w Krakowie. Do czasu druku tego artykułu nie udało się jednak dokonać jej autopsji.

⁴⁷ Klejnot używany przez Jakuba Janowica różni się tym, że zamiast głowy psa między rogami widnieje już pies wyskakujący. W mojej ocenie nie świadczy to jednak o zamiarach stworzenia własnego, innego od używanego przez drugą gałąź Koniecpolskich, wizerunku klejnotu, lecz było spowodowane zapewne zmieniającą się modą heraldyczną. Klejnot, przedstawiający psa wyskakującego między rogami bawolimi, będzie bowiem używany również w XVI w. przez potomków Przedbora Koniecpolskiego, czyli przez przedstawicieli drugiej gałęzi rodziny, zob. poniżej.

⁴⁸ Por. jednak niżej opis klejnotu widocznego na płycie nagrobnej Jana Taszki i jego dwóch synów w Wielgomłynach.

⁴⁹ F. P i e k o s i ń s k i, *Jana Zamoyskiego*, nr 454, s. 55 i przypis 1. Jest to opis pieczęci pochodzącej z dokumentu z 1434 r.: *Ex promissione terrae Dobrinensis de suscipiendo ad regnum vno ex Vladislai filijs. Terrae Dobrinensis N.6*, cyt. za: ibidem. Por. KDP II, nr 578: dokument z 25 stycznia 1434 r. (ten sam, co wyżej wzmiankowany), gdzie jednak brak informacji o klejnocie. Zob. też F. P i e k o s i ń s k i, *Jana Zamoyskiego*, nr 1049, s. 97: *inde Pobodze cum galea et supra galeam ala, superiori parte humeri galeam attingente, inferiore parte sursum erecta*. Wydaje się, że odrębność Pobogów dobrzyńskich wynikała przede wszystkim z sytuacji politycznej jaka wytworzyła się na ziemiach polskich w czasie rozbitcia dzielnicowego, a później za rządów ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów (wyodrębnienie księstwa dobrzyńskiego w latach 1269/1291, do jego trwałego włączenia do ziem polskich dopiero w 1404 r.), zob. Z. G u l d o n, J. P o w i e r s k i, *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII–XIV wieku*, Warszawa–Poznań 1974, s. 203 i n.

Stanowiły go mianowicie *duo cornua, unum nigrum, aliud aurei coloris et in cornibus ab extra nolae aureae*⁵⁰. Dalsze zróżnicowanie odmiany klejnotu wśród Pobogów obserwujemy w XVI w., kiedy to np. pieczęć M. Kossobodzkiego z 1569 r. wyobraża dwa rogi jelenie⁵¹.

W związku z tym wydaje się, że wśród Pobogów doszło do zróżnicowania klejnotu ze względu na rodzinę go używającą, przy jednoczesnym posługiwaniu się przez ród tym samym godłem, co inne gałęzie wchodzące w skład związku krewniaczego⁵².

Wyobrażenie herbu Pobóg zachowało się również i na zabytkach architektonicznych. Z XIV w. pochodzi tarcza herbowa umieszczona w ścianie kościoła w Lelowie⁵³. Herb ten widnieje też na zwornikach w kościele w Stopnicy⁵⁴. Dodany został tam w XV w. i to zapewne dzięki wielkiemu znaczeniu rodziny Koniecpolskich, a najprawdopodobniej pozycji Jana. Herby umieszczone w tym zespole heraldycznym określają bowiem krąg wysokich dostojników państwowych i najbliższych współpracowników króla⁵⁵.

Wizerunki herbów – jako znaki własnościowo-rozpoznawcze, ale i mające charakter dekoracyjny⁵⁶, były umieszczane również na różnego rodzaju przedmiotach w obiektach sakralnych, fundowanych przez daną osobę, rodzinę czy ród. W odniesieniu do Pobogów najcenniejszym takim XV-wiecznym obiektem jest zespół popauliński w Wielgomylmach, zawdzięczający swoje powstanie hojności Jakuba Koniecpolskiego, syna kanclerza Jana i jego matki Doroty z Sienna⁵⁷. Wyobrażenie herbu Pobóg znajduje się na antepedium murowanej gotyckiej mensy ołtarzowej⁵⁸. Widoczny jest on także na zewnętrznej ścianie za-

⁵⁰ Na podstawie przeprowadzonego wywodu przodków Zygmunt I zaświadcza szlacheckie pochodzenie Stanisławowi Mączyńskiemu z ziemi płockiej: *nos iuramos [...], quod Vichna filia Preborii fratris nostri de familia et armis Pobok et de domo nostra ex sua parantela antiquitus procedentis, legitimo thoro tuncta Jacobo Maczinski, genuit Joannem Maczinski patrem Stanislai Maczinski [...] pater dicte avae deferebat et eius progenies defert, vulgariter Pobok nucupata (s) babatum album in campo seu scuto lazurini coloris parte obesiori sursum in scuto locatum, extremitatibus babati deorsum scuti positus, cruce alba in medio babati et eius partii superiori signatum, super scutum galea torneamentalis cum fastigia lazurini desuper ab intus albi coloris terga galeae amictante, supra galeam duo cornua, unum nigrum aliud aurei coloris et in cornibus ab extra nolae aureae*, cyt. za: W. Semkowicz, *Wywody*, nr 155, s. 54–55.

⁵¹ Aun., nr 148, s. 334; J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001, s. 217. O Mikołaju Kossobudzkiem zob. Z. Lasocki, *Szkice z dziejów szlachty zakrzęskiej z XV i XVI w.*, MHer. 11, 1932, s. 79–89.

⁵² Analogiczna sytuacja występuje np. wśród Leliwitów. Wielkopolska rodzina Granowskich używała jako klejnotu pół gryfa zwróconego w prawo, małopolscy Melsztyńscy posługiwali się zaś klejnotem tautologicznym, zob. J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 16. Rodzina Koniecpolskich była więc mniejszym związkiem krewniaczym tkwiących w większym – rodzie Pobogów. Nie wykształciła tzw. herbu własnego, por. uwagi J. Bierniaka (*Jeszcze*, s. 55).

⁵³ Tam też jedna tarcza z herbem Doliwa i dwie z Leliwą oraz kartusz z herbem Łabędź: *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (dalej: KZS), III, z. 12, s. 31. Kościół w Lelowie fundował Kazimierz Wielki ok. 1362 r., zob. Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. II, *Organizacja Kościoła, sztuka i nauka*, Poznań 1946, s. 218–221. Pobogowie posiadali majątki w okolicach Lelowa już w XIII w., od 1428 r. zaś byli starostami lełowskimi. Herby znajdujące się na budynku kościoła mogą określać krąg współfundatorów lub dobroczyńców wspierających budowlę i wyposażenie świątyni po śmierci Kazimierza Wielkiego.

⁵⁴ Kościół w Stopnicy fundował Kazimierz Wielki w tym samym czasie, co kościół w Lelowie, por. wyżej. Na zwornikach obok Orła Białego widoczne są herby: ziemi dobrzyńskiej, Wielkopolski, Kujaw oraz klejnot herbowy Andegawenów węgierskich. Obok herbów ziemskich są też herby rycerskie: Leliwa, Poraj, Wieniawa, Janina, Szreniawa i dodany współcześnie z Pobogiem Jasiona. Być może umieszczenie tych herbów miało także związek z działalnością sądową, jaka odbywała się w tymże kościele, zob. J. Gadoński, *Funkcja kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego w świetle heraldycznej rzeźby architektonicznej*, [w:] *Funkcja dzieła sztuki*, Warszawa 1972, s. 103–117; J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 103–109, il. nr 70.

⁵⁵ J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 108. Choć nie można wykluczyć tutaj osoby Jakuba Koniecpolskiego, pozostającego w bliskich kontaktach z dworem i królem zwłaszcza w latach 1424–1428.

⁵⁶ O roli i celu umieszczania znaków heraldycznych na przedmiotach sakralnych zob. M. Koczerska, *Świadomość genealogiczna możnowładztwa polskiego w XV wieku. Postawy i środki wyrazu*, SPśr. 2, 1982, s. 266–321, zwłaszcza s. 293 i n.

⁵⁷ AGAD, perg. nr 1938, 1939, 1940, 1941; A. Szymczakowa, *Szlachta*, s. 45–46, 52–53; W. Zawitkowska, *Jan Koniecpolski*, maszynopis, s. 418–419, tam dalsza literatura.

⁵⁸ KZS II, z. 8, 1953, s. 24, fig. 27; J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 44, il. 25. Obok znajdują się herby: Stary Koń i Dębno.

krystii⁵⁹. Bogato ornamentowana chrzcielnica daje nie tylko wyobrażenie herbu Pobóg, ale i przedstawia krąg rodzinny jej fundatorów⁶⁰.

Najcenniejsza dla heraldyków jest jednak grawerowana brązowa płyta nagrobna Jana z Koniecpola i jego synów: Jana i Przedbora, z przedstawieniami zmarłych w strojach rycerskich, z napisami i wizerunkami herbów (trzy tarcze turniejowe nakryte hełmem z wąską szparą, ustawione profilem, środkowy *en face*, z klejnotem, osobno pod każdą z wyrzeźbionych postaci⁶¹). Klejnot umieszczony na nagrobku w herbie środkowym – pod wyobrażeniem przedstawiającym kanclerza Jana Koniecpolskiego – który jest najbardziej reprezentatywny dla badań, gdyż o rozmieszczeniu jego elementów nie decydowała zasada kurtuazji herbowej, przedstawia głowę psa zwróconą w lewo z obrozą na szyi. Nie ma najmniejszego śladu po rogach bawolich widocznych przecież na pieczęci kanclerza Jana⁶². Powstaje więc pytanie dlaczego doszło do zmiany klejnotu? Warto przy tym przypomnieć, że w czasie powstawania tej płyty nagrobnej żył jeszcze trzeci z synów Jana Koniecpolskiego – Jakub i co ważne z tego samego okresu pochodzą właśnie zachowane odciski jego pieczęci⁶³.

Odpowiedź na postawione pytanie może dać szczegółowe badanie płyty nagrobnej pod względem artystycznym i heraldycznym. Podczas dokładnych oględzin wygrawerowanych wyobrażeń herbów na nagrobku zwracają bowiem uwagę pewne nietypowe elementy, nie występujące w podobnej formie na innych zabytkach tego typu. Najważniejsze uwagi to:

1. Przedstawiony herb sprawia wrażenie jakby niestarannie rozplanowanego. Artysta wykonujący płytę nagrobną nie zachował odpowiednich proporcji między poszczególnymi jego elementami – np. zbyt mały w stosunku do pola tarczy jest klejnot.

2. Najbardziej wyeksponowane są wyjątkowo bogate labry, w żadnym przypadku nie można jednak utożsamiać ich fragmentów z rogami.

3. Nie znajdują wyjaśnienia również dla dużej korony, szczególnie kontrastującej z małym klejnotem.

4. Nieudolność twórców (czy też ich nieznamość sztuki heraldycznej) widoczna jest również przy przedstawianiu godeł na tarczy. Godło (podkowa) znajdująca się pod wyobrażeniem rycerza przedstawionego po lewej ręce kanclerza ma bezzasadnie wydłużoną lewą stronę, godło z prawej strony zaś nie jest pochylone w należytym kurtuazji na polu tarczy w stosunku do herbu środkowego⁶⁴.

⁵⁹ KZS II, z. 8, 1953, s. 24–25; S. Tomkowi cz, *Z wycieczki do Królestwa Polskiego*, „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce” 8, 1907, z. 1–2, s. 157. Pobóg występuje razem z herbem Dębno.

⁶⁰ KZS II, z. 8, 1953, s. 25, fig. 26. Zabytek ten ze względu na występujący tam zespół herbów jest wyjątkowo ważny przy opracowywaniu genealogii rodziny zwłaszcza z drugiej połowy XV w. Należy zwrócić uwagę na różnicę w interpretacji znaków ikonograficznych przez J. Kuczyńską (*Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce. Katalog*, Lublin 1984, s. 124, dalej: *Średniowieczne I* oraz eadem, *Średniowieczne chrzcielnice kamienne w Polsce*, „Rocznik Historii Sztuki” 14, 1984, s. 53–54) oraz J. Szymańskiego (recenzja z: J. Kuczyńska, *Średniowieczne I*, [w:] „Studia Źródłoznawcze” (dalej: SŻ) 22–23, 1990, s. 240 oraz idem, *Herbarz*, s. 137, 205, 224, 239). Por. też S. Tomkowi cz, *Z wycieczki*, s. 152 oraz A. Pichit, *Powiat radomski za panowania Andegawenów i pierwszych Jagiellonów*, Radomsko 2000, s. 60. W mojej ocenie Pobóg występuje tam trzykrotnie: dwa razy samodzielnie obok herbów: Dębno, Ogon, Prus i Leliwa, raz w połączeniu z Prusem I. Uznaję słuszność poprawki J. Szymańskiego, że jest tam herb Ogon (zamiast trzeci raz samodzielnie występującego Poboga, jak przyjmuje J. Kuczyńska) – por. wyżej. Nie dostrzegłam jednak, wbrew J. Szymańskiemu (*Herbarz*, s. 181) herbu Lubicz – zapewne doszło tutaj do pomyłki w interpretacji Poboga połączonego z Prusem I.

⁶¹ KZS II, z. 8, 1953, s. 25, fig. 44. Wbrew B. Paprockiemu (*Herby*, s. 231) nie znajduje się tam epitafium trzeciego z synów kanclerza – Jakuba. Nie zachował się również ślad po jego nagrobku, por. S. Tomkowi cz, *Z wycieczki*, s. 152–153.

⁶² Por. wyżej.

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Por. pochylone w kurtuazji herbowej godło Poboga na płycie nagrobnej Bernarda Lubrańskiego, kanonika poznańskiego z 1508 r.: J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 99, il. 64. Moje uwagi zgodne są z opinią A. Karłowskiej-Kamzowej (J. Jarzewicz, A. Karłowska-Kamzowa, B. Trelińska, *Gotyckie spiżowe płyty nagrobne w Polsce*, w: *Studia o formie i treściach ideowych*, Poznań 1997, s. 124–125): „wyraźne są niepo-

Takie rozmieszczenie poszczególnych elementów herbu sprawia wrażenie, jakby decyzja o przedstawieniu znaku rodowego w jego pełnej postaci (z klejnotem) zapadła w trakcie wykonywania płyty, przez co nie było już na niej miejsca na rogi bawole lub też twórcy tego nagrobka nie dołożyli należytej staranności w odtworzeniu wszystkich elementów heraldycznych⁶⁵. Na tej podstawie wysnuć można hipotezę o niecelowym i nieświadomym przedstawieniu klejnotu w takiej właśnie formie. Przypadkowo zmodyfikowany klejnot, już bez rogów bawolich, przedostał się jednak – zapewne dzięki wyobrażeniu na nagrobku, bardziej znanemu niż zachowane odciski pieczętnie kanclerza Jana czy innych członków jego najbliższej rodziny – do niektórych późniejszych herbarzy⁶⁶.

Nawet odrzucając powyższą hipotezę należy stwierdzić, że klejnotem przedstawionym na nagrobku nie posługiwał się z pewnością Jan Koniecpolski. Klejnot używany przez Jana zachował się bowiem na jego pieczęci⁶⁷. Płyta nagrobna powstała zaś najwcześniej w 1475 r., czyli co najmniej 20 lat po śmierci kanclerza. Nie jest także możliwe, że taki właśnie odmienny wizerunek klejnotu przyjęli synowie Taszki. Wprawdzie nie znamy pieczęci używanych przez wcześniej zmarłych: Jana i Przedbora, to jednak należy przypominąć, że ostatni z żyjących synów kanclerza – Jakub na swej pieczęci używał herbu z klejnotem innym niż przedstawiony na płycie nagrobnej⁶⁸. „Zarzucenie” rogów bawolich w klejnocie przedstawionym na nagrobku Koniecpolskich nie było więc związane z rosnącym poczuciem odrębności dwóch gałęzi rodziny i próbą „oddzielenia” (czy wyodrębniania) linii „wielgomłyńskiej” od „koniecpolskiej” czy też dziedziczeniem klejnotu tylko przez linię starszego brata⁶⁹. W obydwu liniach obserwujemy bowiem w tym czasie używanie znaków heraldycznych, w których klejnocie widoczne są rogi bawole⁷⁰.

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze kwestia barw herbowych. Barwne wyobrażenia herbu Pobóg zachowały się w herbarzach pochodzących najwcześniej z pierwszej połowy XV w.⁷¹

Jego wizerunek, ale w dwóch różnych odmianach, znalazł się w Kodeksie Bergshammar (*Bergshammarvapenbok*). Pierwsza z nich to złota podkowa z takimże krzyżem zaćwie-

radności w opracowaniu rytu [...] postaci ujęte schematycznie, z wyraźnymi nieporadnościami i niekonsekwencjami anatomicznymi, niedookreślone są także stosunki przestrzenne”.

⁶⁵ Pod wyobrażeniem rycerza stojącego po prawicy figury środkowej na nagrobku wystarczyło miejsca jedynie na wygrawerowanie głowy psa, która prawie dotyka stopy tegoż rycerza. Również w pozostałych przypadkach umieszczenie rogów bawolich było niemożliwe – musiałyby one być umieszczone na fragmentach postaci.

⁶⁶ Np. do herbarza B. P a p r o c k i e g o (*Herby*, s. 230). Dodatkowym argumentem świadczącym o tym, że Paprocki jako wzór przy rekonstrukcji herbu przyjął wyobrażenie znajdujące się na nagrobku świadczyć może fakt, że w obydwu tych źródłach głowa psa w klejnocie zwrócona jest w stronę lewą, wbrew pozostałym przekazom źródłowym. Przedstawienie znanego wizerunku klejnotu używanego przez kanclerza Jana Taszkę, a nie przez inną gałąź Koniecpolskich (descendentów Przedbora) przez B. Paprockiego jest w pełni uzasadnione, bowiem to on był najwybitniejszą postacią z tej rodziny aż do czasów hetmana wielkiego koronnego Stanisława. Por. też niżej – uwagi dotyczące rekonstrukcji wizerunku herbu używanego przez Jana.

⁶⁷ Por. wyżej.

⁶⁸ Por. wyżej.

⁶⁹ Przyjmując, że Przedbor był starszym z braci należałoby uznać, że to on powinien dziedziczyć klejnot rodzinny. Używanie tego samego klejnotu przez Jana można by wytłumaczyć sprawowaniem przez niego urzędu, nie wiemy bowiem jak wyglądała jego pieczęć przed objęciem godności kanclerskiej. Użycie przez syna Jana Taszki – Jakuba pieczęci z klejnotem przeczy takiej interpretacji. Wśród Koniecpolskich nie była więc przestrzegana zasada zaobserwowana przez J. S p e r k ę wśród Szafranców (*Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*, Katowice 2001, s. 49), gdzie pieczęcią z klejnotem posługiwał się jedynie senior rodziny.

⁷⁰ J. S z y m a n s k i (*Herbarz*, s. 60) uznaje, że charakterystyczne pojawienie się w XV wieku kilku odmian klejnotów, m.in. Poboga zdaje się wskazywać „na daleko posuniętą chwiejność tej grupy klejnotów, jakby na proces poszukiwania właściwej formy, analogicznie, jak obserwowaliśmy to w stosunku do klejnotów powstałych w XIV w.”.

⁷¹ Herby – nawet do jednego herbarza – były wprowadzane przez różnych heraldów i przy różnych okazjach, najstarsze przedstawiają znaki używane przez rycerzy, którzy znani są z przełomu XIV i XV w. Zdarza się więc, że dany herbarz nie jest „jednorodny”, w tym samym kodeksie zgromadzone są informacje pochodzące z różnych źródeł i z różnych okresów czasu, zob. A. H e y m o w s k i, *Herby polskie w brukselskim Armorial Gymnich, recte Lynce nich*, SŻ 29, 1985, s. 121. Barwne wyobrażenie herbu Pobóg w zagranicznych średniowiecznych herbarzach nie przedstawiały jednak klejnotu.

czonym na barku w polu czarnym podpisana jako *de zinreze*, druga zaś to podkowa srebrna z krzyżykiem na barku w tej samej barwie w polu czerwonym określona jako *de coneszpole*⁷². J. Bieniak uznał, że napisy dotyczą jednej osoby – wojewody sieradzkiego Jakuba, co nie pozwoliło mu na odniesienie ich do dwóch różnych linii rodu. Różnica zaś według niego tkwiła w chronologii: odmiana złoto-czarna miała być zaczerpnięta z wcześniejszego, czerwono-srebrna zaś z późniejszego źródła. Zamiany barw heraldycznych miał dokonać Jakub zgodnie z przyjętym dość powszechnie zwyczajem dostosowywania kolorów herbowych do herbu państwowego jeszcze przed rokiem 1410⁷³, z czego wynika, że w ocenie J. Bieniaka Pobogowie Koniecpolscy pierwotnie posługiwali się odmianą czarno-złotą. Potwierdzeniem tej hipotezy miał być opis zawarty w dziele Długosza, który podał, że w bitwie pod Grunwaldem wziął udział Jakub wiodąc czerwoną chorągiew ze srebrnym godłem⁷⁴. Reformę Jakuba miał początkowo zaakceptować cały ród Pobogów. Dość szybko jednak, bo co najmniej w połowie XV w., linia mazowiecka miała utworzyć własną odmianę srebrno-błękitną (Pobóg III)⁷⁵. Równocześnie J. Bieniak przyjął, że srebrna barwa dowodzi pochodzenia Poboga III od Poboga II, nie zaś bezpośrednio od Poboga I⁷⁶. W związku z tak przyjętą wersją wydarzeń nasuwa się jednak kilka uwag:

1. Pobóg III różni się od Poboga II nie tylko barwą, ale i klejnotem, który dla tej odmiany mazowieckiej stanowiły dwa rogi bawole: czarny i złoty ze złotymi dzwoneczkami⁷⁷;

2. Jeszcze inny klejnot używany był przez Pobogów w ziemi dobrzyńskiej ok. 1430 r. Niestety jego opis nie zawiera barw herbowych⁷⁸;

3. Zwrócić należy uwagę, że pole czarne w ówczesnych herbarzach występuje dość rzadko. W nawiązaniu do wcześniejszego punktu nasuwa się od razu przedstawienie herbu ziemi dobrzyńskiej, który wyjątkowo w porównaniu z innymi herbami ziemskimi miał pole właśnie barwy czarnej⁷⁹;

4. Ziemia dobrzyńska z racji położenia geograficznego nie była związana ściśle z pozostałymi ziemiami Królestwa Polskiego przez prawie cały wiek XIV, kiedy to kształtowały się herby ziemskie i szlacheckie. W tej częściowej izolacji politycznej Pobogowie zamieszkujący tamten obszar mogli wytworzyć własną odmianę herbu, którego barwa pola dostosowana została do barwy pola herbu ziemskiego⁸⁰;

⁷² A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim Codex Bergshammars*, SŻ 12, 1967, s. 87 i tab. XVIII, s. 95 i tab. XX. Autor wyraża przypuszczenie, że napis *de zinreze* można uważać za zniekształcenie tytułu wojewody sieradzkiego i w takim kontekście odnosi ją do osoby Jakuba Koniecpolskiego, co przyjmuje J. Bieniak (*Heraldyka*, s. 196). Czas powstania tego kodeksu ustala się na I połowę XV w., część polska stworzona została zapewne w czasach Władysława Warneńczyka, zob.: A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim*, s. 73–74; J. Łojko, *Średniowieczne*, s. 26 il. 10, s. 44 i przypis 1.

⁷³ J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 196; S. Mikucki, *Barwa w heraldyce średniowiecznej*, RPTHer. 9, 1928–1929, s. 224–225. Zaznaczyć jednak należy, że S. Mikucki w swojej pracy (s. 226, 244) nie uwzględnił odmiany Poboga I (na czarnym tle) i zaliczył herb Pobóg do grupy, w której zmienność barw występuje dopiero w XVI w.

⁷⁴ [Długosz J.], *Joannis Długossi s. Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*, wyd. Ż. Pauli, t. IV, [w:] *Opera Omnia*, Kraków 1876 (dalej: DH), s. 40. O chorągwiach walczących pod Grunwaldem zob. przyjęty w starszej literaturze pogląd W. Semkowicza (*O ustroju chorągiewnym w bitwie pod Grunwaldem*, MHer. 3, 1910, s. 94–97, zwłaszcza s. 96) oraz por. niżej.

⁷⁵ Por. wyżej opis klejnotu. Por. też opis w pracy J. Szymańskiego, *Herbarz*, s. 216–217. Pobóg I – według terminologii użytej przez J. Bieniaka (*Heraldyka*, s. 196) – to odmiana herbu Pobóg o następujących barwach: złote godło w polu czarnym, Pobóg II – to srebrne godło w polu czerwonym, zaś Pobóg III – to srebrne godło w polu błękitnym.

⁷⁶ J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 196–197.

⁷⁷ W. Semkowicz, *Wywody*, nr 155, s. 54–55; zob. wyżej.

⁷⁸ F. Piekosiński, *Jana Zamojskiego*, nr 454, s. 55 i przypis 1.

⁷⁹ A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim*, nr 7, s. 84; idem, *Herby polskie w brukselskim*, nr 81, s. 115. Szerzej o tym ostatnim herbarzu zob. niżej. Jednak już w czasie bitwy pod Grunwaldem brała udział chorągiew dobrzyńska, która podobnie jak i łączycka miała herb *in campo caeruleo*, pozostałe ziemie miały umieszczone godło *in campo rubeo* (z wyjątkiem ziem ruskich mających także pole niebieskie), zob. S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, s. 16–21 i tab. s. 44.

⁸⁰ Por. uwagę S. K. Kuczyńskiego (*Człowiek wobec*, s. 336): „W ciągu XIV wieku [...] nastąpiła stabilizacja herbów w obrębie rodów heraldycznych. Ustalenie się ich formy nie oznaczało pełnej unifikacji, czego dowo-

5. Opis chorągwi w bitwie pod Grunwaldem nie może stanowić dowodu na to, że wszyscy Pobogowie już przed 1410 r. używali „odmienionych” barw herbowych, czyli odmiany czerwono-srebrnej. Zgodnie z ustaleniami K. Mosingiewicza w bitwie brały udział tylko dwie chorągwie rodowe: Gryfów i Jelitów. Chorągiew wiedziona przez Jakuba nie była rodową, lecz możnowładczą. Składała się zatem nie tylko z współrodowców, ale i z niespokrewnionych klientów. Długosz opisywał zaś jedynie Poboga II – herb używany przez organizatora i dowódcę chorągwi – Jakuba z Konicpola⁸¹;

6. Niewyjaśniony pozostaje nadal w mojej ocenie napis *de zinreze*. Nie ma podstaw, aby uważać, że oznacza Sieradz i w takim kontekście nie można uznać go za „zniekształcenie tytułu wojewody sieradzkiego”, co postulował A. Heymowski⁸². Nie ma jednak również żadnych przesłanek, które udowadniają twierdzenie J. Bieniaka, iż „powyższe napisy [*de zinreze* i *de coneszpole*] nie pozwalają odnieść obu tych odmian do różnych linii rodu, dotyczą bowiem jednej osoby. Był nią Jakub z Konicpola”⁸³. Wręcz przeciwnie – dzięki badaniom A. Heymowskiego i naszym wcześniejszym wywodom – musimy temu twierdzeniu zaprzeczyć. A. Heymowski udowodnił bowiem, że herbarz Berghammar jest kopią rękopisu zwanego *Armorial Lyncenich*. Źródło *Armorial Lyncenich* zawierając dokładniejsze rysunki herbów oraz bardziej szczegółowe napisy pozwoliło na dokonanie szeregu uściśleń i korekt w stosunku do źródła sztokholmskiego⁸⁴. W herbarzu *Armorial Lyncenich* znajduje się jednak tylko jeden rysunek herbu Pobodze. Stanowi go w polu czerwonym podkowa srebrna z takimże krzyżykiem zaćwieczonym na barku opatrzona napisem *johans tazah de coneszpole*⁸⁵. W opinii A. Heymowskiego jedna z kart herbarza *Armorial Lyncenich*, na której miała być również umieszczona odmiana herbu Pobóg określona jako *zinreze* zaginęła;

7. Uwzględniając rozważania A. Heymowskiego dotyczące chronologii powstania obu ról, należy przyjąć, że przedstawiony w herbarzu Bergshammar herb podpisany *de coneszpole* dotyczy nie Jakuba lecz Jana Tazki. W konsekwencji musimy stwierdzić, że dwie różne odmiany herbu Pobodze przedstawione w kodeksie Bergshammar odnoszą się do dwóch różnych osób (dwóch różnych gałęzi rodu);

8. Kryterium językowe przy ustalaniu czasu powstania poszczególnych partii herbarza *Armorial Lyncenich* zastosował A. Heymowski na podstawie sugestii J. Bieniaka. Sposób identyfikacji, o którym mowa powyżej, polega na tym, że wydawca dokonał podziału występujących tam herbów według napisów widniejących przy poszczególnych wyobrażeniach: herby z imieniem rycerza bez przyimka *de* i z przyimkiem *de* zaliczył do „grupy łacińskiej” i uznał, że pierwsze z nich pochodzą z przełomu XIV i XV w., a drugie zaś określają osoby, których działalność przypada na lata 1415–1430. Do tej drugiej podgrupy (b) zaliczył herb Jana Tazki, w niej też znaleźć się powinien według niego herb opatrzony podpisem *de zinreze*. Przyjmując tę klasyfikację uznać należy, że herb *de zinreze* był w użyciu po 1410 r.⁸⁶

dzą odmiany herbów w rysunku i barwie w obrębie tego samego rodu, zależnie od geograficznego rozszedlenia rodowców”.

⁸¹ DH IV, s. 40; K. Mosingiewicz, *Chorągwie rodowe i ich dowódcy w bitwie pod Grunwaldem*, [w:] *Prace z dziejów państwa i zakonu krzyżackiego. Ordines militares*, II, Toruń 1984, zwłaszcza s. 124. Zob. też recenzja z tegoż, J. Łojko, SŻ, XXXII–XXXIII, 1990, s. 240–241; J. Ptak, *Chorągiew w komunikacji społecznej w Polsce piastowskiej i jagiellońskiej*, Lublin 2002, s. 307–308.

⁸² A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim*, s. 87.

⁸³ J. Bieniak, *Heraldyka*, s. 196; A. Heymowski, *Herby polskie w sztokholmskim*, s. 95. J. Bieniak nie podaje zaś uzasadnienia dla swojej tezy. Przekonanie to wynikało zapewne z przyjęcia kryterium językowego do ustalenia czasu powstania poszczególnych partii herbarza, co wykorzystał później również A. Heymowski w czasie analizy herbarza *Lyncenich*, zob. A. Heymowski, *Herby polskie w brukselskim*, s. 120–121.

⁸⁴ *Ibidem*, s. 119.

⁸⁵ *Ibidem*, nr 57, s. 110.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 120–121. Do trzeciej grupy obejmującej herby opatrzone imieniem i nazwiskiem z przyimkiem *von*, *van* lub tytułem *her* zaliczył rycerzy z epoki Władysława III, a dokładniej z lat 1430–1440.

9. W mojej ocenie nie mamy możliwości jednoznacznej identyfikacji napisu *de zinreze*, co nie pozwala na przypisanie tej odmiany odpowiedniej gałęzi rodu.

Podsumowując: oprócz uwag dotyczących kryterium językowego, na podstawie którego J. Bieniak zapewne przyjął powyższą hipotezę, zastanowić się należy nad sposobem rozmieszczenia napisu *de zinreze* w stosunku do omawianego wizerunku herbu. Żaden inny napis (podpis) herbu w części polskiej herbarza nie jest umieszczony tak daleko od samego rysunku⁸⁷. Może to sugerować napis niedokończony, nie wskazuje natomiast – w mojej ocenie, że pozostawiono tu miejsce na rysunek klejnotu.

Możliwe jest zatem, że już w latach 30. XV w. istniały co najmniej dwie odmiany herbu Pobóg różniące się nie tylko barwami godła i tarczy, lecz także klejnotem⁸⁸. Dość prawdopodobne, że właśnie odmiana czarno–złota z klejnotem, który stanowiło skrzydło o pięciu piórach, była używana przez szlachtę ziemi dobrzyńskiej w tym samym czasie co odmiana małopolsko–sieradzka używana przez Koniecpolskich⁸⁹. Od co najmniej połowy XV w. mamy poświadczoną źródłowo jeszcze jedną odmianę Poboga: błękitno–srebrną, która mogła wytworzyć się na podobnej zasadzie i być w użyciu na Mazowszu już wcześniej.

Wszystkie pozostałe XV-wieczne źródła podają już tylko jedną odmianę herbu Pobode. Poboga II przedstawia *Herbarz Złotego Runa (Toison d'Or)* z lat 1430–1440 z tą tylko różnicą, że czerwoną tarczę otacza srebrne obramowanie⁹⁰; tę odmianę podają też liczne zapiski przedstawione przez H. Pola cz k ó w n ę⁹¹. Również w *Klejnotach* Długosza wymieniono czerwone tło herbu Pobóg⁹². Związane to było z rolą jaką odegrała rodzina Koniecpolskich w XV-wiecznej Polsce. Jak zauważył J. Bieniak „do największej fortuny i znaczenia doszła [...] rodzina Koniecpolskich – nic więc dziwnego, że właśnie używane przez nią barwy trafiły do herbarzy zagranicznych”⁹³.

Jednak już późniejsze XVI-wieczne kopie dzieła przypisywanego Długoszowi: rękopis Łętowski, arsenalski i wspólny przekaz rękopisów Kamienia podają pole błękitne⁹⁴.

⁸⁷ Por. idem, *Herby polskie w sztokholmskim*, tab. XV–XXI.

⁸⁸ J. M i c h t a, *Klejnot w herbach w średniowieczu i okresie nowożytnym*, [w:] *Venerabiles*, zwłaszcza s. 348–349.

⁸⁹ Podobne różnice widzimy w obrębie innych herbów. Np. srebrne godło Bogorii w polu czarnym jest przedstawione w Herbarzu Grünberga, powstałym w 1438 r., zob. S. M i k u c k i, *Barwa*, s. 210.

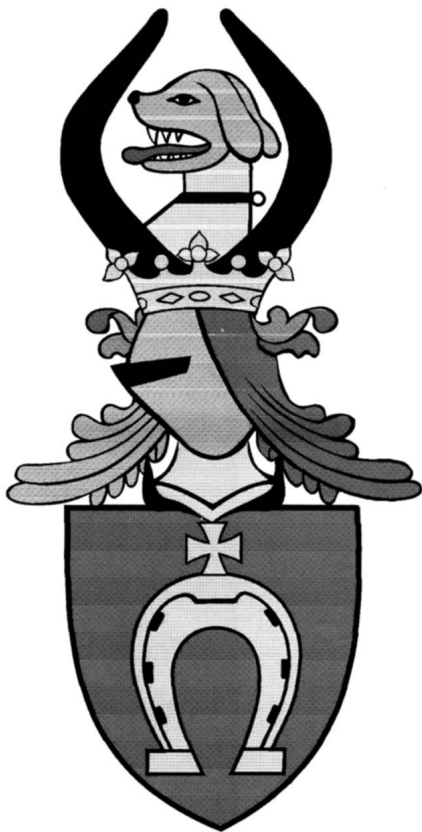
⁹⁰ *Herbarz Złotego Runa*, wyd. F. P i e k o s i ń s k i, [w:] *Heraldyka*, s. 370, 372, tam bez napisu; J. Ł o j k o, *Średniowieczne*, s. 44; S. M i k u c k i, *Barwa*, s. 249. Bordiurę posiadają jeszcze tylko dwa herby: Dołęga i Stary Koń. O autorze tego herbarza francuskiego zob. S. M i k u c k i, *Barwa*, s. 207–209.

⁹¹ *Materiały do heraldyki*, s.77, nr 105. Przywołane tam źródła nie dotyczą jednak ani Mazowsza, ani ziemi dobrzyńskiej.

⁹² *Pobode ex familia Accipitrum derivata babatum transversale album, cuius summitatem crux alba ornat, in campo rubeo defert*, cyt. za: *Insignia seu Clenodia regni Poloniae* [Joannis Długoski senioris canonici Cracoviensis opera, T. 1], Kraków 1887, s. 571; *Klejnoty Długoszowe*, nr 88, s. 72.

⁹³ J. B i e n i a k, *Heraldyka*, s. 197.

⁹⁴ *Stemmata Polonica, rękopis nr 1114 Klejnotów Długosza w Bibliotece Arsenatu w Paryżu*. Prace Sekcji historii sztuki i kultury Towarzystwa Naukowego we Lwowie, I/2, Lwów 1927, s. 215; *Klejnoty Długoszowe*, s. 103, nr 97. Podkreślić należy, że ww. rękopisy (oraz pozostałe: kórnicki, Ossolińskich, Chigi) pochodzą dopiero z wieku XVI. Na ten temat szerzej: *Klejnoty Długoszowe*, s. 1–17; S. K. K u c z y ń s k i, *Herby w twórczości historycznej Długosza*, [w:] *Sztuka i ideologia*, s. 220 i n. oraz przede wszystkim P. D y m m e l, *Pierwsza redakcja najstarszego herbarza polskiego*, [w:] *Ludzie i herby w dawnej Polsce*, red. P. D y m m e l, Lublin 1995, s. 89–113. Tam wykaz herbów i dalsza literatura. Z *Klejnotami* związane są dwa główne nurty badawcze: kwestia autorstwa i charakteru przeznaczenia dzieła. Na temat autorstwa *Klejnotów*, zob. P. D y m m e l, *Problem autorstwa Klejnotów przypisywanych Janowi Długoszowi*, RPTHer., n. s., I, 1993, s. 59–75 oraz uwagi J. W r o n i s z e w s k i e g o (*List dobrego urodzenia Gawina ze Smogarzewa z 1445 roku a problem autorstwa tzw. Klejnotów Długoszowych*, [w:] *Venerabiles*, zwłaszcza s. 412–413). W odniesieniu do formy i przeznaczenia dzieła już M. C e t w i ń s k i (*Wokół „Klejnotów”*, [w:] *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej*, red. J. Hertel i J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 127–128, 147–148) i S. K. K u c z y ń s k i (*Polskie herby ziemskie*, s. 46) wskazali na „roboczy” ich zdaniem charakter *Klejnotów*. Postulując konieczność przeprowadzenia dalszych badań nad genezą i charakterem *Klejnotów*, P. D y m m e l (*Pierwsza*, s. 106–107) uznał jednak dzieło Długosza za zakończone i świadomie przekazane w takiej formie do kopiowania. Zaznaczyć należy, że późniejsze rękopisy *Klejnotów* zawierają niewielkie różnice w stosunku do pierwotnej redakcji tekstu. Jedną z istotniejszych zmian są odstępstwa w opisie barw herbów,



Herb Pobóg Konięcpolskich w połowie XV wieku
– rekonstrukcja (rys. K. Zawitkowska)

kontynuowali przedsięwzięcie. Dlatego też nazywany jest *rękopisem Konięcpolskich*. W zamiarze fundatorów wystrój heraldyczny miał wspólnie z dodanym na końcu kodeksu wykazem władców propagować określony program ideologiczny manifestujący historyczną i polityczną pozycję stanu szlacheckiego⁹⁹. Wprawdzie według J. Szymańskiego¹⁰⁰ rola informacyjna tego źródła jest niewielka, jednak w przypadku herbu Pobóg ma ono w mojej ocenie wartość dość dużą. Jak zauważył już P. Dymmeł rysunki herbów wzorowane były wiernie na dziele Paprockiego do tego stopnia, że powielają nawet zawarte tam błędy. Jedynie w przypadku herbu używanego przez Konięcpolskich zostały dokonane istotne zmiany w stosunku do wizerunku zawartego w *Herbach*. Modyfikacja w stosunku

S. Mikućki wyjaśniał, że zmiana ta jest zgodna z dość powszechną wówczas tendencją do umieszczania w błękitnie herbów z tematem podkowy⁹⁵. Według niego wyraźnie sformułował tę zasadę już B. Paprocki, ale „i Bielskiemu nie jest ona obca. Być może powstała pod wpływem herbów mazowieckich, wśród których najbardziej rozpowszechniona jest podkowa z krzyżem w najrozmaitszych odmianach, spoczywająca przeważnie w błękitnym polu”⁹⁶. W odniesieniu do herbu Pobóg należy podkreślić, że w kronice Bielskiego występuje on jednak w polu czerwonym⁹⁷. Zapewne Sieradzanin Bielski przedstawiał właśnie barwy używane przez Konięcpolskich, autorzy pozostałych herbarzy sięgali zaś do wzorców im najbliższych. Zdecydowało o tej zmianie zapewne w dużym stopniu czasowe załamanie znaczenia i roli Konięcpolskich w życiu politycznym Polski, wyraźnie widoczne przez prawie cały wiek XVI.

W świetle tych rozbieżności bardzo cennym zabytkiem prezentującym herb Pobóg, bo zawierającym zarówno pełny opis jak i barwny rysunek herbu (z klejnotem) jest ossoliński egzemplarz *Roczników* Jana Długosza, ozdobiony podobiznami znaków heraldycznych wkomponowanymi w tekst, pochodzący z końca XVI w.⁹⁸ Odpis *Annales* został sporządzony zapewne z inicjatywy Stanisława Przedbora Konięcpolskiego, być może przy poparciu synów: Aleksandra, Mikołaja i Zygmunta, którzy po śmierci ojca

choć dotyczy to tylko trzynastu herbów rycerskich, por. *Klejnoty Długoszowe*, s. 40. O pozostałych różnicach zob. P. Dymmeł, *Pierwsza*, s. 103–106.

⁹⁵ S. Mikućki, *Barwa*, s. 244.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ M. Bielski, *Kronika Polska. Zbiór dziejopisów polskich*, t. I, Warszawa 1764, s. 50, 1597, s. 70.

⁹⁸ Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej BOWr.), rkps nr 4510 III, k. 126v. Jest to pierwszy tom kopii dzieła Długosza. Zamieszczono w nim wizerunki 42 herbów. Drugi tom, niedokończony (być może ze względu na śmierć Stanisława, zleceniodawcy opracowania kodeksu?), jest przechowywany w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, zob. P. Dymmeł, *Z fundacji artystycznych Konięcpolskich. Iluminowane rękopisy „Roczników” Jana Długosza z Biblioteki Ossolińskich i Biblioteki Czartoryskich*, [w:] *Profil nauki o książce*, Lublin 1988, s. 43–65; idem, *Stemmata nobilium. Herby rycerskie w rękopisie Roczników Jana Długosza z końca XVI w.*, „Ze Skarbcza Kultury”, 1991, z. 51, s. 21–22.

⁹⁹ P. Dymmeł, *Stemmata nobilium*, s. 21–43.

¹⁰⁰ J. Szymański, *Zmiana formy czy gatunku herbarzy polskich z XV wieku*, [w:] *Ludzie i herby*, s. 122.

do przedstawienia zawartego w dziele Paprockiego była zapewne spowodowana osobistą interwencją zleceńodawcy powstającego kodeksu, czyli najprawdopodobniej Stanisława Przedbora Koniecpolskiego lub któregoś z jego synów, wynikała zaś z żywej tradycji rodowej i dotyczyła nie tylko wizerunku klejnotu, ale i barw herbowych¹⁰¹. W niektórych przynajmniej spornych kwestiach może mieć zatem dla nas znaczenie rozstrzygające.

Wizerunek herbu Pobóg w rękopisie Koniecpolskich to: w polu czerwonym podkowa srebrna ze złotym krzyżykiem zaćwieczonym na barku¹⁰²; hełm z koroną i bogato rozbudowanymi labrami czerwonymi ze złotym podbiciem. Klejnot zaś stanowi połupies srebrny z czarną obrozą wyskakujący między dwoma czarnymi rogami bawoła.

W świetle zaprezentowanych powyżej źródeł opisowych i ikonograficznych wyobrażenie herbu Pobóg (częściowo zrekonstruowane), przedstawione przez J. Szymańskiego, powinno zostać zmodyfikowane. Zmian i uzupełnień wymaga zarówno opis jak i rysunek klejnotu¹⁰³. XV-wieczny herb, którym posługiwał się kanclerz Jan Koniecpolski to: w polu czerwonym podkowa srebrna z takimże krzyżykiem kawalerskim zaćwieczonym na barku¹⁰⁴; hełm ukoronowany z labrami, z pokryciem czerwonym i podbiciem srebrnym¹⁰⁵; klejnot: głowa wyżła srebrnego¹⁰⁶ zwrócona w prawo¹⁰⁷, z obrozą czarną na szyi¹⁰⁸ między czarnymi rogami bawolimi¹⁰⁹.

¹⁰¹ Por. uwagi P. Dymmela (*Stemmata nobilium*, s. 32–33, 36).

¹⁰² Jako jedyny takie barwy godła przedstawiał tylko M. Bielski (*Kronika*, s. 50). Takie przedstawienie barw godła P. Dymmela (*Stemmata nobilium*, s. 37) traktuje jako *oryginalne* rozwiązanie, ale wyraża sugestię, że dokonane uzupełnienia [w stosunku do opisu Długosza – WZ] „w zakresie barw mieściły się w zwyczaju kształtowanym przez renesansową sztukę heraldyczną, będącą w większości wypadków kontynuacją tradycji średniowiecznej”. Por. uwagi niżej.

¹⁰³ Klejnotem nie może być w I. połowie XV wieku „połupies między rogami bawolimi”, cyt. za: J. Szymański, *Herbarz*, s. 222, który pojawia się dopiero pod koniec lat 70. XV wieku. Na pieczęci Jana Koniecpolskiego z 1438 r. i wizerunku nagrobnym z Wielgomłynów jest głowa wyżła, podobna do widocznej w klejnocie herbu Korczak czy w mniejszym już stopniu w klejnocie herbu Stary Koń. Różni się tylko od nich szczegółami, zob. J. Szymański, *Herbarz*, s. 155 (Korczak) i J. Spierka, *Szafrancowie*, s. 48–49 (Stary Koń). To podobieństwo jest godne podkreślenia, gdyż z Korczaków pochodziła matka Doroty z Sienna, żony kanclerza Jana z Koniecpola, zaś herbem Stary Koń pieczętowała się Konstancja Szafrancówna, żona Jakuba z Koniecpola.

¹⁰⁴ Barwy godła, a co za tym idzie i labrów, przyjmuję za: *Armorial Lyncenich*, zob. A. Heymowski, *Herby polskie w brukselskim*, nr 57, s. 110 (choć w tym źródle labry nie są przedstawione). W tzw. *Rękopisie Koniecpolskich* z końca XVI w. – w mojej ocenie – dokonano zmian w barwach zgodnie z renesansową modą. Dodatkowo, przedstawiony tam dobór kolorów i metali jest wbrew zasadzie alternacji, zgodnie z którą również i podkowa oraz obroza powinny być złote (albo w przypadku pozostawienia srebrnej podkowy, krzyżyk powinien być z tegoż metalu – wówczas jednak i takie byłoby podbicie labrów). Należy nadmienić jednak, że zasada alternacji nie tylko w renesansowej, ale nawet w średniowiecznej, polskiej heraldyce, nie była ściśle przestrzegana. Por. wyżej.

¹⁰⁵ Hełm jednak nie może być ustawiony na wprost, lecz z profilu, por. pieczęcie Jana, Mikołaja i Jakuba Koniecpolskich.

¹⁰⁶ Nie był to chart wyskakujący jak podaje K. Łodzia-Czarniecki (*Herbarz Polski podług Niesieckiego treściwie ułożony i wypisami z późniejszych autorów, z różnych akt grodzkich i ziemskich, z ksiąg i akt kościelnych oraz z dokumentów familijnych powiększony i wydany*, I–II, Gniezno 1875–1881, s. 85), czy Z. Leszczyca (*Herby szlachty polskiej*. Faksymile pierwodruku, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 257) ani „pół charta”, jak sugerują S. Górzyński i J. Kochanowski (*Herby*, s. 121). Nie był to również wyżeł wyskakujący, jak widzimy na niektórych ilustracjach, zob. przykładowo: B. Paprocki, *Herby*, s. 230; K. Niesiecki, *Herbarz*, VII, s. 332; A. Boniecki, *Herbarz*, XI, s. 74. Por. wyżej pieczęć Jana i wizerunek płyty nagrobnej.

¹⁰⁷ Tak, jak na pieczęci Jana, Mikołaja i Jakuba Koniecpolskich. Również w dziełach Niesieckiego, Bonieckiego i Szymańskiego (por. przypis wyżej) wyżeł jest zwrócony w prawą stronę, zaś na płycie nagrobnej Koniecpolskich (herb środkowy) i w herbarzu B. Paprockiego (por. przypis wyżej) w lewą stronę.

¹⁰⁸ Obroza ze smyczą widoczna w herbarzach Paprockiego, Niesieckiego, Bonieckiego (por. przypisy wyżej) nie ma potwierdzenia w źródłach. W przedstawionych wyżej źródłach ikonograficznych na obrozy widoczny jest jedynie uchwyt (kółko) na smyczu.

¹⁰⁹ Rogów bawolich nie ma na płycie nagrobnej Koniecpolskich, oraz w herbarzach Paprockiego, Niesieckiego, Bonieckiego (por. przypisy wyżej). Głównym argumentem za ich występowaniem w klejnocie, jest wyrażony ich kształt na pieczęciach kanclerza, jego syna i synowca. Przypuszczenia te potwierdza rysunek zamieszczony w tzw. *Rękopisie Koniecpolskich* (zob. wyżej). Por. sugestie autorki niniejszej pracy, co do możliwości niedokładnego i niestarannego przedstawienia klejnotu przez autorów płyty nagrobnej. W tym miejscu jeszcze raz podkreślić jednak należy, że takie przedstawienie klejnotu było używane przez Koniecpolskich, i nawet w obrębie tej rodziny ulegało przeobrażeniom zarówno w XV wieku, jak i w czasach późniejszych. Zatem w herba-

Proklamacja herbu używanego przez Koniecpolskich brzmiała tak samo jak jego pierwotna nazwa – Pobodze¹¹⁰. W XV w. występowała dowodnie w ziemi krakowskiej, łęczyckiej, poznańskiej i sandomierskiej¹¹¹.

Podobnie jak przy ustalaniu genezy nazw rodowych, również i pochodzenie oraz funkcja zawołań była przedmiotem badań oraz sporów historyków już w XIX wieku¹¹². Rozpoczęty najwcześniej w literaturze spór: czy zawołanie pochodzi od nazwy topograficznej czy od przezwiska lub imienia wybitnej osoby, protoplasty tego rodu, dotknął również i herbu Pobóg¹¹³. Według F. Piekosińskiego nazwa ta była proklamacją imionową „wskazującą praojca rodu tegoż imienia”¹¹⁴. A. Małecki zaś uznał, że pochodzi ona od nazwy miejscowości informując, że „znane jest mi tylko Pobodze położone pod Przasnyszem w Płockiem”¹¹⁵. W. Semkowicz stwierdził z kolei, że było to zawołanie bojowe¹¹⁶, na co – jak zauważył już J. Wroniszewski – nie ma żadnego potwierdzenia w zachowanych źródłach polskich¹¹⁷. Do poglądu, iż Pobóg jest nazwą patronimiczną, określającą protoplastę rodu powrócił na początku XX wieku Z. Lubarski¹¹⁸. Z kolei A. Brückner najpierw uznał, że zawołanie Pobodze wywodzi się z jakiegoś określonego wydarzenia¹¹⁹, później zaś przyjął, że stanowi ono pierwotny okrzyk lub dewizę wojenną¹²⁰. Autorzy SSNO uznają zaś, że zarówno Pobodze, jak i Pobóg jest to nazwa imionowa mająca odniesienie w nazwie osobowej¹²¹. W świetle najnowszych badań L. Moszyński zaliczył zawołanie Pobodze do typu proklamacji odimpertywnych, adhortatywnych (wzywających, zachęcających) o charakterze modlitewnym: *Pobodze* od *Po Bodze* i wtórnie *Pobóg*¹²². Taka też najpewniej jest geneza nazwy herbu, którym pieczętowali się m.in. Koniecpolscy.

rzach, przedstawiając herb Pobóg, należy równorzędnie umieszczać wizerunki klejnotów używanych przez różne gałęzie rodu, nie tylko najbardziej znanych Koniecpolskich, ale tak samo i Pobogów mazowieckich czy dobrzyńskich, zob. wyżej.

¹¹⁰ Zob. wyżej.

¹¹¹ *Materiały do heraldyki*, nr 105.

¹¹² Zestawienie poglądów na temat genezy i funkcji zawołań daje J. Wroniszewski, *Geneza i funkcja*, s. 147–152.

¹¹³ Klasyfikację zawołań przedstawił już F. Piekosiński (*O powstaniu społeczeństwa polskiego*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Filozoficzno-Historyczny” 14, 1881, s. 84 i n.) czy A. Małecki (*Studia*, I, zwłaszcza s. 32 i n.). Ostatnio zmodyfikował ją T. Wasilewski, *Topograficzne nazwy rodowe w Polsce średniowiecznej i ich znaczenie dla badań nad genezą rodów*, [w:] *Genealogia – Studia nad wspólnotami krewniaczymi*, s. 93. Na temat dość kontrowersyjnych poglądów dotyczących genezy zawołań por. przykładowo: I. Rogala-Sobieszcański (*Zagadnienie zawołań rycerskich w świetle danych indologii*, MHer. 15, 1936, s. 59–62, 72–80) określone przez redakcję jako „śmiało wywody [...] nie są one wyrazem poglądów redakcji na tę kwestię”. Obszerne zestawienie poglądów dotyczących klasyfikacji i funkcji zawołań daje J. Szymański, *Herby*, s. 62–64.

¹¹⁴ F. Piekosiński, *Rycerstwo*, II, s. 95. Zaznaczyć tutaj należy, że Piekosiński zaliczał Mściwuję do rodu Lubowitów, tę proklamację wywodząc z kolei od nazwy miejscowości na Spiszu, ibidem, s. 83. Zob. też F. Piekosiński (*Rycerstwo*, I, s. 74), gdzie autor słusznie neguje pogląd identyfikujący nazwę Pobóg z Bugiem. Ten legendarny pogląd rozpowszechnił S. Mieroszewski (*Kilka słów o heraldyce polskiej*, Kraków 1887, s. 73, 75).

¹¹⁵ A. Małecki, *Studia*, I, nr 104, s. 107.

¹¹⁶ W. Semkowicz, *Zawołanie jako hasło bojowe*, MHer. 1, 1908, s. 9.

¹¹⁷ J. Wroniszewski, *Geneza i funkcja*, s. 166.

¹¹⁸ L. Z. Radziwiński, *W obronie nazw i przydomków rodowych*, MHer. 6, 1913, s. 1–8, zwłaszcza s. 2.

¹¹⁹ „Zerwikaptur, Orzy! orzy (niszcz, burz!), Pobodze (z tego Pobóg), Po trzy na gałąź, Boże zdarz: te wszystkie od jakichś przypadków nazwane”, cyt. za: A. Brückner, *Encyklopedia staropolska*, I, Warszawa 1937 (prze-druk 1990), I, s. 420.

¹²⁰ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, I, Kraków 1930, s. 314: *Po bodze (z czego Poboga później utworzono)*. Zob. uwagi J. Wroniszewskiego (*Geneza i funkcja*, s. 165) na temat różnego znaczenia pojęć: „okrzyk wojenny, okrzyk bojowy, hasło bojowe” używanych jednak dość dowolnie w literaturze przedmiotu.

¹²¹ SSNO IV/2, 1975, s. 295–296. Nadal jednak i wśród językoznawców żywy jest pogląd Semkowicza na genezę nazwy Pobóg. Przykładowo: J. S. Bystroń (*Nazwiska polskie*, Warszawa 1993, s. 68) wywodzi ją od inwokacji wojennej. Należy zwrócić w tym miejscu ponownie uwagę na formę zapisu nazwy herbu Pobóg a nie Pobóg – inną od stosowanej w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Formę zgodną z ustaleniami językoznawców przyjął właśnie J. Szymański (*Herbarz*, s. 222–224; idem, *Herbarz rycerstwa*, s. 216–217), zob. wyżej.

¹²² L. Moszyński, *Staropolskie odimperatywne nazwy heraldyczne*, [w:] *Nazwy własne a wyrazy pospolite w języku i tekście. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Onomastycznej w Opolu – Szczedrzyku 12–13 X 1984 r.*, Opole 1986, s. 177 i rec. z tegoż, J. Szymański, *SŻ*, XXXII–XXXIII, 1990, s. 231–232.

Joanna Karczewska
Zielona Góra

Rodzina Lubomskich herbu Pomian

Przed sądem ziemskim w Poznaniu 8 stycznia 1426 r. odbył się wywód szlachectwa pochodzącego z Kujaw inowrocławskich Miroszka Jaskółki herbu Odrowąż, naganionego w szlachectwie przez Pawła z Kruszyna i Przybranowa z rodu Pomianów, także kujawskiego terrigenę. Szlacheckie pochodzenie Miroszka poświadczyli między innymi Jakusz Pomian *de Lubom* i jego brat rodzony Jarand z rodu Pomianów (*de proclamatio Pomanowe*)¹.

Obaj bracia dziedziczyli w Luboniu pod Poznaniem. W 1409 r. Jarand dowiódł w procesie, który miał z Zofią z Rzęgnowa, że posiadał Lubom on, jego ojciec i dziad od ponad 30 lat, a Zofia nigdy wcześniej nie wносиła pretensji do tej posiadłości². Interesujący nas Jakusz Pomian i Jarand byli synami Pomiana i Dobroszki (Dobrosławy). Ich ojciec Pomian wielokrotnie występował na kartach ksiąg sądowych poznańskich w latach 1385–1390. Tym samym obecność Pomianów w Luboniu można datować już na pierwszą połowę XIV wieku.

Pomiana z Lubonia po raz pierwszy poznajemy w testacji dokumentu z 21 grudnia 1385 r., w którym starosta wielkopolski Peregryn zaświadczył, że młynarz Staszek sprzedał młyn w Poznaniu młynarzowi Hallinowi³. 2 października 1386 r. Dasz ze Wścieklic zeznał Pomianowi 60 grzywien poręki⁴.

W latach 1386–1387 Pomian był uwikłany w sąsiedzkie spory z dziedzicami z Gądek. 11 grudnia 1386 r. sąd zadecydował, że Piech z Gądek ma zapłacić Pomianowi 10 grzywien za to, że opuścił fortalicjum bez zgody Pomiana⁵. Z kolei z 29 stycznia 1387 r. pochodzi informacja o sporze jaki wiodła z Pomianem pani Bogusława z Gądek; sprawa dotyczyła konia, którego Pomian zagarnął w jej wsi⁶. W tym samym dniu w sądzie poznańskim dokonano zapisu, w którym Pomian otrzymał w dzierżawę od Żydów pyzdryskich część Gądek, którą ciż Żydzi uzyskali w procesie od matki Grabiny z Gądek⁷. Natomiast 22 października 1387 r. Piechowa z Gądek oskarżyła Pomiana, że napadł na jej młyn i wypędził młynarza. Z kolei Pomian przedstawił dokument starosty, zaświadczający, że posiadał ten młyn w zastawie i we wsi Gądky posiada część za 24 grzywiny, które kiedyś należała do Grabiny⁸.

W 1388 r. Pomian przegrał proces z Żydem Szabdajem z Poznania o 5 grzywien i wiardunek z odsetkami za dziewięć lat. Pomian miał wejść w załogę w Poznaniu, w przeciwnym ra-

¹ *Materiały do historii prawa i heraldyki polskiej*, wyd. B. U l a n o w s k i, Archiwum Komisji Historycznej, t. 3, Kraków 1886, s. 271, nr 173, 175.

² *Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku*, t. I, z. 1, wyd. F. P i e k o s i ń s k i, *Studia, rozprawy i materiały z dziedziny historii polskiej i prawa polskiego*, t. VI, Kraków 1902, nr 1320.

³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* [dalej: KDW.], t. V, wyd. F. P i e k o s i ń s k i, Poznań 1908; t. VI, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, H. K o w a l e w i c z, Warszawa–Poznań 1982; t. VII, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, R. W a l c z a k, Warszawa–Poznań 1985; t. IX, wyd. A. G ą s i o r o w s k i, T. J a s i ń s k i, Warszawa–Poznań 1990; KDW., t. VI, nr 288.

⁴ *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. I, wyd. J. L e k s z y c k i, Leipzig 1882, nr 48.

⁵ Ibidem, nr 86.

⁶ Ibidem, nr 118 a.

⁷ Ibidem, nr 124.

⁸ Ibidem, nr 246.

zie sędziowie obłożą go ciążą⁹. 26 maja 1388 r. Pomian ustał rok na Andrzeju z Pałędzia o 2 grzywny czynszu¹⁰. 18 sierpnia 1388 r. Pomian wraz z dziedzicami ze Wścieklic – Wawrzyńcem i Stefanem ustalili rok na Dobiesławie Świeckockim o dziedzictwo zabitego sługi Pomianowego a brata Wścieklickich¹¹. W 1389 r. Pomian przegrał proces z Tomisławem z Lubocześnicy o młyn w tej wsi¹². Ostatnia wzmianka o Pomianie pochodzi z 8 lutego 1390 r., kiedy to „dobył” on 5 grzywien na pewnym Piotrze¹³. Natomiast z 5 kwietnia 1390 r. posiadamy wiadomość, że Żyd poznański Szabdaj ma sprawę z żoną Pomiana z Lubonia i z Jaskółką. Ten ostatni to zapewne prokurator Pomianowej – Andrzej Jaskółka herbu Odrowąż z Kujaw inowrocławskich¹⁴. Natomiast 31 maja i 12 lipca 1390 r. toczyła się w Poznaniu sprawa o 26 grzywien długu wraz z procentem między Żydem Szabdajem a dziećmi Pomiana z Lubonia i Jakuszem Górkim¹⁵. Duże znaczenie ma dla nas przede wszystkim zapiska z 12 lipca 1390 r. – tu wyraźnie Pomian został nazwany zmarłym, a ponadto dowiadujemy się z niej, że Szabdaj wygrał jeszcze jakąś kwotę, którą obłożona była wieś Oświsłowo, nazwana ojcowizną Pomiana. Na podstawie tych wzmianek możemy określić, że śmierć Pomiana nastąpiła po 8 lutego 1390 r. a przed 12 lipca 1390 r., z bardzo prawdopodobnym zawężeniem do 5 kwietnia 1390 r., gdy w sądzie wystąpiła już pani Pomianowa z prokuratorem. Duże znaczenie dla naszych rozważań ma wzmianka, że w 1390 r. z panią Pomianową z Lubonia toczył spór o dziedzictwo Jakusz z Góry¹⁶. Jeśli chodzi o patrimonium Pomiana – „Oświsłowo” – to jest to dzisiejsze Ościsłowo w parafii Ostrowąż na pograniczu wschodniej Wielkopolski i Kujaw¹⁷. Wokół tej wsi istniał kompleks dóbr Pomianów; były to: Biela, Wiśniewa i Góry. Wzmianek o późniejszych dziedzicach Ościsłowa, dostarczają księgi ziemskie konińskie. O przynależności dziedziców Ościsłowa do rodu Pomianów można wnioskować na podstawie wyraźnego kryterium imionowego – często powtarzało się imię Pomian, a także na podstawie kryterium bliższości terytorialnej. W rejonie pogranicza wschodniej Wielkopolski i Kujaw (powiat przeddecki) znajdowały się liczne dobra Pomianów, należały do nich: Sokółowo, Wrząca Wielka, Kielczewo, Lubomyśle, Psary, Radoszewice i klucz sompolińsko-mąkoliński. Właśnie z właścicielami tego klucza wiązałabym dziedziców Ościsłowa. Dodatkowym śladem mogą być zapiski z księgi ziemskiej konińskiej z lat 1398–1399, kiedy to pani Elżbieta Górka toczyła proces z poznańskim Żydem Szabdajem o dług na Ościsłowie od Elżbiety i synów Pomiana¹⁸. Zapiski te wymieniają ponadto Mikołaja z Ościsłowa i Jakusza z Ościsłowa. Zatem Pomianowie Lubomscy, będący odosobnioną rodziną herbu Pomian w Poznańskim, wywodzili się ze wschodniej Wielkopolski. Ponadto wdowę po Pomianie z Lubonia – Dobroszkę – pozywał Jakusz z Gór o dziedzictwo w Luboniu. Spór ten toczył się między 23 sierpnia a 25 października 1390 r., kiedy to prokurator Dobroszki – Andrzej Jaskółka – w jej imieniu ustał rok na Jakuszu¹⁹.

Wdowa z Lubonia jeszcze wielokrotnie występowała przed sądem poznańskim w różnych sprawach. I tak w latach 1399–1403 trwała sprawa o limitację między Luboniem a Wiarami należącymi do Kusza Gołanieckiego²⁰. Dobroszka była też kilkakrotnie niepokojona o swe wiano. W 1403 r. pozywał ją Mroczek z Rąbinia o Luboń – Dobroszka miała przedstawić list wienny. Pozywana w 1403 r. utrzymała się przy swym posagu (w wysokości 100 grzy-

⁹ Ibidem, nr 372a.

¹⁰ Ibidem, nr 360.

¹¹ Ibidem, nr 375.

¹² Ibidem, nr 376, 699.

¹³ Ibidem, nr 747.

¹⁴ Ibidem, nr 781.

¹⁵ Ibidem, nr 811.

¹⁶ Ibidem, nr 832, 862.

¹⁷ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, „Roczniki TPNP”, t. 48, 1921, s. 123–124.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej: AP Poznań], księga ziemska konińska 1 [dalej: Konin Z. 1], k. 24, 24 v, 28 v, 38.

¹⁹ *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. I, nr 834, 862, 870.

²⁰ Ibidem, nr 3120; *Księga ziemska poznańska 1400–1407*, wyd. K. Kaczmarczyk, K. Rzycki, Poznań 1960, nr 202, 1164.

wien)²¹. W 1404 r. Dobroszka także utrzymała się przy swym posagu w sprawie, którą wniósł przeciw niej Żyd Abraham z Pyzdr²².

Dnia 15 lipca 1404 r. Dobroszka obroniła swe wiano, a sędziowie zakazali pozywać jej syna Jaranda z tych dóbr. Jeszcze 21 października 1404 r. Dobroszkę wspomina zapiska sądu poznańskiego dotycząca procesu z Janem Czapurskim o 10 grzywien i jest to ostatnia informacja o pani z Lubonia²³. Natomiast zapiska nosząca datę 16 marca 1406 r. informuje, że Piotr Czapurski ustał rok na Jarandzie i Jakuszu z Lubonia w sprawie o 2 grzywiny długu²⁴. Ze względu na osoby uczestniczące w tej sprawie wygląda ona na kontynuację sprawy z 1404 r.

Wspomniana już wyżej zapiska z 15 lipca 1404 r. jest pierwszą wzmianką o Jarandzie z Lubonia²⁵. Jednak Jarand był chyba młodszym z braci, bowiem wcześniej poznajemy Jakusza Pomiana – w zapisce z 23 sierpnia 1391 r. figurował nazwany jedynie Pomianem *de Lubom*²⁶, wiadomo zaś, że jego ojciec Pomian zmarł przed 12 lipca 1390 r. W 1396 r. Jakusz był już żonaty, bowiem wówczas pani Lubomska uzyskała orzeczenie sądu, że jej męża nie należy pozywać z jej oprawy, lecz z jego ojcowizny²⁷.

W 1412 r. Jakusz Pomian zapisał wikariuszom katedry poznańskiej czynsz w wysokości 1 grzywiny od 5 grzywien we wsi Luboń²⁸. Przed sądem w Poznaniu 28 marca 1414 r. sędziowie zaświadczyli, że bracia z Lubonia dokonali limitacji między Luboniem a Poznaniem²⁹. Jakusz Pomian i jego brat częstokroć przewijają się na kartach ksiąg poznańskich w różnych sprawach, głównie finansowych. W 1415 r. Jakusz „dobył” na Wawrzyńcu Jeżu z Moraska 7 grzywien³⁰. Jarand wiódł spór z Janem, Stefanem i Piotrem ze Szlachcina o grzywnę i 7 skojców³¹. Jarand był także zadłużony, z tytułu poręki, u Żyda poznańskiego Łazarza³², w 1418 r. miał też jakiś dług zaciągnięty u innego Żyda z Poznania – Manlina³³.

Kilka innych zapisów dotyczy procesów o podłożu finansowym jakie wiedli bracia z wielkopolskim rycerstwem. I tak Maciej Grzybowski i Maciej z Nowej Wsi procesowali się z Lubomskimi o porękę³⁴. W 1418 r. Jakusz z Lubonia musiał uiścić do św. Marcina 44 grzywiny czynszu i 22 grzywiny należności za konia Borkowi z Gryfina³⁵.

W Luboniu dziedziczyli także Ostojczycy z Błociszewa. W 1418 r. Mikołaj z Błociszewa sędzia poznański miał proces z Jakuszem Pomianem z Lubonia o połowę Lubonia³⁶. Kontakty z sąsiadami nie układały się najlepiej. W 1423 r. Jan z Lubonia Błociszewski (brat sędziego Mikołaja) wiódł spór z Jakuszem o sprawy gospodarskie. Pomian dowodził, że nie zabrał kopy siana z łąki Jana, nie zżał żyta z jego pola, ani też nie szczuł psami jego trzody. Sąd zobowiązał strony do zawarcia zgody³⁷.

Na potwierdzenie przypuszczeń o problemach finansowych dziedziców Lubonia służą wzmianki z 1424 r. o sprawach, jakie miał Jakusz Pomian z mieszczanami wielkopolskimi: z Miłochą z Poznania o dług³⁸, podobnie też z Wacławem z Szamotuł³⁹ i z poznańskim Żydem Dawidem⁴⁰.

²¹ *Księga poznańska*, nr 1177, 1395.

²² *Ibidem*, nr 1933.

²³ *Ibidem*, nr 2011.

²⁴ *Ibidem*, nr 2595.

²⁵ *Księga poznańska*, nr 1953.

²⁶ *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. I, nr 1057.

²⁷ *Ibidem*, nr 2100.

²⁸ *KDW.*, t. VII, nr 702.

²⁹ *Ibidem*, nr 725.

³⁰ AP Poznań, księga ziemna poznańska 4 [dalej: Poznań Z. 4], k. 73 v., 76, 79 v.

³¹ *Ibidem*, k. 142.

³² AP Poznań, księga ziemna poznańska 5 [dalej: Poznań Z. 5], k. 144, 146 v, 150 v, 153 v.

³³ *Ibidem*, k. 39.

³⁴ AP Poznań, Poznań Z. 4, k. 153 v.

³⁵ AP Poznań, Poznań Z. 5, k. 42–43.

³⁶ *Ibidem*, k. 114, 118.

³⁷ AP Poznań, księga poznańska ziemna 7 [dalej: Poznań Z. 7], k. 92, 102 v, 104.

³⁸ *Ibidem*, k. 182, 208.

³⁹ *Ibidem*, k. 70 v, 78 v, 84 v.

⁴⁰ *Ibidem*, k. 116 v.

W 1424 r. żona Jakusza Pomiana – Katarzyna – przedstawiła sądowi poznańskiemu akt nabycia własności przeciw mieszczaninowi poznańskiemu Krystynowi (Rosmanowi) z Naramowic. Wspomniany mieszczanin miał prawo tylko do 1 łana, który już posiadał wcześniej, niestety zapiska nie wymienia nazwy majątku⁴¹.

Zapewne trudności finansowe doprowadziły do tego, że 24 kwietnia 1426 r. Jakusz Pomian zamienił z Mikołajem Grabowskim swą połowę Lubonia na sołectwo w Grabowie koło Wrześni, obejmujące 4 łany, karczmę, zagrodę, za dopłatą 60 grzywien⁴². Jednocześnie Katarzyna Jakuszowa zrzekła się prawa do oprawy wiana i posagu na połowie Lubonia. Na roczkach w Poznaniu 28 sierpnia 1426 r. Mikołaj z Grabowa przedstawił dokument nabycia części wsi Luboń, nikt nie zgłosił sprzeciwu wobec tej transakcji z tytułu prawa bliższości.

W wyniku zamiany majątku Jakusz Pomian w 1429 r. przeniósł czynsz zapisany wikariuszom katedry poznańskiej jeszcze w 1412 r., na wieś Otorowo. Jest to jednocześnie ostatnia wzmianka o Jakuszu⁴³.

Jakusz w 1425 r. był poświadczony jako wicepodkomorzy poznański⁴⁴. Brak innych wzmianek o jego działalności publicznej.

Nie wiadomo na jakiej części Lubonia dziedziczył Jarand Lubomski. Źródła informują, że połowę Lubonia posiadał Jakusz Pomian i połowę Błociszewscy; chyba jednak niekoniecznie musiały to być połowy, raczej po prostu jakieś części. Bowiem, jak wspomniano wyżej, Dobroszka wdowa po Pomianie, miała w Luboniu oprawę, z której nie mógł być pozywany jej syn Jarand. Dobroszka zmarła między 1404 a 1406 r., sędzę więc, że Jarand odziedziczył po niej oprawę w Luboniu. W każdym razie w 1414 r. arbitrzy rozgraniczali od Poznania Luboń, należący do Jakusza Pomiana i Jaranda⁴⁵.

Jeśli chodzi o dalszą działalność Jaranda, to w 1415 r. toczył proces z Beatą córką Jana Łódzkiego, za której ojca poręczył razem ze Stanisławem Słapem i Mikołajem Chomeńskim 12 grzywien⁴⁶. Był również jednym ze świadków w sprawie Andrzeja z Krzestkowic przeciw Wojciechowi stamtąd⁴⁷. O jego aktywności na forum publicznym mamy tylko jedną wzmiankę: był asesorem na sądzie królewskim w Poznaniu w 1416 r.⁴⁸ Udział Jaranda we wspomnianym na początku wywodzie szlachectwa Miroszka Jaskółki był jego ostatnim źródłowym wystąpieniem. W latach 1426–1428 pojawiała się już wdowa po Jarandzie Święchna, która toczyła proces z Janem Błociszewskim, zarzucając mu, że bezprawnie zajął jej 100 grzywien wiana⁴⁹.

Nie znamy innych dziedziców Lubonia herbu Pomian. W 1429 r. Mikołaj Grabowski nabył połowę wsi od Jana Błociszewskiego, aby jeszcze w tym samym roku zamienić Luboń z mieszczanką poznańską Barbarą żoną Mikołaja Strosberga, na wieś Rozdziałowo w powiecie kaliskim i dopłatę 200 grzywien⁵⁰.

Rodzina Pomianów dziedzicząca w Luboniu była pojedynczą rodziną tego herbu siedzącą w okolicach Poznania. Lubomscy byli przybyszami z powiatu konińskiego, gdzie z kolei znajdujemy licznych Pomianów. Obecność Pomianów w Poznańskiem miała krótką historię – trwała ona zaledwie trzy pokolenia. Jednak rodowcom nie najlepiej wiodło się w Luboniu, rodzina spauperyzowała się i w pierwszej połowie XV wieku powróciła bliżej swych rodzinnych terenów, nabywając sołectwo w okolicach Wrześni.

⁴¹ Ibidem, k. 162 v.

⁴² KDW., t. IX, nr 1085.

⁴³ Ibidem, nr 1219; dokument nie ma daty dziennej.

⁴⁴ *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu* [dalej cyt.: SHG], cz. II, z. 4, opr. K. Górska-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Poznań 1992, s. 663.

⁴⁵ KDW., t. VII, nr 725.

⁴⁶ AP Poznań, Poznań Z. 4, k. 103, 107; SHG, s. 663.

⁴⁷ AP Poznań, Poznań Z. 4, k. 145.

⁴⁸ KDW., t. V, nr 259.

⁴⁹ SHG, s. 663.

⁵⁰ KDW., t. V, nr 512; t. IX, nr 1216.

Dariusz Piwowarczyk
Warszawa

Mikołaj Naramowski (1450–1504) **– mieszczanin, szlachcic, dyplomata**

Mikołaj Naramowski jest postacią znaną, przynajmniej z imienia i nazwiska, wszystkim badaczom dziejów turnieju rycerskiego w Polsce¹. Jest tak za sprawą jednej zapiski z akt kapituły poznańskiej. W 1469 r. ostatnia niedziela karnawału przypadała 12 lutego. Dzień wcześniej do czcigodnego pana Mikołaja z Soboty, kustosza i wikariusza w sprawach duchowych i generalnego oficjała poznańskiego, osobiście zgłosił się mieszczanin poznański Mikołaj Naramowski z prośbą o wypożyczenie konia. Wierzchowiec potrzebny był mu *ad faciendum hastiludium*, czyli w celu urzędzenia gonitwy na kopie, tj. wzięcia udziału w turnieju rycerskim. Duchowny przystał na prośbę mieszczanina i nieodpłatnie wypożyczył mu rumaka. Naramowski ponosił odpowiedzialność finansową jedynie w przypadku zranienia konia w trakcie rycerskich zabaw i wówczas zobowiązany był do wyrównania kapitulę poniesionej straty².

Zapiska jest krótka, lakoniczna a zmusza do postawienia kilku pytań. Była już dokładnie analizowana i na jej podstawie wnioskowano o podmiotach będących organizatorami turniejów czy kosztach rycerskich zabaw, lecz nikt jak dotąd nie zainteresował się osobą Mikołaja. Zaskakujący w pierwszej chwili fakt, że wypożyczył on konia bez żadnej opłaty, przestaje dziwić w zestawieniu z wiadomościami o stosunku Kościoła katolickiego do turniejów. Przez całe stulecia był on zdecydowanie negatywny. Stający w szranki musieli liczyć się z ekskomuniką, niemożnością dostąpienia chrześcijańskiego pogrzebu i wieczną karą po śmierci. Według słynnego *exemplum* ze zbioru Jakuba z Vitry (XIII w.) uczestnicy turniejów popełniali równocześnie wszystkie siedem grzechów głównych. Grzeszne piętno nigdy nie wpłynęło negatywnie na popularność turniejów, które mimo kilkakrotnie powtarzanych zakazów stały się ulubioną rozrywką rycerstwa w każdym chrześcijańskim kraju. Ostatecznie w 1316 r. papież Jan XXII zniósł karę ekskomuniki za udział w rycerskich zabawach. Stosunek Kościoła do nich pozostał jednak co najmniej nieufny i podejrzliwy. Nie była to działalność, do której świeckie i zakonne duchowieństwo namawiało szlachetnie urodzonych. Kościół nie mógł też czerpać zysków z działalności nawet pośrednio związanej z uważaną za niezbyt moralną rozrywkę i to jest wyjaśnienie zagadki nieodpłatnego wypożyczenia Mikołajowi konia na turniej.

Dlaczego jednakże w ogóle go otrzymał? Postępowanie kustosza w żaden sposób nie mieściło się w ramach okazywania chrześcijańskiego miłosierdzia czy chwalebnej jałmuż-

¹ B. W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003; S. K. Kuczyński, *Turnieje rycerskie w średniowiecznej Polsce*, w: *Biedni i bogaci. Studia z dziejów społeczeństwa i kultury ofiarowane Bronisławowi Geremekowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1992, s. 305; J. Łojko, *Średniowieczne herby polskie*, Poznań 1985, s. 132; J. Szymczak, *Koń wyniół jeźdźca ponad innych wojowników*, w: *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej X–XV w.*, pod red. J. Dudka i W. Pelta, Zielona Góra 1997, s. 21; idem, *Koszty zabawy turniejowej w Polsce Piastów i Jagiellonów*, w: *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Zamek*, pod red. K. Wachowskiego, Wrocław 1996, s. 35.

² *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*, wyd. B. Ulanowski, t. 2, Kraków 1902, nr 1322, s. 593.

ny. Kościelni oficjałowie raczej nie zwykli byli spełniać wszystkich próśb i wspierać wątpliwej etycznie działalności każdego zgłaszającego się petenta. Prowadzi to do wniosku, że Mikołaj nie był osobą nieznaczącą i mało znaną w lokalnej społeczności. Uprzedzając dalsze wywody powiem, że ów kochający turnieje poznański mieszczanin miał wówczas zaledwie 18 lub 19 lat. Znaczenie i dobrą sławę zawdzięczać więc musiał przodkom.

Najstarszym znanym przedstawicielem rodziny, z której pochodził Mikołaj był jego pradziad i imiennik, karczmarz Mikołaj Kamerer, poznański rajca (1386–1387, 1390) i dwukrotny burmistrz (1388–1389)³. Właściwym przodkiem Naramowskich był syn burmistrza Erazm, czyli Rosman, występujący w źródłach od 1400 r., kiedy to razem z matką i starszym bratem Mikołajem sprzedał ogród położony przy górze św. Jerzego. W 1403 r. nabył on podmiejską wieś Naramowice⁴. Nie jest jednak wykluczone, że w ostatniej dekadzie XIV w. była ona przez kilka lat w rękach rodziny Kamererów, bowiem matka Erazma Barbara wystąpiła w 1393 r. z przydomkiem Naramska, zaś jego siostra Agnieszka w 1418 r. procesowała się o tę wieś, jakoby należąca do spadku po rodzicach⁵. W 1407 r. Erazm po raz pierwszy pojawił się w źródłach jako Naramowski, choć jeszcze nie jako *nobilis*⁶. Wprowadzenie szlacheckiego predykatu zajęło mu około 10 lat. Jako szlachetnie urodzony wystąpił w 1417 r., gdy za sto grzywien na 10 % rocznie wziął w zastaw od biskupa poznańskiego Andrzeja Łaskarza z Gosławic wieś Szydłowo⁷. Przez następne 15 lat, zależnie od okoliczności, tytułowany był albo *civis Posnaniensis* albo *nobilis*. Po 1432 r. nazywany był już wyłącznie szlachcicem. Wycofał się w wiejskie zacisze, żył z nagromadzonego majątku oraz zapisów na czynszach z przejętych przez synów dóbr (18 grzywien od Jana w 1437 r. i 17 grzywien od Mikołaja w 1443 r.). Zmarł po 1444 r.⁸ Majątek i pochodzenie umożliwiły mu polityczną karierę w Poznaniu ale z nieznanych przyczyn nigdy nie podjął udanej próby wejścia do władz miejskich. Do początku lat 30-tych pozostawał aktywnym członkiem patrycjatu i prowadził ożywioną działalność gospodarczą. Odtworzyć można jej część, związaną z udzielaniem przez Erazma pożyczek. Większość jego dłużników stanowili mieszczanie, dłużni po kilkanaście grzywien⁹. Patrycjuszowi Mikołajowi Strosbergowi Naramowski poręczył 90 grzywien¹⁰. Od szlachetnie urodzonych wziął natomiast w zastaw wieś Nowy Dwór¹¹. Dysponował więc gotówką umożliwiającą prowadzenie lokalnych interesów finansowych. Brak innych danych nie pozwala stwierdzić, czy była to dodatkowa działalność uzupełniająca handel towarami i nieruchomościami, czy też Erazm był późnośredniowiecznym finansistą: kimś pomiędzy średniowiecznym lichwiarzem a nowożytnym bankierem¹².

Naramowice i Szydłowo pozostały w rękach rodziny Naramowskich do 1463 r., gdy zastawiono je razem z dwoma młynami na Warcie za 800 florenów innemu mieszczaninowi poznańskiemu Jerzemu Zetowi, którego matka, Barbara Buchwald, była siostrzenicą Erazma¹³. W ciągu czterech kolejnych lat potomkowie Erazma sprzedali powyższe dobra za

³ *Władze miasta Poznania*, t. 1: 1253–1793, oprac. J. Wiesiołowski, Z. Wojciechowska, Poznań 2003, s. 6, 7. *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 6, nr 310 (*Niczek Kamrer*) (dalej cyt. KDW).

⁴ *Teki Dworzaczka. Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów szlachty wielkopolskiej XV–XX w.*, CD 1, Biblioteka Kórnicka, Polska Akademia Nauk, 1997. Księgi ziemskie poznańskie po raz pierwszy wymieniają Erazma jako w właściciela Narmowic w 1403 r. (P. 2 k. 125v), rok wcześniej jako dziedzic (sic!) tej wsi występuje nieznana bliżej Hanna (P. 2 k. 117).

⁵ M. J. M i k a, *Studia nad patrycjatem poznańskim w wiekach średnich*, Poznań 1937, s. 20–21.

⁶ *Teki Dworzaczka*, Poznań, Rezygnacje, cz. 2, nr 1450.

⁷ KDW, t. 5, nr 265, s. 259. Ponieważ wieś przynosiła tylko 5 grzywien rocznego dochodu, najpierw brakujące odsetki a następnie ich całość zapisano na dochodach z wsi Plewiska (KDW, t. 5, nr 413, s. 401–402).

⁸ *Akta radzieckie poznańskie*, wyd. K. K a c z m a r c z y k, t. 1: 1434–1470, Poznań 1925, nr 268, s. 100–101.

⁹ *Stadtbuch von Posen*, wstęp A. W a r s c h a u e r, Poznań 1892, nr 450 (cyt. za M. J. M i k a, op. cit., s. 21).

¹⁰ *Ibidem*, nr 531.

¹¹ M. J. M i k a, op. cit., s. 23.

¹² Por. J. L e G o f f, *Sakiewka i życie. Gospodarka i religia w średniowieczu*, Gdańsk 1995.

¹³ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 926, s. 335. Co ciekawe, akt sprzedaży wymienia również *fortalicium* w Naramowicach.

dom w Poznaniu i dopłatę 700 grzywien¹⁴. Co ciekawe biografia Zeta stanowi powtórzenie drogi awansu społecznego, którą przeszli jego kuzyni po kądzieli. Pochodził on z mieszczkańskiej rodziny z Żytawy (Zittau) na Łużycach. Jej przedstawiciele przybyli do Poznania w końcu XIV w. i szybko weszli w szeregi miejscowego patrycjatu. Kramarz Jerzy Zet był rajcą w latach 1394, 1396, 1400–1402, 1409, 1411, 1413¹⁵. Jego syn Jan, mąż Barbary Buchwald, godność tę pełnił w latach 1427–1428¹⁶. Wnuk i imiennik pierwszego z poznańskich Zetów, kupiec Jerzy wielokrotnie wybierany był na ławnika lub rajcę i przez aż dwanaście kadencji sprawował urząd burmistrza¹⁷. Tak jak Erazm zaczął pisać się z Naramowic i dał początek kolejnej rodzinie Naramowskich. Dzięki dobrym kontaktom i licznym interesom prowadzonym z wielkopolskim możnowładztwem ok. 1475 r. został adoptowany przez Łukasza Górkę i Macieja z Bnina do rodu Łodziów¹⁸, zaś jego żona Eufemia do rodu Prawdziców, co ostatecznie utrwaliło szlachectwo rodziny. Tylko jeden z synów Jerzego – Mikołaj – pozostał w stanie mieszczkańskim i w 1488 r. został przyjęty do prawa miejskiego w Krakowie, trzej pozostali – Andrzej, Jan i Jerzy – wybrali status szlachciców¹⁹.

Rodzina Erazma (Rosmana) także żyła równocześnie w dwóch światach: rycerskim i mieszczkańskim. Brat Bartłomiej był kanonikiem poznańskim, siostry – Agnieszka (zm. po 1444 r.) i Katarzyna (zm. przed 1444 r.) – poślubiły miejscowych mieszczkan: kramarza Henryka Buchwalda (rajcę 1406, 1417, 1421, burmistrza 1415, 1418, ławnika 1420, 1424, 1425, zm. 1430 r.)²⁰ i Michała Storkitela (ławnika 1394, 1402, 1405, rajcę 1397, zm. przed 1414 r.)²¹, córka Katarzyna – mieszczkanina poznańskiego Jana Czeuchnera (rajcę 1432, 1436, ławnika 1433, 1435, 1442, 1443, przysiężnego cechu krojowników sukna 1441, zm. 1447 r.)²², ale już druga córka Dorota (zm. po 1457 r.) wyszła za mąż za szlachetnego Wojciecha Brzóske. Żona Erazma – Elżbieta (zm. po 1453 r.) – pod koniec życia także używała predykatu *nobilis*.

Dziedzicami szlacheckich tradycji Erazma mieli być synowie Mikołaj i Jan, lecz początkowo obaj budowali swoją pozycję społeczną na przynależności do patrycjatu i cechu krojowników sukna. Podzielili się dobrami ziemskimi i używali nazwiska Naramowski – w aktach radzieckich poznańskich Mikołaj występuje jako Naramowski z Naramowic zaś Jan jako Naramowski z Szydłowa. Co ważne, w źródłach o proveniencji miejskiej rzadko wymieniani byli z predykatem *nobilis*. Świetniejszą karierę robił starszy z braci, początkowo przeznaczony do stanu duchownego²³. Przyjął niższe święcenia lecz między 1431 a 1435 rokiem wybrał świeckie życie²⁴. Ożenił się z Barbarą, bogatą wdową po krojowniku sukna Kacprze Fawce (ławniku 1427, 1428, 1429, 1431, 1432, 1433)²⁵ i w latach 1441–1444 oraz w 1450 r. był wybierany rajcą. Podczas ostatniej kadencji wybrał się z pielgrzymką do Rzymu na obchody roku jubileuszowego. Mikołaj miał wszelkie typowe cechy późnośredniowiecznego pielgrzyma pochodzącego z wyższych warstw społecznych, był zamożny, pobożny i ciekawy świata. Swoją peregrynację zaczął jesienią i zapewne po niecałych dwóch miesiącach dotarł do wiecznego miasta²⁶. Nie przypuszczał, że uzyskane dzięki

¹⁴ Ibidem, t. 1, nr 1087, s. 409.

¹⁵ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 7, 8, 10, 14, 15.

¹⁶ Ibidem, t. 1, s. 19–20.

¹⁷ Jerzy Zet pełnił funkcję ławnika w latach 1454–1455, 1457–1458, rajcy: 1462–1466, 1470–1475, 1484–1486, 1489–1491, 1494, burmistrza: 1467–1469, 1476–1482, 1487–1488. Ibidem, t. 1, s. 35–63.

¹⁸ *Matricularum Regni Poloniae summaria*, wyd. T. W i e r z b o w s k i, t. 3, Warszawa 1908, nr 2290 (dalej cyt. MRPS).

¹⁹ *Teki Dworzaczka*, Monografie, Naramowscy h. Łodzia, PSB, t. 22, s. 528–529. O Naramowskich h. Łodzia patrz S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 12, Warszawa 1915, s. 25–27.

²⁰ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 13, 16, 17, 18, 19, 20.

²¹ Ibidem, t. 1, s. 8, 12.

²² Ibidem, t. 1, s. 21, 22, 24, 25.

²³ M. J. M i k a, op. cit., s. 24 (Mikołaj wymieniony jako *discretus* – 1428 r. i *clericus posnaniensis* – 1431 r.).

²⁴ *Teki Dworzaczka*, Monografie, Naramowscy Rosmanowie (P. 13 k. 23).

²⁵ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 20, 21.

²⁶ W 1492 r. podróż posła Ambrożego Pampowskiego z Konina do Rzymu trwała od 3 lutego do 27 marca. W drogę powrotną wyruszył on 16 października by dotrzeć do Konina 9 grudnia. J. W i e s i o ł o w s k i, *Ambro-*

pielgrzymce odpusty będą mu wkrótce przydatne. Mikołaj Naramowski nie powrócił już do rodzinnego miasta. Zmarł w drodze powrotnej, być może nie ujrzawszy nawet swojego imiennika – pierworodnego syna brata²⁷.

Jan Naramowski był mniej ambitną postacią, dotychczas stale pozostającą w cieniu Mikołaja, którego poparciem zawdzięczał wybór na ławnika w latach 1443–1444 i 1450. Kiedy, na skutek zmian w miejskiej elicie władzy, definitywnie utracił szanse na reelekcję, pogodził się z tym, zrezygnował z zabiegów o miejskie godności i skoncentrował na prowadzeniu zyskownych interesów. Oprócz wspomnianych już wsi i młynów posiadał jatkę i kilka domów w mieście, w tym jeden murowany przy rynku. Otrzymał go od brata na początku politycznej kariery, bowiem posiadanie kamienicy przy rynku stanowiło niepisany warunek wejścia do władz miejskich. Badania Jacka Wiesiołowskiego wykazały, że w XV stuleciu tylko 8% urzędników miejskich – ławników, rajców, burmistrzów – stanowili mieszczanie nie posiadający posesji przy rynku²⁸.

Samorządowe kariery braci Naramowskich wiernie odtwarzają przebieg rywalizacji o władzę w Poznaniu pomiędzy patrycjuszowskimi stronnictwami²⁹. Jednemu z nich przewodzili bracia Gerlinowie: Wojciech (burmistrz 1438, 1441, 1442, rajca 1439, wójt 1440)³⁰ i Jan (ławnik 1441, 1442)³¹, z którymi związali swe kariery synowie Erazma oraz spowinowaceni z nimi bracia Czeuchnerowie. Siłą wspomnianego stronnictwa były związki jego członków ze stanem rycerskim, a szczególnie z wpływowymi reprezentantami piastującego starostwa i urzędy ziemskie. Miało to niebagatelne znaczenie, gdyż burmistrzowie i rajcy byli zatwierdzani a niekiedy także wyznaczani przez królewskiego starostę³². Sześciolatnia przerwa w sprawowaniu godności rajcy i ławnika przez braci Naramowskich była efektem przywileju nadanego miastu 17 kwietnia 1444 r. przez króla Władysława III³³. Wystawiony na prośbę patrycjusza Jana Fawki, przywilej budziński na okres sześciu lat ustalał nowy sposób wyboru rady – przez ławę i starszych cechowych lecz bez jakiegokolwiek ingerencji starosty, który tylko odbierał od elektów przysięgę wierności. Zaostrzyło to walkę polityczną i doprowadziło do radykalnych zmian w składzie miejskiego samorządu. Od władzy został odsunięty oskarżony o nadużycia burmistrz Wojciech Gerlin, jego brat i stronnicy. Wszyscy przepadli w wyborach. Prawie w komplecie wrócili jako burmistrzowie, rajcy i ławnicy, kiedy wygasł królewski przywilej. Prawdopodobnie, o jego nieodnawianie zabiegali w ich imieniu zaprzyjaźnieni urzędnicy i wielkopolscy możni. Zapewne byli wśród nich Łukasz Górka, od 1438 r. podczaszy a od 1441 r. wojewoda poznański, i Dobrogost z Szamotuł, od 1436 r. kasztelan poznański, którego dług w wysokości 375,5 florenów bracia Naramowscy i Jan Gecz poręczyli w 1446 r.³⁴

Stronnictwo Gerlinów od 1450 r. stopniowo odzyskiwało i monopolizowało władzę w Poznaniu. Proces ten nasilił się, kiedy w połowie 1451 r. Łukasz Górka został mianowany starostą generalnym Wielkopolski i zyskał bezpośredni wpływ na wybór poznańskich rajców i burmistrzów. Mimo, zdawałoby się, tak sprzyjających okoliczności, po śmierci brata Jan nie wszedł już nigdy w skład ławy ani rady. Zapewne nie miał wsparcia i doświadczenia a poza tym początkowo musiał skoncentrować się na podzieleniu majątku, pozosta-

ży Pampowski – starosta Jagiellonów. *Z dziejów awansu społecznego na przełomie średniowiecza i Odrodzenia*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 41–48, 172.

²⁷ *Acta capitulorum*, t. 2, nr 1310, s. 589–590.

²⁸ Por. J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997.

²⁹ A. Gąsiorowski, *Walka o władzę w Poznaniu u schyłku wieków średnich*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 82 [1975], z. 2, s. 251–266.

³⁰ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 23, 24.

³¹ *Ibidem*, t. 1, s. 24.

³² W. Maisel, *Władze miasta Poznania w XIII–XVI wieku*, „Kronika Miasta Poznania”, 1999, z. 1, s. 18.

³³ KDW, t. 5, nr 718, s. 676–677.

³⁴ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 332, s. 122. Potwierdzeniem tej hipotezy mogą być związki rodzinne łączące obu możnowładców: Łukasz Górka żonaty był z Katarzyną z Szamotuł, córką Dobrogosta.

wionego przez zmarłego, co trwało aż do 1455 r.³⁵ Szansę na powrót do grona ławników ostatecznie utracił w połowie lat 50-tych. We wrześniu 1454 r. kontrolowane wybory wygrali Gerlinowie: Jan został burmistrzem a Wojciech wójtem. 4 października w ratuszu dokonał się przewrót – wyłoniono nowe władze, do których ze starego składu weszło jedynie dwóch członków poprzednio wybranej rady i ławy, wśród nich siostrzeniec Jana Naramowskiego Piotr Czeuchner³⁶. Bezpośrednią przyczyną zmiany była poniesiona 18 września klęska pod Chojnicami, po której to krzyżackim jeńcem został Łukasz Górka³⁷. Ponownemu odzyskaniu wpływów przez Gerlinów po rychłym wyjściu starosty z niewoli przeszkodził kolejny królewski przywilej, tym razem Kazimierza Jagiellończyka, który w latach 1456–1458 ponownie zniósł wpływ starosty na wybór poznańskich rajców.

Po porzuceniu myśli o ubieganiu się o godność ławnika czy rajcy Naramowski zachował dom przy rynku zarówno ze względów prestiżowych jak i jako korzystną inwestycję. Wynajmował go bowiem na skład towarów kupcom zjeżdżającym na poznańskie jarmarki³⁸. Ostatecznie sprzedał tę nieruchomość, być może ok. 1462 r. W 1465 r. jej właścicielem został kupiec Mikołaj Goczalik, który nabył ją od wierzycieli innego kupca – Mikołaja Czaszy. Dom Jana Naramowskiego, oczywiście przebudowany, ze zmodernizowaną pod koniec XIX w. fasadą, istnieje do dzisiaj. To kamienica nr 62 przy Rynku, pomiędzy ulicami Wrocławską i Szkolną, zwana kamienicą Raczyńskich, bowiem w 1714 r. za sprawą kasztelana Leona stała się ona własnością tej zasłużonej dla Polski i Wielkopolski rodziny³⁹.

Znamienne, że dopiero po definitywnej rezygnacji z zabiegów o godności samorządowe Jan Naramowski zaczął być stale tytułowany szlachcicem w księgach radzieckich poznańskich. *Nobilis et famosus*⁴⁰, *nobilis et providus*⁴¹ to predykaty, z jakimi stale pojawiał się w miejskich źródłach od 1455 r.

Przed lipcem 1450 r. Jan ożenił się z córką bakałarza Stanisława ze Środy, Barbarą⁴², która w posagu wniosła mu 200 grzywien półgroszy. Potomkami tej pary, oprócz Mikołaja, po raz pierwszy wzmiankowanego w kwietniu 1451 r.⁴³, byli synowie Jan i Stanisław oraz córki: Małgorzata, Brygida i Katarzyna. Imię nadane pierworodnemu na cześć jego sławnego stryja zobowiązywało a zarazem predestynowało do wielkiej kariery w Poznaniu. Na początku 1467 r. Jan zmarł i na nastoletnim Mikołaju spoczął ciężar zabezpieczenia materialnego bytu matki i rodzeństwa. Po raz pierwszy samodzielnie wystąpił w kwietniu tegoż roku, kiedy potwierdził sprzedaż Naramowic i Szydłowa i zobowiązał się do spłaty ewentualnych roszczeń do tych dóbr wysuwanych przez swoich krewnych⁴⁴.

Dziedzice Naramowic byli równie zamożni jak pobożni. W 1414 r. siostrzeniec Erazm kanonik Bartłomiej Storkitel w swoim testamencie ufundował w poznańskiej katedrze altarię świętych doktorów, mistrzów i scholastyków⁴⁵. Przeznaczył na nią 100 grzywien a prawo patronatu przekazał swojej matce Katarzynie i ciotce Agnieszce⁴⁶. Dopiero po ich śmierci miało ono przejść na Henryka Buchwalda i Erazma Naramowskiego oraz na ich potomków. Dlatego też Erazm przegrał w 1425 r. spór z siostrami o prawo patronatu na tą altarię. W późniejszych latach, dzięki małżeństwu z Barbarą Buchwald prawo to przeszło

³⁵ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 529, s. 188–189 (z siostrą Elżbietą, 1453 r.), nr 635, s. 226 (z Barbarą, wdową po Mikołaju, 1455 r.).

³⁶ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 34–35.

³⁷ P. D e m b i ń s k i, *Burmistrz poznański Jerzy Bok i jego fundacja w kościele farnym św. Marii Magdaleny*, „Kronika Miasta Poznania”, 1999, z. 1, s. 37.

³⁸ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 549 (1453 r. – Torunianie), nr 635 (1455 r.).

³⁹ M. W i c h e r k i e w i c z o w a, *Rynek poznański i jego patrycjat*, wyd. II z posłowiem J. W i e s i o ł o w s k i e g o, Poznań 1998, s. 86, 153.

⁴⁰ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 861, s. 311 (1460 r.), nr 924, s. 334 (1462 r.).

⁴¹ *Ibidem*, t. 1, nr 635, s. 226 (1455 r.), nr 983, s. 356 (1463 r.).

⁴² *Ibidem*, t. 1, nr 450, s. 162–163.

⁴³ M. J. M i k a, op. cit., s. 26.

⁴⁴ *Akta radzieckie*, t. 1, nr 1087, s. 409.

⁴⁵ KDW, t. 5, nr 232, s. 228–230. Wykonawcą ostatniej woli zmarłego był brat Erazma kanonik poznański Bartłomiej. W dokumencie tym także po raz pierwszy wspomniano Mikołaja, syna Erazma.

⁴⁶ M. J. M i k a, op. cit., s. 22.

na rodzinę Zetów (Naramowskich)⁴⁷. Erazm i jego synowie wspierali ufundowany w 1399 r. i leżący poza obrębem miejskich murów, klasztor karmelitów trzewickich pod wezwaniem Bożego Ciała. W 1450 r. Mikołaj z żoną zapisali mu 10 grzywien jako fundację mszalną. W samym Poznaniu w kościele św. Marii Magdaleny⁴⁸, zniszczonym podczas pożaru w 1447 r., Naramowscy wspólnie z cechem miejscowych piwowarów ufundowali kaplicę św. Stanisława (ukończoną przed 1462 r.)⁴⁹. Przypuszczam, że efektem zaangażowania się w tę fundację jest imię najmłodszego z synów Jana.

Mikołaj Naramowski, pierworodny syn Jana, jak dziad i ojciec, należał do warstwy wzbogaconych mieszczan aspirujących do przekroczenia bariery międzystanowej, prowadzenia szlacheckiego trybu życia i legitymizacji swej świeżo nabytej *nobilitatis*. Rozwój polskiej gospodarki w XV w. doprowadził do powstania licznej grupy mieszczan-szlachciców, aktywnych gospodarczo w mieście i posiadających dobra ziemskie. Używali oni podwójnej tytułatury *providus et nobilis*, *nobilis civis* i znaleźć ich można w prawie każdym większym ośrodku miejskim, głównie wśród lokalnych elit – wójtów, rajców, bogatych kupców, którzy w ten sposób starali się odróżnić od uboższych członków społeczności. W 37 wielkopolskich miastach w latach 1400–1475 Kazimierz Tymieniecki doliczył się aż 318 mieszczan (227 mężczyzn i 91 kobiet) używających predykatu *nobilis*, błędnie jednak uznał ich wszystkich za osiadłych w mieście szlachciców. Z tą dumną tytułaturą niekiedy tylko wiązało się posiadanie dóbr ziemskich.⁵⁰

Chociaż stanowy charakter kultury średniowiecza stanowił dość skuteczną zapórę dla wzajemnego przenikania się obyczajowości różnych grup społecznych, kultury: rycerska i mieszczańska dostarczały sobie inspiracji oraz wzorów. Dominującą pozycję miał oczywiście obyczaj rycerski pielęgnowany przez monarchów i szlachetnie urodzonych. Przynależność do tej drugiej grupy była marzeniem i celem życia wielu bogatych mieszczan. Dążyli oni do uzyskania nobilitacji, środkiem do czego było naśladowanie rycerskiego stylu życia, rozrywek, strojów itp.

W późnym średniowieczu większość skomplikowanych i rozwiniętych form życia społeczno-towarzyskiego mieszczaństwa opierała się na naśladowaniu wzorów zachowań funkcjonujących wśród rycerstwa. Każde naśladowanie jest kwestią świadomego wyboru, lecz czy mieszczanie mieli jakąś inną możliwość na zaspokajanie swoich ambicji i aspiracji niż powielanie stylu życia szlachetnie urodzonych? Zdaniem socjologów kultury, tego typu przejmowanie obyczajów warstw wyższych przez warstwy niższe jest normalnym

⁴⁷ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 1: *Kościół katedralny w Poznaniu: studium historyczne*, Poznań 1959, s. 390–391. Sądzę, że wymieniony razem z Erazmem jako strona w sporze w 1425 r. Bartłomiej Rynek, kanonik poznański, założyciel i pierwszy proboszcz kolegiaty w Środzie, był tożsamy z wykonawcą testamentu Mikołaja Strokiteła. Okres występowania w źródłach obu duchownych wynosi ponad 30 lat a choć byli członkami tej samej kapituły nigdy nie wystąpili razem jako świadkowie. Bartłomiej Rynek (zm. 1425 r.) był zamożnym i wpływowym kanonikiem (jego testament wymienia oprócz naczyń liturgicznych i ksiąg także suknię otrzymaną od Władysława Jagiełły – KDW, t. 5, nr 425, s. 411–412), którego protekcja a następnie jej brak mogły mieć wpływ na przebieg duchownej kariery Mikołaja, syna Erazma. Pokrewieństwo z Naramowskimi wyjaśniałoby prawo patronatu nad ołtarzem ufundowanym w Środzie przez Bartłomieja a następnie przeniesionym do Poznania przysługujące Jerzemu Zetowi i związki potomków Erazma z mieszczaństwem średzkiem. Ponieważ przydomku Rynek używała także rodzina mieszczańska z Kościana, wspomniany kanonik mógł być z nią spokrewniony i wówczas byłby przyrodnym bratem Erazma. Wydawcy tomów 6–11 *Kodeksu Dyplomatycznego Wielkopolski* utożsamiają Bartłomieja z Bartłomiejem Rynkiem, nazywając tego ostatniego synem Rynka (?) z Poznania i Kościana a równocześnie bratem Erazma Naramowskiego (KDW, t. 11, nr 1876, s. 138, przyp. 21). Nie utożsamiają go natomiast z występującym raz – w 1393 r. – kanonikiem Bartłomiejem Kamrem (KDW, t. 6, nr 332). Kanonik Bartko Kamerer wymieniony jest jeszcze raz w 1396 r. (KDW, t. 3, nr 1972, s. 694–695). Od 1400 r. (KDW, t. 5, nr 7, s. 8–9) w źródłach występuje wyłącznie jako Bartłomiej lub Bartomiejski Rynek.

⁴⁸ W 1471 r. podniesiono go do rangi kolegiaty. W XVIII w. gotycka świątynia uległa zniszczeniom i została rozebrana.

⁴⁹ J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. 2: *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 768.

⁵⁰ K. Tymieniecki, *Szlachta – mieszczanie w Wielkopolsce XV w. (1400–1475)*, MHer., t. 15 [1936], s. 145–153, 161–165, 180–184, t. 16 [1937], s. 1–6, 19–27.

i naturalnym procesem ułatwiającym przenikanie modelu życia elit do pozostałych grup społecznych. Zmniejszają się wówczas kontrasty pomiędzy różnymi grupami, mnożą się natomiast odmiany lub odcienie poszczególnych zachowań⁵¹. Oczywiście proces ten nigdy nie pozostawał bez kontrakcji elit, które zmuszone były wypracowywać coraz bardziej wysublimowane i znane tylko wtajemniczonym sposoby codziennych zachowań – spożywania posiłków, walki, okazywania uczuć itp. Dążenia bogatego mieszczaństwa zmierzającego do przyswojenia sobie obyczaju rycerskiego wpłynęły więc pośrednio na jego rozwój, zmusiły nobilów do sztucznego podtrzymywania niepraktycznych już zwyczajów (np. ceremonii pasowania na rycerza) i nadawania im skomplikowanych form utrudniających naśladownictwo.

Ekstrawagancja, rozrzutność, wystawność objawiająca się znaczącą zmianą jakościową standardu życia, wzrostem wydatków na luksusową konsumpcję i rozrywki – były najczęściej spotykanymi środkami awansu społecznego, bowiem przejście zewnętrznych znamion rycerskości było niezbędnym warunkiem przejścia w szeregi nobilów. Legitymizację takiego procesu zapewniała w pierwszych latach nie akcja prawna, lecz opinia społeczna oceniająca pochodzenie po stroju, zachowaniu i codziennych zajęciach. W konsekwencji, aby zostać rycerzem wystarczyło wieść rycerski tryb życia, być posiadaczem dóbr ziemskich, używać herbu, uczestniczyć w turniejach i wyprawach wojennych⁵².

W Polsce legalną drogę wejścia do stanu szlacheckiego stanowiły nobilitacje i adopcje. W XV w. było ich jednak tylko kilkanaście (grupowych i indywidualnych) a wśród objętych nimi osób znaleźli się litewscy i rusczy bojarzy, duchowni, królewscy dworzanie i tylko kilku mieszczan i wójtów, nobilitowanych głównie w uznaniu ich militarnych zasług (Szymon Szczecina czy wójt Lelowa Mikołaj) bądź hojności we wspieraniu królewskiej polityki (rajcy: krakowski Jerzy Szwarz h. Boże Zdarz i gdański Joachim de Beke h. Bijekaw)⁵³. Adopcja do rodu, była najczęściej wynikiem prowadzenia rozległych wspólnych interesów przez patrycjuszy i możnowładców (np. w 1492 r. czterej możni Leliwici przyznali się do pokrewieństwa po mieczu i adoptowali do rodu krakowskiego rajcę Jerzego Morsztyna⁵⁴).

Chociaż początkowo nowi szlachcice łączyli swe poprzednie zajęcia z rycerskim stylem życia ten ostatni szybko zdobywał dominującą pozycję. Mieszczanie z łatwością asymilowali się, wrastali w nowe środowisko i, jeśli ktoś naganął im szlachectwo, bez trudu znajdowali świadków by oczyścić się z zarzutów. Niekiedy nagana szlachectwa była wynikiem targów i sporów z rycerzami, częściej jednak sami zainteresowani starali się o uzyskanie stosownych dokumentów, na które mogliby się powoływać ich potomkowie.

Szczególnie chętnie mieszczaństwo przejmowało zewnętrzne atrybuty bycia szlachetnie urodzonym – kosztowny strój, broń, rozrywki. Wzorem rycerzy niektórzy przedstawiciele patrycjatu z upodobaniem nosili broń. Przypasany do boku sztylet bardziej niż zapewnieniu sobie bezpieczeństwa służył zademonstrowaniu wysokiej pozycji społecznej. Naśladowcy niejednokrotnie przewyższali naśladowanych poziomem życia, kultury materialnej i umysłowej – mieszkali w lepiej urządzonych i kosztowniej wyposażonych domach, posiadali bogate księgozbiory. Nadawali też swym synom imiona bohaterów epiki

⁵¹ N. Elias, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Warszawa 1980, s. 402.

⁵² Podobny proces acz przebiegający w przeciwnym kierunku omówił W. Dorzaczek, *Przenikanie szlachty do stanu mieszczańskiego w Wielkopolsce w XVI i XVII w.*, „Przegląd Historyczny”, t. 47 [1956], z. 4, s. 656–684. Ograniczenia prawne a przede wszystkim obawa przed utratą szlachectwa powodowały, że osiedlająca się w mieście szlachta nie zrywała więzi ze środowiskiem wiejskim i dążyła do jak najdłuższego zachowania materialnych i kulturowych atrybutów stanu szlacheckiego. Znacząca jest również jej polityka matrymonialna: w opisywanym okresie szlachetnie urodzeni unikali już małżeństw z mieszczkami, natomiast bez sprzeciwów wydawali własne córki za mąż za mieszczan.

⁵³ Z. Wdowiński, *Regesty nobilitacji w Polsce (1404–1794)*, „Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej”, pod red. A. Heymowskiego, t. 9, Buenos Aires–Sztokholm 1987, s. 1–4.

⁵⁴ SPPP, t. 7, z. 3, nr 1339, s. 471, J. Szymański, *Jeszcze o nobilitacji Morsztynów i o początkach adopcji herbowej*, „Rocznik Łódzki”, t. 40 [1993], s. 113–117.

rycerskiej. Dla przykładu imię Parsiwał (Parcywał, Barcwał) cieszyło się popularnością wśród krakowskiego i lwowskiego patrycjatu już od początku XIII w.⁵⁵

Ważnym elementem obyczaju rycerskiego, przejętym przez mieszczaństwo, były turnieje. Szczególną popularnością cieszyły się one na terenie państwa zakonnego, gdzie od połowy XIV w. patrycjat miast pomorskich i pruskich (Gdańska, Elbląga, Torunia, Królewca, Braniewa) zakładał elitarne bractwa, których patronami byli św. Jerzy lub św. Rajmund, opiekunowie rycerstwa. Siedzibami tych stowarzyszeń były tzw. Dwory Artusa (Artura), z których najstarsze wzniesiono w latach 1348–1350 w Gdańsku i w 1353 r. w Braniewie. Urządzano w nich uczty i spotkania członków bractwa, początkowo zabawiając się jedynie odtwarzaniem scen z literatury i organizując tzw. turnieje Okrągłego Stołu. Później, oprócz zainscenizowanych starć zaczęto rozgrywać prawdziwe gonitwy „na ostre” i „na tępe”.

Turnieje organizowano w ostatnich dniach karnawału (w zapusty), w święto patrona bractwa i w Zielone Świątki. Przyłączali się do nich członkowie innych bractw, a cała uroczystość przekształcała się w wielkie miejskie święto. Wojskowe zabawy miały też znaczenie praktyczne. Umożliwiały ćwiczenia mieszczańskich milicji, które w XV w. stanowiły już ważną część składową potencjału militarnego państwa. Z trybuny honorowej zmaganiom przyglądali się burmistrz i rajcy oraz znakomici goście, np. królewscy urzędnicy. Nagrody wręczały zwycięzcom panny z patrycjuszowskich rodzin a całość wieńczyła wystawna uczta przypominająca obyczaj rycerskiego stołu honorowego. Bogatym mieszczanom wypadało uczestniczyć w tego typu zawodach, a nie każdy z nich miał odpowiednie umiejętności i celował w wojskowych rozrywkach. Pożyczali oni jednak konie i zbroje, by strojnie i zbrojnie pokazać się współobywatelom, a niekiedy także odnieść ranę lub ponieść śmierć na skutek nieszczęśliwego wypadku. Udział w turniejach stanowił bowiem integralną część etosu patrycjatu⁵⁶.

Cytowana na początku zapiska dowodzi, że turnieje organizowało także mieszczaństwo Poznania. Niestety jest to jedyny ślad rycerskich zabaw miejscowego patrycjatu. Przebieg starć i ich wynik pozostaje nieznany. Jakie motywy kierowały stającym w szranki nastoletnim Mikołajem? Nie sądzę, by decydujące znaczenie miała chęć naśladowania rycerstwa, szczególnie, że przedstawił się jako *providus civis*, ani przymus podkreślenia swojej przynależności do patrycjatu.

Podstawowym problemem, przed jakim stawali bogaci patrycjusze nabywający dobra ziemskie, było uchronienie następnych pokoleń przed pauperyzacją. Wydawała się ona nieuchronna, bowiem wydana na zakup wsi i folwarków gotówka przynosiła dużo niższy, choć bardziej pewny dochód niż zainwestowana w kupieckie przedsięwzięcie. Włości nowych szlachciców nie były ani liczne ani rozległe i nawet synowie najbogatszych rodzin po podziale ojcowizny zyskiwali zaledwie drobnoszlachecki status. Ze względu na rzekome bądź świeżej daty szlachectwo, patrycjusze–ziemianie pozbawieni byli możliwości powiększenia swych dóbr przez korzystny ożenek. Jedynymi partnerami zainteresowanymi takimi małżeństwami mogli być ich ubożsi sąsiedzi. Bogatsi rycerze, a nawet możnowładcy i piastowscy książęta, niekiedy dawali przyzwolenie synom na ślub z posażną mieszczańską panną, lecz pilnowali, by małżeństwo z mieszczaninem nigdy nie było udziałem ich córek.⁵⁷ Patrycjusze niechętnie godzili się na obniżenie swego statusu materialnego, więc zakup dóbr ziemskich rzadko oznaczał całkowite porzucenie handlu i sprzedaż miejskich nieruchomości. Szukali oni innych źródeł dochodów uzupełniających czynsze z posiadanych dóbr. Dlatego uważam, że właśnie nadzieja zdobycia wartościowej i zapewne

⁵⁵ J. Wiesiołowski, *Romans rycerski w kulturze społeczeństwa późnośredniowiecznej Polski*, [w:] *Literatura i kultura późnego średniowiecza w Polsce*, pod red. T. Michałowskiej, Warszawa 1993, s. 146.

⁵⁶ B. W. Brzustowicz, op. cit., s. 228–236, A. R. Chodyński, *Zbroje kolcze z gdańskiego Dworu Artusa. Z tradycji turniejowych w Polsce*, Malbork 1994, J. Gilewska-Dubis, *Życie codzienne mieszczan wrocławskich w dobie średniowiecza*, Wrocław 2000.

⁵⁷ Przykłady małżeństw szlachciców z krakowskimi mieszczkami podaje J. Ptáček, *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, „Rocznik Krakowski”, t. 16 [1914], s. 4.

prestizowej nagrody skłoniła Mikołaja do wzięcia udziału w turnieju rycerskim. Ponadto, nawet gdyby przydarzył mu się wypadek w szrankach, mógł być spokojny o los rodziny bowiem lata sprawne osiągnął już jego młodszy brat Jan⁵⁸.

W szrankach sukcesów raczej nie odniósł i nie znalazł tam rozwiązania problemów finansowych rodziny. Pierwsze lata samodzielnej działalności Mikołaja upłynęły pod znakiem stopniowego wyprzedawania dziedzictwa. W 1471 r. sprzedał dom w Poznaniu a w dwa lata później, wspólnie z rodzeństwem: braćmi Janem i Stanisławem oraz siostrami Małgorzatą, Brygidą i Katarzyną, młyn znajdujący się za bramą wroniecką w pobliżu klasztoru Bożego Ciała. Za 300 grzywien nabył go krojownik sukna Kacper Heida (ławnik 1454, 1455, rajca 1457, 1459–1461, 1463–1465, 1468–1471, 1475, 1478, burmistrz 1472, 1474, 1479, 1484–1486, 1488)⁵⁹. W dokumencie sprzedaży Naramowski przedstawił się jako *providus ac honestus*⁶⁰. Być może potrzebował gotówki na posag dla którejś z sióstr, lecz niewykluczone, że przygotowywał się do opuszczenia rodzinnych stron, by spróbować swych sił jako rycerz i dworzanin. Po tej transakcji Mikołaj zniknął na kilka lat z poznajskich źródeł, pojawił się natomiast w rachunkach i dokumentach królewskich.

Dworska kariera Mikołaja splotła się z poszerzeniem władztwa Jagiellonów w Europie środkowej. Zawarte w 1454 r. małżeństwo Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą Rakuszaną, córką króla Niemiec, Czech i Węgier Albrechta Habsburga umożliwiło polskiemu dynastom ubieganie się o dziedziczenie tronów w Pradze i Budzie. 27 maja 1471 r. zebrani w Kutnej Horze przedstawiciele stanów czeskich wybrali swoim władcą polskiego królewicza, piętnastoletniego Władysława Jagiellończyka. Przybyłe do Krakowa poselstwo potrzebowało ledwie tygodnia, by uzgodnić w elekcie i jego ojcem warunki objęcia tronu. Dłużej trwało gromadzenie 8-tysięcznej armii mającej zapewnić królewiczowi sprawne i bezpieczne objęcie władzy. 22 sierpnia Władysław został koronowany w Pradze a prawie równocześnie drugie, liczniejsze zgrupowanie wojsk polskich wkroczyło na Węgry z misją osadzenia w Budzie kolejnego polskiego królewicza – Kazimierza. Problemy z wypłatą żołdu oraz brak społecznego poparcia zaważyły na niepowodzeniu tej wyprawy. Skutecznie natomiast odciągnęła ona węgierskiego monarchę Macieja Korwina, który także pretendował do korony św. Wacława, od ataku na Władysława⁶¹.

Król Maciej, od końca lat 60-tych wojujący z poprzednim władcą Czech Jerzym z Podiebradu, musiał też podjąć walkę z Władysławem, gdyż uznanie praw Jagiellonów do tronu praskiego pośrednio oznaczałoby przyznanie im takich samych uprawnień do dziedziczenia korony św. Stefana. Planując działania mógł liczyć na poparcie na Śląsku, Łużycach i Morawach, podczas gdy Czechy właściwie niezmiennie trwały przy polskim królewiczu. Wojny z udziałem Polski, Czech, Węgier, ale także Austrii i książąt Rzeszy, trwały do końca lat 70-tych, żadnej ze stron nie przynosząc zdecydowanego zwycięstwa.

Mikołaj roztropnie nie zdecydował się na wybór wojskowej kariery, lecz został dworzaninem oraz dyplomata Władysława Jagiellończyka. Początki dworskiego fragmentu biografii Naramowskiego pozostają nieznane a milczenie źródeł uniemożliwia zweryfikowanie ewentualnych hipotez. Badając świeckie średniowieczne kariery w ograniczonym stopniu można posłużyć się typologią opracowaną przez Wolfganga Reiharda, określającą różne relacje społeczne pomocne przy zabiegach o godności kościelne. Miały one oczywiście znaczenie podczas starań o królewską łaskę, urzędy i nadania. Najważniejszą i najsilniejszą więzią było pokrewieństwo, podstawę pozostałych stanowiły: ziomkostwo, czyli pochodzenie z jednej miejscowości, ziemi, regionu lub państwa; przyjaźń, zawierająca często elementy pokrewieństwa i ziomkostwa wzmocnione dłuższym okresem znajo-

⁵⁸ *Teki Dworzaczka*, Poznań, Rezygnacje, cz. 2, nr 1397 (Mikołaj i Jan występują razem w sprawie z dziedzicami Brzozy, którym 5 lat wcześniej ustąpiła swą część cioteczna siostra Naramowskich Katarzyna, córka Doroty i Wojciecha, por. nr 1196, 1283).

⁵⁹ *Władze miasta Poznania*, t. 1, s. 35–58.

⁶⁰ *Akta radzieckie*, t. 2, Poznań 1931, nr 1201, s. 21–23.

⁶¹ K. B a c z k o w s k i, *Walka Jagiellonów z Maciejem Korwinem o koronę czeską w latach 1471–1479*, Kraków 1980, s. 13–20, 37–58.

mości i współpracy; oraz patronat⁶². Mikołaj nie miał krewnych dworzan, samo pochodzenie z (Wielko)Polski nie gwarantowało szybkiej kariery na praskim dworze (a nawet przeciwnie, gdyż król musiał opierać swe rządy na przedstawicielach stanów czeskich), nie wszedł również w żadne związki lenne; dlatego godność dworzanina zawdzięczał protekcji i wsparciu wpływowej osobistości, z którą nie łączyło go pochodzenie społeczno-majątkowe lecz trwająca przez lata znajomość i prowadzenie wspólnych interesów. Osobą, która wprowadziła Naramowskiego na czeski dwór mógł być, wielokrotnie już przywoływany, Łukasz Górka (zm. 1475 r.), który przypomnę adoptował do swojego rodu Jerzego Zeta (Naramowskiego). Wojewoda poznański popierał zabiegi Jagiellonów o tron czeski. Odmówił co prawda wzięcia udziału w zjeździe w Nysie, lecz w 1473 r. w Opawie prowadził rokowania z Maciejem Korwinem a następnie podczas wojny z królem Węgier razem z Sędziwojem z Ostroroga dowodził wielkopolskimi oddziałami.

Co ciekawe, młodego czeskiego króla i rycerza-mieszczanina łączyło wspólne zamiłowanie – turnieje rycerskie. Zachowała się relacja o turnieju urządzonym przez Władysława w Pradze 13 sierpnia 1482 r. Monarcha wystąpił w nim osobiście rywalizując z księciem ziębickim Henrykiem I oraz licznym gronem znakomitych czeskich rycerzy⁶³. Na praskim a następnie także krakowskim dworze Mikołaj nie był jednak turniejowym zawodnikiem lecz zaufanym dworzaninem i posłem.

Jakie miał kwalifikacje do tej roli? Brak bezpośrednich świadectw o wykształceniu Mikołaja, lecz niewątpliwie miał on możliwość nauki w którejś z poznańskich szkół. W rodzinnym mieście Naramowskiego funkcjonowały dwie szkoły kształcące na poziomie *quadrivium*: przykatedralna oraz parafialna przy kościele św. Marii Magdaleny i siedem szkół elementarnych: cztery parafialne i trzy przyklasztorne⁶⁴. Oprócz znajomości łaciny, przyszły dworzanin króla Czech, zapewne posługiwał się również językiem niemieckim, który, choć w ciągu XV w. wypierany był z miejskich dokumentów, zachował swoje znaczenie, szczególnie w życiu gospodarczym miasta⁶⁵. Przejęte w spadku nieruchomości i interesy prowadzone co najmniej w granicach Wielkopolski sprzyjały poszerzeniu horyzontów umysłowych młodego Naramowskiego i zapewniły mu dość determinacji, by spróbować zrobić karierę w innym regionie a nawet za granicą.

Wprowadzony na dwór młodego Jagiellona⁶⁶ Naramowski dość szybko zaskarbił sobie łaskę władcy, który uczynił go swoim dyplomatą. W tej roli, od 18 kwietnia do 3 czerwca 1476 r. Mikołaj towarzyszył królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w Prusach Królewskich⁶⁷ odwiedzając m.in. Malbork, Toruń i Nieszawę. Tytułowany posłem króla Czech, a raz nawet, chyba omyłkowo, króla Węgier⁶⁸, wypełniał misję, której ze zrozumiałych względów nie przekazały rachunki królewskie.

W ustaleniu przyczyny bytności Mikołaja na polskim dworze pomocna jest chronologia. Porównanie dat występowania posła w rachunkach królewskich z ważnymi wydarzeniami polityki międzynarodowej pozwala na postawienie hipotezy, że misja Mikołaja miała związek z sukcesją tronu w księstwie glogowskim. W lutym 1476 r. zmarł tamtejszy władca Henryk XI, który w testamencie sprzed kilku lat zapisał swe państwo żonie Barbarze, córce elektora brandenburskiego Albrechta Achillesa. Realne zwierzchnictwo nad

⁶² Typologię opracowaną przez W. Reinharda (*Freunde und Kreaturen. „Verflechtung” als Konzept zur Erforschung historischer Führungsgruppen. Römische Oligarchie um 1600*, München 1979) wykorzystał A. Radziwiński, *Krewni w kościele – czyli o roli związków rodzinnych przy obejmowaniu urzędów kościelnych*, [w:] idem, *Życie i obyczajowość średniowiecznego duchowieństwa*, Warszawa 2002, s. 11–26.

⁶³ J. Macek, *Jagellonský vek v českých zemích (1471–1526)*, t. 1: *Hospodářská základna a královská moc*, Praha 1992, s. 193–194.

⁶⁴ D. Żołądź-Strzelczyk, *Szkoły poznańskie w okresie przedrozbiorowym*, „Kronika Miasta Poznania”, 2001, z. 4, s. 14–15.

⁶⁵ *Dzieje Poznania*, t. 1: *do roku 1993*, cz. 1, pod red. J. Topolskiego, Warszawa–Poznań 1988, s. 251–252, 331–337.

⁶⁶ O składzie i kosztach utrzymania dworu króla Władysława patrz J. Macek, op. cit., t. 1, s. 235–247.

⁶⁷ *Rachunki królewskie z lat 1471–1472 i 1476–1478*, oprac. S. Gawęda, Z. Perzanowski, A. Strzelcka, Wrocław–Kraków 1960, s. 109, 124, 127.

⁶⁸ Ibidem, s. 124.

Śląskiem pozostawało w rękach niechętnego Hohenzollernom Macieja Korwina. Dlatego poparł on starania księcia żagańskiego Jana o objęcie Głogowa we władanie. Sukcesją w małym śląskim księstwie angażowała więc uwagę wszystkich sąsiadów i jej wynik mógł zaważyć na rywalizacji o tron czeski, dlatego rozważano możliwość poślubienia owdowiałej władczyni przez króla Władysława.⁶⁹ Ten jednak roztropnie wstrzymał się z poparciem brandenburskich pretensji i zasięgnął rady ojca. Z taką zapewne misją Mikołaj Naramowski przybył na dwór Kazimierza Jagiellończyka. Po raz ostatni jego obecność tamże odnotowano 3 czerwca, zaś król Władysław ogłosił swoją decyzję potwierdzającą prawa księżnej Barbary do dziedziczenia po mężu 28 czerwca 1476 r. 25 dni to dość czasu na przekazanie z Torunia do Pragi ojcowskich rad i dyplomatycznych uzgodnień. Wkrótce stały się całkowicie nieaktualne bowiem ks. żagański opanował Głogów⁷⁰.

Ostatecznie traktatem w Ołomuńcu z 1479 r. Władysław, któremu wcześniej cesarz nadał inwestyturę na urząd arcyceśnika i godność elektora Rzeszy, został uznany przez Macieja za prawowitego króla Czech, węgierski władca zachował Śląsk i Łużyce, zaś Brandenburgii czasowo przypadła część księstwa głogowskiego⁷¹. Jako królewski dworzanin Mikołaj wymieniony został w księgach ziemskich poznańskich w 1480 i 1483 r.⁷² Z nieznanых przyczyn, zapewne na przełomie lat 80-tych i 90-tych zamienił służbę u króla Czech na podobne obowiązki pełnione na dworze jego młodszego brata Jana Olbrachta. Ponieważ przez cały czas Mikołaj pozostawał aktywny gospodarczo w Wielkopolsce, powrócił z Czech, by lepiej czuwać nad inwestycjami w rodzinnym mieście i regionie.

Rytm życia ważnych ośrodków miejskich wyznaczały wizyty królewskie, roki sądowe, targi, święta kościelne oraz uroczystości ku czci patronów cechów i gildii a także wszelkie nieszczęścia i kataklizmy jak wojny, zarazy czy powodzie. Dla mieszkańców Poznania najważniejszym lokalnym wydarzeniem w 1492 r. nie były turnieje rycerskie (nie wiadomo nawet, czy w ogóle je wówczas zorganizowano), lecz głośna afera, której sprawcą był ich współobywatel, w przeszłości pisarz księcia żagańskiego, Wolfgang Deginberger, który wżenił się we wpływową rodzinę Fawków. Usiłował on dodatkowo wzbogacić się fałszując królewską monetę. Zagrożony uwięzieniem zbiegł za granicę. Królewskim wyrokiem ogłoszono go banitą a wszystkie jego dobra uległy konfiskacie⁷³.

Była wśród nich i winnica (zapewne z dłuższą tradycją, gdyż położona w pobliżu wsi Winiary⁷⁴), którą 11 października 1492 r. w niewiele ponad miesiąc po wstąpieniu na tron Jan Olbracht podarował swojemu dworzaninowi szlachetnemu Mikołajowi Naramowskiemu⁷⁵. Ten jednak, niezbyt zainteresowany użytkowaniem nieruchomości, szybko uzyskał zgodę króla na jej odsprzedaż i prawa do winnicy przekazał mieszczaninowi krakowskiemu Janowi Karniowskiemu⁷⁶. Można tylko zgadywać, czy winnica była niedochodowa, czy Mikołaj nie chciał wracać do mieszczańskiego życia w Poznaniu, czy może wiedział o roszczeniach innych osób względem skonfiskowanych dóbr i chciał uniknąć kosztownych i absorbujących uwagę procesów (już w 1495 r. o winnicę spierał się z Karniowskim młynarz z Poznania *nobilis* Tomasz Bogdański⁷⁷, który ostatecznie został właścicielem Winiar w 1503 r.). Mikołaj podobnie postąpił z innym otrzymanym równocześnie królewskim na-

⁶⁹ Dzieje mariażu Władysława i Barbary od projektu po unieważnienie patrz J. M a c e k, op. cit., t. 1, s. 206–210.

⁷⁰ K. B a c z k o w s k i, op. cit., s. 138–142; H. S z c z e g ó ł a, *Zabiegi o sukcesję głogowską w latach 1476–1479*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, nr 469, Prace Historyczne, z. 56, Kraków 1977, s. 95–106.

⁷¹ K. B a c z k o w s k i, op. cit., s. 160–169.

⁷² *Teke Dworzaczka*, Księgi ziemskie poznańskie nr 9068 (1480 r.), 9683 (1480 r.), 9562 (1483 r.).

⁷³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski zawierający bulle papieżów, nadania książąt, przywileje miast, klasztorów i wsi, wraz z innymi podobnej treści dyplomatami tyczącymi się historii tej prowincji od roku 1136 do roku 1597*, wyd. E. R a c z y ń s k i, Poznań 1840, nr 134, s. 190–191.

⁷⁴ Istnienie winnic w Poznaniu i okolicach potwierdzone jest co najmniej od XIII w. do „potopu” szwedzkiego. Kilka szczegółów na ten temat podaje J. Ł u k a s z e w i c z, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*, t. 1, Poznań 1998, s. 169, przyp. 53.

⁷⁵ MRPS, t. 2, Warszawa 1907, nr 13, s. 2.

⁷⁶ Ibidem, t. 2, nr 93, s. 6, potwierdzone w 1493 r. (ibidem, t. 3, suplement, nr 233) i 1504 r. (ibidem, t. 3, nr 1331, s. 83–84).

⁷⁷ *Akta radzieckie*, t. 2, Poznań 1931, nr 1605, s. 277–279.

daniem, folwarkiem Bonin koło Poznania, obejmującym 3 łany i 7 zagrodników⁷⁸. Wkrótce Naramowski zaskoczył króla kolejną decyzją – zrezygnował ze służby na dworze i powrócił na stałe do Wielkopolski, by wieść dostatni żywot młynarza.

Kontynuatorem dworskiej kariery Mikołaja był jego brat Jan, dworzanin Jana Olbrachta. Źródła wymieniają go w 1497 r. gdy król nadał mu Naramowice, Szydłowo, Morawsko, Lubicz, połowę sołectwa w Stawiszynie i działy Piotra Grzymały w Gragoszewie⁷⁹. Pierwsze w wymienionych dóbr należały w przeszłości do przodków obdarowanego dworzanina. Skonfiskowano je szlacheckim potomkom Jerzego Zeta (Naramowskiego), za niestawienie się na wyprawę bukowińską⁸⁰. Ponieważ był na nich oprawiony posąg Eufemii, wdowy po Jerzym Zecie, młodszy brat Mikołaja zobowiązany był do wypłacenia jej należnej kwoty. Jan nigdy jednak nie wszedł w posiadanie Naramowic ani Szydłowa – wsie pozostały własnością jego kuzynów po kądzieli. Jak wiele innych konfiskat za niestawienie się na wyprawę bukowińską, kara ta nie została wyegzekwowana ze względu na duży opór społeczności szlacheckiej. Wkrótce, tak jak starszy brat, Jan porzucił służbę królewską. Pozostał związany gospodarczo z Wielkopolską, czego świadectwem jest królewskie pismo z 1513 r. do tamtejszego starosty generalnego wyznaczające wysokość wadium w sporze pomiędzy Janem Naramowskim i Mikołajem Markowskim na 300 grzywien⁸¹. Żonaty z Małgorzatą Jankowską (zm. po 1558 r.), córką Piotra i Doroty Runowskiej, wiódł żywot niezamożnego szlachcica, posiadacza części w kilku wsiach. Zmarł między 1536 a 1542 r. Trzy córki Jana: Zofia, Barbara i Katarzyna poślubiły szlachciców o zbliżonej pozycji społeczno-materialnej, jedyny syn, Piotr, zmarł bezpotomnie w 1557 lub 1558 r.⁸²

Podczas lat dworskiej służby Mikołaj nie zerwał więzi z rodzinnym miastem i jego patrycjatem. Prowadził interesy w Wielkopolsce a swą pozycję społeczno-ekonomiczną umacniał korzystnymi małżeństwami. Krótco przed 1480 r. ożenił się z Barbarą, wdową po mieszczaninie Wincentym Więcku ze Żnina. Można spekulować, na ile skłoniły go do tego uroda albo majątek oblubienicy, wydaje się, że decydujące znaczenie miały jej powiązania rodzinne. Barbara pochodziła z najpotężniejszej i najbogatszej rodziny patrycjuszowskiej Poznania – ze Strosbergów. W ten sposób Mikołaj odnowił i zacieśnił swoje związki z miastem, z którego wywodzili się Naramowscy. Małżeństwo okazało się bezdzietne. Barbara zmarła w 1485 r., a kiedy dobiegła końca żałoba Naramowski ponownie stanął na ślubnym kobiercu⁸³. Jego wybranką była kolejna poznańska mieszcza – córka kapelusznika Grzegorza Pola, Małgorzata. Ojciec wybranki nie zaliczał się do elity patrycjatu, lecz należeli do niej jego bracia, kupcy Jan Pol i Jakub Pióro.

Mikołaj umiejętnie inwestował posagi żon oraz dochody z dworskiej służby i odziedziczonych oraz sukcesywnie nabywanych nieruchomości. W 1480 r. za 500 grzywien półgroszy nabył *na wyderkał* od młynarza Szymona młyn, folusz wodny i szesnaście ogrodów pod Kaliszem⁸⁴. Na połowie wspomnianego młyna oprawił posąg swojej żony Barbary⁸⁵. Kolejny młyn pod Kaliszem kupił w 1483 r. za dwa łany we wsi Sacharzewo i 130 grzywien dopłaty.⁸⁶ W rok później za 205 grzywien stał się właścicielem połowy innego młyna⁸⁷. Powiększał się również poznański majątek Naramowskiego – ostatecznie składały się nań sześć domów, dwa browary i kram sukienny.

⁷⁸ MRPS, t. 4, cz. 3, suplement, nr 1152, s. 419, nr 1261, s. 427.

⁷⁹ Ibidem, t. 2, nr 836, s. 52.

⁸⁰ Ibidem, t. 2, nr 900, s. 57 (Jerzy stawił się, ale stanął pod niewłaściwą chorągwią).

⁸¹ Ibidem, t. 4, cz. 1, nr 1990, s. 119.

⁸² *Teki Dworzaczka*, Monografie, Naramowscy Rosmanowie.

⁸³ Ibidem, Poznań, Rezygnacje, cz. 1, nr 6121 (200 zł. węg. posagu Małgorzaty oprawione na połowie młyna w Kaliszu).

⁸⁴ Ibidem, Księgi ziemskie poznańskie, nr 9068, 9683.

⁸⁵ Ibidem, Księgi ziemskie poznańskie nr 9091 (300 zł.), por. ibidem, Poznań, Rezygnacje, cz. 1, nr 5891 (1485 r. – 400 zł. węg.).

⁸⁶ Ibidem, Księgi ziemskie poznańskie, nr 9562.

⁸⁷ Ibidem, Poznań, Rezygnacje, cz. 1, nr 5669.

Ciekawa jest tytułatura używana przez Mikołaja. Jako dworzanin i krótko po zakończeniu służby dla Jana Olbrachta określany był predykatem *nobilis*⁸⁸ po czym ze szlachcica stał się wyłącznie młynarzem kaliskim (*molendinator Calissiensis*)⁸⁹. W jednym królewskim dokumencie, wystawionym 20 września 1493 r., oba tytuły występują jednocześnie⁹⁰.

Porzuciwszy królewski dwór Mikołaj nie wybrał na swą siedzibę Poznania, lecz mniejszy acz również posiadający chlubne tradycje i szybko rozwijający się Kalisz⁹¹. Posiadane tamże dwa młyny musiały znakomicie prosperować skoro zapragnął zostać właścicielem kolejnych. W grudniu 1502 r. uzyskał królewski przywilej na wybudowanie w Kaliszu dwóch kół młyńskich, jednego do tłoczenia oleju ze wszystkich możliwych nasion oraz produkcji jagieł z prosa i jęczmienia, drugiego napędzającego kowalskie miechy i młoty. Z pierwszego koła młyńskiego zobowiązany był corocznie przekazywać królowi miarę oleju oraz jagieł, z kuźnicy zaś płacić 1 grzywnę groszy⁹². W kilka dni później Aleksander Jagiellończyk zatwierdził inną intratną transakcję zawartą przez Naramowskiego – zakup od mieszczanina kaliskiego Macieja Erazma dwóch młynów wodnych: jednego pod Sieradzem, drugiego zwanego Kołowskim na Warcie⁹³. Zmysł do interesów i zapobiegliwość uczyniły Naramowskiego jednym z najbogatszych kaliskich mieszczan.

Wybór profesji młynarza nie był przypadkowy. Oprócz względów ekonomicznych oraz doświadczenia w zarządzaniu młynami nabranego jeszcze u boku ojca, wpływ na tę decyzję miały więzi rodzinne. W każdym pokoleniu rodziny Naramowskich wyraźnie widoczny jest krąg, z którego rekrutowali się ich małżonkowie. Córki kramarza i rajcy Mikołaja Kamerera poślubiły kramarza Henryka Buchwalda i rajcę Michała Storkitela; do najznacznieszego w ówczesnym Poznaniu cechu krojowników sukna oprócz synów Erazma należał ich szwagier Jan Czeuchner a także pierwszy mąż Barbary, żony Mikołaja. Znamy męża tylko najmłodszej z trzech córek Jana Naramowskiego – Katarzyny. Był nim Jan Kamieniczny, mieszczanin i młynarz ze Środy⁹⁴. Małżeństwo to musiało być zaakceptowane i zaaranżowane przez Mikołaja.

Bogactwo zawdzięczał on także przyjaznym kontaktom z wpływowymi przedstawicielami świata rycerskiego. Interesy, a nie wykluczone, że także osobista przyjaźń, łączyły go np. z kasztelanem poznańskim Janem z Ostroroga (1436–1501)⁹⁵, którego wstawiennictwu zawdzięczał np. uzyskany w 1493 r. przywilej sprzedaży bądź uczynienia donacji z dochodów czerpanych z kupionych *na wyderkał* królewskich młynów i ogrodów w Kaliszu⁹⁶. Także opiekunów rodziny na wypadek swojej nagłej śmierci wyznaczył spośród szlachty. Na mocy stosownego postanowienia z 1502 r. zostali nimi wojski kaliski Jarosław Łaski, Wojciech Sobocki i Mikołaj Krokowski⁹⁷. Taki dobór ustosunkowanych przyjaciół świadczy o wielkiej zdolności Mikołaja do prowadzenia obustronnie korzystnych interesów z reprezentantami wielkopolskiej elity władzy. W ostatniej dekadzie XV w. Jan z Ostroroga, a za panowania Aleksandra Jagiellończyka Jarosław Łaski⁹⁸ (brat ówczesnego kanclerza a przyszłego pryma-

⁸⁸ MRPS, t. 2, nr 13, s. 2, nr 93, s. 6. Predykatem *nobilis* nazwano Mikołaja także w 1512 r., w 8 lat po śmierci (ibidem, t. 4, cz. 1, nr 1501).

⁸⁹ Ibidem, t. 2, nr 276, s. 17, t. 3, nr 670, s. 43, nr 671, s. 43, nr 679, s. 44.

⁹⁰ Ibidem, t. 2, nr 247, s. 15.

⁹¹ W 1491 r. Mikołaj był świadkiem zapisu uczynionego na rzecz kustosa i kolegium mansjonarzy kolegiaty w Kaliszu. *Teki Dworzaczka*, Księgi ziemskie poznańskie, nr 8354 (wymieniony z predykatem *nobilis* i nazwanym młynarzem kaliskim).

⁹² MRPS, t. 3, nr 670, s. 43.

⁹³ Ibidem, t. 3, nr 679, s. 44.

⁹⁴ *Acta capitulorum*, t. 2, nr 1480, s. 668 (*molendinator*); *Akta radzieckie*, t. 3, nr 2057, s. 80 (*civis Srzedensis, in Nova Civitate natus*).

⁹⁵ Biogram Jana w: *Wielkopolscy Ostrorogowie*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Ostroróg 1998, s. 71–76 (redakcja PSB), s. 77–78 (Jacek Wiesiołowski).

⁹⁶ MRPS, t. 2, nr 247, s. 15, nr 276, s. 17.

⁹⁷ Ibidem, t. 3, nr 671, s. 43.

⁹⁸ Znajomość i przyjaźń Naramowskiego z Łaskim mogły datować się nawet od drugiej połowy lat 80-tych, kiedy Mikołaj porzucił służbę dla króla Czech a Jarosław w dość dramatycznych okolicznościach zdobył królewską

sa) byli nieocenionymi sojusznikami i opiekunami, którzy z racji sprawowanych urzędów wspierali gospodarczą działalność Naramowskiego. W 1496 r. kasztelan poznański w imieniu króla nadał Kaliszowi ograniczone prawo składu⁹⁹. W 1502 r. wojski kaliski został poborcą celnym sieradzkim i wieluńskim. W tym samym okresie Naramowski powiększał swój majątek, odpowiednio w Kaliszu i w Sieradzu.

Potrafił także ubić dobry interes na erygowaniu pobożnej fundacji. W 1493 r. sprzedał za 320 grzywien czynsz z dwu młynów na Przosnie. Rzeczony dochód wynosił 13 grzywien rocznie i przeznaczony był na ołtarz w katedrze gnieźnieńskiej, który miał być ufundowany po śmierci kanonika Mikołaja Jaranda z Brudzewa¹⁰⁰.

Rycerz-mieszczanin: uczestnik turnieju, dworzanin, dyplomata a zarazem młynarz i właściciel wielu dochodowych miejskich nieruchomości zmarł przed 14 września 1504 r.¹⁰¹ Z małżeństwa z Małgorzatą Pol Mikołaj doczekał się trzech córek: Anny, Barbary i Katarzyny, którym w 1501 r. dziadek Grzegorz ofiarował 150 florenów węgierskich do równego podziału, kiedy osiągną lata sprawne¹⁰². Najmłodsza, Katarzyna, której przypadł w spadku młyn zwany Kołowskiem oraz folusz w Kaliszu, została mniszką i w 1537 r. osiągnęła godność przeoryszy klasztoru dominikanek (Katarzynek) w Poznaniu. Pełniła ją w bardzo trudnym dla konwentu okresie, bowiem 2 maja 1536 r. świątynia i budynek klasztorny uległy zniszczeniu podczas pożaru miasta¹⁰³. Najstarsza córka Mikołaja, Anna, w 1506 r. poślubiła Mikołaja Wilczkowskiego wnosząc mu w posagu, na podstawie zawartego w roku następnym postanowienia w sprawie podziału dóbr między siostry, dwa młyny w Kaliszu: pod zamkiem i za Bramą Wrocławską oraz ogrody w pobliskiej wsi Tynec. Na młynie pod zamkiem zapisała matce 4 grzywny czynszu rocznie, równocześnie zrzekając się praw do nieruchomości w Poznaniu¹⁰⁴. Ostatecznie w 1531 r. jej jedyny syn Jan sprzedał oba młyny za 200 grzywien Stanisławowi Kokoszencowi. Co ciekawe i małżonek i syn Anny z przyczyn prestiżowych używali także nazwiska Naramowski. Barbara wyszła za mąż za mieszczanina gnieźnieńskiego, krawca Marcina Popowskiego¹⁰⁵.

Przypadek Naramowskiego jest niezwykle ciekawy a zarazem typowy dla okresu późnego średniowiecza. Gdyby Mikołaj miał synów, na pewno zdołaliby oni przeniknąć do stanu szlacheckiego, na pograniczu którego żyły trzy pokolenia rodziny Naramowskich, i na trwałe się tam usadowić. Mikołaj, choć nie posiadał dóbr ziemskich, uważał się za szlachcica. Tytuł *nobilis* otwierał mu drogę na królewskie dwory i zaspakajał próżność. Nie został ziemianinem dlatego że miasto stwarzało większe szanse zrobienia dużych pieniędzy.

Naramowskim łatwo było przeniknąć do stanu rycerskiego, ich następcom znacznie to utrudniono, lecz ukazana na ich przykładzie droga awansu społecznego funkcjonowała bardzo długo. Jeszcze w XVII w. Walerian Nekanda Trepka narzekał na mieszczan, którzy podszycją się pod szlachciców, kupując dobra ziemskie albo dokumenty poświadczające posiadanie takowych, żeniąc się ze szlachciankami, kosztownie ubierając i prowadząc wystawny tryb życia¹⁰⁶.

łaskę i urząd wojskiego. W 1486 r. po śmierci pierwszej żony Jarosław postanowił ożenić się z wdową po Mikołaju Świeńcu z Rososzycy h. Korab Zuzanną, córką Zbigniewa Bąka z Bąkowej Góry. Przeciwni mariażowi byli wujowie Zuzanny Piotr i Maciej Bnińscy – biskup i wojewoda poznański – więc Łaski porwał oblubienicę i poślubił wbrew ich woli. W 1487 r. dzięki korzystnemu wyrokowi królewskiemu, wydanemu w odpowiedzi na skargę Bnińskich, legalnie przejął rozległe dobra wniesione przez żonę i tym sposobem awansował do grona możnych. Ponadto związki Łaskiego z poznańskimi rodzinami patrycjuszowskimi nie ograniczały się do Naramowskich – w 1504 r. Jarosław i jego brat Jan przyjęli do rodu tamtejszego mieszczanina Mikołaja Czepiela. PSB, t. 18, s. 244–245; A. S z y m c z a k o w a, *Dziedzice Bąkowej Góry*, „Rocznik Łódzki”, t. 40 [1993], s. 140, 143–148.

⁹⁹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkiej Polski*, nr 136, s. 192–195.

¹⁰⁰ *Teki Dworzaczka*, Poznań, Rezygnacje, cz. 1, nr 1986.

¹⁰¹ MRPS, t. 3, nr 1677, s. 106.

¹⁰² *Akta radzieckie*, t. 2, nr 1787, s. 422–423.

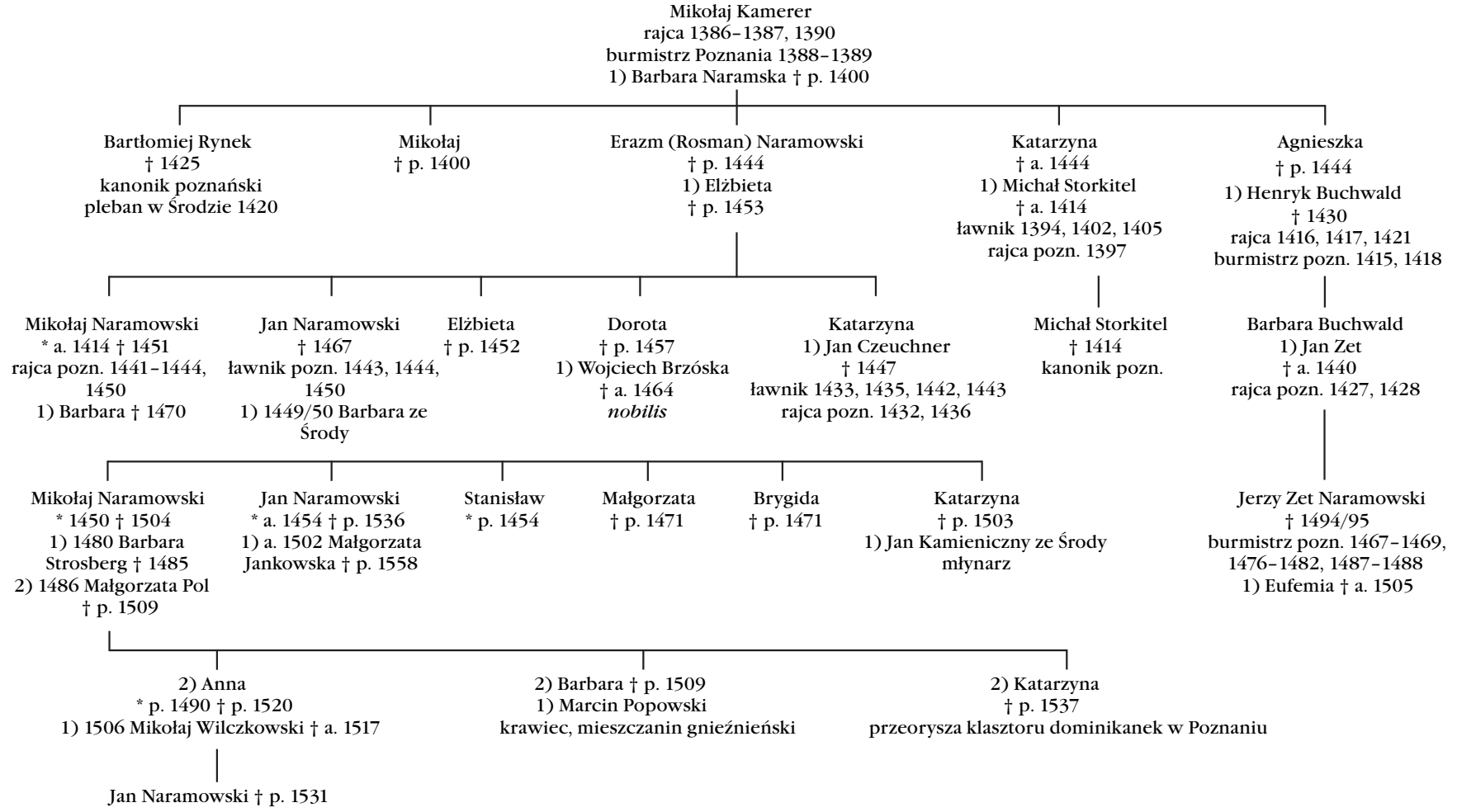
¹⁰³ J. Ł u k a s z e w i c z, op. cit., t. 2, Poznań 1998, s. 129–130.

¹⁰⁴ *Teki Dworzaczka*, Poznań, Rezygnacje, cz. 1, nr 6787–6789.

¹⁰⁵ *Ibidem*, Monografie, Naramowscy Rosmanowie.

¹⁰⁶ W. N e k a n d a - T r e p k a, *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum”)*, wyd. II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995.

Naramowscy (Rosmanowie)





Maciej Dariusz Kossowski
Warszawa

Głowa lwa na tarczy herbowej Jana III – etymologia symbolu

Ród Sobieskich pieczętował się Janiną, a jego najwybitniejszy przedstawiciel – Jan, jeszcze w okresie hetmańskim, używał znaku herbowego nie odbiegającego zasadniczo od zachowawczej formy heraldycznej sprzed stulecia. Rodzinnym herbem była tarcza brunatna w polu czerwonym¹, znana pod obocznym mianem *Pole w polu*². Kompozycja plastyczna wyróżniała oba pola wyrazistym obrzeżem i nierzadko szrafowaniem. Ukształtowanie zaś obrzeża wskazywało na dosłowne zdwojenie pola herbowego. Kształt godła zbliżony był do modelunku tarczy herbowej, która zmieniała się wraz z kolejnymi tendencjami w sztuce.



1. Herb Janina z *Gniazda Cnoty*... B. Paprockiego.
Fot. M. D. Kossowski

Ewoluowała od formy gotyckiej po barokowy, rozwinięty kartusz herbowy. Godłu nadawano wygląd tarczy, ale zawsze w ujęciu frontalnym i bez dodatkowych cech jednoznacznie wskazujących na tarczę bojową (il. 1).

Zwycięstwo chocimskie i elekcja Jana Sobieskiego znacząco wpłynęły na stylizację jego rodzowego znaku. Został on poddany nieznacznej modyfikacji, dzięki której nabrał typowych cech tarczy rycerskiej. Nie mógł być już interpretowany *alias ut vulgo dicitur Pole[m] w polu*³.

W czasach baroku, gdy niemal każdy element zdobniczy był wykorzystywany do przedstawienia symbolicznych treści, podobieństwo tarczy heraldycznej do bojowej szybko dostrzegli liczni panegiryci. Już w 1674 r. Wojciech Górecki wydał w Krakowie dzieło Wacława Kunickiego⁴, na odwrocie strony tytułowej którego dodał własny panegiryk ku czci hetmana wielkiego koronnego, podnosząc w nim zalety tarcz Sobieskich⁵. Aby nie było wątpliwości, że nawiązuje on do dziedzicznego znaku adresata utwo-

¹ B. Paprocki, *Gniazdo Cnoty, Zkąd Herby Rycerstw sławnego Krolestwá Polskiego, Wielkiego Księstwá Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mázowieckiego, Zmudzkiego, y inszych Państw do tego Krolestwá należących Książąt, y Pánów, początek swoy máią*, Kraków 1578, s. 81.

² Idem, *Herby Rycerstwa Polskiego. Ná pięcioro Xiąg rozdzieloné*, Kraków 1584, s. 244.

³ Ibidem.

⁴ W. Kunicki, *Szlachcic polski tarczą Jaśnie Wielmożnego Mściwego Pana Jegomości Pana Jana na Złoczowie y Żółkwi Sobieskiego Marszałka y Hetmana Wielkiego Koronnego, Jáworowskiego, Stryiskiego, Gniewskiego, Kałuskiego, Barskiego etc. etc. Starosty, obroniony*, Kraków [1674].

⁵ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. XX, Kraków 1905, s. 382.

ru, zamieścił tamże grafikę, w kompozycji której wykorzystał herb Janina. Dotychczasowe godło zastąpił przedstawieniem grupy tarcz bojowych, ustawionych jedna za drugą. Znacznie późniejszy panegiryk Stanisława Solskiego z wymowną prognozą zwycięstwa – „[...] Tarcza KROLA Polskiego zdoła Turczynowi”⁶ świadczył o w pełni ukształtowanej i przyjętej w sztuce nowej formie ekspresji plastyczno-heraldycznej (il. 2).



2. Słońce wpisane w godło herbu Janina o formie tarczy bojowej – dolny fragment dedykacji królowi dzieła S. Solskiego, *Geometra Polski...* Fot. M. D. Kossowski

Jan Sobieski dostrzegł nośność ideową swego znaku, który uzyskując nową formę wszedł na trwałe także do stylizacji oficjalnej. Stał się symbolem podkreślającym własne, niewątpliwe zalety elekta, a więc potwierdzającym słuszność wyboru szlachty. Tak przestylizowany znak rodowy z powodzeniem został wykorzystany w sztuce mającej na celu gloryfikację majestatu władzy królewskiej, promowanie potrzeby wprowadzenia dynastyczności tronu oraz budowanie chwały króla-wodza na arenie międzynarodowej⁷.

Nowa stylizacja herbu Sobieskiego przebiegała jednocześnie dwutorowo. Z jednej strony samo godło zostało przekształcone w tarczę bojową i albo pozostało w dotychczasowym kartuszu herbowym⁸, albo też zostało z niego wyodrębnione i zaczęło funkcjonować samodzielnie⁹. Z drugiej strony zaś, cały kartusz tarczy herbowej otrzymał kształt jednoznacznie militarny, a godło stało się centralnym jego elementem¹⁰. Godło zwiększyło przy

⁶ S. Solski, *Geometra Polski to jest nauka rysowania, podziału, przemieniania y rozmierzania Linij, Angułow, Figur, y Brył pełnych*, Kraków 1683, s. 5.

⁷ Zob. M. D. Kossowski, *Symbolika herbu Janina Jana III Sobieskiego w kontekście sytuacji polityczno-społecznej Rzeczypospolitej II połowy XVII wieku*, RPTHer., nowej serii t. II (XIII), 1995, s. 89–120.

⁸ Przekonuje o tym wygląd herbu z pieczęci większej i mniejszej koronnej, a więc insygniów władzy mających walor prawny.

⁹ Wyrazista jest tu szczególnie Janina na stiukowych godłach Rzeczypospolitej – Orle i Pogoni – zdobiących alkierze strony ogrodowej pałacu w Wilanowie.

¹⁰ Widoczne jest to na dwóch odmianach żetonów koronacyjnych Sobieskiego z 1676 r.: MNW, nr inw. 16392 NPOMN i 16390 NPOMN; por. E. hr. R a c z y ń s k i, *Gabinet Medalów Polskich oraz tych które się dziejów Polski tyczą, począwszy od czasów najdawniejszych aż do końca panowania Jana III (1513–1696)*, t. II, Berlin 1845, poz. 194; także w rycinie drzeworytniczej z herbem Janina, jako tarczą rycerską o okutym nitami obrzeżu z poniższym podpisem: *Polskiego herb Monárchy widzisz w Polu Pole [...]*, zamieszczonym w panegiryku Wacława P o t o c k i e g o, *Muza polska na Trymphantny Wiazd Naiasniejszego Iana III · Po Dwuletney Elec*

tym swoją powierzchnię prawie całkowicie wypełniając przestrzeń pola herbowego¹¹. W obu wypadkach, w dotychczasowej kompozycji herbu, wystarczyło dokonanie nieznacznego obrotu płaszczyzny jednego z pól (pola herbowego wraz z godłem lub tylko godłem) na osi wertykalnej tak, aby otrzymało ono ujęcie lewoskośne, lub rzadziej prawoskośne. W ten sposób dotychczasowy znak uzyskał wyrazisty kształt przestrzenny. Stał się tarczą bojową o iluzjonistycznej formie trójwymiarowej. Podkreślają ją takie cechy, jak łukowata krawędź górna z zaakcentowanym narożnym fragmentem wewnętrznym i przesłonięty polem centralnym jeden z jej brzegów.

W zależności od bieżących potrzeb kompozycyjno-propagandowych pole nowo ukształtowanej tarczy bojowej przybierało najczęściej barwę złotą, sporadycznie szafirową. Barwa metalu wybrana została ze względu na podkreślenie cech królewskich, zwłaszcza *nobilitas* i *dignitas*. Szafirowa zaś, to barwa odnosząca się do przestworzy kosmosu. Do jej przyjęcia przyczynił się Jan Heweliusz, który swój atlas nieba nazwał *Firmamentum Sobiescianum*¹². Herbowa tarcza króla w sposób naturalny musiała przyjąć tę tynkturę, skoro gdański astronom wprowadził ją do terminologii astronomicznej jako *Scutum Sobiescianum*, odkrytą nową konstelację¹³. Propagandyści sztuki królewskiej podchwycili nowy symbol i upowszechnili go w różnych wariantach przedstawień, wyobrażając na tarczy gwiazdną przestrzeń.

Bez względu, którą drogą podążała stylizacja rodowego znaku, odnajdujemy na godle herbowym Jana III pojedynczą, bądź zdwojoną głowę lwa. Wypełnienie pola tarczy tym motywem nie jest ani częste, ani jednostkowe. Zazwyczaj pole godła herbowego pozostawało nieozdobione. Motywy dekoracyjne, bądź symboliczne – w postaci nitów okuwających obrzeże tarczy, umiejscawiane były na bordiurze. I takich przedstawień jest najwięcej. Zdarzały się też elementy emblematyczne umieszczone wprost na godle. Pojawiły się na nim między innymi gwiazdy¹⁴, bojowe umbo¹⁵, słońce¹⁶, głowa Fauna¹⁷, krzyż¹⁸ i przeniesione z otoku obrzeża cztery nity, oznaczające synów Sobieskiego¹⁹.

Pojedyncza głowa lwa z antabą w paszczy na tarczy herbowej króla stanowi centralny fragment metopy, złożonej z panoplii (il. 3), która dekoruje attykę alkierza północnego pałacu wilanowskiego od strony podjazdu.

Dwie lwie głowy z antabami w paszczach, umieszczone wertykalnie przy prawej krawędzi tarczy bojowej herbu Janina, pojawiły się na odznace orderu²⁰ (il. 4) utworzonego przez króla i osobiście przezeń wręczonego najprawdopodobniej Karolowi I Stanisławowi Radziwiłłowi²¹.

tych Na Szczęśliwą Koronatią z Marsowego Pola, do Stołecznego Miasta Krakowa, [Kraków, przed 2 lutego 1676], s. 40.

¹¹ Zwłaszcza w ujęciu przestrzennym tarczy, czego przykładem jest rewers medalu z MNW, nr inw. 4667 NPOMN; por. E. R a c z y ń s k i, op. cit., poz. 193. Dotyczy to także żetonów koronacyjnych, wskazanych w przyp. 10, choć w mniejszym stopniu jak powyższy medal.

¹² I. H e v e l i i, *Firmamentum Sobiescianum sive Uranographia totum coelum stellatum*, Gedani 1690.

¹³ *Acta Eruditorum anno MDCLXXXIV*, Lipsiae 1684, tabl. X między ss. 396 i 397.

¹⁴ W dekoracji środkowej archiwolty galerii południowej pałacu w Wilanowie z przedstawieniem triumfu Jana III; na rewersie złotego medalu z MNW, nr inw. 31246 NPOMN; w kompozycji portretowej króla rytowanej przez Aleksandra Tarasewicza: BN w Warszawie, Zakł. Zb. Ikonogr., nr inw. G. 211.

¹⁵ W herbie umieszczonym poniżej miedziorytniczego portretu Jana III z XVII-wiecznego albumu *Theatrum illustrissimorum principum huius temporis of tooneel der Vermaardste Princen deses tydts*, Amsterdam [b.r.w.], ryc. 9.

¹⁶ S. S o ł s k i, op. cit.

¹⁷ Na alegorycznym portrecie rodziny Sobieskich z *Antykamery króla* pałacu w Wilanowie, Muzeum-Pałac w Wilanowie, nr inw. 1123 MNW.

¹⁸ *Acta Eruditorum...*, op. cit.; oraz na mapie szczegółowej w atlasie nieba Heweliusza: I. H e v e l i i, op. cit.

¹⁹ M. in. na rewersie złotego, niedatowanego medalu z legendą CORONATVR QVIA PROTEXIT: MNW, nr inw. 4667 NPOMN; oraz innego z legendą: INGENTIBUS AVSIS QVO VIS MONSTRAT ITER: MNW, nr inw. 31246 NPOMN.

²⁰ Zbiory Gabinetu Orderowego Zamku Królewskiego w Warszawie, nr inw. ZKW. N. 6863.

²¹ M. D. K o s s o w s k i, *Order Janina ze skarbca radziwiłłowskiego w Nieświeżu*, „Kronika Zamkowa”, 2/40/2000, s. 23–24 i 32.



3. Centralny fragment metopy z attyki alkierza północnego pałacu wilanowskiego od strony podjazdu z głową lwa w polu tarczy Janina. Fot. M. D. Kossowski



4. Odznaka orderu ustanowionego przez Jana III ok. 1690–1695 r. – w części centralnej godło herbu Janina z dwiema lwimi głowami przy krawędzi tarczy. Zbiory Gabinetu Orderowego Zamku Królewskiego w Warszawie. Fot. M. D. Kossowski

Podobny układ lwich głów wyobrażony został na tarczy Janina, którą unosi uskrzydłona i dmąca w trąbę Fama (il. 5). Stanowi ona element drugoplanowy kompozycji zwanej *Apoteozą Jana III*, przedstawiającą heroizowany portret konny króla na tle bitwy pod Wiedniem²². Fama była zwiastunką prawdy i to ona przeznaczyła tron Numie Pompiliuszowi²³, drugiemu po Romulusie królowi Rzymu, znanemu z mądrości i pobożności. Zamówienie ryciny z taką ekspozycją symboliki nie mogło być przypadkowe. Wytyczne kompozycji mógł przedstawić Jan III, który posiadał w swojej bibliotece kilka wydań *Przemian Owidiusza* – po dwie w wersji językowej łacińskiej i francuskiej²⁴.

Także na czternastu większych łuskach, przebiegających wertykalnie środkiem napierśnika polskiej karaceny z Muzeum Historycznego w Dreźnie²⁵, według tradycji należącej do Jana III²⁶, znajduje się ozdoba w postaci maszkaronowatych lwich głów (il. 6). Łuski karaceny tego rzędu odróżniają

²² Gab. Ryc. BUW, Pol. Ic. 879, nr 66; drugi egz.: Zb. Kr. T. 12. N. 64; MNW, Gab. Ryc., Gr. Pol., nr inw. 21083; rys. Jerzy Eleuter Siemiginowski, ryt. Charles de la Haye, miedzioryt 58,8 x 41,7 cm.

²³ P. Ovidii Nasonis, *Metamorphosen*, XV, 3.

²⁴ *Katalog księzek biblioteki Najjaśniejszego i najpotężniejszego króla Polskiego z Bożej łaski, Jana III, szczęśliwie panującego, spisany w 1689 roku*, [wydał J. T. ks. Lubomirski], Kraków–Warszawa 1879, ss. 60, 62, 63 i 66.

²⁵ Drezno, Rüstkammer, nr inw. Y 19; odnotowana w *Inventar der Türkenkammer z 1716 r.*, nr 406.

²⁶ A. Przedziecki, E. Rastawiecki, *Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki Odrodzenia po koniec wieku XVII w dawnej Polsce*, t. II, Warszawa 1855–1858, s. 41–45; J. Łoski, *Jan III Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki*, Warszawa 1883, s. 68.



5. Fragment kompozycji z portretem konnym Jana III na tle bitwy pod Wiedniem J. Eleutera i Ch. de la Haye – Fama z tarczą Janina, w polu której dwie lwie głowy. Fot. M. D. Kossowski



6. Karacena za zbiorów Muzeum Historycznego w Dreźnie, według tradycji należąca do Jana III. Fot. M. D. Kossowski

się od kroju pozostałych, skośnie zbiegającymi się krawędziami obu boków, co nadaje im formę podobną do dolnej części tarczy rycerskiej. Dwie większe tarczki o kształcie okrągłym, przymocowane obustronnie poniżej obojczyków, również są dekorowane podobnym motywem lwiej głowy.

Zastosowanie tego typu przedstawień jest interesujące ze względu na wymowę obu znaków. Zarówno ich rodowód, jak też znaczenie symboliczno-ideowe, wywodzi się z antyku.

Geneza wyobrażenia lwa w formie całościowej, połowicznej, bądź wizerunku samej głowy, jako personalnych znaków apotropaicznych i identyfikacyjnych, sięga starożytności. Na uzbrojeniu ochronnym hoplitów greckich, przede wszystkim na tarczach, występowały głowy lwów²⁷, rzadziej lwic i panter²⁸. W przedstawieniach mitologicznych, zachowanych w malarstwie wazowym, tarczę z lwem noszą zarówno bohaterowie eposów – Achilles, Ajaks, Agamemnon, Eneas, jak też herosi – Herakles, a nawet bogowie – Atena Promachos²⁹. Ujęcia kompozycyjne wskazują na różnorodność form ekspresji tych przedstawień. Rozpoznać można lwa podchodzącego do walki, lwa prężącego się do skoku i lwa atakującego³⁰. Lwia głowa, jako motyw zdobniczo-symboliczny a jednocześnie funkcjonalny, bo z antabą w paszczy, dekorowała pancerze wodzów macedońskich. Pancerz Filipa II, zamordowanego w 336 r. p. n. e., ojca Aleksandra III Wielkiego, odkryty w jego gro-

²⁷ Zob. *Lexicon Iconographicum Mythologiae Classicae* [dalej: *LIMC*], Zürich und München 1981–1997, t. I/2: Achilles 425, Aias I 41; t. II/2: Ares 33; t. III/2: Automedon 49; t. IV/2: Geryoneus 13.

²⁸ *LIMC*, t. I/2: Achilles 876 b; t. VII/2: Pelopeia II 1. Głowa pantery *en face* zdobi naramiennik zbroi oddanej pędzlem Ekekiasa na attyckiej amforze czerwonofigurowej z ok. 530 r. p. n. e., w popularnej scenie Achillesa i Ajaksa pochylonych nad grą planszową, Muzeum Watykańskie 16757.

²⁹ *LIMC*, op. cit., passim.

³⁰ Ibidem.

bowcu w Ajgaj (obecnie Vergina), ozdobiony jest tym motywem³¹. Sześć lwich główek ze złota na owalnych, ornamentowych tarczach, umieszczono w dwóch wertykalnych rzędach na napierśniku, a dwie dalsze na lewym boku pancerza. Kilka zachowanych koluszek (pierścieni) w lwich paszczach, świadczy, że służyły one do przewlekania skórzanych rzemieni, podobnego typu, jak na kirysie Aleksandra z mozaiki w Neapolu³². Za nie wiązano naramienniki po włożeniu zbroi i może też ściągano, w niektórych wypadkach, płyty boczne pancerza dopasowując je do ciała. Zbroja Filipa II nie była znana w czasach nowożytnych – odkryta została dopiero w 1977 r. Lecz z armii zdobywcy Orientu motyw ten przeszedł na pancerze diadochów³³ i republikańskich wodzów legionów rzymskich, a stąd na napierśniki cesarzy i wyższych dowódców imperium rzymskiego³⁴. Także w dekoracji rzeźb monumentalnych, związanych z apoteozą zwycięstwa, których przykładem jest marmurowy tropaion „Trofei di Mario” z rzymskiego Kapitolu³⁵, widoczna jest głowa lwa na tarczach o owalnym boku dolnym³⁶. W czasach renesansu nasz motyw trafił na antykizujące zbroje nowożytne za pośrednictwem sztychów rzymskich zabytków, bądź wprost przeniesiony został z licznie zachowanych marmurowych popiersi cesarzy rzymskich. Głowa lwa na herbowej tarczy Jana III nie przeszła tej długiej drogi ewolucyjnej. Jej wymowa symboliczna nawiązała wprost do zamierzchłej tradycji mityczno-histerycznej znanej z eposu Homeryckiego³⁷, tak jak greckie i macedońskie dekoracje tarczy i napierśników, w tym zapewne i pancerz ojca Aleksandra.

Starożytni trwodze nadawali oblicze lwa. Pauzaniasz w swoich *Wędrowkach po Helladzie* opisał sceny mitologiczne na cedrowej skrzyni Kypselosa, którą oglądał w świątyni Hery w Olimpii. Zostały one objaśnione podpisami, wyrzniętymi literami archaicznymi. Na jednej z nich wyrzeźbiony był Agamemnon, król Myken i całej Argolidy, dowódca Greków w wyprawie trojańskiej, z tarczą, na której widniał Strach (*Fobos*) z głową lwa³⁸. Tarcza była opatrzona napisem: Οὗτος μὲν Φόβος ἐστὶ βροτῶν, ὁ δ' ἔχων Ἀγαμέμνον³⁹. Cesare Ripa, powołując się na *Periegetę* przypomniał współczesnym, że Trwozę z twarzą lwa widziano

³¹ M. Andronikos, *Vergina. The Royal Tombs and the Ancient City*, Athens 1992, s. 142, il. 95 i 96.

³² Ibidem, s. 144.

³³ Pojawia się nawet w strojach władców irańskich, o czym przekonuje płaskorzeźba z kompleksu sanktuarium kultu dynastycznego na wzniesieniu Nimrud Dagh, przedstawiająca króla Kommagene, krainy nad górnym Eufratem, Antiocha I (ok. 70 – 34 r. p. n. e.), zob. R. Ghirshman, *Iran, Parthians and Sassanians*, [Paris] 1962, s. 66, il. 79.

³⁴ Motyw dość częsty na tarczach dolnego obrzeża pancerza, na klapach naramiennych i na kirysie poniżej szelki naramiennej; zob. *LIMC*, t. I/2: Ammon 85 c – w dekoracji tarczek zawiasowych pierwszego rzędu poniżej reliefowanego pancerza: Paryż, Luwr MA 1067; t. VI/2: Lupa Romana 16 – w dekoracji tarczki drugiego rzędu pancerza marmurowej rzeźby Hadriana z Agory ateńskiej; K. Fittschen, P. Zanker, *Katalog der römischen Porträts in den Capitolinischen Museen und den anderen kommunalen Sammlungen der Stadt Rom*, Mainz am Rhein, 1985, t. 1: nr 46, 73 i 76 – na naramienniku, nr 80 – na napierśniku *lorica squamata*, poniżej naramiennika, nr 81 i 92 – na zakończeniu szelki naramiennej (głowa lwa z koluszkami w paszczy); zob. też K. Stemmer, *Untersuchungen zur Typologie, Chronologie und Ikonographie der Panzerstatuen*, Berlin 1978; C. Vermeule, *Hellenistic and Roman Cuirassed Statues*, 1980.

³⁵ Na górnym rzędzie reliefowanych tarczek przymocowanych do dolnej krawędzi *lorica squamata* tropaionu zapewne dotyczącego zwycięstwa Domicjana nad Germanami, który odbył triumf w 83 i 89 r., zob. *LIMC*, t. IV/1, s. 184, t. IV/2: Germania 10.

³⁶ W XVII w. pomnik ten był sztychowany z wyjątkowo wierną rekonstrukcją ubytków i brakujących elementów; lwie głowy na tarczach są doskonale widoczne na miedziorycie przedstawiającym tropaion, określony jako *Trofei di Traiano* w albumie P. S. Bartoli, *Colonna Traiana eretta dal senato, e popolo Romano all'imperatore Traiano Augusto nel suo foro in Roma. Scolpita con l'histoire della guerra Dacica la prima e la seconda espeditione, e Vittoria contro il re Decebal...*, Roma [1673], ryc. 118.

³⁷ Odnosząc się do jednego z bóstw należących do orszaku boga wojny Aresa: Homer, *Iliada* IV, 442–460; V, 745–746; IX, 1–9; XV, 121 i zwłaszcza XIII, 291–293:

A jak na wojnę idzie Mars, ludzi zabójca,

Przy nim jego drogi syn, mocny i nieustraszony,

Który potrafi przerazić nawet najwytrwalszego wojownika.

³⁸ Pauzaniasz, *Περιήγησις τῆς Ἑλλάδος* V 19,4.

³⁹ Oto Strach, grożący ludziom, a trzyma go Agamemnon; ibidem 19,5.

u Elidyjczyków wyrzeźbioną na tarczy Agamemnona⁴⁰. Według kawalera z Perugii cechą lwa jest to, że kto nań spojrzy, wpada w trwogę⁴¹. Nowożytne dzieła emblematyczne, począwszy od pierwszych ich wydań, nie pomijały owego symbolu. Mediolański prawnik i humanista Andrea Alciati (1492 – 1550), wykorzystując dzieło Pausaniasza, dał zwięzły komentarz do emblemu z przedstawieniem Atrydy na tle płonącej Troi (il. 7):

„AGAMEMNON HABITU MILITARI, REGIA CORONA ORNATUS APPINGITUR, QUI DEXTRA STRICTUM GLADIUM, SINISTRA CLYPEUM GESTAT; IN CLYPEI VERÒ MEDIO SEA VMBONE LEO DEPINGITUR, & IN MARGINE NOMEN AGAMEMNON CONSPICITUR. ET QUIA AGAMEMNON IN DECENALI ILLO TROIANO BELLO SUMMUS MILITIS DUX ERAT, PROPTEREA HINC GRÆCORUM CASTRA, ILLINC TROIA INCENDIO CONFLAGRANS EI ATTRIBUITUR.

EX PAUSANIA LIB. 5. QUI PRIMUS ἐλακῶν, CUIUS HŪC SUNT VERBA: TIMOR AGAMEMNONIS SCUTO INSIDET, HABENS CAPUT LEONIS CUM HOC CARMINE: (...) *Hic timor est hominum, sed eum gestans Agamemnon.*

vel aliter: *Terror hic est hominum, quiq[ue]; hunc gerit, est Agamemnon*⁴².



7. Agamemnon na tle płonącej Troi – emblemu z dzieła A. Alciatiego . Fot. M. D. Kossowski

⁴⁰ *Il Terrore dipinto con la faccia di Leone, racconta Pausania che si vedeva scolpito presso à gl'Elei nello Scudo di Agamemnone*: C. Ripa, *Della novissima Iconologia...*, parte terza, Padoua 1628, s. 123; idem, *Iconologia...*, Venetia 1669, libro terzo, s. 622.

⁴¹ *Ibidem*, s. 122 (wyd. padewskie z 1628 r.).

⁴² A. Alciati, *Emblemata cum commentariis Claudii Minois I. C. Francisci Sanctii Brocensis, & Notis Laurentii Pignorii Patavini...*, *Opus copiosa Sententiarum, Apophthegmatum Adagiorum, Fabularum, Mythologiarum, Hieroglyphicorum, Nummorum, Picturarum & Linguarum varietate instructum & exornatum: Proinde omnibus Antiquitatis & bonarum literarum studiosis cum primis utile...*, Patauij 1661, s. 268-269. W wydaniu tym błędnie złożono klocki drzeworytów na ss. 261 i 268 zamieniając je z sobą, przyp. aut.

Niewielka powierzchnia tarczy, oddana na tym drzeworycie, uniemożliwiła wyraziste przedstawienie głowy lwa, ale opis jednoznacznie wskazuje na jej obecność. Na obrzeżu tarczy wypisano imię króla, określając tym jej przynależność do osoby zdobywcy miasta.

Alciati podaje także, że lew był uważany za symbol siły i czujności u Egipcjan. Wizerunek zaś twarzy lwa był przypisywany człowiekowi budzącemu strach, który samym widokiem przerażał (dosł.: ścielił pokotem) innych⁴³. Powołał się na wypowiedź Orusa Apollo, który tak mówi: malują głowę lwa ci, którzy chcą wyrazić strach, ponieważ to najdzielniejsze zwierzę wzbudza trwogę u wszystkich, którzy na niego spojrzą⁴⁴.

Joannes Pierio Valeriano w obszernym traktacie, opartym na ponad dwustu autorach starożytnych i współczesnych, cytując Pauzaniaś dał opis tarczy Agamemnona z Herajonu w Olimpii, a przy charakterystyce natury lwa odwołał się do Pliniusza⁴⁵.

Przypomniał, że Chabris, wódz Ateńczyków, bądź, jak uważają inni, Filip Macedoński, zwykł mawiać, że groźniejsze jest wojsko jeleni pod wodzą lwa, niż wojsko lwów pod wodzą jelenia⁴⁶. Uważał także, że cała siła i moc tego zwierzęcia istnieje w jego oczach, na potwierdzenie czego wskazał na słynny wyczyn Lizymacha walczącego z lwem, o którym wzmiankował Pliniusz oraz Plutarch, i co znane było z wyobrażenia na antycznych monetach, upamiętniających to zdarzenie⁴⁷.

Także personifikacja Mocy (*Fortezza*) z *Iconologii* Ripy trzyma tarczę z przedstawioną na niej sceną lwa atakującego dziką⁴⁸, co za stwierdzeniem Valerianiego ma oznaczać moc ducha w złączeniu z krzepą cielesną, jako że lew przystępuje do działania rozważnie i z umiarkowaniem, podczas gdy dzik, niewiele myśląc, rzuca się na oślep w każde przedsięwzięcie⁴⁹. Personifikacja zaś Mocy Ducha i Ciała (*Fortezza d'animo, & di corpo*), chociaż nie wyobrażona graficznie w formie emblemu, została opisana jako uzbrojona niewiasta z tarczą, na której wymalowano głowę lwa⁵⁰. Głowa lwa oznacza szlachetność ducha, na co Ripa przywołuje świadectwo ikonograficzne antycznego medalu⁵¹.

Jan III posiadał w swojej bibliotece rozprawy emblematyczne, a także dziesiątki dzieł historyków, geografów, filozofów i poetów starożytnych⁵². Mając w swoim zbiorze komentarze do Horacego⁵³ wiedział także, że Agamemnon był *maxime regum*⁵⁴ – największym ze wszystkich królów. Według Homera Atryda był władcą narodów⁵⁵ oraz wodzem nad wodzami⁵⁶, a nawet określony został przymiotnikiem „boski”⁵⁷. Baśniowo-histeryczny przekaz Homera, dotyczący władcy Argolidy, doskonale wpisywał się w cechy osobowości i po-

⁴³ Ibidem, s. 269.

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ J. P. Valeriano, *Hieroglyphica, sive de sacris Aegyptiorum aliarumque gentium literis, Commentariorum Libri LVIII. duobus aliis ab eruditissimo viro annexis...*, Francofurti ad Moenum 1678, lib. I, s. 4: *Terrificus (cap. V)*.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ Ibidem.

⁴⁸ C. Ripa, op. cit., parte prima, s. 269 (wyd. padewskie z 1628 r.); idem, *Iconologie ou nouvelle explication de plusieurs images, emblemes, & autres Figures Hieroglyphiques des Vertus, des Vices, des Arts, des Sciences, des Causes naturelles, des Humeurs differentes, des Passions humaines, &c...*, Nouvelle edition, Paris 1681, s. 96–98 – embl. LXV: *Force*.

⁴⁹ C. Ripa, op. cit., s. 270 (wyd. padewskie z 1628 r.); J. P. Valeriano, op. cit., lib. I.

⁵⁰ C. Ripa, op. cit. (wyd. padewskie z 1628 r.): *Donna armata di corazza, elmo, spada, e lancia, nel braccio sinistro, tenendo vno scudo con vna testa di Leone dipintau, sopra allaqualstà vna mazza, per questo s'intende con la fortezza del corpo, e per il capo di Leone, la generosità dell'animo, e si vede così in vna Medaglia molto antica*.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Katalog książek króla zawiera zaledwie ok. 20–25 % stanu posiadanego przezeń księgozbioru, szacowanego na 7.000 woluminów. Nie jest wykluczone, że Sobieski dysponował tekstem greckim lub tłumaczeniem łacińskim dzieła Pauzaniaśa.

⁵³ *Katalog książek...*, s. 16: *Agroni Helenii commentarii in Horatium, Mediol., 1474*; ibidem, s. 24: *Dionysii Lambini in Q. Horatium Flaccum commentarius, Francof., 1596*.

⁵⁴ Q. Horatius Flaccus, *Opera omnia, Ser. II* 3, 190.

⁵⁵ *Iliada* II, 612; XIV, 22.

⁵⁶ Ibidem, passim: w niektórych księgach zwrot użyty wielokrotnie, przyp. aut.

⁵⁷ Ibidem, III, 120.

sturę Sobieskiego. Mógł służyć gloryfikacji jego imienia. Agamemnon został w *Iliadzie* przedstawiony jako król:

*Z oczu i z głowy podobny do Zeusa, co ciska pioruny
Jako bóg Ares z postawy, a z piersi szerokiej – Posejdon*⁵⁸.

Atryda miał liczne, a przy tym najwaleczniejsze wojska⁵⁹, przez co:

*Sławny najbardziej, bo wszystkich w krąg bohaterów przewyższał
Swym dostojnością i wojsko najliczniejsze prowadził*⁶⁰.

Sprawował więc władzę nad wieloma ludami z woli Zeusa, który obdarzył go berłem i prawem sądenia, by nad wszystkimi królował⁶¹.

Nowożytna wiara w powtórzenie dziejów świata, w nową erę bohaterów, nową wyprawę trojańską, poprzedzających nastanie złotego wieku ludzkości – Wieku Saturna⁶², została z woli króla Sobieskiego wyobrażona w dekoracji elewacji ogrodowej jego pałacu wilańskiego.

Wydaje się, że nasze pojęcie ikonograficzno-symboliczne zostało zapożyczone, jeżeli nie wprost z Pauzanasza⁶³, to z któregoś ze współczesnych traktatów emblematycznych. W dziele Homera bóstwa należące do orszaku boga wojny, między innymi Δειμός (Lęk, Trwoga) i Φόβος (Paniczny Strach, Trwoga, Przerazenie), jako personifikacje cech trwale związanych z walką i stanowiące element boju, są wyraźnie rozróżnione⁶⁴. Tarcza wodza naczelnego ekspedycji trojańskiej, opisana w eposie, jest bardziej rozbudowana ikonograficznie⁶⁵ niż nawiązujący do tradycji jej odpowiednik z Olimpii. Możliwe, że *Deimos* i *Fobos*, umieszczeni na tarczy przeciwległe do centralnie usytuowanej głowy Gorgony, przedstawieni zostali jako para lwów, co późniejsza tradycja plastyczna zlała w jedną istotę i nadała jej postać głowy króla zwierząt. Nie wydaje się bowiem aby była to późniejsza interpolacja tekstu, chociaż rozbudowa symboli zazwyczaj jest młodsza od wyjściowych form wyobrażeń jednoskładowych.

Symbolika tarczy znana była ówczesnym, w tym także Sobieskiemu, z lektury *Eneidy* Wergiliusza⁶⁶, gdzie wyodrębnione zostały dwa jej rodzaje. Istniała tarcza biała, a więc pusta, jeszcze bez znaków, które by upamiętniały zwycięstwa, i tarcza wypełniona zwycięstwem⁶⁷. Poetycka idea została zmaterializowana w cesarstwie rzymskim. Brązowa rzeźba

⁵⁸ Ibidem, II, 478–479.

⁵⁹ Ibidem, II, 577–578.

⁶⁰ Ibidem, II, 579–580.

⁶¹ Ibidem, IX, 95–98.

⁶² Zob. C. Ripa, *Iconologie...*, cz. II, s. 46–51 (*Les Quatre Ages*); P. Ovidii Nasonis, op. cit., I, 89–110.

⁶³ Wśród licznych edycji nowożytnych można przytoczyć druk XVII-wieczny: P a v s a n i æ, *De veteris Græciæ regionibus Commentarii. Interprete Romvlo Amasæo, V. CL. Nunc denuo cum Græco textu collati, à mendis quamplurimis emendati & notis illustrati à Frid. Sylburgio. Cum rerum & verborum Indicibus locupletissimis*, Francofurti 1624, s. 299, w. 15 n.

⁶⁴ Por. przyp. 37.

⁶⁵ *Iliada* XI, 36–37: *In eo Gorgon terribili aspectu in orbem depicta erat.*

Horribiliter aspiciēs: circū erat etiā Terrórq; Timórq;

(cyt. z XVII-wiecznej edycji grecko-lacińskiej: *Homeri poemata duo Ilias et Odyssea, sive Vlysea. Alia item carmina eiusdem: de quibus vide pag. sequenti proximam. Cum interpretatione Lat. ad verbum...*, Parisiis 1622, t. I: *Ilias*).

⁶⁶ Potwierdzają to dekoracje malarskie epizodów z *Eneidy* umieszczone na elewacji ogrodowej pałacu w Wilańowie. Jan III miał w swojej bibliotece dzieła folio Wergilego – *Katalog ksiązek...*, s. 86: *P. Virgillii Maron. Bucolica, Georgica et Aeneis, argumentis, explicationibus, notis illustrata, auctore Jo.–Lud. de La Cerda. Lugduni 1612–19, in-fol.*

⁶⁷ P. Vergillii Maronis, *Bucolica, Georgica et Aeneis: Nicolai Erythraei... opera in pristinam lectionem restituta, et ad rationem eius indicit digesta...*, Venetiis 1638, lib. IX, p. 345, v. 30; p. 346, v. 1; P. Virgillii Maronis, *Aeneis* [w:] *Opera interpretatione et notis illustravit Carolus Ruæus...*, Amstelodami 1690, lib. IX, v. 547–548.



8. Victoria z *Capitolium* Wespazjana w Brixia. Brescia, Santa Giulia Museo della Città. Reprod. M. D. Kossowski

Victorii naturalnych wymiarów (il. 8) ozdobiła *Capitolium* wzniesione przez Wespazjana w 72 r. w Brixia⁶⁸. Rzeźba ta była kontaminacją greckiej Afrodyty⁶⁹ i Nike. Układ rąk bogini wskazywał, że w lewej trzymała tarczę, obecnie niezachowaną, wspartą o lewe kolano przy lekko uniesionej i ugiętej nodze, której stopa spoczywa na brakującym dziś atrybucie⁷⁰. W prawej dłoni trzymała rylce wykonując nim, na tejże tarczy, napis kommemoratywny. Dodanie skrzydeł bogini i tarczy z rylcem zmieniło ją w symbol chwały gloryfikujący postaci i zdarzenia. Oryginalna rzeźba Victorii nie była znana sztuce nowożytnej. Jednak już w II w. piękny posąg bogini z Brixia stał się prototypem dla wielu naśladowanych go reliefów. Odnajdujemy go w drobnych formach i w sztuce monumentalnej. Liczne warianty tego przedstawienia znane są z monet rzymskich⁷¹, które w czasach nowożytnych sztychowano i opisywano. Wymowa symboliczna przedstawienia była tak znacząca, że boginię umieszczono na dwóch, szczególnie istotnych, budowlach monumentalnych wzniesionych w Rzymie. Oba

zabytki przekazały ideologię zwycięstwa czasom nowożytnym. Kolumna Trajana, ustawiona na Forum Trajana i ukończona w 113 r., w spiralnym fryzie reliefowym przedstawia sceny z wojen dackich⁷². Victoria, otoczona obustronnie tropaionami, rozdziela swoją postacią narrację między końcem pierwszej, a początkiem drugiej wojny dackiej⁷³. Kolumna Marka Aureliusza, postawiona na Polu Marsowym z woli senatu i ludu, wykończona w 193 r., zawiera w reliefach kronikę wojen z Markomanami i Kwadami oraz sarmackimi Jazygami⁷⁴. Na kolumnie tej Victoria, zapisująca zwycięstwami tarczę, także rozdziela narrację dwóch wojen. Postać bogini w obu przedstawieniach jest identyczna, a kompozycja i układ atrybutów – takie same. Nawiązuje ona do posągu z Brixia, który stał się jej bezpośrednim pierwowzorem w scenach reliefowych. Świadczy o tym wierne odwzorowanie układu rąk, skrzydeł i uniesionej nogi, a nawet draperii szat i sposobu związanych włosów. Twórca kompozycji nie naśladował dosłownie całości rzeźby, lecz wprowadził zmiany

⁶⁸ Obecnie Brescia. Odkryta w 1826 r. Ekspozowana tamże w Santa Giulia Museo della Città.

⁶⁹ Najbliższe jej było dzieło Lizypa z 330–320 r. p.n.e., odlane w brązie; rzymska kopia oryginału wykonana w marmurze, tzw. *Afrodyta z Kapui*, wys. 210 cm, znajduje się w Neapolu (Museo Archeologico Nazionale); M. L. B e r n h a r d, *Sztuka grecka IV wieku p.n.e.*, Warszawa 1992, s. 359, il. 233, aczkolwiek przypisała dzieło Skopasowi, wskazała, że oponowano przeciw atrybucji A. Furtwänglera a układ rąk bogini może przemawiać za Lizypem.

⁷⁰ Najprawdopodobniej był nim, leżący na boku, hełm Marsa (Aresa). Według odmiennych opinii przyjmuje się, że mogła to być sfera niebieska lub skała, zob. *LIMC*, t. VIII/1, s. 242.

⁷¹ Wskazać można np. na brązowy sestercjusz z wyobrażeniem Victorii zapisującej tarczę zawieszoną na pniu palmy ze zbiorów MNW, GMiM nr inw. 154245; oraz liczne emisje z Victorią na asach, dupondiuszach, sestercjach, denarach i aureusach Witeliusza, Trajana, Marka Aureliusza, Lucjusza Werusa i Kommodusa: *LIMC*, t. VIII/2: Victoria 37–40.

⁷² Zob. G. B e c a t t i, *La colonna coclide istoriata. Problemi storici, iconografici stilistici*, Roma 1960, s. 25–31.

⁷³ Poszczególne sceny z opisami zamieszcza F. C o a r e l l i, *Guida archeologica di Roma*, Verona 1974, s. 112–128.

⁷⁴ G. B e c a t t i, op. cit., s. 47–82; syntetycznie F. C o a r e l l i, op. cit., s. 270.

w zakresie atrybutów. Owalna tarcza nie jest już oparta o jej kolano, lecz o postument. Przedstawiona została w ujęciu frontalnym, chociaż bogini ukazana jest profilem. Świadczy to, że w kompozycji decydowały przede wszystkim względy symboliczne. Tarcza musiała zostać wyraziście wyeksponowana.

Victoria cieszyła się w Rzymie wyjątkową sławą. W gmachu Senatu (*Curia Iulia*), na niskiej podbudowie, znajdował się ołtarz i złoty posąg bogini ustawiony przez Oktawiana w celu uczczenia zwycięstwa nad Antoniuszem i Kleopatram pod Akcjum. Kasjusz Dion i Aureliusz Prudentjusz przekazali jego opis⁷⁵. Dekorowany został łupami (*spolia*) zdobytymi w Egipcie. W bezpośrednim sąsiedztwie bogini zwycięstwa umieszczono złotą tarczę honoryfikacyjną, co zadecydowało o rozpowszechnieniu nowego symbolu⁷⁶. Posąg jak gdyby przewodniczył obradom senatu. Pozostawał tam do chwili aż Gracjan kazał go ostatecznie usunąć w związku z żądaniem wyznawców chrześcijaństwa, którzy stali się bardziej wpływowi w kurii⁷⁷.

Szczerliwie przetrwały reliefy Victorii na obu kolumnach, których u schyłku antyku nie sposób było zniszczyć z powodu trudności technicznych, a po tysiącu lat, gdy stopniowo zaczęto podziwiać sztukę starożytną, nie widziano już bóstwa, lecz abstrakcję pojęcia symbolicznego, które można było wykorzystać do celów alegorycznych. Zachwyty monumentalizmem i skalą opracowania plastycznego kolumn zaowocował utrwaleniem ich w wielu wydaniach albumowych. Dwa z nich, które powstały w XVII wieku, nie tylko wyjątkowo precyzyjnie oddały wszystkie szczegóły obu reliefów spiralnych, ale także zawierały opisy przedstawionych poszczególnych scen. Twórcą ich był Pietro Santi Bartoli. Interesującą nas scenę z kolumny Trajana (il. 9)⁷⁸ opisał, wskazując na znane analogie rzymskiej sztuki medalierskiej (il. 10)⁷⁹, dzięki którym mógł określić inskrypcję, jaka winna znajdować się na zapisy-



9. Victoria z kolumny Trajana – fragment XVII-wiecznego sztychu P. S. Bartoliego. Fot. M. D. Kossowski



10. Victoria na rewersie rzymskiego medalu sztychowanego przez P. S. Bartoliego w albumie *Colonna Traiana...* Fot. M. D. Kossowski

⁷⁵ Cassius Dion Cocceianus, *Historiae Romanae* LI, 22, 1; Aurelius Prudentius Clemens, *Contra Symmachum*, II, 28-29, 36-38.

⁷⁶ P. Zanker, *August i potęga obrazów*, Poznań 1999, s. 101.

⁷⁷ M. Simon, *Cywilizacja wczesnego chrześcijaństwa I-IV w.*, Warszawa 1992, s. 257.

⁷⁸ P. S. Bartoli, op. cit., ryc. 58, postać oznaczona nr 229.

⁷⁹ Ibidem, ryc. 115.

wanej przez boginię tarczy: *Scrivie la Vittoria nel mezzo la scudo * Vedesi nelle medaglie la Vittoria, che scrivie nello scudo con lettere VIC · DAC · Vittoria Dacica, et il calcare l'elmo sotto il piede, sempre e segno di Vittoria, come nelle medesime medaglie si rincontra, nelle figure de'gl'Imper.⁷¹ e delle Vittorie.*

W wydanym o rok wcześniej albumie ilustrującym sceny z młodszej kolumny, tenże autor przerysował wyobrażenie Victorii, za którą widoczny jest trophaion i *spolia Germanorum* (il. 11)⁸⁰ i także odwołał się w opisie do ikonografii z rzymskich monet (il. 12)⁸¹: *Victoria clypeo inscribit · Legitur in antiquis nummis VIC·GER Victoria Germanica · pede galeam calcat, victoriae symbolum.*

Znaczenie ikonograficzne symbolu zwycięstwa było doskonale znane w czasach nowożytnych i wielokrotnie opisywane w licznych encyklopedycznych słownikach emblematycznych⁸². Nowożytną reminiscencją uskrzydłonej bogini zapisującej tarczę stała się personifikacja Historii w ujęciu rozpowszechnionym przez drzeworyty wykonane według rysunków Kawalera d'Arpino (il. 13)⁸³. Uskrzydłona niewiasta, ubrana na białą, z nogą postawioną na szczęściennym głazie, odwraca głowę wstecz zapisując księgę wspartą na



villosum Gausape dictum · ale-riculus ore capillis consutus. · Legitur in antiquis nummis VIC·GER Victoria Germanica · pede galeam

11. Victoria z kolumny Marka Aureliusza – fragment XVII-wiecznego sztychu P. S. Bartoliego. Fot. M. D. Kossowski



12. Victoria na rewersie monety rzymskiej sztachowanej przez P. S. Bartoliego w albumie *Columna Antoniniana...* Fot. M. D. Kossowski

⁸⁰ Idem, *Columna Antoniniana Marci Aurelii Antonini Avgvsti rebus gestis insignis Germanis simul, et Sarmatis, gemino bello devictis exs. c. Romae in Antonini Foro, ad viã Flaminiã, erecta, ac vtrvsque belli imaginibus anaglyphicè insculpta nunc primum a Petro Sancti Bartolo, iuxta delineationes in Bibliotheca Barberina aservatas, a se cum antiquis ipsis columnne signis collatas, aere incisa, et in lucem edita, cum notis excerptis ex declarationibus*, Romae [1672], ryc. 37.

⁸¹ Ibidem, ryc. 76, nr 13.

⁸² M. in.: N. Reusner, *Symbolorum heroicorum liber singularis: In quo Impp. Caesarum Austriacorum, Regum, Principum, Comitum & Baronum, inprimis Germanicorum, Symbola magnã rerum & sententiarum varietate atq. elegantia leguntur. Opus verè Heroicum, & heroicorum ingeniorum lectione dignum*, Jenæ 1608, s. 254; C. Ripa, *Iconologie...*, cz. II, s. 186–187 (*Rome Victorieuse*); J. P. Valeriano, op. cit., s. 256 – 258 (*Victoria Glorivae, Victoria Perpetua*).

⁸³ C. Ripa, *Della novissima Iconologia...*, cz. 2, s. 324.

barkach Saturna. Ripa objaśnił emblemem wskazując, że Historia jest sztuką, która utrwała na piśmie znakomite czyny ludzi, podział czasu, przeszłe i obecne charaktery oraz przypadki osób i rzeczy⁸⁴. Przedstawia się ją piszącą, ponieważ zapis historyczny upamiętnia dusze, posągi zaś – ciała, na dowód czego przytoczył fragment 84 sonetu Petrarcki:

[...] *il nostro studio è quello
Che fa per fama gl'huomini immortali*⁸⁵.

Tak, zgodnie z antyczną tradycją, zapisana została sukcesami wojennymi rodowa tarcza króla, przekształcona jego czynami w *clipeus virtutis*.

Pojedyncza lwia głowa na tarczy herbowej, jak ją widzimy na metopie zdobiącej attykę pałacu wilanowskiego, która powstała wraz z całą dekoracją po 1681 r., tj. po rozpoczęciu drugiego etapu rozbudowy królewskiej rezydencji, wskazywać ma na zwycięstwo chocimskie, dzięki któremu Sobieski sięgnął po koronę.

Dwie lwie głowy na tarczy oznaczają najdonioślejsze triumfy militarne „Lwa Lechistanu”: pod Chocimiem w 1673 r. i pod Wiedniem w 1683 r. Pojawiają się w grafice z heroizowanym portretem króla na tle bitwy pod Wiedniem, która powstała najwcześniej ok. 1690 r., po przybyciu Karola de la Haye do Warszawy⁸⁶ i nawiązaniu współpracy z Jerzym Eleuterem Siemiginowskim⁸⁷.

Możliwe, że za pośrednictwem tej grafiki lwie głowy trafiły na tarczę herbową króla, będącą elementem centralnym odznaki orderowej, wykonanej w latach 1690–1695 z polecenia Jana III. Zastosowane tu antaby, trzymane w lwich paszczach, mogą symbolizować kołatki do wrót nieba, aby te rozwarły się przed Sobieskim na jego zasłużoną deifikację, dzięki odniesionym dwóm decydującym zwycięstwom w obronie chrześcijaństwa i cywilizacji łacińskiej. Przypomnijmy, że Jan III, dzięki odkryciu gdańskiego astronoma, miał swój rodowy znak wyniesiony do gwiazd i umieszczony pośród bogów i herosów – Marsa, Jowisza i Saturna, Kastora i Polluksa, Herkulesa, Oriona i Perseusza. Z tego powodu tynktura znaku herbowego na odznace orderowej ma barwę szafirową.

Karacena ze zbrojowni drezdeńskiej nie była należycie badana. Jeżeli należała do Jana III, a jak dotychczas nie zostało to przekonująco zanegowane, to tarczki z lwimi głowami oznaczałyby najważniejsze zwycięstwa militarne Sobieskiego, te które miały miejsce do chwili wykonania pancerza.

Tak więc lwie głowy na tarczy herbowej mogą stać się obecnie użytecznym wyznacznikiem datowania *post quem*.



13. Personifikacja Historii z *Iconologii* C. Ripy.
Fot. M. D. Kossowski

⁸⁴ Ibidem, s. 325.

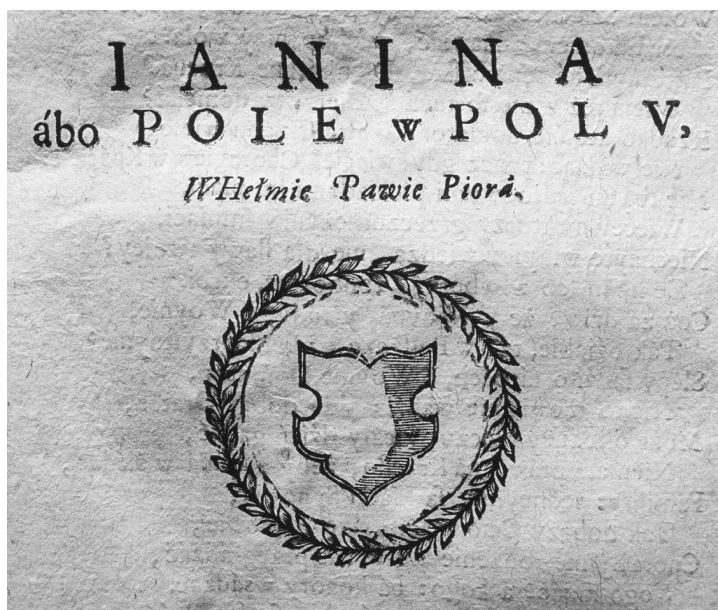
⁸⁵ Ibidem: *naszym jest staraniem, / By nieśmiertelność ludziom dać przez sławę.*

⁸⁶ PSB, t. IX, 1960–1961, s. 321–322 (oprac. A. Gosiecka).

⁸⁷ M. Karpowicz, *Jerzy Eleuter Siemiginowski malarz polskiego baroku*, Wrocław 1974, s. 31.



14. Odmiana herbu Janina, wyróżniająca Jana III i jego rodzinę, zamieszczona w herbarzu W. Potockiego z 1696 r.
Fot. M. D. Kossowski



15. Wersja pierwotna herbu Janina – herb przynależny innym polskim rodóm – w herbarzu W. Potockiego z 1696 r.
Fot. M. D. Kossowski

różnione są już dwa herby o tym samym zawołaniu. Pierwszy z nich nazwany został „IANINA ábo TARCZ DOMV SOBIESKICH”⁸⁸ (il. 14) a drugi, pierwotny – „IANINA ábo POLE

Umieszczenie najpierw jednej, następnie dwóch lwich głów w godle nie można uznać za udostojnienie herbu, który król z racji swego urzędu, jakby sam uhonorował za odniesione zasługi wojenne. Ten element nie tylko nie wystąpił w pełnym ujęciu heraldycznym, tzn. z klejnotem i tarczą herbową otoczoną labrami, ale też nie przyjął się w następnym pokoleniu. Nie stał się w tej postaci znakiem rodowym. Spełniał jednak istotną rolę symboliczną w odniesieniu personalnym, ale także w pewnej mierze państwowym. Tarcza z lwimi głowami miała budzić trwogę u nieprzyjaciół, wskazując na odniesione przez Sobieskiego zwycięstwa, które wrogom przyniosły druzgocącą klęskę. Znak ten, jako emblemat zwycięstwa i chwały pola bitwy, spełniał także propagandową funkcję zbliżoną wymową ideową do symbolu antycznego mającego odstraszać wrogów i potencjalnych agresorów. Stał się wizualną przestrożą dla władców mających zakusy do wojowania z Rzeczpospolitą.

Trwale przekształcony rodowy znak Jana III, choć bez lwich głów na tarczy, doprowadził do powstania odmiany herbu Janina, przynależnej domowi Sobieskich. W wydanym w 1696 r., ostatnim roku panowania monarchy, herbarzu napisanym przez Wacława Potockiego, roz-

⁸⁸ W. Potocki, *Poczet Herbow Szlachty Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego Gniazdo y Perspektywa Stároświeckiey Cnoty, płodney Mátki, uszytkich Swiętych, y Swieckich Ozdob, po Cáyym Swiećie; á miáno-wicie w Oyczyźnie Nászey, gdzie Złotey, w puchu Białego Orła, Wychowańcy Wolności, Iásnemu, Męstwá, Powagi, y statku, záraż od pieluch, náwykaiá Słońcu. Gdzie pomnożenie Chwały Bożey, Cáość, y nieśmiertelna Stawá Oyczyzny, Swobodá tych Narodow obu, Przeświętna Iasność, Páńskiego, przez Lat Dwánáście set, aż dotąd, szczęśliwie kwitnęła Máiestatu. Tudziesz, Stárożytność Domow: Rodowitość Familiey. Theologiczne, Polityczne Náuki, Przestrogi, Argucye, Zárty, y co się z Okazyey ktorego podało Herbu, krotko, zwięzłym opisuie Wierszem....*, Kraków 1696, s. 40.

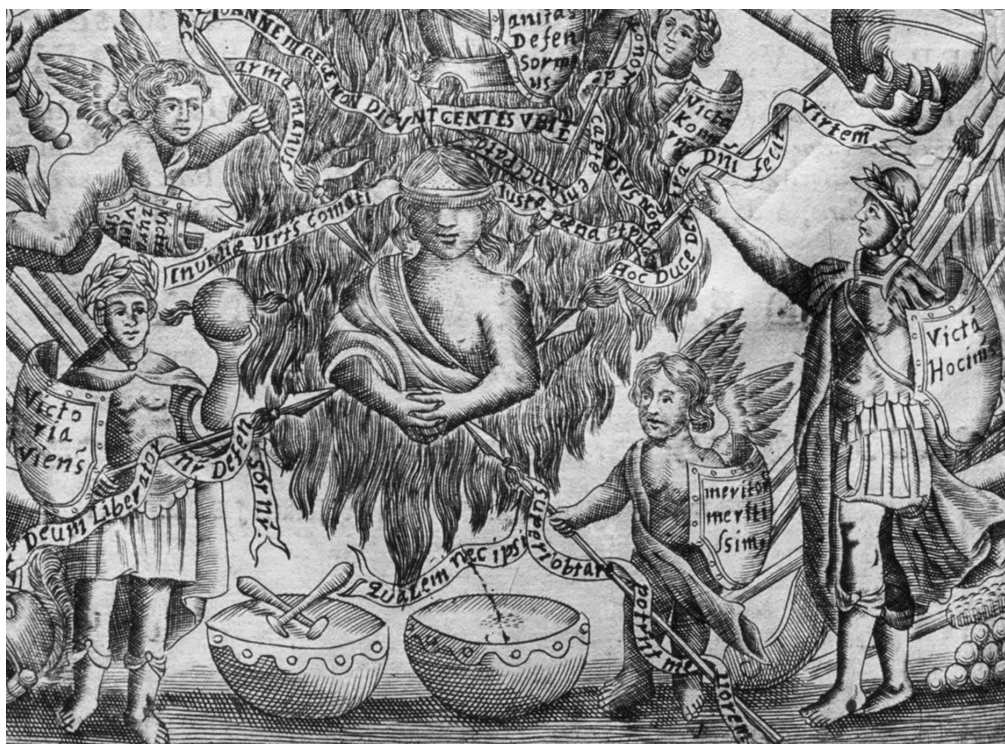
w POLV, *W Hełmie Pawie Piorá*⁸⁹ (il. 15). Godło tego pierwszego nosi barwę złotą⁹⁰. Argumentem koniecznej zmiany rodowego znaku był, według Potockiego, wybór Jana Sobieskiego na tron królewski, co wybornie oddają rymy ułożone jego ręką:

*Co była Polem, w Polu? dziś IANINA w Tarczy.
Ták należy, kto Krolem, zostanie z Szlachćicá,
Zeby y w Herbie byłá, od inszych rożnicá*⁹¹.

Typograf I. K. M., Mikołaj Aleksander Schedel, w pierwszych wersach dedykacji skierowanej do królewiczów Jakuba, Aleksandra i Konstantego Sobieskich, wskazał powód, dla którego zbiór polskich znaków w herbarzu podczaszego krakowskiego otworzył wizerunkiem herbu Janina:

*Ta iest nie insza, powodem przyczyná,
Nayıásniejszego KROLA Potomkowie!
By przodkowátá zwycięska IANINA
Koronnym Herbom. [...]*⁹².

Najwyrazistszym dowodem potwierdzającym fakt zapisania herbowej tarczy Jana III odniesionymi przezeń zwycięstwami jest miedzioryt zamieszczony przed stroną tytułową dzieła Jakuba Mogilnickiego, które ukazało się w Lublinie w 1701 r.⁹³ W dolnej jego części,



16. Dolny fragment miedziorytu z dzieła J. Mogilnickiego, *Dekret wygrany...* z miejscami zwycięstw zapisanymi na herbowej tarczy Janina. Fot. M. D. Kossowski

⁸⁹ Ibidem, s. 215.

⁹⁰ Ibidem, s. 41.

⁹¹ Ibidem, s. 215 – 216.

⁹² Ibidem, s. 3. Faktycznie Janina jest tu czwartym z herbów królów elekcyjnych, według kolejności w dziele po herbach: „Zęby”, „Snop”, „Korybuth”, przyp. aut.

⁹³ J. Mogilnicki, *Dekret wygrany w proponowanej sprawie Chwałebnego Narodzenia, Świętobliwego życia, Wielkich Cnot. Iana Świętego Chrzciciela Podczas Solennizacyi tegoż Święta, u Oycow Reformatorow Lubelskich przy Areopagu Polskim, Iasnie Oswieconego Trybunalu Koronnego. Ná Sercách Prawowierneho Auditora Słowem Káznodziejskim...*, Lublin 1701.

po obu stronach sceny, przedstawione zostały dwie personifikacje zwycięstwa w antykizowanych zbrojach i z tarczami na ramieniu. Powyżej z prawej widzimy postać w wieńcu laurowym na głowie i z tarczą osłaniającą ramię. Z lewej zaś strony uskrzydłone putto z taką samą tarczą przewieszoną na przedramieniu. Tarcze te mają kształt godła herbowego Jana III. Na nich zapisane zostały nazwy zwycięstw związane z *locus virtutis* – polem bitwy: *Victoria Vienš, Victā Hociņš, Victā Komarņš, victŗa zuraviensis* (il. 16). Są one symbolem upamiętniającym miejsce męstwa.

W ten sposób, za pośrednictwem tradycji literackiej i ikonograficznej, antyczna ideologia i symbolika zwycięstwa znalazła właściwe podłoże w gloryfikacji rodzimych sukcesów króla. Przewyższyły one chwałą sukcesy wodzów starożytnych – Aleksandra, Cezara i wielu imperatorów rzymskich, bo zaistniały w imię słusznej sprawy – stawaniu w potrzebie do walki obronnej, a nie napastniczej. Rozsławiły nie tylko wodza, ale i Rzeczpospolitą.

Piotr Biliński
Kraków

Dzieje rodu Moszyńskich herbu Nałęcz

Linia magnacka

Moszyńscy herbu Nałęcz pochodzili ze wsi Moszna w województwie lubelskim (była też inna wygasła rodzina Moszyńskich herbu Łódzia). To właśnie od wsi Moszna, leżącej w malowniczej okolicy, przyjęli nazwisko Moszyńscy. Wioska jednak nie stała się nigdy ważniejszym ośrodkiem, a Moszyńscy zapomnieli o rodowym gnieździe, nie budując tu swojej rezydencji, czy też kościoła. Do XIX w. Moszyńscy byli rozdzieleni na kilka gałęzi, jednak tylko jednej z nich udało się zrobić magnacką karierę.

Początki rodu giną w mrokach XVI stulecia¹. Protoplastą rodziny był rotmistrz Paweł (zm. 1593), który brał udział w wojnach moskiewskich króla Stefana Batorego. Pod dowództwem hetmana Jana Zamoyskiego walczył pod Połockiem, Wielkimi Łukami i Pskowem. Żonaty z Zofią Goławską z Gołaszyna, miał pięć córek i trzech synów: Janusza, Marcina i Michała. Najstarszy bezdzietny Janusz był rotmistrem królewskim za panowania Zygmunta III Wazy i brał udział w oblężeniu Smoleńska, a także w wojnie chocimskiej. Być może wziął również udział w pierwszym etapie wojny trzydziestoletniej i był autorem raportu dla hetmana Krzysztofa Radziwiłła z walk wojsk cesarskich z księciem siedmiogrodzkiem Gabrielem Bethlenem². Zmarł w 1638 r. i został pochowany w Podolińcu na Spiszu³. Drugi w kolejności Marcin (zm. 1627), dziedzic Moszny, w małżeństwie z Agnieszką Orzechowską, a później Malinowską miał dwóch synów jezuitów: Michała i Mikołaja. Pewną rolę w zakonie jako kaznodzieja odegrał Mikołaj. Urodził się najprawdopodobniej w 1600 r. na Rusi Czerwonej⁴. Wstąpił do zakonu jezuitów 1 sierpnia 1618 r. w Krakowie⁵. Uczył się przez rok retoryki i gramatyki, a przez trzy lata filozofii⁶. Zmarł na zarazę 12 lipca 1630 r. w czasie studiów teologicznych w Poznaniu⁷. Był autorem panegiryku na cześć biskupa sufragana lwowskiego Tomasza Pirawskiego⁸.

Najmłodszy syn Pawła i Zofii, Michał wychowywał się na dworze Zygmunta III Wazy, gdzie został stolnikiem nadwornym. Był deputowanym koronnym na trybunały, członkiem poselstwa do Turcji, a w 1601 r. delegatem do oceny szkód wyrządzonych przez Tatarów na Podolu i Rusi Czerwonej. Funkcja delegata była wyrazem powagi i zaufania wśród miejscowej szlachty. Pełnili ją zwykle ludzie wykształceni, stateczni i cieszący się dobrą opinią. Moszyński, będąc przez długie lata dworzaninem królewskim, otworzył przed potomstwem

¹ Archiwum Moszyńskich w Krakowie [dalej cyt. AMK], rkps 44, fasc. 8, nr 19, k. 1, genealogia Moszyńskich i różne do niej adnotacje.

² AGAD, AR, dz. V, rkps 10085, k. 1-2, list J. Moszyńskiego do Krzysztofa Radziwiłła, Tarnów 24 września 1625 r.

³ K. N i e s i e c k i, *Herbarz Polski*, t. 6, Lipsk 1841, s. 486.

⁴ Archiwum Rzymskie Towarzystwa Jezusowego [dalej cyt. ARTJ], Pol. 8, k. 167, katalogi trzyletnie.

⁵ Ibidem, Pol. 9, k. 93v. Katalogi trzyletnie

⁶ Ibidem, k. 17v.

⁷ Ibidem, Pol. 43, k. 230. Katalog roczny. Zob. też tamże, Pol. 68, k. 34v. Nekrologi z lat 1612-1700.

⁸ L. G r z e b i e ń, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, Kraków 1996, s. 442.

drogę do kariery dworskiej. W 1593 r. otrzymał w spadku po rodzicach wieś Kapuścińce. Żonaty z Elżbietą Dzierżkówną (zm. 1629), córką Jana z Krzyńca Dzierżka, sędziego ziemi lubelskiej, miał czterech synów: Jana, Pawła, Mikołaja i Andrzeja oraz trzy córki: Annę, Konstancję i Katarzynę⁹. Najstarszy syn Jan w młodości walczył pod rozkazami Władysława IV Wazy, po czym udał się za granicę, gdzie służył w armii cesarza Ferdynanda. Zginął we Włoszech, walcząc z Francuzami pod Aleksandrią. Drugi w kolejności Paweł również służył w armii cesarskiej podczas wojny trzydziestoletniej. W bitwie ze Szwedami pod Brzegiem na Śląsku został postrzelony w głowę, stracił wzrok i musiał powrócić do ojczyzny. Żonaty z Zofią Leśniowską, miał syna Jakuba, dziedzica dóbr Wielkie, Wysokie, Łaziska i Mostki, zmarłego bezpotomnie w 1681 r. O trzecim synu Mikołaju nie wiemy nic pewnego, natomiast do historii przeszedł najmłodszy z synów – Andrzej Ludwik¹⁰. Córka Anna wyszła za mąż za Gulczewskiego i w 1655 r. na zamku w Nowym Korczynie zrzekła się wszelkich dóbr ze strony ojca i matki na rzecz swych trzech żyjących braci: Andrzeja, Pawła i Mikołaja¹¹.

Pierwszym powszechnie znanym przedstawicielem rodu Moszyńskich był Andrzej (Jędrzej) Ludwik, dworzanin królewski, a później wojski horodelski oraz gubernator zamku w Starej Lubowni i podstarosta spiski. Po raz pierwszy pojawia się w źródłach 4 kwietnia 1633 r., podczas popisu pospolitego ruszenia pod Lwowem¹². W 1656 r. odznaczył się w bitwie ze Szwedami pod Warką. W uznaniu jego zasług Stefan Czarniecki wysłał go 9 kwietnia 1656 r. z jeńcami i 20 zdobycznymi sztandarami do przebywającego we Lwowie Jana Kazimierza¹³. W 1664 r. był posłem z województwa bełskiego na sejm, który obradował pod przewodnictwem podkomorzego pomorskiego Jana Gnińskiego¹⁴. Na sejmie miały się odbyć sądy królewskie nad hetmanem polnym Jerzym Sebastianem Lubomirskim. Hetman próbował przebłagać urażonego monarchę, a jednocześnie starał się poprzez zerwanie sejmu nie dopuścić do inauguracji sądów. Wystosował list do szlachty zgromadzonej na sejmie, licząc na jej poparcie. Nie przypadł on jednak szlachcie do gustu. Za zadośćuczynieniem żądaniem Lubomirskiego opowiedzieli się jedynie dwaj posłowie: Pękostawski i Moszyński. Po rozpoczęciu się sądów, poseł Mikołaj Żabokrzycki złożył protestację, którą uznano jednak za nieważną. Dopiero gdy protestację złożyli posłowie: Krzysztof Kordysz, Mikołaj Pękostawski i Andrzej Moszyński, dalsze obrady zostały zdezorganizowane. Marszałek Gniński robił co mógł, by ratować sytuację, w celu odwołania sprawy zamknął nawet sesję, przekładając obrady na dzień następny. Wszystko to nie przyniosło efektu, oponentów ciągle przybywało. W końcu otwarcie protestowało ponad 10 posłów¹⁵. Posłowie ci działali z inspiracji Lubomirskiego. W okresie sądu sejmowego Moszyński należał niewątpliwie do najbardziej zagranych stronników rokoszana¹⁶.

⁹ AMK, rkps 44, fas. 1, nr 7, k. 6. Akt wieczystego przekazania dóbr w Próchniku i Hawłowicach wraz z przyległościami przez Michała Moszyńskiego Maksymilianowi Trzczańskiemu w 1645 r.

¹⁰ BN, rkps IV 9924, k. 1–70. Wypisy archiwalno-genealogiczne dotyczące Moszyńskich. *Summarium documentorum perillustres vetustissimas familias de Moszny et Wielkomłyn Moszyński stemmatis Eodzia et Nałęcz enucleantium ex actis castrensibus et terrestribus palatinatus cracoviensis conscriptum per Theodorum Henricum Euszczyński, anteauctum horum actorum in archivo regni asservatorum regentem* (1888). Jest to wynik dziewiętnastowiecznej kwerendy przeprowadzonej na zlecenie rodziny w aktach ziemskich i grodzkich krakowskich. Przy każdej wzmiance podano źródło, z którego Euszczyński czerpał wiadomości. Są to rejestry dokumentów z lat 1493–1870. Por. S. U r u s k i, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. XI, Warszawa 1914, s. 313–314.

¹¹ AMK, rkps 44, fas. 1, nr 6, k. 1. Zrzeczenie się wszelkich dóbr ze strony ojca i matki przez Annę Gulczewską na rzecz swych braci: Andrzeja, Pawła i Mikołaja.

¹² *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. A. P r o c h a s k a, t. XX, Lwów 1909, s. 346.

¹³ A. P r z y b o ś, *Stefan Czarniecki w latach potopu 1655–1660*, [w:] *Polska w okresie drugiej wojny północnej*, t. 2, Warszawa 1957, s. 147.

¹⁴ *Volumina Legum*, t. 5, nr 305. Zob. też Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: BUW], rkps 68, k. 152–156v., listy Jerzego Sebastiana Lubomirskiego na sejmik bełski i do Andrzeja Moszyńskiego.

¹⁵ W. K ł a c z e w s k i, *Jerzy Sebastian Lubomirski*, Wrocław 2002, s. 224.

¹⁶ W. C z e r m a k, *Ostatnie lata Jana Kazimierza*, Warszawa 1972, s. 182–186. Autor podaje jego nazwisko jako Mosiński.

W 1667 r. Moszyński, już jako wojski horodelski, został komisarzem sejmowym do rozstrzygnięcia sporu między dominikanami chełmskimi a Żydami. Na elekcji w 1669 r. jako poseł z województwa bełskiego oddał głos na Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a w 1674 r. na Jana Sobieskiego¹⁷. Pod koniec 1674 r. został gubernatorem Zamku w Starej Lubowni i podstarostą polskiej części Spisza. Funkcję tę objął po śmierci Krzysztofa Suchodolskiego, zastępującego stale nieobecnego starostę Stanisława Herakliusza Lubomirskiego¹⁸. Była to w tych czasach częsta praktyka, że możni magnaci, którym król powierzył jakieś urzędy, pełnili je tylko nominalnie, wysługując się w sprawach administracyjnych swoimi zaufanymi klientami. Niewątpliwie takim zaufanym stronnikiem rodu Lubomirskich był Moszyński, który przez całe życie wiernie służył najpierw Jerzemu Sebastianowi Lubomirskiemu, a później jego synowi Stanisławowi Herakliuszowi.

Zaraz po objęciu przez Moszyńskiego urzędu doszło na Spiszu do kilku religijnych incydentów. Przyczyną zaburzeń religijnych była kontrreformacyjna działalność starosty Lubomirskiego, który starał zasiedlić ewangelickie wsie katolickimi księżmi. Sprowadził nawet w tym celu z Polski pijarów, których osadził w Podolińcu. W odpowiedzi na to spiscy ewangelicy pobili pijara Hanaka, który chciał zagospodarować nieużywaną kaplicę w Spiskich Włochach do celów misji katolickiej, a także obrzucili błotem obraz Matki Bożej. W odwecie za ten haniebny czyn Moszyński na rozkaz Lubomirskiego wystąpił z okrutnymi represjami w stosunku do ewangelików 13 miast spiskich¹⁹. Niezależnie od tego, że reakcja strony polskiej była spowodowana protestanckimi prowokacjami, trzeba podkreślić, że podjęte represje, które objęły każdą dziedzinę życia mieszkańców Spisza, były niewspółmierne do czynów ewangelików. Moszyński usiłował przy tym wydobyć także od ludności pieniądze, każąc jej płacić po kilkadziesiąt talarów za uchylanie się od przejścia na katolicyzm – m.in. jednego z mieszczan spiskich odmawiającego przejścia na katolicyzm kazał torturować, a następnie puścił go wolno po uzyskaniu 100 talarów grzywny. Kolejnym krokiem Moszyńskiego było usunięcie wszystkich urzędników wyznania ewangelickiego i zastąpienie ich katolikami oraz odebranie ewangelikom ich świątyń i oddanie pod katolicki zarząd²⁰.

Moszyński starał się też przeprowadzić rekatolizację szkół, a opornych rektorów karał więzieniem. Uwięził m.in. słynnego szermierza reformacji Jerzego Buchholtza ze Spiskiej Soboty²¹. Powodem osadzenia w wieży Buchholtza była odmowa odśpiewania przez niego pieśni religijnej „Zdrowaś Maryja”. 11 stycznia 1675 r. Moszyński wezwał na zamek w Starej Lubowni opornego rektora i poddał intensywnemu śledztwu, a następnie postawił go przed sądem za nieposłuszeństwo wobec władz Kościoła katolickiego. Podczas rozprawy sądowej doszło do sześciogodzinnej dysputy teologicznej pomiędzy Buchholtzem a katolickimi księżmi. Dyskutowano o kulcie świętych, sakramentach i świętości Matki Bożej. Podczas tej dysputy Buchholtz udowodnił swoją znakomitą wiedzę teologiczną i zadziwił ogromnie Moszyńskiego, który zaproponował mu przejście na katolicyzm i objęcie w zarząd pięciu szkół oraz wysoką pensję. Buchholtz oparł się jednak tej intratnej propozycji, argumentując odmowę brakiem sił do zarządzania aż pięcioma uczelniami. Jego stanowcza odmowa rozzłościła Moszyńskiego, który wykrzyknął: „Aha! Kepkuje sobie ten kurwi syn” a potem wyzwiał go od durniów i kazał uwięzić w lochu zamkowym²². Po zakończeniu jego procesu wezwano przed sąd kolejnych rektorów ewangelickich, którzy nie uwierzyli w zapewnienia Moszyńskiego, że Buchholtz przeszedł na katolicyzm i również odmówili

¹⁷ BUW, rkps 68, k. 217v-219, akt konfederacji województwa bełskiego w czasie bezkrólestwa w 1668 r.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Lewoczy [dalej cyt. APL], Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420-1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 88, protokoły spraw ustrojowych prowincji trzynastu spiskich miast z lat 1670-1725.

¹⁹ G. B r u c k n e r, *A reformáció és ellenreformáció története a Szepességén*, Budapeszt 1922, s. 356-357.

²⁰ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420-1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 121. Zob. też G. B r u c k n e r, *A reformáció*, s. 358.

²¹ J. R e z i k, S. M a t t h a e i d e s, *Gimnaziologia*, Bratysława 1971, s. 466. Zob. też S. W e b e r, *Buchholtz György és kora 1643-1724*, Budapeszt 1892; J. H r a d s z k y, *Reformáció a szepességén*, Miskolc 1895; M. G o t k i e w i c z, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość”, t. VII, 1958, s. 73-94.

²² R. W e b e r, *Historischer Geschlechtsbericht von Georg Buchholtz*, Budapeszt 1904, s. 161.

konwersji, za co zostali osadzeni w więzy. Rektorzy ewangeliccy przez pięć dni przebywali bez jedzenia i picia w lochu. Po wypłaceniu po 10 talarów opłaty sądowej i poręczeniu Jana Olmucera, grafa 13 miast spiskich, zostali wypuszczeni na wolność²³.

24 kwietnia 1675 r., za zgodą Lubomirskiego, Moszyński wydał rozporządzenie, na mocy którego skazywał na wygnanie ewangelickich nauczycieli, którzy, jego zdaniem, swą nauką deprawowali młodzież. Ponadto nakazał posyłać dzieci do katolickich szkół i zakazał nauczania prywatnego. Nieliczni rektorzy wyjechali do Niemiec lub przeszli na katolicyzm, jednak większość nadal pozostała na Spiszu²⁴. Pozbawioną duchowej opieki ludność ewangelicką siłą przy pomocy hajduków zaciągano na katolickie nabożeństwa, zmuszano do uczęszczania do spowiedzi i przyjmowania komunii świętej, zabroniono czytania Biblii i religijnych ksiązek. Podczas postu sprawdzano nawet, co było jadane w domach. Jednak po pewnym czasie te surowe zarządzenia przestały być rygorystycznie przestrzegane²⁵.

Do Moszyńskiego jako do podstarosty spiskiego składano apelacje, gdy zawodziły miejscowe sądy. W jednym z procesów kryminalnych uniewinnił on znanego zbójca Jana Milotę pod warunkiem, że przejdzie na katolicyzm. Widać stąd, że nawet w pospolitych procesach wykorzystywał on każdą okazję do podkreślenia aspektu religijnego²⁶. Podobne kryteria stosował przy wyborze urzędników i miejskich grafów, wykonując w tym względzie polecenia Lubomirskiego, aby kandydaci na stanowiska rekrutowali się spośród katolików²⁷. Surowe ograniczenia nakładał także przy dziedziczeniu majątków prywatnych: gdy w 1679 r. na Spiszu szalała zaraza, Moszyński wydał mandat, aby nikt nie ważył się przystępować do spadkobrania bez uprzedniej konwersji na katolicyzm²⁸.

Rok 1676 był szczególnie znaczący dla walk Moszyńskiego z ewangelikami – wydał on właśnie wtedy kilkanaście rozporządzeń przeciwko innowiercom. W jednym z nich przypominał, że jeszcze król Ludwik Węgierski wydał dekret zabraniający heretykom zamieszkiwać w jego państwie²⁹. Na tej podstawie pozbawiał urzędów ewangelickich mieszkańców Spisza, karał więzieniem i wysokimi grzywnami³⁰. Przy egzekucji prawa wysługiwał się pełnomocnikami, Andrzejem Marszkowskim i Janem Olmucere³¹. Ponadto ostrzegał przed narastającym zagrożeniem tureckim i groźbą wojny z niewiernymi. Nakazywał miastom zbroić się, wystawiać strażę nocne, gromadzić armaty, proch i kule³². W razie najazdu oferował ludności schronienie w zamku w Starej Lubowni³³. Nakazywał także, aby jego rozporządzenia nie były chowane do skrzyni, lecz powszechnie ogłaszane i rozpropagowane wśród ludu³⁴. Mandaty Moszyńskiego i rekatolizację mieszkańcy Spisza przyjmowali bardzo opornie i z wielką determinacją bronili wiary ojców, m.in. pobili paulina Gabriela Wilde odprawiającego katolicką Mszę świętą w kościele w Strażkach, za co posyłały się na nich srogie represje³⁵. W 1677 r. zagrożenie wojną znacznie wzrosło, tak że zaniepokojony możliwością oblężenia Moszyński kazał zwozić okolicznym chłopom zboże do zamku w Starej Lubowni³⁶.

Fala represji, która przeszła przez Spisz w latach 1674–1678, spowodowała częściowe zdławienie religii ewangelickiej na tym terenie. Od 1676 r. niedolę ewangelików spotęgowały jeszcze najazdy powstańców węgierskich (kuruców) i walczących z nimi wojsk cesar-

²³ G. Bruckner, *A reformáció*, s. 359–360.

²⁴ Ibidem, s. 361.

²⁵ E. Weber, *Monografie*, s. 125.

²⁶ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 204–208, akta procesowe z 30 listopada 1678 r.

²⁷ Ibidem, s. 237, mandat Andrzeja Moszyńskiego do grafów i sędziów, Lubownia 17 lutego 1680 r.

²⁸ Ibidem, s. 236, mandat Andrzeja Moszyńskiego do grafów i sędziów, Lubownia 3 grudnia 1679 r.

²⁹ Ibidem, rkps D8/3, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 16 marca 1676 r.

³⁰ Ibidem, rkps D8/4, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 8 kwietnia 1676 r.

³¹ Ibidem, rkps D8/5, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 22 kwietnia 1676 r.

³² Ibidem, rkps D8/8, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 27 maja 1676 r.

³³ Ibidem, rkps D8/6, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 7 maja 1676 r.

³⁴ Ibidem, rkps D8/7, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 25 maja 1676 r.

³⁵ Ibidem, rkps D8/12, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 21 listopada 1676 r.

³⁶ Ibidem, rkps D8/18, list Andrzeja Moszyńskiego do XIII miast spiskich, Lubownia 8 października 1677 r.

skich. Skutkiem tych najazdów było to, że dowodzeni przez Emeryka Thökölyego kurucowie w okrutny sposób rozprawiali się z katolikami i przywracali wolność wyznania dla ewangelików³⁷. Wydawało się, że w tej sytuacji Moszyński złagodzi represje w stosunku do ewangelików – wskazywał na to wydany przez niego dekret z 20 lutego 1678 r., zezwalający ewangelikom na piastowanie urzędów. Jednak ledwie odbyły się wybory na stanowiska urzędnicze, Moszyński wydał dekret 11 marca, ponownie zakazujący ewangelikom pełnić funkcje publiczne. Nowo wybranych urzędników Moszyński wezwał do wyparcia się swojej „heretyckiej przeszłości” i przyjęcia „jedynej dającej zbawienie wiary katolickiej”. Tych, co odmówili przejścia na katolicyzm, pozbawił urzędów, a także zmusił do zapłacenia 100 talarów grzywny³⁸. Takie przewrotne zachowanie Moszyńskiego było spowodowane w dużej mierze chciwą naturą jego samego, jak i jego pryncypała³⁹. Warto podkreślić, że polityka religijna Moszyńskiego, aczkolwiek zgodna z jego przekonaniem, nie była jego prywatnym pomysłem, ale realizacją rozkazów starosty Lubomirskiego, który zresztą niejednokrotnie występował osobiście z dekretami antyewangelickimi. Miało to miejsce np. w 1678 r., gdy 20 i 27 marca Lubomirski wydał dekrety, nakazujące ludności przechodzić na katolicyzm lub płacić grzywny w niebotycznej wysokości 3 tys. talarów, albo też łożyć na utrzymanie chorągwi polskiej jazdy⁴⁰. Na prośby miast spiskich o litość i cofnięcie dekretów starosta pozostawał głuchy, niemniej z końcem roku represje religijne uległy osłabieniu, na co niewątpliwie wpływ miały sukcesy militarne powstańców węgierskich Thökölyego⁴¹. Co prawda, podstarosta Moszyński nawoływał miasta spiskie do walki z najeźdźcami, jednak jego apele nie spotkały się z należytym odzewem ewangelickich mieszkańców, którzy traktowali kuruców jak wyzwolicieli, a Polaków jak okupantów⁴². W tej sytuacji do walki z powstańcami węgierskimi Jan III Sobieski posłał na Spisz wojsko polskie⁴³. W latach 1681–1682 Moszyński wysyłał zarządzenia do 13 miast spiskich, aby dawały pieniądze na zakup żywności dla wojska, które król wysłał na ich obronę przed kurucami⁴⁴. W tym samym roku starosta Lubomirski, nęcony złudną obietnicą korony węgierskiej, chcąc zjednać sobie nowych poddanych, zarządził, że ewangelicy mają prawo mieszkać na Spiszu i nie muszą przechodzić na katolicyzm⁴⁵. Tym samym dowiódł, że kwestie natury religijnej traktował jedynie instrumentalnie, wykorzystując je do uzyskania korzyści materialnych i jako środek represji, prowadzący do wzmocnienia władzy.

Wojskowy reżim w starostwie Moszyński kontynuował także podczas wyprawy wiedeńskiej Jana III Sobieskiego. Po zwycięstwie nad Turkami rozesłał uniwersały do 13 miast spiskich z zawiadomieniem o tym wielkim sukcesie oręża polskiego⁴⁶. Po bitwie pod Parkanami w listopadzie 1683 r. pośredniczył w kontaktach pomiędzy królem polskim a francuskim dyplomata Dupontem⁴⁷. W grudniu 1683 r. gościł na zamku w Starej Lubowni powra-

³⁷ G. B r u c k n e r, *A reformáció*, s. 365–366.

³⁸ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 169, mandat Andrzeja Moszyńskiego w sprawie wyboru katolików na urzędy, Lubownia 11 marca 1678 r.

³⁹ G. B r u c k n e r, *A reformáció*, s. 368–369.

⁴⁰ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 167–168, dwa mandaty Stanisława Herakliusza Lubomirskiego w sprawach religijnych, Łańcut 20 i 27 marca 1678 r.

⁴¹ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 170–171, list mieszkańców miast spiskich do Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Spiska Nowa Wieś 1 maja 1678 r. Zob. też G. B r u c k n e r, *A reformáció*, s. 370–371.

⁴² Archiwum Państwowe w Spiskiej Nowej Wsi [dalej cyt. APSNW], rkps 402, list Andrzeja Moszyńskiego do magistratu Spiskiej Nowej Wsi, Lubownia 28 V 1679 r.

⁴³ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 300–301, list króla Jana III Sobieskiego do mieszkańców XIII miast spiskich, Jaworowo 9 IX 1682 r.

⁴⁴ APSNW, rkps 410; 433, dwa listy Andrzeja Moszyńskiego do magistratu Spiskiej Nowej Wsi, Lubownia 18 czerwca 1681 i 14 sierpnia 1682 r. Zob. też J. R a d z i s z e w s k a, *Studia z dziejów ustroju Spisza*, Katowice 1969, s. 130.

⁴⁵ E. W e b e r, *Monografie der evangelischen Gemeinde A. C. Bela*, Kieżmark 1885, s. 18.

⁴⁶ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420–1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 333, uniwersał Andrzeja Moszyńskiego, Lubownia 19 września 1683 r.

⁴⁷ *Akta do dziejów króla Jana III Sobieskiego, sprawy roku 1683, a osobliwie wyprawy wiedeńskiej wyjaśniające*, wyd. F. K u l c z y c k i, Kraków 1883, s. 549, 557.

cającego z Węgier monarchę⁴⁸. W styczniu 1684 r. musiał interweniować u króla w sprawie wojsk cesarskich stacjonujących w Spiskiej Nowej Wsi, które wyjadały całą żywność mieszkańców⁴⁹. Nie zważając na te trudności miast spiskich i prośby o obniżenie podatków, Lubomirski w liście do Moszyńskiego pisał: „nie daj sobie Pan tej mgły przed oczy pchać przez grafa, [...] nie ma żadnych *casus fortuitos*, król mi takiego przywileju nie waruje, więc mają płacić! Wiedzą oni to dobrze, tylko się głupimi czynią, żeby nie płacić, albo nas chcą głupimi uczynić. Mają zapłacić całą sumę”⁵⁰.

W 1645 r. Andrzej Moszyński zawarł w Zbarażu kontrakt ślubny z pochodzącą z bogatego rodu, Anną Brodowską, córką Kaspra podczaszego chełmskiego i Barbary z Darowa 1^o voto Brodowskiej, 2^o voto Wilgostowskiej⁵¹. Intercyza ślubna pomiędzy nim a ojcymem panny młodej, Pawłem Wilgostowskim⁵², wojskim chełmskim, została podpisana na zamku w Trembowli 6 kwietnia 1645 r.⁵³ W posagu panna młoda otrzymała 15 tys. zł oraz wyprawę⁵⁴. Przed zawarciem kontraktu ślubnego ojciec Andrzeja, Michał Moszyński, przekazał mu na zagospodarowanie część pieniędzy pochodzących ze sprzedaży Hawłowic i Próchnika Maksymilianowi Trzczańskiemu. Decyzję swą motywował tym, że „Jędrzej służy Królowej Jej Mości Władysławowej Czwartej z rodzonym swoim bratem Pawłem przesłużył kilka tysięcy złotych i po tym Jędrzej, będąc przy Panu Krakowskim i hetmanie wielkim koronnym, za tym dopinając ożenienia swego w odległości wiele stracił i przywiódł mię do tego, że majętność moją dziedziczną wieś Hawłowice i połowę Próchnika sprzedać musiał za pięćdziesiąt trzy tysiące i pięćset złotych”⁵⁵. Ta darowizna ojca i sowity posag stały się podstawą jego majątku. Ślub został zawarty 15 października 1645 r. na zamku w Trembowli⁵⁶. Z małżeństwa z Anną Brodowską Moszyński miał piętnaścioro dzieci, pięć córek: Dorotę, Katarzynę (duchaczkę), Elżbietę, Annę i Teresę, oraz dziesięciu synów: Michała, Gabriela, Aleksandra, Franciszka, Jakuba, Ignacego, Pawła Franciszka, Jana, Stanisława i Aleksandra Michała. Najstarszy Michał poległ w bitwie z Turkami pod Chocimiem (1673), Gabriel i Aleksander zmarli po porodzie, Franciszek, Jakub i Ignacy zmarli w dzieciństwie, Paweł Franciszek został kanonikiem kamienieckim, Stanisław zginął w bitwie pod Parkanami (1683), Aleksander Michał został skarbnikiem podlaskim i burgrabim zamku sandomierskiego. 27 sierpnia 1673 r. zmarła pierwsza żona Andrzeja Anna Brodowska. W osiem lat po jej śmierci Moszyński ożenił się powtórnie z Zofią Rybską, z którą miał syna Gabriela, zmarłego w dzieciństwie⁵⁷.

Moszyński zmarł 17 stycznia 1685 r. i został pochowany w kościele pijarów w Podolińcu⁵⁸. Przyczyną śmierci był paraliż. W lutym 1686 r. na Zamku w Starej Lubowni pojawił się nowy gubernator Andrzej Podolski⁵⁹.

⁴⁸ K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski, hetman wielki koronny*, Kraków 1929, s. 10. Zob. też M. Marcinkowska, *Lubomirscy starostowie sądecki i spiscy*, Nowy Sącz 1998, s. 51.

⁴⁹ APL, Spiskie miasta, Gröfský Archiv (1224) 1420-1774, rkps A3 inw. č. 3, s. 342, list mieszczan spiskich do króla, 8 stycznia 1684 r.

⁵⁰ Ibidem, s. 356, list Stanisława Herakliusza Lubomirskiego do Andrzeja Moszyńskiego, Ujazdów 31 maja 1684 r.

⁵¹ AMK, rkps 44, fasc. 1, nr 12, k. 1-6, kontrakt ślubny Andrzeja Moszyńskiego, wojskiego horodelskiego z Anną Brodowską z 26 kwietnia 1645 r.

⁵² AGAD, AZ, rkps 2873, k. 73-74, transakcja pieniężna Andrzeja Moszyńskiego z żydami w sprawie spłaty długów po śp. Pawle Wilgostowskim z 17 lutego 1660 r.

⁵³ AMK, nr 13, k. 1-2, intercyza ślubna pomiędzy Pawłem i Barbarą Wilgostowskimi a Andrzejem Moszyńskim w sprawie Anny Brodowskiej.

⁵⁴ Ibidem, fasc. 7, nr 1, s. 103, dokumenty dotyczące dóbr Moszyńskich.

⁵⁵ Ibidem, fasc. 5, nr 2, k. 1, kopia umowy pomiędzy Michałem Moszyńskim a jego synami: Jędrzejem, Pawłem i Mikołajem, w sprawie podziału 53 500 złp pochodzących ze sprzedaży Hawłowic i Próchnika Maksymilianowi Trzczańskiemu, Hawłowice 20 stycznia 1645 r.

⁵⁶ Ibidem, fasc. 1, nr 14, k. 1, akt zawarcia małżeństwa między Andrzejem Moszyńskim a Anną Brodowską z 1645 r. Zob. też BUW, rkps 68, k. 242, Liber generationis.

⁵⁷ BUW, rkps 68, k. 242, Liber generationis.

⁵⁸ BUW, rkps 68, k. 242v, Liber generationis, Własnoręczne zapiski rodzinne Andrzeja Moszyńskiego z lat 1645-1665. Por. z W. Urbana, *Moszyński Andrzej*, PSB, t. XXII, 1977, s. 107.

⁵⁹ E. Weber, *Monografie*, s. 18-19.

Najmłodszy syn Andrzeja Moszyńskiego i Anny Brodowskiej Aleksander Michał przyszedł na świat w Czerminie 23 czerwca 1663 r. Od 20 czerwca 1689 r. piastował funkcję skarbnika podlaskiego i burgrabiego zamku sandomierskiego⁶⁰. W lutym 1691 r. wziął ślub z Teresą Ossolińską, córką Jakuba, chorążego mielnickiego i Zofii Wierzbowskiej, wojewodzianki brzesko-kujawskiej⁶¹. Koligacja ze znanym małopolskim rodem Ossolińskich, stojącym w tym czasie wyżej od Moszyńskich, dodawała niewątpliwego prestiżu. Ponadto, posąg w wysokości 30 tys. florenów zapewniał stabilizację i status zamożnego szlachcica⁶². Przyływ gotówki pozwolił wziąć w dzierżawę klucz Grocholice od zamożnych Sanguszków⁶³. Ze związku z Ossolińską miał Moszyński córkę Mariannę Aleksandrę i trzech synów: Józefa, Ignacego i Jana Kantego. Józef był podskarbisem podlaskim i podkomorzym nadwornym koronnym⁶⁴. Ożenił się w 1717 r. z Ewą Wyżycką, córką Jana, kapitana bracławskiego i Marianny z Żaboklik⁶⁵. Z małżeństwa z Ewą miał córkę Teresę, zmarłą w 1732 r.

Drugi w kolejności Ignacy urodził się 15 października 1693 r. w Małopolsce. Wstąpił do zakonu jezuitów 10 sierpnia 1706 r. w Krakowie, w dwa lata później złożył pierwsze śluby (15 sierpnia 1708)⁶⁶. Studiował przez rok retorykę, przez trzy lata filozofię i przez cztery teologię. 1 stycznia 1726 r. w Lublinie złożył uroczystą profesję zakonną⁶⁷. W latach 1726–1727 był prefektem seminarium w Lublinie, a następnie przez trzy lata regensem konwiktów szlacheckich w Rawie. W latach 1730–1739 pełnił obowiązki rektora i prefekta budowy seminarium w Piotrkowie i Lwowie⁶⁸. Przez dwa lata był regensem Seminarium Diecezjalnego w Sandomierzu. W latach 1746–1749 nadzorował, jako rektor i prefekt, budowę seminarium w Krasnymstawie⁶⁹. Przez krótki czas przebywał potem w Lublinie, by 1752 r. osiąść jako prepozyt w domu profesów w Krakowie⁷⁰. W latach 1752–1756 był przełożonym prowincji małopolskiej zakonu jezuitów. Zmarł na gangrenę 17 maja 1759 r. w Krzemieńcu. Jego pogrzeb został sfinansowany przez wszystkie stany miasta i odbył się w obrządku łacińskim i greckim. Przed śmiercią miał powiedzieć, że „zakonnik powinien tak żyć przez całe życie, jakby jeszcze dziś miał umrzeć”. Nekrolog jezuicki podaje, że wielokrotnie proponowano mu godność biskupią i arcybiskupią, jednak ze względu na regułę zakonną, która zabrania jezuitom przyjmowania godności kościelnych, wydaje się to mało prawdopodobne⁷¹.

Największą karierę zrobił najmłodszy z synów Aleksandra Michała – Jan Kanty, który dał następnemu pokoleniu możliwość przeniknięcia do magnaterii⁷². Został ochrzczony 7 października 1696 r. w Sandomierzu, a rodzicami chrzestnymi byli Teodor Siemianowski i jego żona, Katarzyna z Ossolińskich⁷³.

⁶⁰ *Urządnicy podlascy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz, Kórnik 1994, s. 180, Aleksander Michał Moszyński wspomniany jako zmarły 15 lutego 1701 r.

⁶¹ AMK, rkps 44, fasc. 6, nr 2, k. 1, Intercyza ślubna pomiędzy Józefem Karolem Lubomirskim i jego żoną księżniczką Teofilą Ostrogską, a Aleksandrem Michałem Moszyńskim w sprawie Teresy Ossolińskiej, Lublin 17 lutego 1691 r.

⁶² Ibidem, fasc. 7, nr 1, s. 90–91, dokumenty dotyczące posagu i dóbr dziedzicznych Teresy z Ossolińskich Moszyńskiej.

⁶³ Archiwum Państwowe w Krakowie [dalej cyt. APKr], ASang., rkps 14/1, k. 9, dzierżawa Grocholice.

⁶⁴ BN, rkps IV 9924, k. 27, wypisy archiwalno-genealogiczne dotyczące Moszyńskich.

⁶⁵ AMK, rkps 44, fasc. 7, nr 1, s. 73, zbiór dokumentów dotyczących dóbr dziedzicznych w Łaziskach.

⁶⁶ ARTJ, Pol. 29, k. 52, Katalogi trzyletnie. Por. L. Grzebień, *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, Kraków 1996, s. 441.

⁶⁷ ARTJ, Pol. 29, k. 81, Katalogi trzyletnie.

⁶⁸ Ibidem, Pol. 1–2, k. 89, Epistolae soli 1678–1773.

⁶⁹ L. Grzebień, *Encyklopedia jezuitów polskich*, Kraków 1990, s. 348. (mps w Bibliotece Naukowej Księży Jezuitów).

⁷⁰ J. Paszenda, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży jezuitów*, Kraków 1985, s. 308.

⁷¹ ARTJ, Pol. 89, k. 83, nekrologi z lat 1754–1770.

⁷² Ł. Kądziela, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792–1793*, Warszawa 1993, s. 11–12.

⁷³ AMK, rkps 44, fasc. 9, nr 1, k. 1, wypis z ksiąg metrykalnych kolegiaty sandomierskiej, dotyczący chrztu Jana Kantego Moszyńskiego, Sandomierz 18 maja 1768 r.

W XVII w. rodzina Moszyńskich należała do kilkuwioskowej szlachty, której członkowie wyróżniali się nieraz na polu bitwy lub dworze monarszym. Według Juliana Bartoszewicza, była to rodzina „uboga i nieznaczna pomiędzy szlachtą”⁷⁴. Moszyńscy bywali wprawdzie wynagradzani dygnitariami koronnymi, lecz na ogół osiągalni tylko urzędy ziemskie. Do senatu i godności ministerialnych, tradycyjnie związanych z przynależnością do magnaterii, prowadziła daleka droga, której nic tymczasem nie zapowiadało. Przeciwnie nawet, początek XVIII w. przyniósł przejściowy kryzys w rodzinie. Wczesna śmierć Aleksandra Michała zmniejszyła szansę awansu jego dzieci⁷⁵. O ich promocję uparcie zabiegała wdowa, Teresa z Ossolińskich Moszyńska, siostra podskarbiego koronnego Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego, do którego pisała: „Mam sobie za największe nieszczęście, że dla publicznych interesów Wielmożnego Dobrodzieja nie mogę go za nogi ścisnąć, więc przynajmniej literą moją przy niniejszej submisji považam się suplikować o tę łaskę, którą mi Wielmożny Dobrodziej deklarował tak wiele razy. Wyprawiłam synów moich do Ołomuńca, i jak tam półtora roku zostając niemieckiego języka wprzód, a teraz francuskiego początki dobre wzięli, jednak, żeby służyć mogli Wielmożnemu Dobrodziejowi, z większą swoją aplikacją, suplikuję uniżenie Wielmożnemu Dobrodziejowi, abyś ich albo do Kadetów JKMości do Saksonii, albo do Akademii Berlińskiej kawalerskiej adresować raczył. Wiem, że na instancję Wielmożnego Dobrodzieja JKMość każe ich przyjąć w komput i J. W. Flemming osobliwie respektować będzie na Wielmożnego Dobrodzieja zlecenie. Od Wielmożnego Dobrodzieja, którego promocji dzieci moje oczekują, fortuny swoje przypisywać będą i na całe życie zobligowanym Wielmożnemu Dobrodziejowi będą”⁷⁶. WstaWiennictwo Ossolińskiego zapewniło młodemu Janowi Kantemu zaufanie i łaski ze strony Augusta II, a następnie Augusta III⁷⁷.

Pierwsza wzmianka o Janie Kantym pojawiła się w 1715 r., kiedy to znajdował się w Paryżu w orszaku podróżującego po Europie królewicza Fryderyka Augusta, rekomendowany przez wojewodę inflanckiego Józefa Mikołaja Kosa, zapewne na skutek nacisku podkanclerzego Ossolińskiego i kanclerza Jana Szembeka⁷⁸. Ponownie spotykamy go w Wiedniu w latach 1717–1719, podczas zabiegów Fryderyka Augusta o rękę córki cesarza Karola VI, Marii Józefy⁷⁹. 26 lutego 1726 r., po śmierci Stanisława Krajewskiego, Moszyński otrzymał starostwo gostyńskie, które wymienił z generałem majorem wojsk koronnych Franciszkiem Hieronimem Granowskim na starostwo inowłodzkie⁸⁰. W XVIII w. majątek starostwa przynosił dochodu ponad 10 tys. zł⁸¹. Urząd ten zapoczątkował dość szybką karierę Jana Kantego, którego August II uwielbiał i w żaden sposób nie mógł się bez niego obejść.

Już 4 maja 1729 w. Jan Kanty został mianowany krajczym po Janie Jerzym Przebendowskim⁸², a 20 maja, po Franciszku Maksymilianie Ossolińskim, podskarbidem nadwornym⁸³. W rok później ożenił się z hrabianką Fryderyką Augustą [Aleksandryną] Cosel, naturalną córką Augusta II Mocnego i Anny Konstancji von Brockdorf, mianowanej hrabiną Cosel, przez co stał się zięciem króla⁸⁴. Uroczystości weselne uświetnił swą obecnością król pruski Fryderyk Wilhelm I. Ślub zawarty w pałacu królewskim w Dreźnie 18 lutego 1730 r. wyniósł tę mało znaną rodzinę szlachecką do rangi magnackiej i obdarzył tytułem hrabiowskim. August II dyplomem datowanym w Warszawie 22 grudnia 1724 r. uznał Fryde-

⁷⁴ J. Bartoszewicz, *Znakomici mężowie polscy XVIII wieku*, t. 2, Petersburg 1856, s. 119.

⁷⁵ AMK, rkps 44, fasc. 1, nr 4, k. 1–2. Teresa z Ossolińskich Moszyńska, wdowa po Aleksandrze Michale, czyni swych małoletnich synów Ignacego, Józefa i Jana Kantego jej pełnomocnikami w 1704 r.

⁷⁶ BC, rkps 5898, nr 26750, list Teresy Moszyńskiej do Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego, Wysokie, b. d.

⁷⁷ H. Dymnicka-Wołoszyńska, *Ossoliński Franciszek Maksymilian*, PSB, t. XXIV, 1979, s. 391–395.

⁷⁸ Biblioteka Czartoryskich [dalej cyt. BC], rkps 469, k. 153–154, list Jana Kantego Moszyńskiego do Jana Mikołaja Kosa, Paryż 7 marca 1715 r.

⁷⁹ J. Staszewski, *August III Sas*, Wrocław 1989, s. 88–89.

⁸⁰ T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej. Funkcje urzędów i królewskich w procesie przeobrażeń warstwy społecznej*, Wrocław 1977, s. 105.

⁸¹ J. Bartoszewicz, *Znakomici*, s. 124. Przyp. 2.

⁸² AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 1, k. 1, nominacja na krajczego, Warszawa 4 maja 1729 r.

⁸³ Ibidem, nr 2, k. 1, nominacja na podskarbiego nadwornego, Warszawa 20 maja 1729 r.

⁸⁴ J. Bartoszewicz, *Znakomici*, s. 125. Zob. też T. Zielińska, *Magnateria polska*, s. 65.

rykę Augustę (Aleksandrynę) za córkę prawną, tak jakby w małżeństwie zrodzoną i jednocześnie nadał jej tytuł hrabiowski, z tym zaznaczeniem, że tytuł ten przechodzi nie tylko na jej dzieci w małżeństwie zrodzone, ale też na ich spadkobierców i potomków oraz krewnych prawowitych obojga płci. Dokument – będący wyjątkiem heraldycznym – sporządził sekretarz królewski Andrzej Franciszek Cichocki⁸⁵.

Zaraz po ślubie żona Moszyńskiego, Fryderyka Augusta, zwana w Polsce Kozłówną⁸⁶, a w Saksonii Fritzi⁸⁷ zachorowała na ospę i wydawało się, że umrze, jednak po trzech tygodniach choroba przesiliła się i małżonka zaczęła powoli przychodzić do zdrowia. Ospa zostawiła jednak po sobie okropne ślady, niemniej Jan Kanty kochał żonę i po chorobie⁸⁸. Podczas choroby częstym gościem w pałacu Moszyńskich był sam August II, który chciał się widzieć ze swoją córką.

W grudniu 1731 r., w czasie pobytu Augusta II w Warszawie, Moszyński otrzymał starostwo ujejskie w Poznańskim, a 26 kwietnia 1732 r. chorągiew pancerną w kompucie wojsk koronnych po Karolu Wielopolskim, koniuszym koronnym⁸⁹. Przebywał w tym okresie w Warszawie, pozostając w ożywionych kontaktach z biskupem krakowskim Janem Aleksandrem Lipskim, marszałkiem wielkim koronnym Jerzym Mniszchem i marszałkiem nadwornym Franciszkiem Bielińskim, korespondował też z księciem Pawłem Karolem Sanguszką⁹⁰. Po raz pierwszy od dnia ślubu Jan Kanty przedstawił wtedy matce synową. Julian Bartoszewicz podaje, że „musiało to w samej rzeczy razić dawną hrabiankę Cosel, kiedy przyzwyczajona do wielkiego świata, do pałaców, do tytułów, za matkę swoją musiała uznać matronę polską, znaną tylko w jednym powiecie, może nawet nie w całym województwie”⁹¹. Matka Moszyńskiego, Teresa Ossolińska zmarła na przełomie 1756–1757 roku w wieku 96 lat i została pochowana w kościele jezuitów w Sandomierzu pod ołtarzem św. Franciszka Ksawerego⁹².

Moszyński był obecny na dwóch ostatnich sejmach w Warszawie, które zebrały się za życia Augusta II. 26 września 1732 r. otrzymał wraz z żoną od Augusta II Marywil i 40 tys. talarów⁹³, ten przywilej potwierdził później August III⁹⁴. W tym samym roku kupił od Kazimierza Ostrowskiego, podstolego sieradzkiego, dobra Suchą Wolę w powiecie radomskim. Podczas bezkrólewia po śmierci Augusta II, Jan Kanty udał się do Drezna, gdzie poparł w staraniach do tronu polskiego elektora saskiego Fryderyka Augusta⁹⁵. Z początkiem 1734 r. przybył z Augustem III do Polski, udając się z nim do Krakowa na koronację, a później do Częstochowy. Pod murami klasztoru udało mu się doprowadzić do porozumienia pomiędzy paulinami domagającymi się, aby król wjechał tam tylko w asyście 20 ludzi, a urażonym na skutek tych żądań władcą⁹⁶. Towarzyszył również Augustowi w dalszej drodze do Warszawy i na Pomorze. Król, chcąc nagrodzić lojalność Moszyńskiego, zaraz po koronacji przyznał mu administrację cel koronnych stołu królewskiego⁹⁷, a w rok później administrację dóbr kozienickich⁹⁸. W 1734 r., kiedy po śmierci Krzysztofa Wackerbartha gubernatorem Drezna został hrabia Henryk von Freisen, Moszyński dostał po nim urząd

⁸⁵ AMK, rkps 44, fas. 1, nr 9, k. 1–10, dyplom wydany przez Augusta II, którym legitymuje on swoje dzieci: Fryderyka Augusta, Augustę Konstancję i Fryderykę Aleksandrynę Cosel, i nadaje im tytuł hrabiowski.

⁸⁶ J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897, s. 219.

⁸⁷ K. M. Morawski, *Źródło rozbioru Polski. Studia i szkice z ery Sasów i Stanisławów*, Poznań 1935, s. 74.

⁸⁸ J. Bartoszewicz, *Znakomici*, s. 126–128.

⁸⁹ AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 3, k. 1, list przypowiadni na chorągiew pancerną, Warszawa 26 kwietnia 1732 r.

⁹⁰ APKr, ASang, rkps 6, k. 1277, list Jana Kantego Moszyńskiego do księcia Pawła Karola Sanguszki, Warszawa 7 lipca 1735 r.

⁹¹ J. Bartoszewicz, *Znakomici*, s. 132.

⁹² S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 4, Kraków 1904, s. 898.

⁹³ BC, rkps 1951, k. 89–90, dyplom nadający Moszyńskim Marywil, Warszawa 26 września 1732 r.

⁹⁴ AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 5, k. 1, list potwierdzający prawa Moszyńskich do dóbr w Marywilu, Warszawa 29 grudnia 1734 r.

⁹⁵ J. Staszewski, *August III Sas*, s. 152.

⁹⁶ M. Baliński, *Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie*, Warszawa 1846, s. 384.

⁹⁷ AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 4, k. 1, przyznanie administracji cel koronnych stołu królewskiego, Kraków 17 stycznia 1734 r.

⁹⁸ Ibidem, nr 6, k. 1, przyznanie administracji kozienickiej, Warszawa 1735 r.

najwyższego szambelana, w zakresie obowiązków niewiele ustępujący urzędowi najwyższego marszałka dworu saskiego⁹⁹. Od 1735 r. pełnił obowiązki administratora skarbu koronnego z powodu ucieczki z kraju stryja Franciszka Maksymiliana Ossolińskiego¹⁰⁰. W półtora roku później, 6 lipca 1736 r. po rezygnacji Ossolińskiego z podskarbiostwa wielkiego koronnego, otrzymał tę godność¹⁰¹. Prawdopodobnie wtedy zakupił część dóbr należących poprzednio do byłego podskarbiego. W jego posiadaniu znalazł się Tarchomin¹⁰². Stosunki pomiędzy Ossolińskim a siostrzeńcem nie były wtedy najlepsze. Zadecydowała o tym postawa polityczna Jana Kantego podczas bezkrólewia oraz fakt ostatecznego zerwania Ossolińskiego z Sasami i opowiedzenia się po stronie przebywającego w Lotaryngii Stanisława Leszczyńskiego.

W 1735 r. król przyznał Moszyńskiemu corocznie i dożywotnio trzysta miar soli czystej zwanej jarską, wydobywanej z żup wielickich¹⁰³. W pół roku później August III nakazał Janowi Kantemu wydanie Żydom takiej ilości soli, jaka będzie ekwiwalentem sumy 11 850 florenów wraz z zezwoleniem na wywiezienie jej za granicę¹⁰⁴. W ten sposób monarcha spłacał swoje długi. 1 lipca 1736 r. Moszyński wraz z Aleksandrem Józefem Sułkowskim i Henrykiem Brühlem wydzierżawił na osiem lat żupy wielickie, bocheńskie i ruskie¹⁰⁵. W tym samym roku doszło do zawarcia przez Moszyńskiego ugody z przedstawicielami województwa sandomierskiego, domagającymi się dużej ilości soli¹⁰⁶. Po jego śmierci kontrakt nie został przedłużony. Na sejmie w 1736 r. wyznaczono mu – jako podskarbiemu wielkiemu koronnemu – pensję w wysokości 120 tys. zł, nie ustalając jednak, czy postanowienie to ma się odnieść do jego następców i nie wspominając wcale o podskarzim wielkim litewskim¹⁰⁷. W zamian za to Jan Kanty zrezygnował z dochodów z opłat celnych i składów winnych. Po śmierci Moszyńskiego uchwała stała się przedmiotem krytyki, szczególnie na sejmie w 1738 r., kiedy powołano specjalną komisję czterech senatorów do negocjacji z sukcesorami zmarłego, którzy chcieli nadal pobierać jego pensję¹⁰⁸. W 1736 r. Jan Kanty udał się wraz z królem na kilka miesięcy do Saksonii. W styczniu i lutym 1737 r. był wraz z biskupem Janem Aleksandrem Lipskim w Krakowie w celu dokonania rewizji skarbcza koronnego¹⁰⁹. W marcu zamieszkał z żoną w Marywilu. Wziął udział w lipcowej radzie senatu we Wschowej, po czym zmarł 19 września 1737 r. w Warszawie. 21 września nastąpiło przeniesienie ciała z Marywilu do kościoła kapucynów, gdzie następnego dnia odbył się pogrzeb celebrowany przez biskupa poznańskiego Stanisława Józefa Hozjusza¹¹⁰.

Po śmierci męża Fryderyka Moszyńska, przebywająca głównie w Dreźnie, 7 listopada 1738 r. sprzedała dobra marywilskie kanclerzowi wielkiemu koronnemu A. Załuskiemu za sumę 48 tys. talarów. W 1744 r. na sejmikach przedsejmowych szlachta domagała się od niej zwrotu sumy „dwakroć” po 100 tysięcy zł z tego tytułu, że jej mąż Jan Kanty jako podskarbi zabrał ten majątek ze szkodą dla Rzeczypospolitej¹¹¹. Wiele czasu zabrała także sprawa wyznaczenia wdowie odpowiedniego dożywocia po zmarłym podskarzim. O prywat-

⁹⁹ J. Staszewski, *August III Sas*, s. 163.

¹⁰⁰ AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 7, k. 1, zlecenie administracji skarbu koronnego, Warszawa 17 stycznia 1735 r.

¹⁰¹ Ibidem, nr 9, k. 1, nominacja na podskarbiego wielkiego koronnego, Warszawa 6 lipca 1736 r. Zob. też BN, rkps IV 9924, k. 28v; *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992, s. 188.

¹⁰² *Korespondencja Józefa Andrzeja Załuskiego*, oprac. B. S. Kuśpś, K. Muszyńska, Wrocław 1967, s. 605.

¹⁰³ AMK, rkps 44, fasc. 3, nr 8, k. 1, przyznanie trzystu miar soli, Warszawa 20 stycznia 1735 r.

¹⁰⁴ F. Zaczny, *Żydzki w dziejach miasta i saliny wielickiej*, „Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce”, t. 20, 1997, s. 111.

¹⁰⁵ A. Keckowa, *Żupy krakowski w XVI–XVIII wieku*, Wrocław 1969, s. 308, przyp. 24.

¹⁰⁶ Ibidem, s. 363, przyp. 274.

¹⁰⁷ T. Zielińska, *Magnateria polska*, s. 29.

¹⁰⁸ *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego*, wyd. K. Jarochowski, t. 4, Poznań 1856, s. 404.

¹⁰⁹ BC, rkps 577, k. 95–135.

¹¹⁰ *Nekrolog Jana Kantego Moszyńskiego*, „Kurier Polski”, 1737, nr 36, s. 4; por. A. Link-Lenczowski, *Moszyński Jan Kanty*, PSB, t. 22, 1977, s. 118–119; Autor podaje datę śmierci 15 września 1737 r.

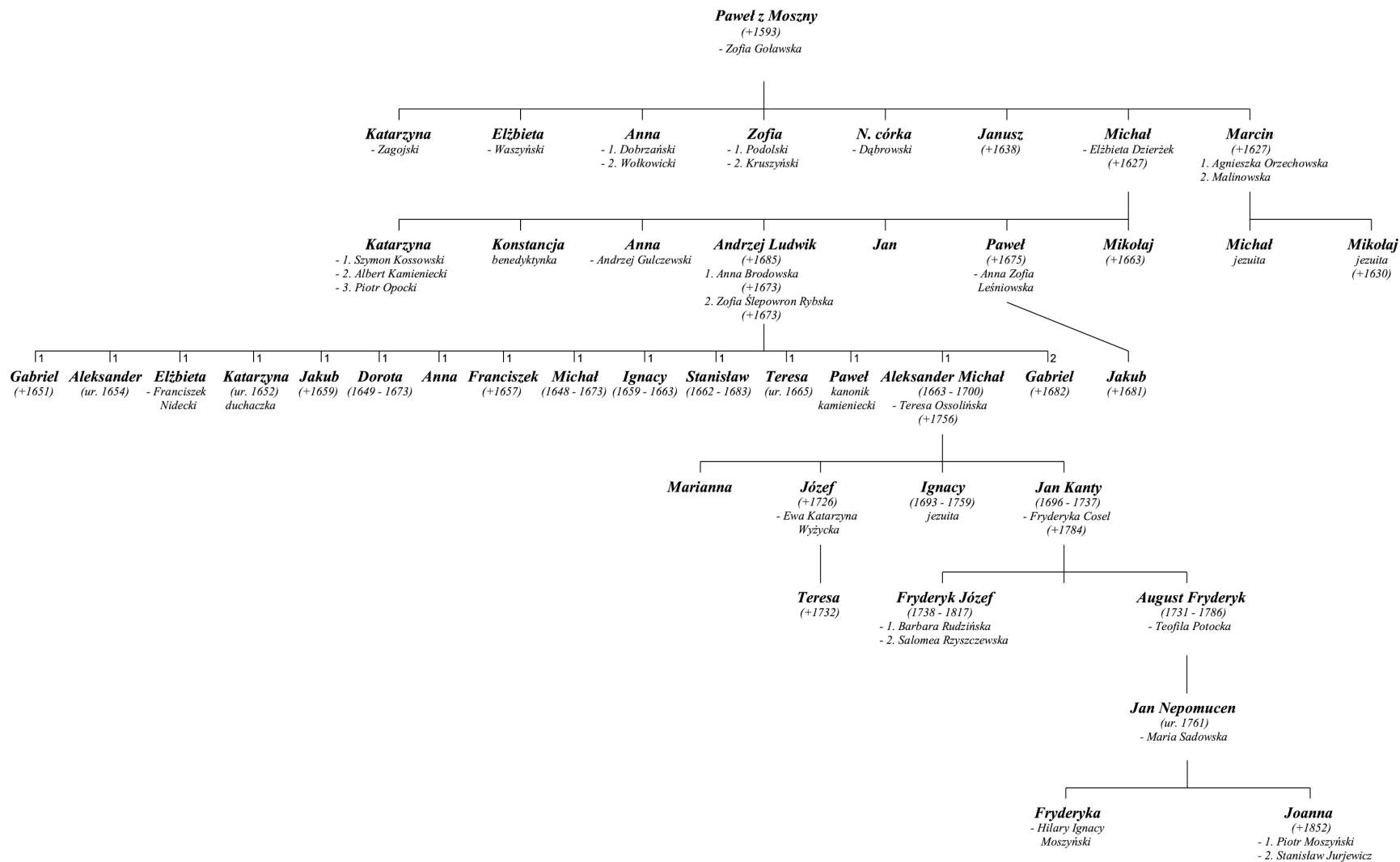
¹¹¹ VL, t. 6, nr 659–660. Zob. też T. Zielińska, *Magnateria polska*, s. 32.

nym życiu Fryderyki nie wiadomo nic pewnego, po Dreźnie chodziły tylko plotki, że miała romans z wpływowym ministrem Henrykiem Brühlem, który często u niej przebywał i zasięgał jej rad w sprawach państwowych¹¹². Według jednej z plotek „Brühl co rano, po jedynastej, kazał się nieść w lektyce z zamku królewskiego do pałacu pani Moszyńskiej, a co wieczór niemal grał z nią znowu w zamku królewskim lub u niej samej w karty”¹¹³. Przez ponad trzydzieści lat Moszyńska zwana był powszechnie „Egerią możnego Brühla”. Fryderyka Augusta zmarła w 1784 r. Z małżeństwa z Janem Kantym pozostało dwóch synów: August Fryderyk i Fryderyk Józef, którzy mieli zrobić olśniewające kariery na dworze Stanisława Augusta Poniatowskiego.

¹¹² M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką w latach 1740–1745*, t. 1, Kraków 1913, s. 9.

¹¹³ K. M. Morawski, *Źródło rozbioru*, s. 310.

MOSZYŃSCY - LINIA MAGNACKA



Marek Adamczewski
Łódź

Kręte ścieżki współczesnej heraldyki miejskiej w Polsce centralnej, czyli o niektórych herbach naznaczonych skazą

W każdą formę ludzkiej aktywności wpisane jest ryzyko popełnienia błędów. Dotyczy to także pracy badawczej historyków, specjalizujących się w zakresie polskiej heraldyki miejskiej. Zdarza się nam, historykom, mylić się już na etapie kwerendy archiwalnej. Z braku czasu i z uwagi na rozproszenie źródeł sfragistycznych – pomijamy archiwalia, które mogą okazać się ważne w procesie rekonstruowania herbu samorządu miejskiego. Nawet po zgromadzeniu wszystkich zachowanych przekazów źródłowych nie jesteśmy jeszcze w pełni bezpieczni. Czasami bowiem źle interpretujemy motywy ikonograficzne, uwiecznione na odnalezionych pieczęciach. Błędy mogą wynikać z jakości zachowanych odcisków pieczętnych oraz z ciągle jeszcze niedostatecznego stanu badań nad dziejami poszczególnych miejscowości. Jeśli naszym celem badawczym uczynimy monograficzne opracowanie dziejów herbu, to popełnione uchybienia zawsze możemy w kolejnych publikacjach skorygować lub też te ustalenia – w toku naukowej dyskusji – zostaną uściślone przez recenzentów lub krytyków. W innej sytuacji znajdujemy się, gdy rozważania historyczne musimy zakończyć konkluzją ważną dla władz samorządowych, tj. ustaleniem jedynie poprawnego wzoru herbu miejskiego. Błędy – jeśli je popełnimy – zostaną spetryfikowane przez grafika, opatrzone sankcją lokalnego ustawodawcy, wzmocnione powagą wydatków poniesionych na realizację plastyczną i promocję herbu, a przez to staną się na długie lata częścią systemu identyfikacji samorządu i jednocześnie narzędziem fałszowania lokalnej historii. Częściej niż zawodowi historycy myślą się pasjonaci, regionaliści, którzy moźolnie i w poczuciu misji opracowują historię „małych ojczyzn” lub też na własną rękę rekonstruują miejscowe symbole. Tu bowiem, oprócz możliwości popełnienia błędów wskazanych wyżej, dochodzi jeszcze jedno zagrożenie. Zazwyczaj regionaliści nie posiadają wiedzy o regułach, zwyczajach, normach prawnych, rządzących heraldyką historyczną i współczesną.

Obraz polskiej heraldyki samorządowej w znacznym stopniu ukształtowały i w dalszym ciągu kształtują herbarze miejskie. Publikowane są również opracowania, omawiające kompleksowo symbolikę miejską wybranych regionów. Z oczywistych względów pole obserwacji naukowej takich publikacji było i jest bardzo szerokie, a to – przy istniejącym stanie badań podstawowych (dotyczy to w równym stopniu rozpoznania heraldyki, sfragistyki, procesów osadniczych, elit politycznych i intelektualnych miast i miasteczek i wielu jeszcze innych przydatnych zagadnień) – prowadzić mogło do sformułowania wniosków uproszczonych lub nawet nieuprawnionych. Mimo to każda kolejna publikacja, niezależnie od precyzji wykładu, zwiększała zakres akceptowalnej wiedzy lub pobudzała do pogłębionych studiów nad obszarami wątpliwymi. Wraz z nowymi monografiami herbów miejskich konsekwentnie zbliżamy się do chwili, gdy ogłoszenie prawdziwego herbarza miejskiego – postulowanego od lat – stanie się faktem. Z pewnością nie będzie to publikacja jednego autora.

Celem prezentowanego tekstu nie jest i nie może być krytyka samorządów, posługujących się znakami, których budowa bądź treści mogą budzić uzasadnione wątpliwości hi-

storyków. Wstrzemięźliwość w tym miejscu jest uzasadniona chociażby z tego powodu, że zazwyczaj w sytuację kłopotliwą – z heraldycznego punktu widzenia – samorządy wikłane były przez jednoznaczne, choć czasami błędne stwierdzenia naukowców. Nie należy też odbierać prezentowanej publikacji jako otwartego doniesienia, skierowanego do Komisji Heraldycznej, aby ta dokonała weryfikacji wskazanych znaków. Poprzez omówienie tylko najcelniejszych przykładów, pragnę pokazać mechanizmy, jakie prowadziły niegdyś i prowadzą nadal do powstawania błędów w heraldyce samorządowej. W żadnym przypadku nie zamierzam wystąpić tu w roli jedyne go sprawiedliwego, tropiciela błędów popełnionych przez innych. W tekście – wnikliwy czytelnik – odnajdzie także informacje o uchybieniach, które były udziałem piszącego te słowa.

Kwerenda źródłowa, formułowanie wniosków z niepełnej indukcji (casus herbu Sulejowa)

Pierwsze niebezpieczeństwa czyhają na badacza już na etapie kwerendy źródłowej. W postępowaniu naukowym historyk, rekonstruujący zapomniane herby samorządowe, powinien zgromadzić wszystkie zachowane przekazy pisane i sfragistyczne, dokumentujące etapy powstawania i kształtowania się symboliki miejskiej. Postulat zgromadzenia pełnej podstawy źródłowej jest oczywisty, ale w praktyce bardzo trudno mu sprostać. Interesujące i przydatne źródła rozproszone są po archiwach i muzeach całej Polski a nawet niektórych krajów europejskich. Ponadto kwerendy źródłowe obejmować muszą archiwalia wytworzone w średniowieczu, w okresie staropolskim, w XIX w., jak również i w XX w. Tak szerokie zakreślanie ram terytorialnych i przede wszystkim chronologicznych bez sprzeciwu przyjmuje się podczas tworzenia monograficznych artykułów, omawiających jednostkowe herby. W archiwaliach dziewiętnastowiecznych, jak i w wytworzonych w okresie międzywojennym odnaleźć możemy unikatowe odciski pieczęci miejskich, których próżnoby szukać w zespołach staropolskich. Dowodem potwierdzającym potrzebę tak szerokiej penetracji jest przypadek odnalezienia osiemnastowiecznej pieczęci miejskiej Bełchatowa w dokumentacji Piotrkowskiego Wydziału Powiatowego z lat dwudziestych XX w.¹ Wprowadzenie tego nowego źródła do badań nad symboliką miejską Bełchatowa zakończyło jałowe spory historiograficzne, prowadzone dotąd nad genezą tego znaku. W niektórych, prawdopodobnie wyjątkowych przypadkach nawet archiwalia wytworzone w okresie okupacji hitlerowskiej dostarczają wiedzy, przydatnej do rekonstruowania współczesnych herbów samorządowych. Okupacyjne władze Zgierza posługiwały się pieczęcią z herbem miejskim, ustanowionym decyzją MSW w 1936 r., choć odmienionym przez ujęcie Orła Białego². Herb Zgierza, znany z pieczęci hitlerowskich władz – co szokuje – powinien zostać wykorzystany w procesie naprawiania współczesnego znaku tej miejscowości.

Drażliwym problemem, z jakim stykam się w badaniach sfragistycznych, jest występowanie w niektórych przypadkach luk w podstawie źródłowej, a których – pomimo penetrowania różnych zespołów archiwalnych – nie można usunąć. Zakłócenie ciągu przekazów źródłowych naraża historyka na sformułowanie wniosków nieuprawnionych, hipotetycznych, choć logicznie wiążących rozerwane ogniwa łańcucha tradycji heraldycznej. Z taką sytuacją zetknąłem się podczas gromadzenia informacji o pieczęciach władz miejskich Sulejowa³. Odnalezione i zinwentaryzowane źródła sfragistyczne dobrze informowały o genezie symboliki miejskiej Sulejowa w średniowieczu, wskazywały na wykorzystywanie pieczęci piętnastowiecznych w codziennej praktyce kancelarii miejskiej aż do 1565 r. Kolejnym okresem przeobrażeń symboliki miejskiej, oświetlonym przez aż dwa

¹ M. Adamczewski, A. Kupski, *Adam i Ewa w raju, czyli o herbie miejskim Bełchatowa w latach 1737–1997(2005)*, [w:] *Bełchatów. Szkice z dziejów miasta*, pod red. D. Roguta, Piotrków Trybunalski 2005, s. 46–47.

² Muzeum Miasta Zgierza, Zbiór dokumentów, bez sygnatury.

³ M. Adamczewski, *Heraldyka miast wielkopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2000, s. 434.

przekazy źródłowe był wiek XVIII. Pierwszy tłok osiemnastowieczny powstał w 1707 r., a drugi w 1796 r. Widoczna i odczuwalna była więc luka w zgromadzonym materiale źródłowym. Obejmowała ona drugą połowę XVI i cały XVII w. Można było przyjąć założenie, że przez ten czas – pomimo braku dowodu – pieczęcie średniowieczne wykorzystywane były przez władze miasta, aż po 1707 r. Niepokój wzbudzała także gruntowna zmiana ikonografii pieczęci miejskich. Podczas, gdy dwie różne pieczęcie z XV w. (fot. 1 i 2) informowały o mieście, wykorzystując do tego trzy wieże kościelne, to w 1707 r. symbolem miasta był w tarczy herbowej mur miejski o trzech wieżach równej wielkości z (?) uzbrojonym pachołkiem w otwartym przejeździe bramy (fot. 3).

W nieco zmienionej stylizacji wyobrażenie to powtórzono w 1796 r. (fot. 4) i najprawdopodobniej (?) w okresie Księstwa Warszawskiego (fot. 5). Rekonstrukcja etapów ewolucji herbu miejskiego Sulejowa, zbudowana w oparciu o odciski pie-

częci zgromadzonych w archiwach państwowych i kościelnych, uległa zmianie na początku 2005 r. Wtedy katalog pieczęci Sulejowa uzupełniony został o oryginalny typariusz, wykonany dla władz miejskich w 1594 r. (fot. 6). Odnaleziony on został podczas prac gospodarskich, prowadzonych na terenie Sulejowa. Obecnie tenże tłok pieczętny znajduje się w prywatnych zbiorach Krzysztofa Bojarczuka, miłośnika dziejów Sulejowa.

Ujawnienie nowego zabytku sfragistycznego wypełniło lukę dotychczasowych badań. Obecnie można dowieść, że pod koniec XVI w. władze miejskie poszukiwały nowego motywu ikonograficznego, lepiej identyfikującego samorządową społeczność miejską Sulejowa niż – religijne w swej wymowie – trzy wieże kościelne. Poszukiwania nowego znaku wyraźnie poprowadzono w dwóch kierunkach – z jednej strony sięgnięto po doskonale



1 i 2. Piętnatowieczne pieczęcie miasta Sulejowa



3. Pieczęć miasta Sulejowa z 1707 r.



4. Pieczęć miasta Sulejowa z 1796 r.



5. Pieczęć miasta Sulejowa z (?) okresu Księstwa Warszawskiego



6. Tłok pieczęci miasta Sulejowa z 1594 r.

znany i powszechnie akcentowany, neutralny (choć z natury swej „stanowy”) motyw murów obronnych z otwartą bramą i trzema górującymi nad nimi wieżami równej wysokości; z drugiej zaś – budowlę ujęto w ramy tarczy herbowej, nadając symbolowi miejskiemu rangę herbu, a więc wyznacznika stanowego. Ikonografia tej odkrytej niedawno pieczęci wyjaśniła także pochodzenie osiemnastowiecznych znaków miejskich, tak odmiennych od symboliki średniowiecznej. Dzięki niej wiemy, że XVIII w. nie doszło do żadnej rewolucji w heraldyce miejskiej Sulejowa, a jedynie uzupełniono ją o postać miejskiego pacholka, umieszczonego w przejeździe bramy. Zasadnicza zmiana w symbolice miejskiej Sulejowa dokonywała się zdecydowanie wcześniej, w XVI w., w czasie najbardziej ożywionego rozwoju miast w Polsce, a w XVIII w. właściwie tylko powtórzono rozwiązania stworzone w okresie Renesansu.

W okresie staropolskim władze miejskie Sulejowa wypracowały aż trzy różne wzory znaku miejskiego, czym z pewnością skomplikowały pracę współczesnym historykom i ekspertom Komisji Heraldycznej. Ikonografia pieczęci z końca XVIII w. wykorzystana została do stworzenia herbu w latach 1846–1847 r.⁴, włączonego następnie do *Albumu herbów miast Królestwa Polskiego*⁵. Posłużyła ona także do zbudowania pieczęci miejskiej, używanej w II RP, jak również stała się inspiracją dla godła herbu miejskiego, ustanowionego w sierpniu 1992 r.⁶ Wykorzystanie podczas tworzenia znaków miejskich w XIX i w XX w. motywów osiemnastowiecznych wynikało z faktu, że pieczęcie z końca I Rzeczypospolitej były władzom miejskim znane, podczas gdy przekazy średniowieczne i renesansowe wyparte zostały z powszechnej świadomości. W 1867 r. magistrat ciągle dysponował trzema oryginalnymi typariuszami: z 1707, z 1796 i najprawdopodobniej z okresu Księstwa Warszawskiego. Świadczy o tym raport z 21 października 1867 r. przesłany przez Naczelnika Powiatu Piotrkowskiego do Rządu Gubernialnego Piotrkowskiego, sporządzony w oparciu o częściowe sprawozdania magistratów, w tym i magistratu Sulejowa⁷. Tekst uzupełniają odciski wykonane każdym z trzech zachowanych sulejowskich tłoków, jednocześnie w laku i tuszu⁸.

Szczególne miejsce w dyskusji prowadzonej o współczesnej symbolice miejskiej zajmują wysiłki podejmowane przez samorządy miast w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Władze miejskie Sulejowa – tak jak zdecydowana większość samorządów – podjęły prace zmierzające do urzędowego zatwierdzenia herbu miejskiego. Dzięki archiwaliom, zgromadzonym w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim, prześledziłem korespondencję prowadzoną za pośrednictwem Piotrkowskiego Wydziału Powiatowego z Wydziałem Ogólnym Urzędu Wojewódzkiego Łodzi i dalej z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych⁹. Wiem, że 3 czerwca 1936 r. Zarząd Miejski Sulejowa wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poprzez Wydział Powiatowy w Piotrkowie Trybunalskim z prośbą o „wyjed-

⁴ O tworzeniu herbów miejskich w połowie XIX w. zob. – M. Adamczewski, *Miejsce „Albumu herbów miast Królestwa Polskiego” z 1847 r. w polskiej heraldyce miejskiej*, [w:] *Herby miast polskich w okresie zaborów (1772–1918). Materiały sesji naukowej Włocławek 5–6 grudnia 1996 r.*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Włocławek 1999, s. 109–130.

⁵ Muzeum Narodowe w Krakowie [dalej: MN Kraków], Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miejskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1491.

⁶ Uchwała nr XV/126/92 Rady Miejskiej w Sulejowie z dnia 21 sierpnia 1992 r.

⁷ W 1867 r. Heroldia zbierała informacje na temat symboliki miejskiej, wykorzystywanej przez samorządy miast w okresie przedrozbiorowym. Władze carskie zamierzały odtworzyć heraldykę miejską w Królestwie Kongresowym i dlatego magistraty zmuszone zostały do przygotowania obszernych raportów, ilustrowanych często odciskami pieczęci, wykonanymi tłokami, które w 1867 r. znajdowały się jeszcze w posiadaniu urzędów miejskich. Zob. S. K. Kuczyński, *Polonica heraldyczne i sfragistyczne w zbiorach leningradzkich*, „Archeion”, t. LXVI, 1978, s. 191–213; P. Bokota, *Materiały do dziejów miast guberni siedleckiej i ich herbów w zbiorach Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Sankt Petersburgu*, „Archeion”, t. CI, 2000, s. 94–95; S. Górzyński, *Herby gubernialne i miejskie w Królestwie Polskim*, [w:] *Heroldia Królestwa Polskiego. Katalog wystawy dokumentów ze zbiorów Rosyjskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Sankt Petersburgu*, pod red. S. Górzyńskiego, Warszawa 2001, s. 27.

⁸ Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: AP Łódź], Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział Administracyjny, sygn. 55, k. 25.

⁹ Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim [dalej: AP Piotrków], Wydział Powiatowy Piotrkowski II, sygn. 1443, bez paginacji.

nanie ... prawa do używania pieczęci z herbem”. Wzór pieczęci miejskiej (odcisk), używanej (choć bezprawnie) już przynajmniej od 1922 r., dołączony był do wniosku (fot. 7). Wśród załączników, wzmacniających argumentację władz miejskich, znalazł się odpis pisma, nadesłanego dnia 20 listopada 1934 r. z Archiwum Głównego Akt Dawnych w sprawie herbu miejskiego Sulejowa. Niestety, nie znam jego treści, nie wiem jakie pieczęcie analizowali archiwiści, ani jakie wnioski sformułowali w konkluzji. Ministerstwo, pocztą zwrotną 21 listopada 1936 r., odesłało Magistratowi Sulejowa materiały, dołączając do nich pismo przewodnie, w którym wskazano, że przesyłka z 3 czerwca 1936 r. była niekompletna. Nie zawierała bowiem odpisu uchwały Rady Miejskiej w sprawie ustanowienia herbu, jak również jego dokładnego opisu. Rada Miejska Sulejowa 19 grudnia 1936 r. podjęła uchwałę o „używaniu herbu” i ponownie zwróciła się do MSW z prośbą o zatwierdzenie herbu. Pismo w tej sprawie w styczniu 1937 r. opuściło Wydział Powiatowy w Piotrkowie Trybunalskim. Ta – już druga – próba zatwierdzenia herbu zakończyła się prawdopodobnie także niepowodzeniem, bowiem w czerwcu 1937 r. z Piotrkowa Trybunalskiego wysłane zostało następne pismo z prośbą o zatwierdzenie znaku. Tym razem opóźnienie usiłowano wytłumaczyć opieszałością pracowników AGAD, którzy zwlekali z przygotowaniem odrysu pieczęci miejskiej Sulejowa. Nie wiem jaka pieczęć posłużyła im do stworzenia odrysu, przesłanego w 1937 r. do Sulejowa i tym samym dalej nieznanym jest stanowisko archiwistów AGAD.



7. Pieczęć Magistratu miasta Sulejowa z okresu II RP.

Pomimo zaawansowanego stanu prac nad ustanowieniem herbu miejskiego, procedura urzędowa nie została zakończona. Ministerialne rozporządzenie w sprawie zatwierdzenia historycznego herbu Sulejowa nie zostało opublikowane w „Monitorze Polskim”. Uchwalenie herbu – w zgodzie z zupełnie innymi już unormowaniami prawnymi – nastąpiło dopiero w 1992 r.¹⁰ Rada Miasta Sulejowa uznała, że godło współczesnego herbu miejskiego nawiązywać powinno do pieczęci, używanych w latach 1922–1939. Decyzję Rady poprzedziły prace specjalnie powołanej trzyosobowej miejskiej Komisji Heraldycznej. W kwietniu 1992 r. Komisja zgromadziła materiały źródłowe¹¹, a 4 maja 1992 r. podjęła decyzję i zarekomendowała Radzie Miejskiej przyjęcie herbu, wzorowanego na pieczęci z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Rada uznała ten wniosek za słuszny. Nie wiem, czy horyzont obserwacji, prowadzonej przez uczestników Komisji, sięgał głębiej w przeszłość, czy też ograniczony był wyłącznie do pieczęci z czasów II RP. Wiele wskazuje, że w dyskusjach pominięto źródła wcześniejsze. Ponieważ proces ustanawiania herbu przeprowadzono niestarannie, dwa lata później problem znaków Sulejowa ponownie stał się przedmiotem analiz władz miejskich – Zarządu i Rady Miejskiej. Stało się to w związku z manifestowaniem w Sulejowie dwóch różnych wzorów symbolu miejskiego – herbu ustanowionego w 1992 r. i herbu, opublikowanego w wydawnictwie *Miasta polskie w Tysiącleciu*, odwołującego się do dobrej, heraldycznej tradycji średniowiecznej, ale kultywowanej jednak krócej i przede wszystkim zarzuconej wraz z pojawieniem się znaku, opracowanego w XVI w. W związku z tym władze zwróciły się do Archiwum Państwowego w Krakowie i do Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z prośbą o wyjaśnienie, jaki herb powinien identyfikować samorząd Sulejowa. Archiwiści krakowscy zasugerowali, aby radni przychylnym okiem spojrzeli na herb o średniowiecznym rodowodzie, choć –

¹⁰ Uchwała nr V/126/92 Rady Miejskiej w Sulejowie z dnia 21 sierpnia 1992 r. – kopia w posiadaniu autora.

¹¹ Stanowiły ją dwa odciski tej samej pieczęci miejskiej z okresu II RP – odcisk z księgi głównej (1922/1923) Szkoły Podstawowej w Sulejowie oraz odcisk z planu Gospodarstwa Leśnego Miasta Sulejowa (1936/1937).

najprawdopodobniej błędnie¹² – wskazywali też na ważne treści, których nośnikiem była ikonografia pieczęci z XVIII w. Historycy lubelscy zaproponowali przeprowadzenie kompleksowych badań naukowych, a z ustanowieniem herbu – ich zdaniem – należało się wstrzymać do chwili ich zakończenia¹³. Jednakże radni nie podjęli współpracy i nie uchylili decyzji z 21 sierpnia 1992 r. Herb wówczas przyjęty obowiązuje dalej.

Prace nad odtworzeniem historycznego herbu, prowadzone bez gruntownej znajomości źródeł na temat symboliki, wykorzystywanej przez samorząd w przeszłości, muszą zostać ocenione przez historyka krytycznie. Znak Sulejowa w okresie II RP ustanowiony został bez refleksji nad zapomnianą średniowieczną i szesnastowieczną symboliką miejską. Tak samo postąpiono w III RP. Radni Sulejowa dwa razy podjęli decyzje w oparciu o niekompletny materiał źródłowy, czyli tak naprawdę głosowali i ustanawiali znak nieświadomi złożonego charakteru materii heraldycznej. Po uzyskaniu informacji z Krakowa i Lublina w 1994 r., radni wstrzymali jednak prace, zmierzające do ustalenia wszystkich źródeł przydatnych w tej kwestii. Być może obawiali się zgromadzenia pełnego zbioru dostępnych informacji. To, co jest tak ważne dla badacza, mogło wprowadzić przecież zamęt w lokalnej społeczności, zmusić do dodatkowego wysiłku intelektualnego miejscowych ustawodawców. Spośród kilku poprawnych znaków, reprezentujących różne etapy rozwoju samorządu miejskiego i akcentujących odmienne treści symboliczne, radni zmuszeni zostaliby do wybrania jednego wzoru. Dla znacznej części samorządowców ustanowienie herbu jest tylko niegroźną fanaberią, a dyskusja, podjęta wokół tradycji, do której herb powinien nawiązać, może być „politycznie” niewskazana. Zupełnie innym zagadnieniem pozostaje to, czy współcześnie używany herb Sulejowa, stworzony bez zachowania pełnych procedur naukowych, jest poprawny z historycznego i heraldycznego punktu widzenia, czy spełnia wymagania stawiane herbom samorządowym przez normy polskiego prawa.

Tradycja heraldyczna i historyczna (przykład herbu Kutna)

Współczesną heraldykę samorządową – w zgodzie z obowiązującym w tej materii prawem – należy kształtować z uszanowaniem tradycji historycznej i heraldycznej¹⁴ i w uzgodnieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji¹⁵. Jednakowoż ustawodawca nie określił, której tradycji historycznej i heraldycznej powinniśmy dać pierwszeństwo. Takie wątpliwości muszą się pojawić zawsze tam, gdzie samorząd w przeszłości posługiwał się różnymi znakami i – co oczywiste – wiedza o tym stała się udziałem współczesnych decydentów. Literatura przedmiotu dowodzi, że nie sformułowano powszechnie akceptowanej i jedynej metody odtwarzania zapomnianych herbów samorządowych. Obok zalecenia, aby odtwarzany herb nawiązywał do godła najstarszego, znaleźć możemy opinie, że inspiracją do tworzenia nowej wersji herbu, powinien być znak używany najdłużej. W niemieckojęzycznej literaturze pojawiły się sugestie, że znakiem samorządnej wspólnoty powinien być symbol, który stworzony został przez zainteresowanych jako ostatni. Nie ulega wątpliwości, że zarówno znak najstarszy (o cechach herbu),

¹² Archiwiści krakowscy – chyba błędnie – uznali pieczęć ze zbrojnym pacholkiem w przejeździe za źródło wytworzone w okresie reform miejskich Sejmu Wielkiego. Najprawdopodobniej pacholek w prześwicie bramy pojawił się jednak po raz pierwszy w 1707 r. w polu wykonanego wówczas typariusza. Taką datację rozszerzenia znaku szesnastowiecznego sugerują dwa odciski, wykonane tłokiem z 1707 r. – jeden w laku (Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim, sygn. MP-H 320), drugi w tuszu – fot. nr 3 (zbiory AP Łódź). Znam też odciski lakowe, wykonane tym samym tłokiem, na których nie mogę odnaleźć wyobrażenia pacholka w otwartej bramie.

¹³ Pismo Archiwum Państwowego w Krakowie z 22 lutego 1994 r.; pismo Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Heraldycznego z 22 lutego 1994 r. – w posiadaniu autora.

¹⁴ „Dziennik Ustaw”, 1998, nr 162, poz. 1126, artykuł 5 – zmiany w ustawie o odznakach i mundurach z 21 grudnia 1978 r. ustęp 2 – „jednostki samorządu terytorialnego mogą ustanawiać, w drodze uchwały organu stanowiącego danej jednostki, własne herby, flagi, emblematy oraz insygnia i inne symbole” i dalej „wzory symboli, ustanawiane są w zgodzie z zasadami heraldyki, weksylologii i z miejscową tradycją historyczną”.

¹⁵ Tamże – „wzory symboli ... wymagają zaopiniowania przez ministra właściwego do spraw administracji publicznej”.

znak najdłużej używany, jak również znak utworzony jako ostatni, stanowią ogniwa tradycji historycznej i często heraldycznej samorządów¹⁶. Do tego katalogu dodać należy jeszcze dwie, po części formalne przesłanki wnioskowania. Po pierwsze można przyjąć, że herbem samorządnej wspólnoty powinien stać się tylko ten znak z przeszłości, który swą budową odpowiadał warunkom sformułowanym w ogólnej definicji herbu, czyli otrzymał stylizację typową dla herbu. Druga przesłanka, którą należy tu przypomnieć, wydaje się mocno kontrowersyjna. W zgodzie z prawem miejskim, obowiązującym na ziemiach polskich w okresie przedrozbiorowym, każda pieczęć miejska, w tym również jej wyobrażenie, musiała być zaakceptowana przez właściciela ośrodka. Jednakże na stosowanie tylko ich niewielkiej części zgodę wyraził „osobiście” sam monarcha, władca polski w dyspozycjach dokumentów lokacyjnych. W okresie II RP 104 miasta uzyskały urzędowe zatwierdzenie lub ustanowienie herbu, a decyzje o tym publikowane były w „Monitorze Polskim”. Powagę dyspozycji królewskiego dokumentu, jak również wartość ministerialnej decyzji z lat 1936–1939 należy uszanować. Znaki w ten sposób ustanowione, względnie zatwierdzone, nie powinny podlegać – moim zdaniem – jakiegokolwiek korekcie. Praktyka polskiej, żywej heraldyki samorządowej pokazuje, że decyzje o przyznaniu pierwszeństwa jednej spośród kilku równoprawnych tradycji historycznych samorządu, zapadają w drodze postępowania administracyjnego, po indywidualnym rozpatrzeniu każdego problemu przez ekspertów Komisji Heraldycznej działającej przy MSWiA. Inna sprawa, że władze samorządowe często ignorują głos specjalistów.

Najgłośniejszy spór w sprawie wyboru tradycji heraldycznej toczy się od lat wokół herbu miejskiego Kutna¹⁷. W tym przypadku pomimo jednoznacznie i odmiennie zakreślonych stanowisk przez dyskutantów – jedną stroną sporu tworzy współczesny samorząd miejski Kutna, a drugą eksperci Komisji Heraldycznej – sytuacja wydaje się i tak komfortowa, bowiem wszystkie ogniwa tradycji heraldycznej Kutna zostały odnalezione i wykorzystane w dyskusji. Polemika więc dotyczy wyłącznie metody postępowania podczas ustanawiania znaku samorządowej wspólnoty, w sytuacji, gdy w przeszłości władze tejsze posługiwały się kilkoma różnymi symbolami. Współczesne władze samorządowe Kutna znały treści źródeł średniowiecznych oraz przekazy pochodzące z późniejszych czasów i dokonały świadomego wyboru tradycji heraldycznej, do której chciały nawiązywać dzisiejszą symboliką. Jednakże nie uniknęły one dyskusji o jej słuszności, dyskusji – co należy podkreślić – trwających od lat trzydziestych XX w. aż po dzień dzisiejszy.

Pierwszy znak miejski powstał w XV w. i wypełniał pole pieczęci samorządu Kutna (fot. 8)¹⁸. Tworzyły go dwa zwierzęta wspięte, zwrócone do środka pola, między którymi umieszczono sękaty pień drzewa w słup. Literatura przedmiotu zgodnie za M. Gumowskim utrzymuje, że w zwierzętach tych widzieć należy dwa wspięte dziki¹⁹. Być może identyfikacja zwierząt jest poprawna, choć gdy patrzę na odrys pieczęci, przecho-



8. Piętnastowieczna pieczęć miasta Kutna

¹⁶ M. Gumowski, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960, s. 76.

¹⁷ Rozważań o herbie Kutna – tu prezentowanych – nie należy traktować jako konkluzji po zamknięciu badań. Końcowych ustaleń jeszcze nie ma. Informacje tu zgromadzone wykorzystuję wyłącznie dla zilustrowania trudności, występujących w trakcie poszukiwań „właściwej tradycji heraldycznej”.

¹⁸ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Gotyckie pieczęcie miast polskich, sygn. 1509, nr 133.

¹⁹ M. Gumowski, *Herby miast województwa warszawskiego*, Warszawa 1938, s. 28; R. Rosina, *Kutno i okoliczne miejscowości do 2. poł. XVI w.*, [w:] *Kutno. Dzieje miasta*, pod red. R. Rosina, Warszawa–Łódź 1984, s. 44; S. K. Kuczyński, *Spór o herb Kutna*, „Tygodnik Płocki”, 1985, nr 50, s. 4; A. Urbaniak, *Z dziejów symboliki samorządów terytorialnych Powiatu Kutnowskiego*, „Kutnowskie Zeszyty Regionalne”, t. IV, 2000, s. 93–100; idem, *Herby i symbolika samorządów terytorialnych powiatu kutnowskiego w latach 1918–1939*,

wywany w Muzeum Narodowym w Krakowie w materiałach zgromadzonych przez M. Gumowskiego, mam wątpliwości, czy rzeczywiście jest to jedyny sposób interpretacji. Pieczęć gotycka z najprawdopodobniej dzikami, wykorzystywana była przez władze miejskie przynajmniej do XVI w., a jej odcisk uwierzytelniał dokument wystawiony przez władze miejskie jeszcze w 1554 r.

W II połowie XVI w. wykonano nową pieczęć, której wyobrażenie tworzyły tarcza herbowa i dwa lwy wspięte, stojące po dwóch stronach sękatego pnia. Od tego momentu lwy funkcjonują w symbolice miejskiej Kutna, aż po dzień dzisiejszy, choć w 1766 r. w dokumencie ponownej lokacji Kutna król polski Stanisław August ustanowił dla samorządu inny znak miejski, który przez ponad 150 lat (do 1917 r.) będzie skutecznie rywalizował z dwoma lwami o miano właściwego godła miejskiego. W tym czasie dwa najprawdopodobniej dziki zostały całkowicie i trwale wyparte ze świadomości mieszkańców miasta. Powrócą dopiero wraz z naukowymi ustaleniami na temat pierwszego godła samorządu kutnowskiego i dodatkowo skomplikują obraz heraldyki miejskiej.

Rywalą dla dwóch lwów kutnowskich król Stanisław August uczynił w 1766 r. św. Wawrzyńca z palmą i żelazną kratą, na której tenże święty poniósł męczeńską śmierć²⁰. Powaga przywileju królewskiego, a także – jak sądzę – wcześniejsza akceptacja tego wyobrażenia, wyrażona przez Andrzeja Zamoyskiego, właściciela Kutna, zdecydowały, że motyw świętego aż do 1917 r. był wykorzystywany jako symbol miasta. W zgodzie z literą królewskiego nadania, choć w nieco innym układzie, aniżeli sugerował to dokument królewski, św. Wawrzyniec z atrybutami męczeństwa występował od 1766 r. na pieczęciach samorządowych władz miasta, wykorzystywanych w ostatnich latach istnienia I RP²¹. W wyobrażeniu patrona miasta i jednocześnie kościoła parafialnego wyposażone zostały tłoki pieczętne, wykonane także po 1793 r., czyli w okresie okupacji pruskiej. Doskonale zachowany jest odcisk pieczęci władz policyjnych Kutna na dokumencie z 1804 r.²² (fot. 9). Wyobrażenie napieczętne łączyło symbolikę miejską – tarczę herbową ze św. Wawrzyńcem z jego atrybutami – i państwową – orła pruskiego, wypełniającego przestrzeń powyżej górnej krawędzi tarczy herbowej.



9. Pieczęć władz policyjnych miasta Kutna, odcisk z 1804 r.

Treść i ikonografia dokumentu lokacyjnego z XVIII w. oraz pieczęcie ze św. Wawrzyńcem, używane aż do 1807 r. zdecydowały, że w latach 1846–1847 pracownicy Heroldii Królestwa Polskiego, przy aktywnym udziale władz Kutna, opracowali wzór herbu z wyobrażeniem patrona kościoła parafialnego i tym samym patrona całego miasta²³. Także w 1938 r. władz samorządowe Kutna zaproponowały – tym razem ekspertom MSW – wykorzystanie postaci św. Wawrzyńca do zbudowania w pełni poprawnego herbu miejskiego. Propozycję

[w:] *Heraldyka samorządowa II Rzeczypospolitej (1918–1939). Materiały sesji naukowej Włocławek 24–25 października 2001 r.*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Włocławek 2002, s. 57–61.

²⁰ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie [dalej: AGAD], Zbiór dokumentów pergaminowych, sygn. 1490 – „na znak zaś albo pieczęć patrona kościoła miejsca tamecznego Wawrzyńca świętego z literami, jak tu jest wryty do stwierdzania aktów, listów i spraw miejskich mieć i używać będzie”.

²¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Poznań cechy, sygn. 125, k. 3 (dokument z 1793 r.); Archiwum Państwowe w Płocku, Oddział w Kutnie [dalej: AP Kutno], Hipoteka pruska, bez sygnatury, bez paginacji (dokument z 1791 r. włączony do poszytu hipoteki pruskiej); J. Leśniowski, „... który to ekstrakt kontraktu pieczęcią miejską utwierdzony podpisuje...” *Św. Wawrzyniec patronem miasta Kutna*, „Miejski Informator Samorządowy”, 1996, nr 3/5, s. 6–7; też, „... który to ekstrakt kontraktu pieczęcią miejską utwierdzony podpisuje...” *Św. Wawrzyniec patronem miasta Kutna*, [w:] *700 lat parafii św. Wawrzyńca w Kutnie*, opr. J. Ziemiacki, Kutno 2001, s. 40–45; A. Urbaniak, *Z dziejów symboliki*, s. 95–98.

²² AP Kutno, Akta miasta Kutna, sygn. 16, k. 9.

²³ M. Gumowski, *Herby miast województwa warszawskiego*, s. 28.

zgłoszono wprawdzie warunkowo, jako rozwiązanie kompromisowe, gdyby MSW odrzuciło projekt herbu, utworzonego z wyobrażenia dwóch dzików i pnia drzewa²⁴.

Wraz z wycofaniem się administracji carskiej z obszaru Królestwa Polskiego już na początku I wojny światowej i po uporządkowaniu tych ziem zgodnie z normami prawa niemieckiego, podjęto próbę reaktywowania heraldyki miejskiej. Powrót do symboliki samorządowej był konsekwencją dwóch zjawisk. Władze Generalnego Gubernatorstwa Warszawskiego usiłowały odtworzyć samorząd miejski²⁵ i w zgodzie z niemiecką tradycją heraldyczną godziły się na wyposażenie pieczęci miejskich w znaki miast. Ponadto nowa administracja próbowała pozyskać Polaków, a zgoda na wprowadzenie własnych, najczęściej historycznych znaków, mogła być skutecznym środkiem realizacji tego celu. Samorząd Kutna uznał w 1917 r., że jego symbolem powinny stać się dwa lwy wspięte, stojące po dwóch stronach sękatego pnia drzewa²⁶. Władze miejskie uznały zatem, że należy przywrócić znak staropolski, używany przez miasto od połowy XVI w. Mogę przyjąć założenie, że urzędnicy miejscy powodowani byli chęcią przywrócenia znaku najdłużej wykorzystywanego w symbolice kutnowskiej, choć równie prawdopodobne może być stwierdzenie, że starszego godła zwyczajnie w mieście już nie pamiętano. Decyzja o odejściu od znaku, używanego pod koniec XVIII i incydentalnie przez cały XIX w. musiała wynikać z silnych przesłanek, bo tylko takie mogły zdecydować o podjęciu poszukiwań innego symbolu niż patron miasta. Rezygnacja ze św. Wawrzyńca mogła być – w co wątpię – wynikiem „reakcji patriotycznej”. Świętego Wawrzyńca można było – choć złośliwie – potraktować przecież jako znak akceptowany przez rosyjskie władze zaborcze. Przecież w XIX w. – za zgodą władz carskich – samorząd miejski eksperymentował z tym właśnie herbem. Potrafię i w inny sposób określić powody, dla których św. Wawrzyniec nie zyskał akceptacji władz miejskich u progu niepodległości. Pewną rolę w tej sprawie mogły odegrać przecież poglądy polityczne i religijne osób, którym powierzono wówczas władzę w mieście. Równie prawdopodobne jest to, że św. Wawrzyniec został usunięty z pieczęci miejskiej w wyniku pomyłki, niewiedzy, prawie przez przypadek. W 1922 r. na łamach miejscowego tygodnika, burmistrz (urzędujący od 12 listopada 1918 r.) Tomasz Klepa, działacz Narodowej Demokracji, zreferował ustalenia M. Gumowskiego w sprawie herbu Kutna²⁷. Najbardziej interesujące było ostatnie zdanie w artykule informujące, iż pieczęć ze świętym była „wyłącznie pieczęcią parafii kutnowskiej”. Najprawdopodobniej ta ostatnia uwaga znalazła się w ekspertyzie M. Gumowskiego, ale równie dobrze mogę przyjąć, że artykuł po upływie około pięciu lat oddawał nastrój i argumenty podnoszone w dyskusji z 1917 r., prowadzonej w sprawie symbolu miejskiego. Rzeczywiście, w polu pieczęci parafii kutnowskiej, wzniesionej pod wezwaniem św. Wawrzyńca, znajdowało się wyobrażenie jej patrona (fot. 10).

Przez prawie cały okres dwudziestolecia międzywojennego władze miejskie Kutna posługiwały się herbem utworzonym z dwóch lwów i pnia drzewa. W przekonaniu o poprawności takiego wyboru władze Kutna utwierdzone zostały opiniami i publikacjami M. Gumowskiego. Na początku lat trzydziestych zgromadził on materiały, które pozwoliły mu na opu-



10. Pieczęć kościoła parafialnego w Kutnie I poł. XIX w. (?)

²⁴ A. Urbania k, *Z dziejów symboliki*, s. 100.

²⁵ *Ustawa o miastach dla obszaru Jeneral-Gubernatorstwa Warszawskiego*, „Dziennik Rozporządzeń dla Jenerał Gubernatorstwa Warszawskiego”, r. 1915, nr 12 z 1 grudnia 1915 r.

²⁶ AP Kutno, Akta miasta Kutna, sygn. 140/145 – odciski pieczęci pod dokumentami wystawionymi 14 września i 13 grudnia 1917 r.

²⁷ T. Klepa, *Herb m. Kutna*, „Tygodnik Kutnowski”, r. V, nr 51 z 17 grudnia 1922 r., s. 4.

blikowanie herbarza w wydawnictwie Kawa Hag²⁸. W przywołanej publikacji herb Kutna tworzyły dwa lwy i pień drzewa. W uzasadnieniu treści znaku M. Gumowski zauważył, że herb miasta wywiedziony został z szesnastowiecznej pieczęci miejskiej, której powstanie łączył on z przywilejami, jakie w połowie XVI w. wydał dla miasta król Zygmunt August. Dzisiaj wiemy o przeszłości Kutna znacznie więcej. Wiadomo, że jedno z nadań dla Kutna opuściło kancelarię królewską Zygmunta Starego w 1543 r. Stwierdzenie o związkach, zachodzących pomiędzy nadaniami ostatnich Jagiellonów, a pieczęcią z lwami, powinno otworzyć nową przestrzeń dla pogłębionych badań nad herbem Kutna. Przypomnę tu, że lew – za sprawą również ostatnich Jagiellonów – stał się godłem herbu miejskiego Krynek²⁹. W 1938 r. opublikowana została kolejna praca M. Gumowskiego, gdzie ponownie dowodził on wyższości lwów nad dzikami³⁰. Tej opinii M. Gumowski był wierny przynajmniej od 1922 r., a porzucił ją dopiero w 1960 r.³¹

W czasie gdy M. Gumowski oddawał do druku herbarz miast województwa warszawskiego, sprawa herbu Kutna ponownie stała się przedmiotem ożywionej dyskusji. Tym razem prowadzono ją zarówno w Kutnie, jak i w Warszawie. W zgodzie z regulacjami prawnymi, obowiązującymi w II RP, Rada Miasta Kutna zwróciła się pod koniec 1936 r. do MSW o zatwierdzenie herbu, wykorzystywanego w mieście przynajmniej od 1917 r. Sądzę, że wniosek, przesłany drogą służbową z Kutna przez Łódź do Warszawy, zawierał – obok uzasadnienia, może autorstwa M. Gumowskiego – odciski wykorzystywanej pieczęci miejskiej. Być może była to pieczęć magistratu (fot. 11), używana przynajmniej od grudnia 1918 r.³² do końca sierpnia 1939 r.³³ Wniosek został odrzucony. Nie wiem, jaki był oficjalny powód wydania negatywnej opinii. Mogę przypuszczać, że nie chodziło tu o błędy kompozycyjne. Heraldyk nie powinien bowiem formułować krytycznej opinii o sposobie kreślenia międzywojennego znaku Kutna, znanego z jego pieczęci miejskiej³⁴.



11. Pieczęć Magistratu miasta Kutna z okresu II RP

Być może ministerialna odmowa spowodowana została błędami formalnymi, występującymi w nadesłanym wniosku. Często władze miejskie przysyłały bowiem do zatwierdzenia wzory herbów, które nie zostały wcześniej określone stosownymi uchwałami Rady Miejskiej. Ta ostatnia okoliczność najprawdopodobniej nie dotyczy herbu kutnowskiego, a wniosek taki wypływa z biegu dalszych zdarzeń. Dnia 5 marca 1938 r. Rada Miejska przyjęła uchwałę o przywróceniu herbu piętnastowiecznego³⁵, a nie o zatwierdzeniu herbu z lwami. Radykalna zmiana dotychczasowej symboliki może świadczyć, że Rada pokornie podporządkowała się sugestiom, zawartym w opinii przesłanej

²⁸ M. Gumowski, *Herbarz polski*, Warszawa (?) 1932-1934, Województwo warszawskie, Kutno.

²⁹ AGAD, Dokumenty papierowe, sygn. 2401; *Miasta polskie w Tysiącleciu* [dalej: MPT], t. I, pod red. M. Siuchnińskiego, Ossolineum 1965, s. 266.

³⁰ M. Gumowski, *Herby miast województwa warszawskiego*, s. 28.

³¹ Idem, *Herby miast polskich*, s. 214.

³² W grudniu 1918 r. pieczęć Magistratu miasta Kutna, wyciśnięta w czerwonym laku, wykorzystana została do zabezpieczenia sznurowania księgi protokołów Rady Miejskiej – AP Kutno, Akta miasta Kutna, sygn. 147 (Księga protokołów posiedzeń Rady Miejskiej w Kutnie 18 grudnia 1918 r. – 29 marca 1921 r.), a w styczniu 1919 r. zabezpieczono nią w ten sam sposób księgę protokołów magistrackich – AP Kutno, Akta miasta Kutna, sygn. 148 (Księga protokołów posiedzeń Magistratu Kutna 1919-1924). Najprawdopodobniej razem z tłokiem przystosowanym do wyciskania w laku, wykonana została identyczna pieczęć do tuszu. Znamy ją z odcisków późniejszych, np. z października 1927 r. – AP Kutno, Akta miasta Kutna, sygn. 178a.

³³ Muzeum Regionalne w Kutnie, Zaświadczenie Zarządu Miejskiego w Kutnie o wpisie hipotecznym.

³⁴ Nieco gorzej kreślony był herb miejski poza urzędową pieczęcią władz miejskich, np. na znaczkach opłat za czynności urzędowe (fot. nr 12) – zbiory Muzeum Regionalnego w Kutnie, czy też na pieczęci wykorzystywanej przez Miejskie Kursy Wieczorowe dla Dorosłych – zbiory Muzeum Regionalnego w Kutnie.

³⁵ R. Rosin, op. cit., s. 44.

z Warszawy do Kutna, a sformułowanym przez ekspertów MSW. Być może proponowali oni, aby herb miejski został oparty o wzór najwcześniejszy. Jednakże przeczy temu druga część tej samej uchwały Rady Miejskiej Kutna z 5 marca 1938 r. Radni uznali bowiem, że w przypadku odrzucenia projektu z dzikami, to św. Wawrzyniec powinien zostać godłem miejskim. Jeśli więc z Warszawy nadeszła porada, to musiała zawierać łącznie krytyczną ocenę herbu z lwami, pochwałę symbolu piętnastowiecznego i sugestią dotyczącą św. Wawrzyńca. Wniosek o zatwierdzenie nowego herbu miejskiego Kutna wysłany został ponownie do MSW. Być może tym nowym wnioskiem eksperci MSW do spraw heraldyki samorządowej już się nie zajmowali, bowiem przekroczony został termin zgłaszania podań.

Uchwała Rady Miejskiej Kutna z 5 marca 1938 r. powinna – na gruncie miejskim – zakończyć procedurę ustanawiania znaku miasta. Radni kutnowscy zdecydowali – choć pod naciskiem – o przywróceniu znaku średniowiecznego. W tym kontekście wykorzystywanie pieczęci miejskiej z lwami jeszcze w sierpniu 1939 r. zmusza do zastanowienia. Być może władze miejskie czekały na pozytywną opinię MSW i na wzór herbu, wykonany przez plastyków, pracujących z upoważnienia ministerstwa, a decyzję o wykonaniu nowego typariusza odłożono do zakończenia procedury zatwierdzania herbu.

Wydarzenia historyczne, przeobrażenia ustrojowe i zmieniające się ustawodawstwo heraldyczne w Polsce po II wojnie światowej zdecydowały o losach znaku miejskiego Kutna. Równocześnie przez lata posługiwano się dwoma herbami – z lwami i z dzikami. Taki dualizm symboliczny władze miejskie postanowiły definitywnie przerwać. W 1985 r. z okazji 600-lecia nadania praw miejskich podjęta została dyskusja nad herbem miasta i zapadły decyzje o ustanowieniu herbu, odwołującego się do tradycji szesnastowiecznej i zwyczaju dwudziestolecia międzywojennego³⁶. Charakter rocznicy podpowiadał jednak inne rozwiązanie. W 1996 r. w majestacie prawa, obowiązującego w III RP, Rada Miejska Kutna potwierdziła znak, utworzony z dwóch złotych lwów i zielonego pnia drzewa w polu błękitnym³⁷. W czerwcu 2000 r. Komisja Heraldyczna, działająca w strukturach MSWiA, zakwestionowała poprawność herbu miejskiego Kutna, wskazując iż prawidłowy herb miejski można stworzyć w tym przypadku odwołując się jedynie do tradycji piętnastowiecznej. Każda decyzja administracyjna, podjęta przez urzędy, ciała doradcze czy grupy eksperckie, w sprawie znaku Kutna będzie jednocześnie dobra i zła. Dziki pojawiły się najwcześniej, ale nie przekształciły się w znak o cechach herbu i najprawdopodobniej w połowie XVI w. uległy zapomnieniu. Lwy pojawiły się w Kutnie od razu w formie heraldycznej w II połowie XVI w. W przeddzień odrodzenia niepodległości Polski w 1917 r. powróciły i w tej wersji wykorzystywano je przez cały okres II RP. Święty Wawrzyniec wprowadzony został w przestrzeń samorządu miejskiego późno, ale za sprawą dokumentu królewskiego. Przez cały XIX w., czyli w okresie najtrudniejszym dla heraldyki miejskiej, święty przypominał mieszkańcom o ich symbolice przedrozbiorowej. Każdy z trzech kolejnych znaków Kutna ustanawiany był zgodnie z obowiązującym prawem. Nikt, w tym i historyk, nie może zakwestionować prawa staropolskiego samorządu, względnie właściciela miasta do swobodnego kształtowania symboliki herbu.

Poszukiwanie współczesnego herbu miejskiego Kutna przez jego władze samorządowe oraz jednoznaczne stanowisko Komisji Heraldycznej w tej sprawie, uznać należy za ilustrację o wiele szerszego problemu, pytania o tradycję heraldyczną, o to który herb, ustanowiony w zgodzie z obowiązującym niegdyś prawem, powinien stać się dzisiaj wizytów-



12. Herb miasta Kutna. Znaczek opłaty za czynności urzędowe

³⁶ Uchwała Miejskiej Rady Narodowej nr IX/43/85 z 12 grudnia 1985 r.

³⁷ Uchwała Rady Miejskiej w Kutnie nr 327/XXXVI/96 z 12 listopada 1996 r.

ką samorządnej wspólnoty. Część gmin ma już świadomość, że ich współczesne herby nawiązują do późnych pieczęci, a pomijają ciekawe rozwiązania ze średniowiecza lub wczesnego okresu nowożytnego. Są też miasta i gminy, które wraz z rozwojem badań sfragistycznych, przekonują się wkrótce, że oprócz pieczęci z końca okresu przedrozbiorowego, niegdyś w ich posiadaniu znajdowały się także pieczęcie średniowieczne. Słuszny apel, aby odtwarzać znaki samorządów miejskich i gminnych w oparciu o najstarszy przekaz musi być realizowany ostrożnie. Decyzja administracyjna, sugerująca powrót do zapomnianej tradycji sfragistycznej, zazwyczaj przyjmowana jest przez władze samorządowe niechętnie. Być może propozycja taka powinna być adresowana tylko do samorządów, które całkowicie utraciły pamięć o swych historycznych znakach.

Meandry interpretacji źródła historycznego (herby Ślesina, Brzeźnicy, Władysławowa, Radomska)

Po zgromadzeniu wszystkich źródeł dokumentowych i sfragistycznych, potrzebnych do zrekonstruowania herbu, historyk przystąpić może do odczytywania kodu informacyjnego, nadanego w przeszłości językiem heraldyki i sfragistyki. Bez odtworzenia komunikatu, bez zrozumienia ikonografii pieczęci nie jest możliwa pełna rekonstrukcja tradycji heraldycznej, a tym bardziej rozsądny wybór jednej spośród (czasami) kilku równoprawnych tradycji. Niebezpieczeństwa, na jakie można natrafić, przybliżyć poprzez omówienie historii badań, prowadzonych w przeszłości, a zakończonych ustanowieniem niepoprawnego herbu Ślesina. Wątki poboczne zilustruję przykładami Brzeźnicy, Władysławowa i Radomska.

Moją krytyczną ocenę współczesnego znaku Ślesina wywołały z jednej strony kwerendy źródłowe, wykonane na potrzeby monografii herbów i pieczęci miast Wielkopolski³⁸, a z drugiej lektura paragrafu 1 *Statutu Gminy*³⁹ z 1996 r., gdzie przeczytałem, że Ślesin posługuje się obecnie herbem szlacheckim Dulicz⁴⁰. Wykorzystywanie godła tego szlacheckiego herbu w celu wizualnej identyfikacji miasta jest całkowicie sprzeczne z dobrze już rozpoznaną przeszłością sfragistyczno-heraldyczną miasta i – jak sądzę – wymaga reakcji, choć wątpię w jej skuteczność.

W 1960 r. ukazała się praca M. Gumowskiego, która była pierwszym, ogólnodostępnym polskim herbarzem miejskim. Ustalenia profesora – czasami błędne – wpłynęły na kształt współczesnej heraldyki samorządowej⁴¹. Wśród herbów tam opisanych i reprodukowanych, znajduje się godło miejskie Ślesina⁴². Zdaniem M. Gumowskiego herbem miasta w XVII i XVIII w. była majuskułowa litera „T” na półkolu (połutoczenicy) barkiem w górę, czyli – jak stwierdził autorytatywnie autor – godło szlacheckiego herbu Dulicz. Marian

³⁸ M. Adamczewski, *Heraldyka miast*, s. 116, 439–440.

³⁹ „Dziennik Urzędowy Województwa Konińskiego”, 1996, nr 47, poz. 171, paragraf 1, punkt 3 (Uchwała nr XXIV/126/96 Rady Miejskiej Ślesina z dnia 5 czerwca 1996 r. w sprawie przyjęcia i ogłoszenia jednolitego tekstu Statutu Gminy Ślesin) – „godłem gminy jest herb Dulicz: w polu zielonym czerwona litera T na złotym półkolu”. W innych barwach herb miasta został przedstawiony w pracy A. Plewaka i J. Wana ga pt. *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 225. Pole tarczy zabarwione jest również na zielono, natomiast zarówno litera „T”, jak i półkole (właściwie: połutoczenica) zostały pomalowane na czerwono.

⁴⁰ Można przypuszczać, że latach 1996–2003 godło szlacheckiego herbu Dulicz w herbie Ślesina (przy zachowaniu tych samych kształtów) zmieniło swoje przesłanie symboliczne i odczytywane jest obecnie jako symbol łuku triumfalnego (!). Może o tym świadczyć tekst, towarzyszący wizerunkowi herbu Ślesina, opublikowany w *Herbarzu wielkopolskim* w „Gazecie Poznańskiej” z 23 kwietnia 2003 r. oraz zamieszczony w internetowej wersji tegoż *Herbarza*. Tekst otrzymał brzmienie: „Klasyzystyczny łuk triumfalny z orłem napoleońskim na szczycie, wzniesiony został przez mieszczan ślesieńskich w 1812 r. na cześć Napoleona I”. W jaki sposób „klasyzystyczny łuk triumfalny” powiązany został z godłem miejskim wiedzą tylko twórcy tego zapisu.

⁴¹ Jako przykład zamieszania, który wywołała publikacja M. Gumowskiego przywołać można spory wokół herbu Zduńskiej Woli. Marian Gumowski autorytatywnie, choć błędnie, dowodził, iż jedynym herbem Zduńskiej Woli były trzy pszczoły. Mieszkańcy Zduńskiej Woli te dla nich dziwne informacje przyjęli z wielkim zdumieniem – zob. M. Adamczewski, J. Śmiałowski, *Cztery herby Zduńskiej Woli*, [w:] *Heraldyka samorządowa II Rzeczypospolitej (1918–1939). Materiały sesji naukowej Włocławek 24–25 października 2001 roku*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Włocławek 2002, s. 169–183.

⁴² M. Gumowski, *Herby miast*, s. 319.

Gumowski miał świadomość, że herb szlachecki Dulicz mógłby stać się tworzywem godła miejskiego Ślesina tylko w jednym przypadku. Dawny właściciel miasta, a pochodzący z rodziny pieczętującej się Duliczem, wykorzystując odpowiednie zapisy prawa miejskiego, mógł nadać miastu pieczęć, której pole wypełniało godło, zbudowane z jego herbu rodowego. Z uwagi na to, że Ślesin w okresie staropolskim był własnością kościoła poznańskiego oraz w związku z tym, że żaden z biskupów poznańskich nie pochodził z rodziny pieczętującej się Duliczem, uznać należy, że występowanie tego właśnie herbu szlacheckiego w znaku miejskim siedemnastowiecznego Ślesina było zwyczajnie niemożliwe.

Zadać więc trzeba pytanie, w jakich to okolicznościach współczesny Ślesin „wśród w posiadanie” odmienionego Dulicza. Odpowiedź znalazłem w materiałach, zgromadzonych przez M. Gumowskiego, a obecnie przechowywanych w Muzeum Narodowym w Krakowie⁴³. Historyk ten odnalazł bardzo źle zachowaną pieczęć miasta Ślesina⁴⁴, odcisniętą na dokumencie wystawionym w 1776 r. i wykonał jej rysunek. Pieczęć, według ustaleń M. Gumowskiego, miała ok. 33 mm średnicy. Jej odkrywca nie miał wątpliwości w sprawie kilku dobrze czytelnych szczegółów źródła. Dostrzegł tarczę herbową o kształcie zbliżonym do tarczy hiszpańskiej (późnogotyckiej), którą od dołu i po bokach otaczały przewiązane gałązki, tworzące połowę roślinnego (może palmowego) wieńca. Ponadto zauważył tzw. koronę herbową, umieszczoną nad tarczą. Natomiast co do szczegółów samego godła herbowego M. Gumowski musiał mieć wątpliwości, jednak zaryzykował i przedstawił własną wizję znaku. Uznał, że w polu tarczy herbowej znajdowało się od podstawy półkole (połutoczenica) barkiem do góry, na którym umieszczona została litera „T”. Obok odrysu pieczęci miejskiej, w materiałach zgromadzonych przez M. Gumowskiego, widoczne są rysunki trzech szlacheckich herbów, które swymi godłami nieco przypominały wyobrażenie „zrekonstruowanej” pieczęci. Były to godła szlacheckich herbów: Kornic, Dulicz oraz Otuchowicz. Ponieważ Dulicz najbardziej przypominał rysunek hipotetycznego godła z pieczęci miejskiej, M. Gumowski uznał, że to najprawdopodobniej ten herb szlachecki współtworzył znak miasta. W oparciu o tę pieczęć, a raczej o własną – i jak się okaże błędną – projekcję jej treści, M. Gumowski stworzył zły obraz sfragistyki i heraldyki staropolskiej Ślesina, a następnie na tej podstawie zbudował również zły herb miasta, który opublikował w 1960 r. we wspomnianej pracy.

W trakcie zbierania materiałów do pracy doktorskiej podążałem śladami M. Gumowskiego. Dotarłem też do pieczęci⁴⁵, którą on badał. Uwierzytelniała ona dokument wystawiony w 1776 r. przez samorządowe władze miasta i podpisany przez burmistrza Ślesina. Pole pieczęci wypełniała tzw. hiszpańska (późnogotycka) tarcza herbowa nakryta koroną herbową, ujęta od dołu w wieniec liścienny. Jednakowoż średnica pieczęci wносиła nie 33 mm, ale 36 mm, a pole tarczy herbowej wypełniały – według mnie – inne przedmioty, aniżeli te, które dostrzegł M. Gumowski. W dolnej części tarczy herbowej zobaczyłem bowiem klucz w słup piórem w lewo, a obok klucza z jego lewej strony wyraźne poprowadzoną kreskę. Na tak wątych fundamentach nie ośmieliłbym się zbudować żadnej przesadzającej hipotezy na temat treści znaku miejskiego. Podczas dalszych badań udało się odnaleźć lepiej zachowane odciski tejże pieczęci i dopiero na ich podstawie można było zrekonstruować historyczne godło miejskie Ślesina z okresu staropolskiego.

O swoim błędzie M. Gumowski przekonał się w 1963 r., czyli po wydaniu drukiem herbarza miejskiego. Otrzymał on wtedy list od Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ślesinie⁴⁶. Pismo prawdopodobnie było reakcją władz miejskich na treść herbarza, opublikowanego trzy lata wcześniej. Nadawca ostro zaprotestował przeciwko

⁴³ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich układzie alfabetycznym, sygn. 1491, karta Ślesin.

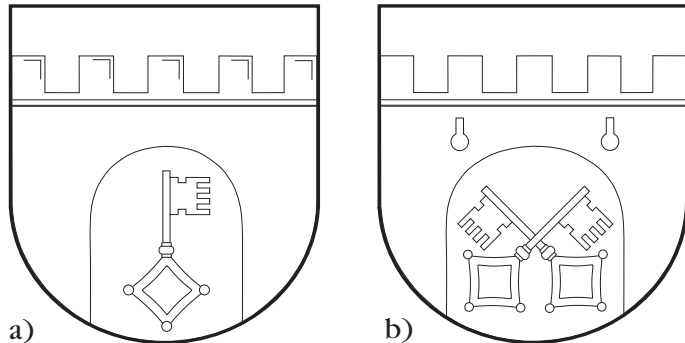
⁴⁴ MN Kraków, Dział rękopisów, sygn. 564 NI 119 844.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Informacja o liście oraz rysunek pieczęci przesłanej ze Ślesina znajdują się w materiałach pozostawionych przez M. Gumowskiego – zob. MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast w układzie alfabetycznym, sygn. 1491, karta Ślesin.

nowej wersji znaku miejskiego oraz zwrócił uwagę autorowi herbarza, że w XVII w. miasto posługiwało się inną pieczęcią niż, wspomniana w herbarzu. W liście Przewodniczącego MRN znalazł się rysunek tejże pieczęci. Miała ona ok. 35 mm średnicy. Wokół pola z wyobrażeniem napieczętnym umieszczona została legenda otokowa o treści: OPPIDUM SLESINENSE ANNO 1662. Pole pieczęci wypełniała tzw. hiszpańska tarcza herbowa, nakryta koroną herbową i ujęta od dołu wieńcem liściennym. Te szczegóły M. Gumowskiemu, jak i piszącemu te słowa, były doskonale znane, można je było bowiem dostrzec podczas badania pieczęci, odcisniętej w 1776 r. Rewelacje przyniósł natomiast odrys pola tarczy herbowej. Tarczę wypełniał bowiem mur miejski blankowany (zębaty) z przejazdem, w którym umieszczone zostały: na w pół opuszczona brona (krata) oraz klucz piórem w górę. Władze miejskie Ślesina dysponowały więc w 1662 r. pieczęcią, która harmonijnie łączyła tradycyjną symbolikę miejską, tj. mur miejski ze znakiem posesora – z kluczem św. Piotra, patrona biskupstwa poznańskiego. Dobre odciski pieczęci, wykonane tłokiem z 1662 r., przechowywane są obecnie w dokumentacji Heroldii w Petersburgu. Potwierdzają one rzetelność odrysu, jaki Przewodniczący MRN przesłał M. Gumowskiemu. W dokumentacji Heroldii pieczęcie Ślesina znalazły się w 1867 r., wtedy burmistrz Ślesina przesłał zwierzchnikom raport, w którym znalazły się dwa odciski – jeden w laku, drugi w tuszu – wykonane historycznym, siedemnastowiecznym tłokiem⁴⁷. Moja rekonstrukcja herbu miejskiego z XVII w. (rys. 1) może stać się punktem wyjścia do dyskusji, której efektem będzie poprawienie symboliki współczesnego Ślesina⁴⁸.

Nie znaczy to, że władze miejskie Ślesina niezmiennie od 1662 r. (a można – choć bardzo ostrożnie⁴⁹ – podejrzewać, że od średniowiecza), aż po 1867 r. były świadome swojej najstarszej tradycji heraldycznej i stale posługiwały się tym samym herbem – murami obronnymi z kluczem św. Piotra w otwartym przejeździe. W połowie XIX w. (1846/1847),



Rys. 1. Rekonstrukcja herbu miejskiego Ślesina z XVII w.

- a) odzworowanie herbu miejskiego z pominięciem zewnętrznych elementów
b) wprowadzenie w przestrzeń przejazdu 2 kluczy na wzór Poznania

pojawił się projekt innego herbu miasta, opracowany przez Heroldię Królestwa Polskiego. Tworzyć go miała tarcza o barwie niebieskiej, w której umieszczone zostały dwa przedmioty heraldyczne. Pierwszym był pas szachowany czerwono-biały, a drugim – pastorał złoty (żółty) w słup kurwaturą (krzywaśnią) w lewo⁵⁰. Decyzja o porzuceniu staropolskiego godła herbowego wynikała z faktu, że Ślesin w okresie rozbiorów przestał być własnością kościoła poznańskiego. Na kilka lat przed powstaniem Księstwa Warszawskiego miasto posługiwało się nową pieczęcią

⁴⁷ Rosyjskie Państwowe Archiwum Historyczne w Sankt Petersburgu [dalej: RGIA Petersburg], f. 1343, op. 329, „O gierce kaliszskiej gubernii i jeja gorodow”, k. 69 – za tę informację serdecznie dziękuję prof. S. K. Kuczyńskiemu.

⁴⁸ Władze Ślesina nie zajęły żadnego stanowiska w sprawie korekty swej symboliki. Listy, przesłane zarówno drogą elektroniczną, jak i w sposób tradycyjny – pozostały bez odpowiedzi.

⁴⁹ Należy pamiętać, że w 2. połowie XVI w. Ślesin uważany był za wieś – zob. B. Chleboński, *Ślesin*, [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* [dalej: SGKP], t. X, pod red. B. Chlebońskiego, W. Walewskiego, F. Sulimierskiego, Warszawa 1889, s. 761–762; MPT, t. II, pod red. M. Siuchnińskiego, Ossolineum 1967, s. 306.

⁵⁰ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast w układzie alfabetycznym, sygn. 1491, karta Ślesin.

z wyobrażeniem kozła⁵¹. Wszystko wskazuje na to, że w owym kozle z pieczęci miejskiej widzieć należy godło szlacheckiego herbu Wierusz (Wieruszowa) Walknowskich, do których miasto należało na pewno w 1. połowie XIX w.⁵² Kozioł z herbu Wieruszowa tym różnił się od zwierzęcia z natury, że jego tylna połowa przybierała postać szachownicy czerwono-białej⁵³. Projekt herbu, przygotowany w 1846/47 r. usiłował połączyć dawną tradycję historyczną miasta z nową rzeczywistością prawną. Pastorał i przewaga barwy błękitnej akcentowały historyczne związki miasta z kościołem poznańskim, natomiast szachownica o barwach narodowych, co miało szczególne znaczenie w latach zaborów – zwracała uwagę na dziewiętnastowiecznych, szlacheckich posesorów miasteczka.

Pieczęć policyjnych władz miejskich Ślesina z okresu okupacji pruskiej z kozłem Walknowskich w tarczy herbowej, wykorzystana została przez historyków i heraldyków⁵⁴ z zespołu, opracowującego tablice heraldyczne do wydawnictwa *Miasta polskie w Tysiącleciu*. Porzucili oni trudną do interpretacji najstarszą pieczęć miejską, znaną M. Gumowskiemu i zaproponowali inną wersję herbu⁵⁵. Jego godło tworzyło wyobrażenie kozła srebrnego (białego) w błękitnym polu. Ponieważ M. Gumowski uczestniczył w pracach nad herbami, opublikowanymi w *Miastach polskich*, to mogąc przyjąć, że pomiędzy 1960 r. a 1967 r. zmienił gruntownie swój pogląd w sprawie symboliki miejskiej Ślesina i uznał, że w publikacji z 1960 r. popełnił rażącą pomyłkę. Najprawdopodobniej korektę jego ustaleń spowodował wspomniany już list, nadesłany przez Przewodniczącego MRN ze Ślesina. M. Gumowski nie zasugerował jednak swym współpracownikom, Marianowi Mikuckiemu i Zygmuntowi Wdowiszewskiemu, aby punktem wyjścia do ustalenia poprawnego herbu Ślesina uczynić pieczęć miejską z XVII w. Nie wiemy więc, czy M. Mikucki i Z. Wdowiszewski dowiedzieli się o istnieniu dobrze zachowanej, starszej pieczęci miejskiej, aniżeli ta z kozłem Walknowskich. Błąd historyków i heraldyków, popełniony w *Miastach polskich* był podwójny. Po pierwsze wykorzystali przekaz zdecydowanie młodszy, stworzony już po zmianie stosunków własnościowych, wywołanych decyzjami zaborcy, a pominęli źródło z XVII w. Po drugie – zakładając, że mieli prawo wyboru tradycji heraldycznej, do której postanowili się odwołać – nie uwzględnili faktu, że godłem Ślesina od końca XVIII lub od początku XIX w. był herb Wieruszowa, a nie zwykły kozioł.

W okresie dwudziestolecia międzywojennego magistrat Ślesina⁵⁶ posługiwał się jeszcze innym znakiem miejskim⁵⁷ (fot. 13). W polu pieczęci władz samorządowych Ślesina umieszczona została tzw. „Brama Napoleona”⁵⁸. Nie wiadomo kiedy i przez kogo wybudowany został łuk triumfalny w Ślesinie. Istnieją przynajmniej dwa sposoby wyjaśnienia



13. Pieczęć Magistratu miasta Ślesina z okresu II RP

⁵¹ Muzeum Narodowe w Warszawie, Dział monet i medali, sygn. 49762; M. Adamczewski, *Heraldyka miast*, s. 440. Dokument, który uwierzytelniał pieczęć z kozłem Walknowskich wydany został w marcu 1803 r.

⁵² Walknowskich h. Wierusz wymienia K. Niesiecki (*Herbarz polski*, t. IX, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1842, s. 222), a o związkach Walknowskich ze Ślesinem w 1. połowie XIX w. informuje np. W. Dworzaczek (*Materiały historyczno-genealogiczne do dziejów wielkiej własności w Wielkopolsce*, CD-ROM, Kórnik 1997).

⁵³ J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 292.

⁵⁴ Dokumentację historyczno-heraldyczną opracowali wybitni heraldycy i sfragiści – Marian Haisig i Zygmunt Wdowiszewski, a współpracował z nimi M. Gumowski. Barwne plansze herbów wykonał zespół w składzie: Jerzy Kozłowski, Janusz Ostaszyk, Hanna Puławska, Jan Sarnecki, Antoni Słociak, Leon Urbański.

⁵⁵ MPT, t. II, pod red. M. Siuchnińskiego, Ossolineum 1967, tablica nr LXXXVII (województwo poznańskie).

⁵⁶ Ślesin odzyskał prawa miejskie w 1921 r. – zob. MPT, t. II, pod red. M. Siuchnińskiego, Ossolineum 1967, s. 306.

⁵⁷ AP Poznań, Oddział w Koninie [dalej: AP Konin], Akta miasta Ślesina, sygn. 46, k. 1-3 – odciski pieczęci na pokwitowaniach przyjęcia opłat kancelaryjnych w 1932 r.; S. Fijałkowski, *Brama w Ślesinie – same zagadki*, „Spotkanie z Zabytkami”, 1997, nr 10, s. 28.

⁵⁸ Ibidem.

jego genezy⁵⁹. Według pierwszej (patriotycznej) luk triumfalny wzniesli mieszkańcy Ślesina w 1812 r. ku czci cesarza Napoleona I. W drugiej wersji wydarzeń akcentuje się inne fakty – adresatem bramy triumfalnej miał być Fryderyk August, książę warszawski, a fundatorem ówczesny posesor Ślesina. Dla moich rozważań nie ma znaczenia kto i dla kogo wystawił luk triumfalny. Ważne jest jedynie to, że wśród drewnianej zabudowy miasta, brama zdecydowanie wyróżniała się swą architekturą, była niezwykła i charakterystyczna. Doskonale znali ją mieszkańcy miasta i dlatego stała się ona w okresie międzywojennym znakiem rozpoznawczym tej lokalnej wspólnoty. Nowy znak nie został zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych⁶⁰, nie wiem nawet, czy Magistrat Ślesina w ogóle wystąpił w latach trzydziestych z wnioskiem o zatwierdzenie nowego herbu. W 1938 r. protokoły posiedzeń Rady Miejskiej w Ślesinie uwierzytelniały owalne pieczęcie z Orłem Białym według wzoru Zygmunta Kamińskiego z 1927 r.⁶¹ Jednakże wykorzystywanie pieczęci owalnych z godłem państwa nie wykluczało stosowania pieczęci z herbem miasta do innych praktyk kancelaryjnych.

Ponieważ (według dzisiejszego stanu badań) Ślesin najdłużej⁶² posługiwał się pieczęcią z wyobrażeniem muru miejskiego z kluczem św. Piotra w przejeździe, to tej wersji znaku miejskiego należy dać zdecydowane pierwszeństwo. Nie bez znaczenia jest tu także fakt, że w 1867 r. (czyli już po eksperymentach z Wieruszem i pastorałem) władze miejskie wskazywały, że herbem miasta powinien być mur miejski z kluczem w otwartym przejeździe oraz to, że w 1963 r. Przewodniczący MRN w imieniu własnym i miasta usiłował – choć bezskutecznie – skorygować błędne ustalenia M. Gumowskiego. Prawdopodobnie, choć nie mam na to potwierdzenia źródłowego, pieczęć z tak zbudowanym znakiem miejskim, została nadana samorządnym władzom miejskim tuż po lokacji miasta. Ta zaś miała miejsce w 1358 r., po tym jak król Kazimierz Wielki wyraził zgodę, aby biskup poznański Jan założył we wsi biskupiej Ślesinie miasto na prawie niemieckim⁶³. Swoją hipotezę o tak wczesnej, średniowiecznej metryce godła miejskiego, potwierdzonego źródłowo dopiero w 1662 r., opieram na znajomości zwyczaju, według którego ustanawiano znaki miast, należących do biskupstwa poznańskiego. Miasto Buk, należące również do kościoła poznańskiego, w XV w. (przynajmniej od 1459 r.) posługiwało się pieczęcią, której godło tworzyło drzewo – buk – oraz klucz św. Piotra w pas⁶⁴. W świetle obecnego stanu wiedzy nie mogę całkowicie wykluczyć także tego, że posesor dopiero w XVII w. określił treść znaku miejskiego Ślesina. Zgodę na wykorzystywanie kluczy w symbolice swych miast wydawała bowiem kapituła poznańska i biskupi poznańscy zarówno w średniowieczu, jak również w XVII w. Tak postąpiła kapituła poznańska w 1602 r., podczas lokowania miasta o charak-

⁵⁹ Ibidem.

⁶⁰ Herbu Ślesina nie ma w wykazie zatwierdzony znaków – zob. L. P u d ł o w s k i, *Heraldyka miejska II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 r. w Lublinie*, pod red. P. D y m e l a, Lublin 1992, s. 115–126.

⁶¹ „Pieczęcią władz i urzędów samorządowych jest pieczęć owalna. W górnej części pieczęci znajduje się orzeł państwowy, poniżej którego umieszczony jest napis, odpowiadający nazwie danej władzy” – „Dziennik Ustaw”, 1927, nr 115, poz. 980, art. 19 (Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach); „Pieczęcią urzędową władz i urzędów oraz zakładów, instytucji i przedsiębiorstw samorządu terytorialnego jest pieczęć owalna z dłuższą osią pionową. W pieczęciach urzędowych władz i urzędów samorządowych znajduje się orzeł państwowy oraz pod nim napis, odpowiadający nazwie danej władzy względnie urzędu” – „Dziennik Ustaw”, 1939, nr 2, poz. 8, art. 14 (Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z 12 października 1938 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu Rozporządzenia Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 r. o godłach i barwach państwowych oraz o oznakach, chorągwiach i pieczęciach).

⁶² Od 1662 r. do końca XVIII w. (ok. 130 lat) lub też – jeśli przyjmujemy założenie, że godło zostało nadane wraz z lokacją miasta – od 2. połowy XIV w. do końca XVIII w. (ok. 450 lat). Herb z wyobrażeniem kozła Walknowskich od końca XVIII w. do 1807 r., tj. do chwili powstania Księstwa Warszawskiego (może 14 lat).

⁶³ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. VI, nr 176; J. N o w a c k i, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, *Archidiecezja poznańska w granicach historycznych i jej ustrój*, Poznań 1964, s. 143.

⁶⁴ Zob. M. A d a m c z e w s k i, *Heraldyka miast*, s. 115, 320.

terystycznej nazwie Piotrowo. Duchowni nadali wówczas nowemu samorządowi miejskiemu herb z wyobrażeniem dwóch skrzyżowanych kluczy⁶⁵.

W wyniku błędnego odczytu ikonografii źle zachowanej pieczęci, zniekształcony został obraz sfragistyki i heraldyki miejskiej *B r z e ż n i c y*⁶⁶. Nad tym przypadkiem warto się pochylić z tego powodu, że dzięki kwerendom Alicji Szymczakowej ujawniony został bardzo dobry i czytelny odcisk czternastowiecznej pieczęci miejskiej Brzeźnicy. Dzięki temu odkryciu będzie można zająć się kompetentnie najstarszym herbem Brzeźnicy. Tym samym ustanie proceder powielania nieuzasadnionych hipotez⁶⁷ oraz budowania na ich podstawie kolejnych⁶⁸. Pamiętać należy, że od publikacji M. Gumowskiego upłynęło ponad 45 lat⁶⁹.

Dziś już wiadomo, że władze miejskie Brzeźnicy w 1399 r. uwierzytelniły swój dokument własną pieczęcią⁷⁰ oraz że w tym samym roku użyczyły jej Janowi Długoszowi, burgrabiemu brzeźnickiemu do nadania mocy prawnej jego pisemnemu oświadczeniu⁷¹. W polu pieczęci, w tarczy umieszczone były trzy lilie heraldyczne. Pieczęci tej najprawdopodobniej władze miejskie używały przez cały XV w. Nie mam dostatecznych dowodów na potwierdzenie tej hipotezy. Wiem jedynie, że najprawdopodobniej w I połowie XVI w. powstała herbowa pieczęć miejska z murem obronnym o trzech wieżach, tworzącym godło herbu. Znam ją z odcisków pod dokumentami wystawianymi już od 1566 r.⁷² Konsekwentnie wykorzystywano ją do poświadczania czynności kancelaryjnych aż do końca XVIII w. Wówczas powstał kolejny tłok pieczętny, którego pole wypełniały wyobrażenia budowli miejskiej i orła. Wprowadzenie pieczęci o bardziej okazałym i godnym wyobrażeniu niż to z pieczęci szesnastowiecznej, na krótko zmieniło świadomość heraldyczną mieszkańców i władz Brzeźnicy. O tym nowym znaku pamiętano w połowie XIX w. Posłużył on do stworzenia w 1846/1847 r. projektu nowego herbu⁷³. Niestety, już podczas kolejnej próby reaktywowania heraldyki miejskiej Królestwa Polskiego, władze Brzeźnicy w 1867 r., poinformowały zwierzchników o zagubieniu wszystkich źródeł do otworzenia herbu miejskiego⁷⁴. Temat herbu Brzeźnicy w okresie rozbiorów został definitywnie zakończony w 1869 r. Car wydał wówczas ukaz o odebraniu praw miejskich tym ośrodkom, które nie miały „w rzeczywistości znaczenia miast”. Wśród nich znalazła się także Brzeźnica i z oczywistych względów nie była już później uwzględniana w postępowaniach Heroldii. Znak nieużywany i niemanifestowany w przestrzeni miejskiej został szybko zapomniany. Twórcy tablic heraldycznych do wydawnictwa *Miasta polskie w Tysiącleciu* zmuszeni zostali do rekonstruowania herbu Brzeźnicy. Wykorzystali do tego pieczęć, której tłok najprawdopodobniej powstał w I połowie XVI w. Wyobrażenie z czternastowiecznej pieczęci – jak sądzę – było dla nich na tyle zagadkowe, że nie zaryzykowali żadnej hipotezy. Najprawdopodobniej nie wiedzieli nic o istnieniu pieczęci z końca XVIII w. Nie znalazłem bowiem o niej żadnej wzmianki w materiałach rękopiśmiennych i wydawnictwach, dostępnych i wykorzystywanych przez heraldyków i grafików w połowie XX w. W opracowaniach przywoływano tylko pieczęć XVI w. Niepełny zasób wiedzy utrwał jeszcze w 1984 r. regionalny herbarz miejski⁷⁵.

⁶⁵ Ibidem, s. 115, 398.

⁶⁶ M. G u m o w s k i, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Toruń 1960, nr 31.

⁶⁷ M. A d a m c z e w s k i, *Heraldyka miast*, s. 74–75.

⁶⁸ M. A n t o n i e w i c z, *O najdawniejszej formie i ewolucji herbu miasta Radomska*, [w:] *Z dziejów Polski XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Ryszardowi Szwedowi*, pod red. T. Dubicki, T. P a n e c k i, Częstochowa 2004, s. 30–31.

⁶⁹ Artykuł na temat m.in. czternastowiecznej pieczęci miejskiej Brzeźnicy – w przygotowaniu.

⁷⁰ AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 3400.

⁷¹ Ibidem, sygn. 3401.

⁷² AGAD, Archiwum Piłsudskich–Giniatowiczów, sygn. 62; W. W i t t y g, *Pieczęcie miast dawnej Polski*, Kraków 1905, s. 32.

⁷³ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miejskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1484.

⁷⁴ AP Łódź, Rząd Gubernialny Piotrkowski, Wydział administracyjny, sygn. 55, k. 29.

⁷⁵ M. A n t o n i e w i c z, *Herby miast województwa częstochowskiego*, Częstochowa 1984, s. 35.

Dwa potknięcia, do jakich doszło w toku badania przeszłości heraldycznej i sfragistycznej Brzeźnicy (zły odczyt treści pieczęci z XIV w. oraz pominięcie pieczęci z końca XVIII w.), zdecydowały o przyjęciu przez współczesne władze samorządowe Brzeźnicy – w zgodzie ze stanem specjalistycznej wiedzy – wzoru herbu według pieczęci z XVI w.⁷⁶ Taki wybór można zarówno pochwalić, jak również oprotestować. Jestem przekonany, że gdyby w przestrzeni miejskiej Brzeźnicy pozostał wyraźny ślad po znaku osiemnastowiecznym, to przekształciłby się on we współczesny herb samorządowy. Nie mam też wątpliwości, że gdyby w przeszłości historykom udało się poprawnie odczytać treść pieczęci herbowej z XIV w., to sugerowałiby oni powrót do najwcześniejszego, bardzo oryginalnego godła.

Uzasadnione wydaje się tu pytanie o przyszłość znaku, który ukształtowany został z pominięciem najstarszego, heraldycznego przekazu i bez refleksji nad symbolem ostatnim. Ma ono wymiar zarówno jednostkowy, jak i uniwersalny. W podobnej sytuacji znajduje się od 2002 r. samorząd Łowicza, tj. po odkryciu czternastowiecznej, herbowej pieczęci miejskiej⁷⁷. Współczesne herby Brzeźnicy i Łowicza można bronić argumentem o odrzuceniu znaku najwcześniejszego i popularnością oraz trwałością znaków ukształtowanych na początku XVI w. Jednak po przyjęciu takiej linii obrony w tych dwóch przypadkach, wszelkie zarzuty wobec lwów kutnowskich stają się mało przekonujące.

Błąd interpretacji nie musi być prostą konsekwencją złego stanu zachowania źródła historycznego. Bywa, że dobrze zachowany herb przypisany zostanie innej miejscowości, niż ta w której faktycznie powstał i której służył. Może się to zdarzyć wtedy, gdy przedmiotem badania jest znak miejscowości o popularnej, tj. powtarzalnej nazwie. Przykłady złej identyfikacji dysponenta odnalazłem m.in. na tablicach herbów w wydawnictwie *Miasta polskie w Tysiącleciu*. Herb wielkopolskiego Władysława⁷⁸, według autorów przywołanej publikacji, miały tworzyć głowa jelenia i trzy gwiazdy. Godło herbu zostało skopiowane z dokumentu pergaminowego, którym królowa Cecylia Renata, żona króla Władysława IV ustanowiła w 1643 r. samorząd miejski we Władysławowie⁷⁹ litewskim (w starostwie jurborskim). Okazuje się, że sprostowanie błędu w publikacji branżowej, o ograniczonym zasięgu w niewielkim tylko stopniu może zmienić obraz ukształtowany przez wielkonakładową i popularną rolę herbową. W 2000 i 2001 r. nieco odmieniony herb z wydawnictwa *Miasta polskie w Tysiącleciu* przedłożony został przez heraldyków Centrum Heraldyki Polskiej władzom wielkopolskiego Władysławowa jako jedna z propozycji współczesnego herbu gminy⁸⁰. Szczęśliwie nie został on zaakceptowany przez radnych.

Pomimo świadomości, że przy analizowaniu znaków miast o bliźniaczej nazwie potrzebna jest szczególna ostrożność, nie ustrzegłem się błędu podczas identyfikowania pieczęci Radomska. Zostało to słusznie dostrzeżone w publikacji interwencyjnej⁸¹. Uznałem, że każdą pieczęć z majuskułową literą R pod koroną królewską związać należy z samorządem Radomia, a nie Radomska, czym niewątpliwie uprościłem obraz radomszczańskie symboliki miejskiej. Na podjęcie takiej decyzji wpływ miały trzy czynniki – zbliżone nazwy tych dwóch miejscowości, identyczne przedmioty, wykorzystane do tworzenia ich herbów oraz symbolika miejska Radomska XVII–XVIII w., dobrze udokumentowana źródłowo i całkowicie odmienna od symboliki średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Wpływ na przyjęcie tak mechanicznego sposobu klasyfikowania pieczęci miała też współczesna wersja herbu. Jego twórcy odwołali się do tradycji osiemnastowiecznej i przekazów z okresu

⁷⁶ „Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego”, 2003, nr 256, poz. 2273 – załącznik do statutu.

⁷⁷ A. Szwe da, *Nieznana czternastowieczna pieczęć Łowicza*, [w:] *Heraldyka i okolice*, red. A. Rachuba i in., Warszawa 2002, s. 255–262.

⁷⁸ MPT, t. II, pod red. M. Siuchnińskiego, Ossolineum 1967, tabl. LXXXVIII.

⁷⁹ AGAD, Dokumenty pergaminowe, sygn. 4147; SGKP, t. X, pod red. B. Chlebowskiego, F. Sulimierskiego, Warszawa 1893, s. 692; M. Gumowski, *Herby miast litewskich*, „Ateneum Wileńskie”, r. X, 1935, s. 280–281.

⁸⁰ J. Taborrek, *Herb gminy Władysławów*, RPTHer., t. VI(XVII), 2003, s. 131–133.

⁸¹ M. Antoniewicz, *O najdawniejszej*, s. 27–36. O relacjach pomiędzy pieczęciami Radomia i Radomska – zob. H. Seroka, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 117–118.

dwudziestolecia międzywojennego⁸², a całkowicie zignorowali znaki wcześniejsze. Nie bez znaczenia była też ewolucja poglądów, formułowanych w tej kwestii przez M. Gumowskiego. Na początku lat trzydziestych XX w. był on zdecydowanym zwolennikiem łączenia pieczęci z majuskułą, ukoronowaną literą R z Radomskiem. Dał temu wyraz tworząc wzór herbu miasta na potrzeby wydawnictwa Kawa Hag⁸³. Jednakże z czasem zmienił zdanie i w późniejszej publikacji nie wspominał o znakach radomszczańskich, utworzonych z inicjału nazwy miejscowości⁸⁴.

Porzucenie przez samorząd miejski królewskiego miasta R a d o m s k a litery R, symbolu o średniowiecznym rodowodzie, musi budzić zdziwienie, czy nawet niedowierzanie. W miejsce inicjału nazwy miejscowości w XVII lub w XVIII w. wprowadzona została budowla miejska o trzech wieżach i zbrojnym mężem w przejeździe bramy. Pierwsza pieczęć z tym wyobrażeniem jest zagadkowa. Jej powstanie datowano na 1. połowę XVII w.⁸⁵ lub na „czasy stanisławowskie – i to bliskie okresu Sejmu Wielkiego”⁸⁶. Niejasna jest również treść jej wyobrażenia. Odczytać je można jako przesłanie typowo miejskie – mury z trzema wieżami i pachołkiem w prześwicie bramy miejskiej lub też jako szlachecką Grzymałę⁸⁷. Za tą ostatnią hipotezą przemawia formalne podobieństwo znaków – Grzymały i herbu z zagadkowej pieczęci, przeciw – zwyczaj tworzenia znaków miast królewskich. Pojawienie się postaci zbrojnego w bramie miejskiej w Radomsku nie było zjawiskiem unikatowym w sfragistyce miast Polski centralnej. O zbrojnego męża, może pachołka miejskiego, uzupełnione zostały w XVII lub XVIII w. znaki Sulejowa (własność kościelna), Szadku (własność królewska)⁸⁸ i Nakła (własność królewska)⁸⁹. Tajemniczo rysuje się geneza „Grzymałopodobnego” herbu Błaszek (własność prywatna).

Na objaśnienie wszystkich tajemnic herbu Radomska potrzeba czasu i dalszych, wielokierunkowych badań. Wszakże jedno nie ulega wątpliwości, współczesny herb miasta zbudowany został w oparciu o wyobrażenie pieczęci, której geneza i treść nie zostały w pełni odczytane. Było ono ładne, dobrze identyfikowało miasto, a przede wszystkim, w XIX w. i w dwudziestoleciu międzywojennym, czyli w okresach świadomego odtwarzania herbu miejskiego, było znane mieszkańcom i władzom Radomska. Pamięć o wcześniejszych pieczęciach wraz z zaprzestaniem ich kancelaryjnego użycia uległa zatarciu w świadomości mieszkańców.

Błędne źródła inspiracji (na przykładzie herbu Ozorkowa)

Herb Ślesina, fałszujący historię miasta, stworzony został przez historyków i dopiero po wykreowaniu go w gabinetach naukowych, został zaakceptowany przez nieświadome błędu władze i społeczność miejską. Znane są przypadki odmienne. Pokazują one, że przynajmniej w niektórych przypadkach siłą sprawczą, kreatorem złego znaku były samorządy, a bierną rolę w tym procesie odgrywali historycy. Mieszkańcy miasta, motywowani rzeczywistą potrzebą posiadania godła swojej społeczności, dokonywali wyboru – ich zdaniem – poprawnych symboli, zmieniali je w herby, choć przy tej okazji popełniali błędy. Złe propozycje władz samorządowych, pobieżnie zlustrowane przez historyków, otrzymywały niezасłużoną sankcję naukową, a przez to stawały się trwałym składnikiem trady-

⁸² Muzeum Regionalne w Radomsku, Archiwalia, sygn. 694 (herbowa pieczęć nagłówkowa, odcisk z sierpnia 1921 r.); sygn. 217 (herbowa okrągła pieczęć magistratu, odcisk ze stycznia 1933 r.); ekspozycja stała (herb na tablicy blaszanej).

⁸³ M. Gumowski, *Herbarz polski*, Województwo łódzkie, Radomsko; zob. także – MPT, t. II, pod red. M. Suchnińskiego, Warszawa 1967, tabl. LXII.

⁸⁴ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 282.

⁸⁵ Z. Piech – karta inwentaryzacyjna krakowskiego zbioru W. Wittyga.

⁸⁶ M. Antoniewicz, *O najdawniejszej*, s. 38.

⁸⁷ Ibidem, s. 39–40.

⁸⁸ M. Adamczewski, *Herby i pieczęcie miasta Szadek*, „Biuletyn Szadkowski”, t. III, 2003, s. 19–21.

⁸⁹ *Insygnia miast polskich. Katalog wystawy*, Poznań 1992, pieczęcie nr 66.

cji miejskich. Ilustracją tego zjawiska uczynię historię narodzin obecnego herbu Ozorkowa.

Znak lokalnej wspólnoty Ozorkowa, stworzony został przez samorząd miejski najprawdopodobniej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Historycy i heraldycy zaakceptowali go bez sprzeciwu. Godzili się na niego zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i po II wojnie światowej. Może to świadczyć, że tak naprawdę przez długie lata nikt nie sprawdził poprawności heraldycznej i historycznej tego herbu. Znak z błędem stał się trwałą częścią tradycji historycznej Ozorkowa. Towarzyszył władzom i mieszkańcom tej miejscowości od ponad 80 lat, a pamiętać należy, że miasto w Ozorkowie ustanowiono na początku XIX w.

Ozorków w okresie staropolskim był wsią, która należała do Szczawińskich herbu Prawdzic. Jej przedstawiciele pełnili urzędy w strukturach szlacheckiej władzy ziemskiej, piastowali także funkcje w administracji państwowej, a ich aktywność urzędnicza związana była głównie z grodem łączyckim⁹⁰. Materialnym śladem obecności Szczawińskich w Ozorkowie jest kościół parafialny pod wezwaniem św. Józefa, ufundowany w 1654 r. przez Szczawińskich, a konsekrowany w 1668 r. przez biskupa chełmskiego Jana Różyckiego⁹¹. Starsza literatura przedmiotu⁹² błędnie uważała, że fundatorem kościoła w Ozorkowie był Mikołaj Szczawiński (Szubski). Taki wniosek sformułowano z tej racji, że w kościele w Ozorkowie⁹³ oglądać można epitafium Mikołaja, które swym tekstem informuje, że był on – Mikołaj – fundatorem „kościółka i klasztoru”. Starsi autorzy, przekonani, że zapis dotyczył Ozorkowa, wyjaśniali, że Mikołajowi zabrakło środków na dokończenia pobożnej fundacji – ufundował kościół, a wstrzymał prace nad zabudowaniami klasztornymi w Ozorkowie. Jednak prawda była inna. Mikołaj ufundował w 1603 r. kościół i klasztor sióstr norbertanek w Łęczycy, a nie w Ozorkowie. Tam też spoczęły jego zwłoki, a potwierdzeniem pochówku było wspomniane epitafium⁹⁴. Dopiero po jakimś czasie nagrobek Mikołaja Szczawińskiego przeniesiony zostało z Łęczycy do Ozorkowa⁹⁵. Nie potrafię precyzyjnie określić chronologii tego zdarzenia. Kościół norbertanek łączyckich rozebrany został w czwartej ćwierci XIX w.⁹⁶, ale wówczas Ozorków nie był już własnością Szczawińskich. Przeniesienie nagrobka do Ozorkowa nie wynikałoby z prostej wykładni genealogiczno-własnościowej, ale uwzględniałoby związki rodzinne Szczawińskich ze Starzyńskimi, nowymi posesorami Ozorkowa, o czym niżej. Nie mogę wykluczyć także tego, że epitafium Mikołaja przewieziono z Łęczycy do Ozorkowa po pożarze kościoła norbertanek w 1652 r.⁹⁷ Wówczas Ozorków znajdował się w posiadaniu Szczawińskich i ulokowanie epitafium w kościele parafialnym, w gnieździe rodziny Szczawińskich, było w pełni uzasadnione. Jednak przyjmując taką sekwencję i chronologię zdarzeń trudno będzie wyjaśnić pochodzenie wiedzy Kaspra Niesieckiego o pierwotnej lokalizacji zabytku. Epitafium Mikołaja oglądał Bronisław Chlebowski w Ozorkowie przed 1886 r.⁹⁸ Być może w tym samym czasie z Łęczycy przeniesiony został także drugi zabytek epigrafiki staropolskiej, znajdujący się obecnie także w ozorkowskim kościele parafialnym. Jest nią metalowa płyta, zamykająca niegdyś wejście do krypty grobowej Reginy Sierakowskiej Szczawińskiej. Herby umieszczone na tej płycie, ufundowanej w 1661 r. przez

⁹⁰ *Urządnicy województw łączyckiego i sieradzkiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, opr. E. Opaliński, H. Żerek-Kleszcz, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993, s. 295.

⁹¹ Biskup chełmski Jan Różycki objął władzę w diecezji chełmskiej przed 18 sierpnia 1668 r., a zmarł 4 czerwca 1669 r. – zob. B. Kumor, *Różycki Jan*, PSB, t. 32, s. 522–523.

⁹² B. Chlebowski, *Ozorków*, SGKP, t. VII, pod red. S. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego, W. Walewskiego, Warszawa 1886, s. 791; *Katalog zabytków sztuki w Polsce* [dalej: KZSzt.], t. 2, *Województwo łódzkie*, Warszawa 1954, s. 87.

⁹³ *Corpus inscriptionum Poloniae* [dalej: CIP], t. 3, *Województwo miejskie łódzkie*, wyd. A. Szymczakowa, J. Szymczak, pod red. R. Rosina, Warszawa–Łódź 1982, nr 58.

⁹⁴ Taką lokalizację zarówno epitafium jak i miejsca złożenia ciała znał i odnotował Kasper Niesiecki (zm. 1744 r.).

⁹⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 8, Lipsk 1841, s. 308; CIP, t. 3, nr 58.

⁹⁶ KZSzt., t. II *Województwo łódzkie*, Warszawa 1954, s. 82.

⁹⁷ Ibidem.

⁹⁸ B. Chlebowski, *Ozorków*, s. 791.

Domicellę Barbarę z domu Szczawińską – moim zdaniem – wpłynęły na treść współczesnego herbu Ozorkowa. Tym samym Domicella Barbara ze Szczawińskich pośrednio i najzupełniej przypadkowo przyczyniła się do ukształtowania herbu miejskiego Ozorkowa.

Niezależnie jednak od tego jak wielkie były zasługi Szczawińskich dla Ozorkowa, to jednak ich rodowy herb Prawdzic nie mógł współtworzyć herbu i pieczęci władz Ozorkowa w okresie staropolskim. Ozorków był wówczas wsią, a te na obszarze centralnej Polski w okresie przedrozbiorowym nie miały uprawnień do posługiwania się urzędowymi pieczęciami herbowymi. Być może, gdyby Ozorków otrzymał prawa miejskie w XX w. to wówczas zostałby zaprojektowany dla niego nowy herb miejski, w którym projektant wykorzystałby pełną postać herbu Szczawińskich lub też odmieniłby go, na przykład przez dodanie do lwa – czyli do najbardziej godnego motywu herbu Szczawińskich – innych przedmiotów. Historia miasta potoczyła się jednak inaczej, a jej bieg wyeliminował Prawdzica z rozważań heraldycznych. Na początku XIX w. Ozorków znajdował się w posiadaniu rodziny Starzyńskich⁹⁹ herbu Ślepowron¹⁰⁰. Przeszedł on w ręce nowych posesorów za sprawą małżeństwa, zawartego w 1788 r. pomiędzy Teofilą Szczawińską, córką Jana, a Wincentym Starzyńskim. Z małżeństwa Teofili i Wincentego zrodzony został Ignacy Starzyński¹⁰¹. Ten ostatni jest w moich rozważaniach o tyle ważny, że to właśnie jego decyzje zmieniły historię Ozorkowa. Ignacy Starzyński przekształcił wieś w osadę fabryczną, a następnie w miasto. W marcu 1811 r. zawarł on umowę¹⁰² z 25 „profesjonalistami i majstrami”, która przyczyniła się do stworzenia pierwszych warsztatów sukienniczych, a tym samym doprowadziła do uprzemysłowienia miejscowości. W styczniu 1816 r. namiestnik Królestwa Polskiego gen. Józef Zajączek, odwołując się do unormowań prawnych, opisanych w umowie z 1811 r. oraz uwzględniając fakt rzeczywistego przekształcenia wsi w osadę fabryczną, wyniósł „osadę rzemieślniczą na miasto”¹⁰³.

Fakt przekształcenia wsi Ozorków w miasto początkowo nie zaowocował żadnymi skutkami heraldycznymi. W okresie Księstwa Warszawskiego, a następnie w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego, miasta nie miały bowiem prawa do posługiwania się własnymi pieczęciami z wyobrażeniem herbu samorządowego¹⁰⁴. Władze ich – prezydent, względnie burmistrz – wykorzystywały tłoki pieczętno wyposażone w symbolikę państwową. Tym samym burmistrz Ozorkowa oraz ławnicy nie widzieli potrzeby stworzenia oryginalnego symbolu, graficznie identyfikującego ich społeczność. W połowie XIX w. władze carskie częściowo zmieniły swoją politykę wobec herbów miejskich. W 1846/1847 r. opracowany został pierwszy projekt herbu Ozorkowa. W polu czerwonym tarczy herbowej umieszczona została „plama” zielonej murawy, z której wyrastał od prawej poboczniczy srebrny (biały) mur (miejski), o który oparty był przednimi łapami również srebrny (biały) baran (owca) wspięty z czarnym krukiem na głowie¹⁰⁵. Przesłanie tak skonstruowanego herbu było czytelne – mur symbolizował prawa miejskie, którymi cieszył się

⁹⁹ T. Rakowski, *Monografia miasta Ozorkowa w latach 1807–1866*, Łódź 1995, maszynopis w Katedrze Historii Społeczno-gospodarczej Polski XIX w.; S. Rosiak, *Powstanie przemysłu włókienniczego w Ozorkowie*, „Rocznik Łódzki”, t. VII (X), 1963, s. 57.

¹⁰⁰ Starzyńscy herbu Ślepowron, w tym Ignacy Dominik Kajetan Wawrzyniec, syn Wincentego figurują w spisie szlachty Królestwa Polskiego – zob. *Spis szlachty Królestwa Polskiego z dodatkiem informacji o dowodach szlachectwa*, Warszawa 1851, s. 234. W literaturze znaleźć można informacje jakoby Wincenty Starzyński pieczętował się herbem Lis – zob. *Urzędnicy*, s. 292.

¹⁰¹ Epitafium Teofili Starzyńskiej z domu Szczawińskiej, żony Wincentego wystawione przez syna Ignacego – zob. płyta wmurowana w zewnętrznej ścianie kościoła parafialnego w Ozorkowie.

¹⁰² *Źródła do historii miast łódzkiego okręgu przemysłowego w XIX w.*, opr. R. Kacmarek, Kraków 1958, nr 108.

¹⁰³ B. Chlebowski, *Ozorków*, s. 791; *Źródła*, nr 109.

¹⁰⁴ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 14; H. Dorcz, *Pieczęcie miejskie i gminne oraz wykonawcy pieczęci w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (do 1830 r.)*, RPTHer., t. VI (XVII), 2003, s. 63–66.

¹⁰⁵ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1488; M. Adamczewski, *Miejsce*, s. 125.

od niedawna Ozorków, baran, a raczej jego runo sugerowało przemysł sukienniczy¹⁰⁶ rozwijający się w mieście, i wreszcie kruk – przejęty wprost z herbu szlacheckiego Ślepowron¹⁰⁷ – w bardzo czytelny sposób wskazywał na udział Ignacego Starzyńskiego herbu Ślepowron w procesie przekształcania Ozorkowa w miejski ośrodek przemysłowy. Projekt herbu nie uzyskał wtedy pozytywnej opinii władz Imperium Rosyjskiego.

Do sprawy herbów miast Królestwa Polskiego władze państwowe wróciły w latach 1867–1868. W dokumentacji petersburskiej Heroldii zachował się projekt herbu Ozorkowa z 1869 r., który został opracowany na podstawie ustaleń z lat 1846/1847 i korespondencji prowadzonej w latach 1867/1868 r.¹⁰⁸ Ten nowy herb różni się w szczegółach od wzoru wcześniejszego, ale te odmienności uznać należy – jak sądzę – za drugorzędne¹⁰⁹. Chodzi w tym miejscu o zmianę barwy części herbu. Dalsze innowacje wynikały z przyjętej przez Heroldię petersburską nowej zasady budowania znaku miejskiego w powiązaniu z symboliką heraldyczną guberni. Tarcza herbowa znaku Ozorkowa podzielona została na dwie części. W jej lewym kantonie umieszczony został herb guberni kaliskiej, tj. w polu błękitnym baran srebrny (biały), po bokach którego dwa kłosy złote (żółte)¹¹⁰, a resztę czerwonego pola tarczy wypełniały: złota (żółta), pochyła ściana z prawej poboczniczy, na którą wspinał się srebrny (biały) baran (owca) ze złotym (żółtym) krukami na głowie. Nowym zjawiskiem, występującym w dziewiętnastowiecznej heraldyce miejskiej obszaru Polski centralnej, z jakim można spotkać się analizując projekty z lat 1867–1869, były zewnętrzne ozdoby heraldyczne, utworzone z korony murowej (trójbasztowej), umieszczonej nad tarczą i dwóch kłosów zboża, splecionych wstęgą aleksandryjską, obejmujących tarczę herbową od dołu i z boków¹¹¹. Ten projekt herbu Ozorkowa również nie uzyskał akceptacji najwyższych władz Imperium. Sprawa odtworzenia heraldyki miejskiej Królestwa odłożona została na później, tym razem na ponad ćwierć wieku.

Kolejny etap prac nad herbem miejskim Ozorkowa zainicjowało pismo generał-gubernatora warszawskiego z 20 czerwca 1894 r. W odpowiedzi na nie – przekazanej przez naczelnika powiatu łęczyckiego do Kalisza – magistrat Ozorkowa przesłał obszerny opis historyczno-statystyczny miasta, a w sprawie herbu miejskiego, o co przede wszystkim dopytywał się naczelnik powiatu, magistrat stwierdził, że „herb Ozorkowa do naszych czasów jeszcze nie został ustanowiony”¹¹². Akcja poszukiwania herbów, prowadzona pod koniec XIX w. ustała po uzyskaniu od magistratów wstępnych informacji, co nastąpiło w pierwszych miesiącach 1895 r. Jednakże nie została ona całkowicie zakończona. Przez blisko 10 lat wyniki ankiety z 1894/1895 r. zalegały półki odpowiednich urzędów lub też były przez ich pracowników intensywnie analizowane. Ostatecznie władze, inspirowane wskazówkami płynącymi z Heroldii petersburskiej, zdecydowały, że ponownie należy zwrócić się do magistratów z prośbą o materiały heraldyczne, z tym zastrzeżeniem, że władze miast, dla których nie można było – jak dotąd – ustalić historycznego herbu, powinny samodzielnie stworzyć herby od podstaw. W 1904 r. podjęto prace przerwane w 1895 r. Z tego właśnie okresu pochodzi ważny przekaz, informujący o kolejnym projekcie herbu Ozorkowa. Dnia 28 czerwca 1904 r. naczelnik powiatu łęczyckiego wysłał do Kalisza raport, w którym m.in. doniósł, że zaprojektowany został herb dla Ozorkowa. Jego twórcami

¹⁰⁶ Przypomnę, że w październiku 1840 r. Wilhelm Fryderyk Zachert, właściciel fabryk sukienniczych w Zgierz (ok. 15 km od Ozorkowa), otrzymał nadanie szlachectwa wraz z herbem, w którego polu umieszczony został baran, zawieszony na wstędze – zob. M. Adamczewski, *Nobilitacja Wilhelma Fryderyka Zacherta*, RPTH., t. II (XIII), 1995, s. 166–167.

¹⁰⁷ W polu błękitnym srebrna podkowa z takimże łacińskim krzyżem zaćwieczonym na barku, na nim Ślepy Wron srebrny – zob. J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego*, s. 269.

¹⁰⁸ RGIA Petersburg, f. 1343, op. 15, d. 329, O gierbach kaliszskiej gubernii i jeja gorodow, k. 15.

¹⁰⁹ Równie dobrze można stwierdzić, że korekta miała fundamentalne znaczenie bowiem ograniczony został udział barwy białej, a przez to patriotyczna wymowa herbu została osłabiona. Obawiam się jednak, że taka interpretacja jest przesadną próbą poszukiwania podtekstów ideologicznych w miejscach, w których być może ich nigdy nie było.

¹¹⁰ S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, s. 245–246.

¹¹¹ O herbach innych miast, zaprojektowanych w 1868/1869 r. szerzej zob. – *Heroldia*, s. 57–70.

¹¹² AP Łódź, Rząd Gubernialny Kaliski, sygn. 1024, k. 24–27.

byli „mieszkańcy Ozorkowa”. Godło herbu tworzyły: wrzeciono i czółenko, wskazujące na „przemysł” przedzalniany i tkacki, rozwijające się wówczas w Ozorkowie¹¹³.

Jeszcze ciekawszych informacji dostarczył raport magistratu ozorkowskiego z 13 maja 1904 r., a przede wszystkim dołączony do niego załącznik¹¹⁴. Raport magistracki otwierał długi wykład na temat historii i współczesności Ozorkowa. Zwrócono w nim uwagę, że głównym zajęciem mieszkańców była produkcja sukna i włókiennictwo. Bardzo mocno podkreślano fakt, że „wszelka pomyślność miasta pochodzi z produkcji suknienniczej”. Dobór treści oraz rozłożenie akcentów w raporcie magistratu powodują, że tekst ten z całą pewnością uznać należy za rodzaj „uzasadnienia historyczno-heraldycznego” dla projektu herbu, przedłożonego władzy zwierzchniej. W dalszej części pisma znajdujemy opis nowego herbu Ozorkowa. Zostało ono tak sformułowane, że jestem pewien, iż tekstowi towarzyszył barwny rysunek. Najprawdopodobniej stworzono tylko jedną jego kopię, którą przesłano do naczelnika powiatu, a ten wysłał ją drogą służbową do rządu gubernialnego kaliskiego, a stąd do Petersburga. Z tego też powodu w zachowanych odpisach korespondencji, prowadzonej przez rząd gubernialny, nie udało się znaleźć wersji graficznej znaku. Herb tworzyła tarcza o nieokreślonym kształcie¹¹⁵, podzielona na dwie części w pas. Podział tarczy – zdaniem magistratu – miał informować o wyraźnym rozdzieleniu Ozorkowa na dwie części przez nurt rzeki Bzury. W górnej części tarczy, w części zabarwionej na kolor złoty (żółty), umieszczone zostało wyobrażenie niebieskiego tkackiego czółenka, symbolizującego przemysł suknienniczy. W dolnym, czerwonym polu tarczy herbowej umieszczone zostało wrzeciono, w celu podkreślenia roli przemysłu przedzalnianego w dziejach Ozorkowa¹¹⁶. Nowy herb skonstruowany został w sposób oszczędny. Jego twórcy konsekwentnie dążyli do przedstawienia wszystkich ważnych emblematów, informujących o sukcesach gospodarczych miejscowości. Byli dumni z osiągnięć ekonomicznych, z rozwoju przemysłu i z miejsc pracy, które ten dawał mieszkańcom. Mieli do tego uzasadnione prawo. Inna sprawa, że projektujący taki herb stali się nieświadomymi uczestnikami polityki rusefikacji Królestwa, prowadzonej także poprzez herby i heraldykę miejską. Trzeba pamiętać, że konstrukcja tego herbu oraz dobór symboli dają świadectwo o czasach, w których znak powstawał i z tego względu należy choć trochę uszanować tę kreację. Ten projekt także nie uzyskał „najwyższego zatwierdzenia” i tym samym nie został zmieniony w pełnoprawny herb Ozorkowa.

Nowy rozdział dziejów symboliki Ozorkowa napisany został najprawdopodobniej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. W II RP kilkakrotnie korygowane były dyspozycje ustaw, normujących prawo używania herbów przez związki samorządowe. Chronologia stworzenia nowego herbu Ozorkowa oraz wykorzystywanie pieczęci władz miejskich Ozorkowa z herbem samorządowej wspólnoty w dwudziestoleciu międzywojennym, a także przykłady z innych miast międzywojennego województwa łódzkiego świadczą, że „praktyczna” heraldyka samorządowa, rozwijająca się „na prowincji” w niewielkim tylko stopniu ujęta została w ramy jednoznacznych paragrafów, formułowanych w Warszawie.

Trzeci herb Ozorkowa tworzyła tarcza herbowa podzielona również na dwie części, ale tym razem – w słupek. W polu prawym czerwonym umieszczony został przedmiot heraldyczny, który można zinterpretować¹¹⁷ jako godło szlacheckiego herbu Odrowąż, względnie Ogończyk. W polu lewym, srebrnym (białym) dostrzec można czółenko koloru najpra-

¹¹³ Ibidem, k. 26v–27, 54–55.

¹¹⁴ Raport magistratu z maja 1904 r. wykorzystany został przez naczelnika powiatu łęczyckiego do stworzenia pisma z czerwca 1904 r. Uzasadnienie magistratu wraz z załącznikami, ale bez rysunku herbu, znajduje się w dokumentacji Rządu Gubernialnego Kaliskiego. Raport magistratu, jak również uzasadnienie merytoryczne nie zostały przesłane z Kalisza do Petersburga – AP Łódź, Rząd Gubernialny Kaliski, sygn. 1024, k. 26v–27, 54–55.

¹¹⁵ Magistraty miast dla projektowanych przez siebie herbów wykorzystywały tarcze o czasami bardzo fantazyjnych kształtach. W tej sprawie nie zwracały uwagi na rozwiązania zalecane przez Heroldię.

¹¹⁶ AP Łódź, Rząd Gubernialny Kaliski, sygn. 1024, k. 26v–27, 54–55.

¹¹⁷ Dalsza interpretacja treści herbu Ozorkowa, jak również rozważania o genezie godeł współtworzących wynika wprost z niepewnej jednak identyfikacji rysunku. Nie znane są bowiem pierwotne intencje twórcy

wdopodobniej czerwonego. Tak zbudowany herb znany jest z pieczęci miejskich, odciskanych na dokumentach od 1922 r.¹¹⁸ Prawdopodobnie na początku lat trzydziestych stary tłok pieczętny, używany w latach dwudziestych XX w., zastąpiony został nowym typariumem, w którego polu w zasadzie powtórzone zostało godło ze starszej pieczęci¹¹⁹. Współczesny herb Ozorkowa w jednoznaczny sposób nawiązuje do heraldycznej tradycji miasta z okresu międzywojennego. Kreując nowy znak władze Ozorkowa po części kontynuowały dziewiętnastowieczny model heraldyki miejskiej Polski centralnej. Uznały, że przynajmniej jeden z elementów symboliki musi informować o przemyśle włókienniczym.

Nie udało się, jak dotąd ustalić dokładnej daty powstania tego ostatniego i jednocześnie współczesnego herbu Ozorkowa. Winić za to można stan zachowania źródeł do dziejów miasta, szczególnie tych z okresu 1915–1922. Z pewnością to właśnie w tych latach musiały zapadnąć decyzje w sprawie ustanowienia nowego herbu miejskiego. Precyzyjne wskazanie okoliczności powstania tego godła dodatkowo utrudnia fakt, że w tak zakreślonym okresie wystąpiły aż dwa silne impulsy „herbotwórcze”. Za pierwszy uznać należy wycofanie wojsk i administracji rosyjskiej z Królestwa¹²⁰. Równie dobrze przyjąć mogą, że herb Ozorkowa w omawianej postaci powstał w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. W latach 1918–1922 trwały walki o ustalenie granic RP i chociaż to z całą pewnością nie ułatwiało dyskusji nad konstrukcją jakiegokolwiek herbu miejskiego, to jednak jej nie wykluczało. Słabych argumentów w sprawie określenia chronologii powstania herbu może dostarczyć tekst legendy otokowej pieczęci magistratu, znanej z odcisków datowanych na 1922 i 1924 r. Pojawił się tam m.in. zwrot: „Ziemia Łęczycka”. Przy założeniu, że test legendy zazwyczaj informował o stanie zgodnym z rzeczywistością urzędową i administracyjną to wskazany fragment powinien otrzymać brzmienie: „Powiat Łęczycki”. Być może tekst legendy był świadomym odwołaniem się do historycznych podziałów I Rzeczypospolitej i tym samym uznać go należy za przejaw manifestacji patriotycznej, właściwej dla okresu okupacji niemieckiej (1915–1918). Jednakże na tak kruchej podstawie nie zamierzam formułować przesądających opinii.

W sferze hipotez pozostaną także rozważania na temat pochodzenia Odrowąża, względnie Ogończyka w herbie Ozorkowa. Opracowania heraldyczne z II połowy XX w.¹²¹ usiłują błędnie powiązać Odrowąża z „założycielami miasta Starzyńskimi”. Taki sposób interpretacji godła szlacheckiego w herbie Ozorkowa zaproponował w 1960 r. M. Gumowski. Pogląd ten – spopularyzowany w herbarzu miejskim i w *Miastach polskich w Tysiącleciu* – pozostaje w całkowitej sprzeczności z materiałami rękopiśmiennymi, pozostawionymi przez M. Gumowskiego, a przechowywanymi obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Profesor miał pełną świadomość tego, że Starzyńscy, rodzina z której pochodził Ignacy, poseesor Ozorkowa w I połowie XIX w., pieczętowali się herbem Ślepowron, a nie Odrowążem

znaku. Godło umieszczone w pierwszym polu przypomina Ogończyka lub Odrowąża, lecz nie ma pewności, czy taki był właśnie zamysł autora. Być może to, co przypomina godła przywołanych tu szlacheckich herbów miało być narzędziem, wykorzystywanym przy produkcji sukna lub innych tkanin, choć nie wiem jakim. Nie mogę też wykluczyć tego, że tak właśnie narysowano oścień, czyli ostrze ułatwiające połów ryb w nurach Bzury.

¹¹⁸ Archiwum Państwowe w Płocku Oddział w Łęczycy (dalej: AP Łęczycza), Akta miasta Ozorkowa (Księga protokołów z posiedzeń Magistratu miasta Ozorkowa 1922–1923), sygn. 3 (luźny plik kartek – maszynopis umowy – wciśnięty między protokoły posiedzeń); AP Łęczycza, Akta miasta Ozorkowa (Księga protokołów z posiedzeń Magistratu Miasta Ozorkowa 1924–1925), sygn. 4, k. 92v.

¹¹⁹ AP Łęczycza, Akta miasta Ozorkowa (Księga protokołów z posiedzeń Magistratu Miasta Ozorkowa 1931–1932), sygn. 7, k. 140v.

¹²⁰ W takich okolicznościach powstały współczesne herby Zduńskiej Woli i Szadku. Etapy powstania herbu Zduńskiej Woli w okresie I wojny światowej zostały już zrekonstruowane, natomiast na temat genezy herbu miejskiego Szadku podczas I wojny światowej pojawiły się tylko sugestie. Już po opublikowaniu opracowania na temat herbu Szadku („Biuletyn Szadkowski”, t. III, 2003) udało się odnaleźć pieczęć, która jednoznacznie dowodzi, że wersja herbu miejskiego stosowana w okresie II RP powstała w 1917 r. i związana była z obchodami setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

¹²¹ M. G u m o w s k i, *Herby miast*, s. 263; A. P l e w a k o, J. W a n a g, *Herbarz miast polskich*, s. 157.

względnie Ogończykiem. Gumowski najprawdopodobniej nie mógł logicznie wytłumaczyć pojawienia się Odrowąża względnie Ogończyka w międzywojennym herbie Ozorkowa. Uznał więc, że bezpiecznym sposobem wyjaśnieniem tego faktu będzie stwierdzenie, że twórcy herbu – radni ozorkowscy – doskonale wiedzieli, jakim godłem pieczętowali się przedstawiciele rodziny szlacheckiej, tak zasłużonej dla Ozorkowa.

Uważam, że istnieje szansa na odkrycie motywów, jakim kierowali się radni Ozorkowa przy kreowaniu godła miejskiego. Tu muszę odwołać się do genealogii Szczawińskich i Sierakowskich, a tym samym moje rozważania o genezie dwudziestowiecznego herbu miejskiego Ozorkowa, przeniosę na grunt siedemnastowiecznej genealogii, heraldyki i epigrafiki. W kościele parafialnym pw. św. Józefa w Ozorkowie – o czym wspomniałem wyżej – oglądać można płytę metalową, która pierwotnie w Łęczycy zamykała wejście do krypty grobowej Reginy Sierakowskiej Szczawińskiej (fot. 14)¹²². Wykonano ją ok. 1661 r. na zlecenie Domicelli Barbary Lubomirskiej ze Szczawińskich herbu Prawdzic dlatego, że Regina Sierakowska herbu Ogończyk była jej matką. Dekorację heraldyczną płyty stanowią dwa herby: czteropolowy herb złożony umieszczony został powyżej inskrypcji, a herb Prawdzic – poniżej tekstu epigraficznego. Górny herb jest heraldyczną, graficzną formą wyvodu szlachectwa Reginy Sierakowskiej herbu Ogon (Ogończyk), natomiast dolny herb wskazuje na szlacheckie i rodowe pochodzenie Domicelli Barbary Lubomirskiej ze Szczawińskich.

Czteropolowa tarcza herbowa płyty nagrobnej pozwala na sformułowanie roboczych wniosków w sprawie genezy herbu miejskiego Ozorkowa. W rozważaniach nad heraldyką najistotniejsze miejsce zajmuje herb z pierwszego pola skwadrowanej tarczy herbowej, czyli Ogończyk Sierakowskich. Sądzę, że genezę godła z pierwszego pola współczesnego herbu Ozorkowa wiązać należy właśnie z płytą grobową Reginy Sierakowskiej i z jej herbem rodowym. Nie wiem w jakich okolicznościach, nie wiem kto i wreszcie nie wiem dlaczego zasugerował wykorzystanie herbu Sierakowskiej do stworzenia znaku miejskiego. Mogę jedynie przypuszczać, że osoba ta (względnie osoby) musiała być przekonana, że to właśnie z rodziny pieczętującej się Ogończykiem wywodził się właściciel Ozorkowa, którego należało w ten szczególny sposób uhonorować. Twórca nie zadał sobie trudu odczytania i przetłumaczenia inskrypcji oraz nie przeprowadził podstawowych badań, a wystarczyło przecież tylko przejrzeć odpowiednie fragmenty herbarza Niesieckiego.

Na marginesie rozważań o sposobach ustalania herbu Ozorkowa, stwierdzić należy, że wykorzystując herby z tablic nagrobnych dawnych właścicieli w latach 1914–1919 stworzono godła przynajmniej jeszcze dwóch innych miast z obszaru województwa łódzkiego. Tak powstały bowiem herby Zduńskiej Woli i Konstantynowa. W tym ostatnim przypadku dekoracja heraldyczna płyty epitafijnej Mikołaja Krzywicz Okołowicza herbu Ostoja i jego żony Marianny z Piersickich Łukaszewiczów herbu Łuk z 1860 r., eksponowanej dziś w kościele parafialnym pod wezwaniem Narodzenia NMP w Konstantynowie, posłużyła do stworzenia herbu miejskiego, umieszczonego następnie na pieczęci Magistratu, używanej



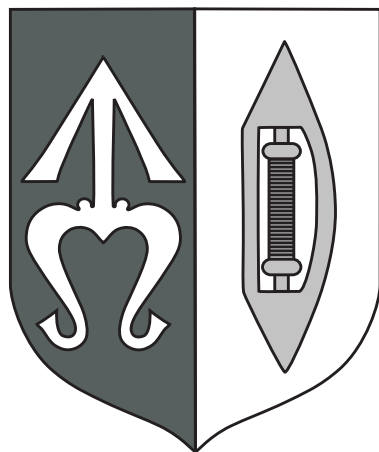
14. Płyta do krypty nagrobnej Reginy z Sierakowskich Szczawińskiej w kościele parafialnym w Ozorkowie (z ok. 1661 r.)

¹²² KZSzt., t. II, *Województwo łódzkie*, s. 88; CIP, t. III, nr 59.

w okresie II RP¹²³. Inna sprawa, że zdecydowanie ciekawsze rozwiązanie graficzne godła herbu Konstantynowa zostało wymyślone przez twórców *Albumu herbów miast* w połowie XIX w.¹²⁴

Jeśli poprawne jest moje rozumowanie, że radni miejscy wybrali znak, jaki przynajmniej raz w tygodniu oglądali w kościele parafialnym i stworzyli z niego część herbu miejskiego, to i tak pozostaje do wyjaśnienia, w jaki sposób Ogończyk Sierakowskich zmienił się w ozorkowski Odrowąż. Godło szlacheckiego herbu z pieczęci miejskiej, odcisniętej w 1924 r. wykonane zostało tak, że łączy w sobie zarówno cechy typowe dla Ogończyka, jak i dla Odrowąża. Z pewnością strzała osadzona została na krzywej, która nie jest – jak w Ogończyku półpięścieniem, ale także nie jest zawiasą kotłową Odrowąża. Owa krzywa – inaczej niż w Odrowążu – w górnej części zwęża się, ale – podobnie jak Odrowąż – ma w dolnej partii zaczepy wywinięte na zewnątrz. Ten szczegół nie może jednak zostać uznany za dowód przemawiający za Odrowążem. W Ogończyku, znanym z płyty Reginy Sierakowskiej dostrzec można także dwie linie poziome, tworzące podstawy dla półpięścienia. Zupełnie inaczej wygląda interesujące nas godło na drugiej pieczęci, znanej z odcisku datowanego na 1931 r. W tym przypadku strzała wyłania się z zawiasy kotłowej, wygiętej charakterystycznie dla Odrowąża. Na podstawie tych dwóch przekazów sfragistycznych stwierdzić wypada, że być może drugi błąd podczas tworzenia herbu Ozorkowa popełniony został przez grawera, wykonującego pieczęć magistratu. Niejednoznaczne godło z pierwszej pieczęci, przemienił w poprawnego Odrowąża. Nie wykluczam także tego, że ten kierunek interpretacji został mu zasugerowany.

Nie wiem, czy w procesie przekształcenia Ogończyka w Odrowąża jakąś rolę odegrał M. Gumowski. Obserwując ciąg zdarzeń mogę uznać, że taki udział mógł mieć miejsce, ale porządkując zdarzenia chronologicznie, nabieram wątpliwości. Marian Gumowski w okresie II RP bardzo sumiennie zbierał materiały rozproszone po magistratach i zarządach miejskich. Domyślam się, że korespondencyjnie dotarł także do burmistrza Ozorkowa. Zapytania do magistratów miejskich M. Gumowski kierował na pewno w 1931 r.¹²⁵ Na podstawie wówczas zebranych materiałów powstał album herbów miast, opublikowany być może w latach 1933–1934 przez Wydawnictwo Kawa Hag.



Rys. 2. Współczesny herb miasta Ozorkowa. Rys. M. Adamczewski

być może w latach 1933–1934 przez Wydawnictwo Kawa Hag. Z Ozorkowa M. Gumowski z pewnością otrzymał odcisk, względnie odciski wykonane tłokiem, używanym w latach dwudziestych XX w. Na tej podstawie opublikował we wspomnianym wyżej wydawnictwie rysunek herbu Ozorkowa. W opisie, towarzyszącym rysunkowi znajdujemy informacje, wskazujące na całkowity brak zrozumienia jego treści. Zawiera on informację, że herb miasta tworzyła „biała ostroga, a raczej Odrowąż” oraz „czerwona klamra”¹²⁶. Owa „czerwona klamra” faktycznie była czółenkiem tkackim, które – przy słabym odcisku – „gubiło” część swej konstrukcji. Równie ciekawa jest opinia M. Gumowskiego o „białej ostrodze”, którą uznał on za godło Odrowąża. Pogląd M. Gumowskiego pojawił się drukiem w okresie, kiedy już przynajmniej od dwóch lat Magistrat Ozorkowa posługiwał się pieczęcią z Odrowążem, a zatem nie mogła ona wpłynąć na sposób pojmowania treści zna-

¹²³ AP Łódź, Akta miasta Konstantynowa, sygn. 22, k. 3v, 7v, 11v, 15v, 19v, 23v i inne; AP Łódź, Akta miasta Konstantynowa, sygn. 24, k. 1–3; MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1485.

¹²⁴ Opracowanie na temat herbu miejskiego Konstantynowa – w przygotowaniu.

¹²⁵ Znana jest nam korespondencja, prowadzona w październiku 1931 r. i marcu 1932 r. między M. Gumowskim a Magistratem Tomaszowa Mazowieckiego – AP Piotrków, Oddział w Tomaszowie Mazowieckim, Akta miasta Tomaszowa Mazowieckiego, zespół nr 7, grupa III, sygn. 1614.

¹²⁶ M. G u m o w s k i, *Herbarz polski*, Województwo łódzkie, Ozorków.

ku miejskiego¹²⁷. Skojarzenia M. Gumowskiego dowodzą jednak, że odczytanie zniekształconego Ogończyka, jako Odrowąża było możliwe, tym samym prawdopodobieństwo popełnienia błędu przez grawera wydaje się duże (rys. 2).

Po II wojnie światowej Ozorków wykorzystywał herb, zbudowany w okresie międzywojennym, choć nie został on oficjalnie uznany przez MSW II RP. Po 1945 r. nie mógł on pojawiać się na urzędowych pieczęciach władz miejskich, ale – w przestrzeni pozaoficjalnej – identyfikował miasto, informował o jego przemysłowych tradycjach i teraźniejszości. Herb został – o czym wspominałem – spopularyzowany przez publikacje M. Gumowskiego, A. Plewako i J. Wanaga oraz *Miasta polskie w Tysiącleciu*, a przez to uzyskał sankcję autorytetów naukowych i słowa drukowanego. Do 1999 r. nikt nie przeprowadził analizy treści herbu, a pierwsze wątpliwości pojawiły się dopiero podczas przygotowywania skromnej wystawy, poświęconej herbom samorządów z obszaru województwa łódzkiego. Nie wzbudziły one szerszego zainteresowania¹²⁸. Szczegółowe badania nad symboliką miejską Ozorkowa podjęte zostały dopiero wtedy, gdy samorząd zwrócił się do piszącego te słowa z prośbą o zaprojektowanie flagi urzędowej miasta. Weksylium stworzono z wykorzystaniem herbu miejskiego – logiczne, poprawne metodycznie i zgodne z obowiązującym prawem – zakwestionowane może być przez ekspertów Komisji Heraldycznej. Wystarczy przecież, aby ci zadali pytanie o związki Odrowąża z Ozorkowem. Choć z drugiej strony, jeśli historycy przez tyle lat nie kwestionowali poprawności herbu, dlaczego mieliby uczynić to teraz. Tym bardziej, że za uznaniem złego herbu przemawia długoletnia tradycja i poważne publikacje.

Groźna historiografia (herby Strykowa i gminy Zgierz)

Jeszcze inny charakter mają błędy popełnione podczas ustanawiania współczesnego herbu miasta i gminy S t r y k o w a¹²⁹. Źródłem nieporozumień najprawdopodobniej były poglądy na temat fikcyjnego rodowodu historyka Macieja Strykowskiego, sformułowane i spisane jeszcze w XVI w. Heraldycy, budujący herb Strykowa postąpili w zgodzie z powszechnie akceptowaną procedurą stosowaną w przypadkach, gdy przeszłość sfragistyczno-heraldyczna miasta lub gminy pozostawała dla badacza zagadką. „Odnaleźli” właściciela miasta, określili jego herb i wykorzystali go do tworzenia znaku wspólnoty samorządowej. Zapomnieli jedynie o zweryfikowaniu jego genealogii i herbu, a przez to przyczynili się do sfabrykowania złego znaku. Ferowanie skazujących i jednoznacznych wyroków w tym przypadku nie jest takie proste. W toku dochodzenia do herbu Strykowa historycy uczciwie wykorzystali współczesne im opracowania geograficzno-historyczne i heraldyczno-genealogiczne. Zbudowali niepoprawny herb w zgodzie z procedurami i obowiązującym stanem wiedzy. Dopiero późniejsze badania nad genealogią rodzin szlacheckich, a także nad sfragistyką miejską udowodniły, że stworzono znak przedwcześnie, na podstawie niepełnych danych.

Współczesny znak miasta tworzy godło rycerskiego herbu Leliwa. Ten stan jest zgodny z treścią Statutu Gminy i Miasta Strykowa, uchwalonego w 1991 r. oraz z jego kolejną redakcją z 1996 r. Władze Strykowa w styczniu 1991 r. uznały, że należy prawnie usankcjonować herb wykorzystywany w latach wcześniejszych, herb „uświęcony” tradycją i powszechnie akceptowany przez mieszkańców¹³⁰. Leliwa w herbie Strykowa, zdaniem władz mia-

¹²⁷ Nie mogę wykluczyć wpływu M. Gumowskiego na samorząd Ozorkowa poprzez kontakty listowne, tak jak miało to miejsce w przypadku Kutna.

¹²⁸ T. T o b o r e k, *Jak Jan Jakubem został. Błędy na tarczach*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Łódzka”, 1999, nr 176 (2740) z 20 lipca 1999 r., s. 6.

¹²⁹ M. A d a m c z e w s k i, *W poszukiwaniu właściwego symbolu, czyli uwagi o herbach miast Główna i Strykowa*, „Więści z Główna i Strykowa”, r. XII (2002), nr 50(288), s. 28; nr 51 (289), s. 39; nr 52 (290), s. 19; r. XIII (2003), nr 1 (291), s. 20; nr 2 (292), s. 27; nr 3 (293), s. 28; tegoż, *Uwagi o herbach miast Główna i Strykowa*, „Wędrownik”, r. XLVI (2002), nr 3 (373), s. 45–49.

¹³⁰ Uchwała nr IX/55 z dnia 30 stycznia 1991 r. Rady Gminy i Miasta Strykowa.

sta, symbolizuje dawnego właściciela miejscowości – Dzierśława Thuka ze Strykowa herbu Leliwa, który pod koniec XIV w. doprowadził do powstania miasta w Strykowie. Stryków otrzymał przywilej lokacyjny w 1394 r. z rąk króla Władysława Jagiełły. Właścicielem miejscowości był wówczas rzeczywiście Dzierśław Thuk, podskarbi łączycki. Po nim majątek przejął jego syn – Piotr Thuk ze Strykowa, Ostrowa i z Ujazdu. Rycerze ci należeli jednak nie do Leliwitów, ale do rodu pieczętującego się herbem Łążęki, czyli posługiwali się regionalną odmianą Jastrzębca¹³¹. Badania historyczne, głównie genealogiczne, doprowadziły więc do sformułowania stanowiska sprzecznego z wiedzą prezentowaną przez władze Strykowa. Tym samym fundament, na którym wzniesiona została teza o związkach współczesnego herbu z symboliką dawnych posesorów, został zburzony.

Godło miasta w formie używanej obecnie nie było wykorzystywane przez samorząd Strykowa w okresie przedrozbiorowym. Po raz pierwszy Leliwa pojawiła się jako część symbolu miasta dopiero w 1846/1847 r. w *Albumie Heroldii Królestwa Polskiego*¹³². Jego twórcy nie dotarli do żadnych źródeł historycznych, dotyczących symboliki Strykowa, postanowili więc stworzyć herb nowy, opierając się o dostępne im opracowania heraldyczno-genealogiczne z okresu staropolskiego. Aby ustalić dawnych posesorów Strykowa, sięgnęli najprawdopodobniej do staropolskich herbarzy. Bartosz Paprocki, autor herbarza *Herby rycerstwa polskiego*, wydane w Krakowie w 1584 r., i za nim inni heraldycy doby staropolskiej utrzymywali zgodnie – choć błędnie, jak wskazują badania naukowe – iż Strykowscy ze Strykowa w dawnym województwie łączyckim, pieczętowali się herbem Leliwa¹³³. Nie wiadomo, z jakich powodów i w jakich okolicznościach Paprocki wprowadził tę informację do swego opracowania. Można jedynie przypuszczać, że błąd pozostawał w związku z opowieściami, jakie na swój temat rozpowszechniał Maciej Strykowski (Strykowski), historyk polsko-litewski, żyjący w XVI w.¹³⁴ Wersję tą powtórzył Kasper Niesiecki, a w XIX w. spopularyzował *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*¹³⁵. Wykorzystując wiedzę z literatury genealogiczno-heraldycznej doby przedrozbiorowej w 1846/1847 r. zaprojektowano herb, składający się z godła herbu Leliwa – domniemanych pierwszych posesorów Strykowa – i z godła herbu Topór Matuszewskich¹³⁶, którzy posiadali miasto w latach 1835–1852. Pracownicy Heroldii według tego samego schematu zbudowali także godło pobliskiego Głowna – wykorzystali herby znanych im posesorów miejscowości, a wiedzę o nich czerpali też z dostępnych wówczas publikacji heraldycznych¹³⁷.

¹³¹ Problem przynależności rodowej posesorów Strykowa wypłynął przypadkowo, w związku z pracami prowadzonymi nad herbem Ujazdu. Pierwsze projekty herbu Ujazdu, autorstwa Zygmunta Goliata, zakładały bowiem wprowadzenie do godła Leliwy Piotra Thuka, właściciela Ujazdu i Strykowa. Wywód genealogiczno-heraldyczny Thuków, na potrzeby władz Ujazdu, przeprowadziła prof. A. Szymczakowa. Pismo prof. A. Szymczakowej z 14 czerwca 1999 r. – kopia w posiadaniu autora.

¹³² MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1491.

¹³³ B. P a p r o c k i, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. T u r o w s k i, Kraków 1858, s. 489.

¹³⁴ Współczesna literatura, opisująca twórczość M. Strykowskiego, również nie była w stanie wyjaśnić pochodzenia i przynależności stanowej historyka – zob. W. B u d k a, *Do życiorysu Macieja Strykowskiego (sprostowania i uzupełnienia)*, „Ruch Literacki”, T. X (1969), s. 32; J. R a d z i s z e w s k a, *Maciej Strykowski i jego dzieło*, [w:] *Maciej Strykowski, O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domach sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przed tym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, opr. J. R a d z i s z e w s k a, Warszawa 1978, s. 14. Ostatnio sformułowano także hipotezę o nieszlacheckim pochodzeniu Strykowskiego – zob. Z. W o j t k o w i a k, *Maciej Strykowski – dziejopis Wielkiego Księstwa Litewskiego. Kalendarium życia i działalności*, Poznań 1990, s. 24–35.

¹³⁵ B. C h l e b o w s k i, *Stryków*, SGKP, t. XI, pod red. S. S u l i m i e r s k i e g o, B. C h l e b o w s k i e g o, W. W a l e w s k i e g o, Warszawa 1890, s. 441.

¹³⁶ MN Kraków, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. MN Kraków 1491.

¹³⁷ MN Kraków Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. MNK 1484 – w polu czerwonym od głowicy srebrny topór z brązowym drzewcem, złota łódź i srebrna strzała z zawiasą kotłową rogacina w lewo.

W 1960 r. M. Gumowski spopularyzował i utrwalił opinię, iż herbem miasta Strykowa była Leliwa¹³⁸. Twierdzenie swe M. Gumowski oparł – tak, jak heraldycy w połowie XIX w. – na błędnym przekonaniu, że założyciel miasta wywodził się z Leliwitów. Ponadto tak spreparował uzasadnienie dla swojej wersji herbu, że czytelnik mógł sądzić, iż w połowie XIX w. jedynym motywem herbu miejskiego Strykowa uczyniono Leliwę, a tym samym herb Strykowa, opublikowany w jego opracowaniu był powtórzeniem ustaleń sprzed ponad wieku, a nie jego autorską kreacją. W przekonaniu, że Leliwa powinna stanowić godło Strykowa trwali także autorzy herbów, narysowanych na potrzeby wydawnictwa *Miasta polskie w Tysiącleciu*¹³⁹. Identyczną opinię znajduję w herbarzu miejskim A. Plewako i J. Wanağa¹⁴⁰.

Biorąc pod uwagę stan badań nad herbem Strykowa, nie mogę dziwić się, że jego władze uznały w 1991 r., iż dysponowały dostatecznymi przesłankami do uchwalenia herbu miejsko-gminnego w postaci Leliwy. Pogłębione studia nad heraldyką i sfragistyką samorządową wskazały jednak, że istnieją rozwiązania heraldyczne zdecydowanie lepsze, aniżeli całkowicie błędna Leliwa. Wprowadzenie ich obecnie do symboliki Strykowa jest niemożliwe. Samorząd dysponuje rozbudowaną symboliką¹⁴¹, w skład której – obok herbu – wchodzi barwy, flaga, pieczęć, witacze, oznaki godności i odznaki honorowe.

Leliwici nie wpisali się w historię Strykowa i ten fakt powinien definitywnie wyeliminować ich herb z symboliki miejskiej. Przez udział w lokacji, pozytywną rolę odegrali przedstawiciele Jastrzębców i to mogło zdecydować o wykorzystaniu ich godła podczas kreowania nowego herbu miejskiego. Dzieje miasta i samorządu strykowskiego pokazują, że istniały także i inne rodziny, które – poprzez decyzje swych przedstawicieli – doprowadziły lokację miasta do pomyślnego zakończenia i zdecydowały o pomyślności ośrodka. Niektórzy z posesorów uczestniczyli nawet aktywnie w tworzeniu pieczęci miejskich z godłami, akcentującymi ich władzę zwierzchnią na miastem. Pieczęcie te do końca XX w. nie zostały spopularyzowane w opracowaniach naukowych i popularnonaukowych.

Pod koniec XV i na początku XVI w. Stryków¹⁴² należał do Kurozwęckich herbu Poraj. Mikołaj Lubelczyk Kurozwęcki, zwany Wrzodem w 1493 r. prowadził proces sądowy z Jakubem Piorunowskim herbu Łążęki-Jastrzębiec o Stryków. Sąd przyznał miasto Kurozwęckiemu. W 1505 r. Mikołaj Kurozwęcki sprzedał Stryków wraz ze znajdującą się tam fortalicją za sumę 5 tys. grzywien szerokich groszy kanclerzowi Janowi Łaskiemu herbu Korab. Przejęcie majątku nie odbyło się bez problemu. Wspomniany wcześniej Jakub Piorunowski wytoczył nowy proces o Stryków, tym razem Łaskim, ale – tak jak podczas poprzedniego sporu sądowego – i tym razem Stryków nie został mu przysądzony. W 1515 r. Jan Łaski przekazał miasto swemu bratu – Jarosławowi, a ten w 1520 r., po pożarze Strykowa, wyjednał od króla Zygmunta I Starego przywilej, zwalniający mieszczan od podatków na 15 lat, a od czopowego na okres 2 kwartałów. Nie był to jedyny przywilej, który dzięki Łaskim otrzymał Stryków w 1. połowie XVI w.¹⁴³ W 1525 r. samorząd miejski dostał pozwolenie na organizowanie nowych jarmarków. W 1533 r., ponownie z powodu pożaru, mieszczanie Strykowa zwolnieni zostali od podatków na okres 10 lat i od czopowego na dwa kwartały. Zaś w 1535 r. Stryków otrzymał prawo organizowania jeszcze jednego, nowego jarmarku rocznego w przeddzień św. Anny (25 lipca). W 1543 r. z powodu pożaru miasto

¹³⁸ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 307.

¹³⁹ MPT, t. II, pod. red. M. Siuchnińskiego, Warszawa 1967, tablica LXIII.

¹⁴⁰ A. Plewako, J. Wanağa, op. cit., s. 211.

¹⁴¹ Uchwały od XXXIV/251/93 do XXXIV/256/93 Rady Gminy i Miasta Strykowa z dnia 30 grudnia 1993.

¹⁴² A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIII, Warszawa 1909, s. 259–260; S. M. Zajączkowski, *O posiadłościach rodziny Łaskich w ziemiach łęczyckiej i sieradzkiej*, „Rocznik Łódzki”, t. XII (XV), 1967, s. 274–275.

¹⁴³ *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, wyd. T. Wierzbowski, t. IV, cz. 2, Warszawa 1917, nr 17249; B. Chlebowski, *Stryków*, SGKP, t. XI, Warszawa 1890, s. 441; A. Walawender, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1450–1586*, cz. II: *Zniszczenia wojenne i pożary*, Lwów 1935, nr 1451, 1569, 1656; S. M. Zajączkowski, *Łaski Jarosław*, PSB, t. XVIII, pod red. B. Leśnodorskiego, Wrocław 1973, s. 245.

uwolnione zostało od podatków, w tym od szosu na okres 8 lat, a w 1563 r., po kolejnej poździe, Stryków ponownie uwolniony został z poboru podatków.

W 1566 r. Mikołaj Łaski sprzedał część swych dóbr, wśród nich Stryków Wojciechowi Piekarskiemu, skarbnikowi łęczyckiemu herbu Rola. Miasto znajdowało się w posiadaniu Łaskich zaledwie około 60 lat, ale w tym czasie jego samorząd otrzymał ważne przywileje, dzięki którym ośrodek mógł rozwijać się (targi), jak również skutecznie dźwigać się po kolejnych kataklizmach. Za sprawą Łaskich powstała też pieczęć miejska Strykowa¹⁴⁴. Jej typariusz wykonano najprawdopodobniej w I połowie w XVI w., a zachowany odcisk pieczęci uwierzytelniał dokument wystawiony w 1563 r. Pole tej pieczęci wypełniała piękna renesansowa, wycinana kartuszowo tarcza herbowa, w której umieszczone zostało godło szlacheckiego herbu Korab Łaskich. W tym samym czasie powstała także pierwsza znana pieczęć miejska Łasku, miejscowości należącej również do rodziny Łaskich. Tu godłem miejskim także uczyniono Korabia, czyli rodowy herb posesora¹⁴⁵. Pojawienie się identycznych, co do treści pieczęci samorządu Strykowa i Łasku, świadczy, że Łascy konsekwentnie nadawali swym miastom rodowe symbole.

Nie wiem, czy przed powstaniem opisanej tu pieczęci, a ta mogła opuścić zakład złotniczy w latach 1505 (zakup miasta przez Łaskich) – 1563 (poświadczony kancelaryjny użyty typariusz), istniały wcześniejsze tłoki pieczęci władz samorządowych miasta. Nie mogę tego wykluczyć. Jeśli jednak pieczęć taka istniała, to jej godłem mogło być wyobrażenie neutralne z punktu widzenia posesorów, na przykład mur, względnie budowla miejska (np. brama, kościół) lub też patron miejscowości. Być może wcześniejszymi od Korabia godłami Strykowa mogły być znaki właścicieli z XV w., czyli godło herbu Jastrzębiec Strykowskich lub godło Poraj Kurozwęckich. Jest to prawdopodobne również i z tego powodu, że szczególnie Kurozwęccy chętnie wprowadzali swe znaki do pieczęci miast, które nawet tylko czasowo znajdowały się pod ich zarządem. Jedno wszakże nie ulega wątpliwości – historycznym symbolem miasta nie mogła być Leliwa.

Równie tajemniczo rysują się losy herbu miejskiego Strykowa w okresie od połowy XVI do końca XVIII w., jak i w dwudziestoleciu międzywojennym. Rozważania o tym pozostawiam na inną okazję. Jednakże ustalenia poczynione do tego momentu pozwalają na powtórzenie tezy o stworzeniu dla Strykowa herbu miejskiego w oparciu o złą tradycję, ale – w pewnym okresie – rozpowszechnioną w publikacjach naukowych. Współczesny herb Strykowa nie jest nośnikiem żadnej treści historycznej, związanej z miastem, a jedynie odbierać go można jako pomnik zmieniającej się wiedzy o przeszłości, bezlitośnie weryfikującej wcześniejsze ustalenia. Znak ten powinien zostać zmieniony, lecz władze nie są zainteresowane – podobnie jak samorząd Ślesina – przeprowadzeniem postępowania w sprawie ustanowienia nowego herbu miejskiego. W toku dyskusji nad poprawnością znaku Strykowa, którą w 1998 r. wywołał Zygmunt Goliat, zmuszony został do zajęcia stanowiska także Urząd Wojewody Łódzkiego. Jego pracownik przedstawił stan prawny i uznał, że organem, który może na nowo otworzyć dyskusję nad znakiem Strykowa są wyłącznie jego samorządowe władze¹⁴⁶.

Przykładów ustanowienia znaków samorządu gminnego i miejskiego w oparciu o sprzeczne przesłanki jest dużo. Przywołam jeszcze jeden, który wymaga sprawdzenia i uczciwego osądu. Powinien on przestrzec zaangażowanych w proces tworzenia i odtwa-

¹⁴⁴ MNK, Dział rękopisów, M. Gumowski, Kartoteka pieczęci i herbów miast polskich w układzie alfabetycznym, sygn. 1491.

¹⁴⁵ M. Adamczewski, *Heraldyka miast*, s. 373.

¹⁴⁶ „w omawianym przypadku nie można jednak mówić o sprzeczności z prawem przedmiotowej uchwały. Rada Miejska w Strykowie dokonując wyboru herbu brała pod uwagę dane zamieszczone w publikacjach naukowych i przyjęła obecnie obowiązujący herb gminy po przeanalizowaniu związanych z tym kwestii heraldycznych. W związku z powyższym ... zarzuty co do zasadności przyjęcia herbu gminy Strykowa w postaci „Leliwy” mogą być rezultatem rozbieżności w nauce co do pewnych faktów historycznych i najlepszą formą rozwiązania omawianego problemu byłoby ponowne przeanalizowanie go przez zainteresowany organ gminy...” – pismo Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi ON-I-0118/161/98 z 15 października 1998 r. – kopia w posiadaniu autora.

rzania herbów przed wyborem godła nowego herbu na podstawie danych pochodzących wyłącznie z literatury przedmiotu, a bez przeprowadzenia własnych, krytycznych badań podstawowych. W 1996 r. ustanowiony został herb dla Gminy Zgierz. Jego zasadniczą częścią jest fragment jednoroźca, przejętego ze szlacheckiego herbu Bończa w celu upamiętnienia błogosławionego ojca Rafała Chylińskiego, franciszkanina, zmarłego w 1741 r. w podlódzkich Łagiewnikach, beatyfikowanego przez papieża Jana Pawła II 9 czerwca 1991 r.¹⁴⁷ Twórcy herbu – heraldycy związani z warszawską Fundacją Rodów Rzeczypospolitej – przyjęli, że Rafał Melchior Chyliński pochodził z rodziny pieczętującej się Bończą. Za taką przynależnością heraldyczną opowiedzieli się Adam Boniecki¹⁴⁸, Seweryn Uruski¹⁴⁹ oraz Antoni Zwiercan¹⁵⁰. Natomiast w komentarzach, dołączonych do tekstu K. Niesieckiego odnajdujemy dwukrotnie stwierdzenia, iż Rafał Chyliński pochodził z Jastrzębców¹⁵¹. Wierzyli w to również biografowie ojca Rafała – Anzelm Kubit¹⁵² i Damian Synowiec¹⁵³. W klasztorze w podlódzkich Łagiewnikach współbracia ojca Rafała są natomiast przekonani, że pochodził on z rodu pieczętującego się herbem Grabie. Po pobieżnym przeglądzie literatury i po dołączeniu do tego miejscowej tradycji, otrzymałem obraz tak zamazany, że jedynie samodzielne studia archiwalne pozwolą kompetentne rozwiązać problemu. Heraldycy Fundacji intuicyjnie wybrali jedną z wersji. Być może po-
prawnie.

Zakończenie

Temat opracowania narzucił określoną optykę postrzegania rzeczywistości heraldycznej. Zmusił mnie do skoncentrowania się na przypadkach – z punktu widzenia współczesnych badań naukowych – kontrowersyjnych. Poza tak wykreślonym obszarem obserwacji pozostaje przecież bardzo wiele herbów, skonstruowanych na tyle dobrze, że eksperci z satysfakcją mogą wydać im natychmiast certyfikat pełnej poprawności. Będą one z pewnością przez wiele lat (może i nawet stulecia) godnie służyły samorządom, a także zaświadczały o kulturze, także i kulturze historycznej radnych, o ich stosunku do tradycji i dawnych zwyczajów. Zaprojektowanie lub zrekonstruowanie herbu lokalnej wspólnoty samorządowej wymaga cierpliwej współpracy władz, historyków, plastyków i ekspertów Komisji Heraldycznej. Narzucenie przez jedną z wymienionych stron postępowania swego zdania może doprowadzić do stworzenia znaku o wątpliwej urodzie, o chybionym przesłaniu symbolicznym lub rozmiągającym się z lokalnymi oczekiwaniami.

Losy herbów „naznaczonych skazą” dowodzą istnienia dwóch, równoległych stanów wiedzy i świadomości historyczno-heraldycznej. O ile historyk gotów jest analizować funkcjonowanie herbów w długim trwaniu, cieszyć się ich przeobrażeniami i kolejnymi mutacjami, to burmistrz, wględnie wójt, czy też członkowie lokalnej władzy ustawodawczej oczekują jednoznacznych ocen i przesądzających wniosków, a złożone wywody naukowe traktują jako zbędny balast. Historyk, szczęśliwy z odkrycia zapomnianego wzoru herbu, często sugeruje samorządom powrót do zaginionej tradycji. Lokalna władza natomiast preferuje znaki, które były i są rozpoznawalne, przynajmniej dla części wspólnoty samorządowej. Można udowodnić ich poprawność nawet w oparciu o miejscowe archiwalia i lokalne autorytety. Tym należy tłumaczyć popularność „poprzednich” rozwiązań heraldycznych.

¹⁴⁷ Uchwała nr XX/228/96 Rady Gminy Zgierz z 1 czerwca 1996 r.; (d), *Jednorożec w herbie*, „Ilustrowany Tygodnik Zgierski”, r. VI, 1996, nr 23 (237), s. 1; JAW, *Gmina z jednorożcem*, „Gazeta Wyborcza. Gazeta Łódzka”, 1996, nr 125 (1778) z 30 maja 1996 r., s. 2.

¹⁴⁸ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, cz. 1: *Wiadomości historyczno-genologiczne o rodach szlacheckich*, t. III, Warszawa 1900, s. 136.

¹⁴⁹ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. II, Warszawa 1905, s. 285.

¹⁵⁰ A. Zwiercan, *Chyliński Melchior Rafał*, [w:] *Hagiografia polska. Słownik bio- bibliograficzny*, Poznań-Warszawa-Lublin 1971, s. 257.

¹⁵¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. III, Lipsk 1839, s. 102-103.

¹⁵² A. Kubit, *Czcigodny sługa boży o. Rafał Chyliński. Franciszkanin (Życiorys)*, Kraków 1937, s. 15-16.

¹⁵³ D. Synowiec, *Rafał, wł. Melchior Chyliński*, PSB, t. XXX, Wrocław 1987, s. 431-432.

W połowie XIX w. często powoływano się na źródła z końca XVIII w., a w III RP – na obyczaj heraldyczny i sfragistyczny II RP. Powracanie do znaków, używanych niegdyś przez ojców i dziadów logicznie porządkuje i dopełnia ciąg symboli samorządowych, ale jednocześnie skazuje na zapomnienie najstarsze znaki, często te, wypracowane w chwili ustanawiania lokalnej wspólnoty.

Od momentu swego powstania, każdy symbol społeczności lokalnej poddawany był i jest działaniu różnych czynników. Niektóre z nich wywołują powolną ewolucję symbolu (np. zmiana upodobań estetycznych), a inne skutkują nagłymi i rewolucyjnymi zmianami (np. zmiana stosunków własnościowych). Znaki miast – w przeciwieństwie do godła rycerstwa i szlachty – przez cały okres staropolski zmieniały się wraz z uwarunkowaniami, w jakich funkcjonowała społeczność, której one służyły. Z tego też powodu rozumiem i akceptuję współczesną normę prawną, oddającą samorządom prawo do – po części – swobodnego kształtowania swojej symboliki. Nawet wówczas, gdy popełniają rażące błędy. Od XIX w. uczestnikami procesu kształtowania znaków miast (a obecnie także i innych jednostek samorządowych) stali się – obok bezpośrednio zainteresowanych – także eksperci – pracownicy heraldii i historycy. Oni również mylili się w swych opiniach. Natura źródeł i badań heraldycznych wymaga ciągłego weryfikowania ustaleń heraldycznych, poczynionych indywidualnie. Działalność Komisji Heraldycznej, kolegialnie oceniającej poprawność znaków samorządowych, zwiększa szansę na poprawne ukształtowanie współczesnej heraldyki.

Wśród herbów, opisanych w przedstawionym tekście, odnaleźć można takie, które są złe i z całą pewnością powinny zostać zmienione (Ślesin, Stryków, może też Ozorków). Nie można ich – w zgodzie z istniejącym zwyczajem i normą prawną – nazywać dalej herbami samorządowymi. Można przypomnieć tu określenie, zaproponowane niegdyś przez profesora Mariana H a i s i g a i nazywać je „umownymi znakami regionalnymi”¹⁵⁴. Pomimo swych wad, całkowicie złe herby dużo mówią o swych twórcach i okolicznościach powstania, a także o ich współczesnych użytkownikach i nieustrudzonych obrońcach.

Dużą grupę znaków samorządowych, poddanych krytycznej ocenie, stanowiły herby ustanowione w zgodzie z obecnie obowiązującym prawem, ale z naruszeniem procedur postępowania naukowego lub w wyniku arbitralnej decyzji, ze słusnością której historyk mógłby długo polemizować. Wskazałem na godła, które nawiązują do miejscowej tradycji historycznej i heraldycznej, ale pomijają najstarsze przekazy. Czasami świadomie i z rozmysłem odrzucano źródła średniowieczne (Kutno). Znane są też przypadki, gdy pieczęcie średniowieczne ujawnione zostały już po ustanowieniu współczesnego znaku miejskiego (Brzeźnica, Łowicz). W tych wszystkich przypadkach historyk chciałby podjąć merytoryczną dyskusję, ale dysponent znaku zazwyczaj nie widzi już takiej potrzeby i – co ważne – ma do tego prawo.

¹⁵⁴ Streszczenie referatu prof. M. H a i s i g a *Heraldyka miast polskich. Stan badań i postulaty badawcze* zob. S. K. K u c z y Ń s k i, *Herby w społeczeństwie Polski średniowiecznej i nowożytnej*, [w:] *Pamiętnik XIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, cz. 2, Sprawozdania z sympozjów*, Wrocław 1988, s. 164.

M A T E R I A Ł Y

Joanna Karczewska
Zielona Góra

Nieznane zapiski herbowe z wielkopolskich ksiąg sądowych¹

Wydano już kilka zbiorów zapisek heraldycznych z terenu Wielkopolski². Jednakże kwerenda w księgach ziemskich i grodzkich wielkopolskich wciąż przynosi nowe, nieznane dotąd wzmianki o treści heraldycznej. W opracowaniu niniejszym przedstawiam wykaz szlachty, która używała przydomków będących także nazwami rodowymi oraz informacje o wywodach szlachectwa.

Pochodzą one z ksiąg ziemskich konińskich, gnieźnieńskich, kcyńskich oraz ksiąg grodzkich kcyńskich, gnieźnieńskich, poznańskich i nakielskich. Postanowiłam także wprowadzić do niniejszego opracowania wiadomości o treści heraldycznej odnalezione podczas kwerendy w szerzej nie znanych księgach ziemskich przedeckich, przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

1. Przydomki herbowe rycerstwa wielkopolskiego

A w d a n i e c – Wojciech Abdank *olim* Golejewski z Psarskich w powiecie kościańskim, wystąpił w 1451 r. (Poznań Gr. 4, k. 47, 95).

D o l i w a – Jakub, Stanisław, Mikołaj i Jakub Doliwowie z Wagańca wzmiankowani w 1422 r. (Przedecz Z. 2, k. 200).

D o ł ę g a – Gotard Dołęga z Pomorzan, wystąpił w 1435 r. (Poznań Gr. 1, k. 137).

D r y j a – Maciej Dryja (Konin Z. 3, k. 155 v); Maciej Dryja z Grodzca i Kuchar, dziekan poznański (Konin Z. 4, k. 137v, 191v).

D r o g o s ł a w – Drogosław z Kunowa (Konin Z. 4, k. 139).

G r z y m a ł a – Grzymała z Mroczkowic (Gniezno Z. 2, k. 21); Jarosław Grzymała, wystąpił w 1435 r. (Poznań Gr.1, k. 138).

¹ Niniejszy tekst jest rozszerzoną wersją komunikatu ogłoszonego na zebraniu toruńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Heraldycznego w październiku 2003 r. Kwerendę doń wykonano podczas pobytu na stypendium Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej w kwietniu 2003 r.

² *Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409–1416*, wyd. B. U l a n o w s k i, Archiwum Komisji Historycznej PAU, t. III, Kraków 1886; *Wywody szlachectwa w Polsce XIV–XVII w.*, wyd. W. S e m k o w i c z, RPTHer., t. 3, 1911–1912; *Nieznane zapiski heraldyczne*, wyd. S. K o z i e r o w s k i, cz. I, Roczn. PTPN, t. 43, 1915; cz. II, RPTHer., t. 6, 1921–1923; *Pokłosie heraldyczne*, RPTHer., t. 6, 1921–1923; *Wielkopolskie rotły sądowe XIV–XV wieku*, wyd. W. K u r a s z k i e w i c z, H. K o w a l e w i c z, t. IV, Wrocław 1974; *Nieznane zapiski heraldyczne z ksiąg sądowych kaliskich z XV wieku*, wyd. T. J u r e k, Roczn. PTHer., n.s. t. 1 (12), 1993.

Godzięba – Jakusz Godzięba z Lubstowa wzmiankowany w 1418 r. (Przedecz Z. 2, k. 98v).

Laska – Laska z Buszkowa (Gniezno Z., 2, k. 26; ks. 5, k. 10 v; Konin Z. 1, k. 92; Poznań Gr. 6, k. 28; Kruszwica Z., k. 95; KDW, t. 8, nr 759). W 1449 r. wystąpiła wdowa po Mikołaju Lasce z Buszkowa (Gniezno Z. 7, k. 73 v), nie wiadomo jednak czy ten Mikołaj jest tożsamy ze wspomnianym Laską. W 1456 r. Michał Lupstowski (pewny Leszczyc) oraz Jan Buszkowski zostali nazwani *fratres clenodiales* Jana Myśluborskiego (Konin Z. 5, k. 67, 97 v–98).

Określenie „Laska” funkcjonowało jako przydomek odherbowy dziedziców Cienina (Kościelnego) koło Słupcy. Jan Laska z Cienina (Gniezno Z. 2, k. 109 v; KDW, t. 8, nr 933). W 1404 r. Laska z Cienina jako świadek Macieja Tłuczymosta oskarżonego o napaść na Jakuba z Konina, złożył przysięgę, że „*iest nascha creff, nasch brath y s naschego plemena wischedl y naschego zawolana iest*” (*Pokłosie heraldyczne*, Roczn. PTHer., t. 6, 1921–1923, nr 4).

Piotr Laska z Cienina – (KDW, t. 7, nr 629, t. 8, 933) Jan i Piotr z Cienina to bracia (KDW, t. 9, nr 933).

Jan Laska z Łęgu koło Pleszewa – Poznań Gr.1, k. 18; Konin Z. 3, k. 158 v–159; KDW, t. 11, nr 1986.

Opala – Andrzej Opala z Graboszewa koło Słupcy (Konin Z., ks. 3, k. 94 v, 100 v; S. Kozierowski, *Ród Szaszorów – Opalów – Orlów*, Roczn. PTPN, t. 45, 1919, s. 61–63; potwierdza to zapiska herbowa zob.: *Nieznane zapiski heraldyczne*, wyd. S. Kozierowski, cz. I, Roczn. PTPN, t. 43, 1915, nr 49).

Pałuka – Świąszek (Świętosław) *dicto Paluca* nazwany wujem i opiekadnikiem sióstr Małgorzaty i Tomisławy z Malic (Kcynia Z. 2, k. 19).

Pomian – Pomian z Chylina (Konin Z.1, k 55); Pomian z Leszczy (Konin Z. 2, k. 215v, 217v.); Pomian z Piorunowa (Konin Z., 1, k. 226 v); Pomian z Sycewa (Konin Z. 2, k. 56v, 61); Pomian z Wrzący (Konin Z. 1, k. 199 v; ks. 2, 1v, 8, 10, 23v, k. 202, 209 v, 230); Maciej Pomian z Ozorzyna i Brzezia (Konin Z. 1, k. 142, 179, 182; ks. 2, k. 40, 46, 47v).

Poraj – Poraj z Dobrosłowa (Konin Z. 1, k. 76); wystąpił w 1402 r.

Rogala – Jan Rogala z Kołodziejewa, z Wszeradowa i Wyrzyska, zwany czasem tylko Rogalą, syn Marcina Rogali kasztelana inowrocławskiego (Gniezno Z. 3, k. 96; Gniezno Z. 5, k. 22 v; ks. 6, k. 14 v; Gniezno Z. 7, k. 84 v; Kcynia Z. 2, k. 50 v, 51, 70, 70 v; Poznań Gr. 1, k. 84).

Rogala z Radoszewic wzmiankowany w 1418 r. (Przedecz z. 2, k. 110v).

Rola – Stefan Rola z Otmianowa parafia Kłobia w powiecie brzesko-kujawskim oraz z Borkowa w kasztelanii książkiej; wystąpił w 1435 r. (Poznań Gr. 1, k. 152).

Szeliga – Jan Szeliga z Rękawczyzna (parafia *loco*) – (Gniezno Z. 2, 105; Gniezno Z. 4, k. 151; ks. 7, k. 54 v). W Rękawczyźnie żyła rodzina Szeligów o przydomku Ligaszcz.

Jan „de Skampe” Szeliga (Konin Z., 1, k. 221 v)

Święch i Mikołaj Szeliga w sprawie o wójtostwo w Koźminku – (Konin Z. 4, k. 130)

2. Wywody szlachectwa

Kamiona – wywód szlachectwa Mikołaja Kokozki z 1408 r. Świadkowie *de primis clenodio* zeznali, że Mikołaj „*iest naschego sczitha i naszey krwe y naschego zawolano kamona*” (Konin Z. 1, k. 155 v).

P o b ó g – oczyszczenie szlachectwa Jaśka z Rozniecyc (miejsowość zaginiona w parafii Błenna w powiecie przedeckim) w 1414 r. naganionego w szlachectwie przez Jaśka z Łani (Przedecz Z. 2, k. 4 v).

R o l a – naganiony w szlachectwie w 1422 r. przez Trojana ze Szczkowa Aleksander zwany Rolicz przyprowadził świadków z ojczyzno herbu Rola, z macierzystego herbu Łążecki oraz z herbu babki ojczyzno – Lubrza (Przedecz Z. 2, k. 208, 209v).

S o k o l a – wywód szlachectwa Piotra z Kołaczkowa koło Witkowa z 1419 r., naganiony przez Piotra syna Adama ze Świerczkowic. Świadców nie wymienieni z imienia zeznali, że Piotr po ojcu jest herbu Sokola, po matce herbu Wczele, po babce ojczyzno herbu Bylina, a po babce macierzystej herbu Czewuja (Gniezno Z. 2, k. 100).

S u l i m a – wywód szlachectwa Jana z Jaroszewic, syna Sędziwoja, pochodzący z 1426 r. Naganiony przedstawił świadków, którzy potwierdzili jego szlachectwo, jednak zapiska nie wymienia imion świadków. W pierwszej parze wystąpili świadcowie z ojczyzno rodu Sulimów, w drugiej z macierzystego herbu Szeliga, w trzeciej – z herbu babki ojczyzno Dryja, w czwartej parze świadcowie z rodu babki macierzystej – Bujnowie (Konin Z. 2, k. 247 v). Z 1412 r. znany też wywód szlachectwa Jana z Jaroszewic (może to ten sam, który wystąpił w 1426 r.) naganionego przez Świąszka z Koźmina. Jan przyprowadził dwóch świadków z herbu Sulima, którzy zaświadczyli, że jest on *fratrem ipsorum* oraz świadków *de alyis duobus clenodyis*; imion świadków i nazw ich herbów zapiska nie wymienia (Konin Z. 1, k. 200 v = *Nieznane zapiski heraldyczne*, cz. II, wyd. S. Kozierowski, Roczn. PTHer., t. 6, 1923, s. 26).

S z e l i g a – bardzo ciekawa zapiska herbowa z lat 1461 – 1462 (dokładnie nie można podać daty, bo zamieszczona jest na luźnych kartach włączonych do księgi grodzkiej gnieźnieńskiej 2, k. 1 i v). Jest to wywód szlachectwa mieszczanina z Powidza, niejakiego Więcha, naganionego przez bliżej nieznanego Jana Rożka. Więch – jak zeznał woźny – przedstawił przed obliczem starosty sześciu świadków zaświadczających o jego szlacheckim pochodzeniu: po ojcu z herbu Szeliga, po matce z rodu Gryfów; pozostali świadcowie to dwóch obcych szlachciców, bliżej nie przedstawionych. Więch zapewne pochodził z miejscowej drobnej szlachty – Szeligowie siedzieli w niedalekim Rękawczyźnie, zaś Gryfów widzimy w mocno rozdrobnionym Małachowie (W. Dworzaczek, *Z wielkopolskich zagadnień demograficznych*, Roczn. Hist., t. 17, 1948, s. 200.)

W i e n i a w a – Konin Z. 5, k. 2, 5, 6, 6 v.

Zarzuty nieszlacheckiego pochodzenia mogły spotkać nawet możnych panów, co do których pochodzenia i paranteli nie powinno być wątpliwości. Z 1452 r. zachowała się bardzo interesująca zapiska oczyszczenia szlachectwa Iwana (Jana) z Gołuchowa i Goliny z rodu Wieniawów. Nagany dokonał chorąży kaliski Mikołaj z Pleszewa herbu Zaremba. Pikanterii całej sprawie dodał fakt, że całe wydarzenie odbyło się w obliczu majestatu królewskiego. Iwan z Gołuchowa miał przedstawić dwóch świadków z ojczyzno rodu Wieniawów, dwóch z macierzystego rodu Doliwów i szlacheckich *duos extraneos*.

Zapiska sądu grodzkiego w Nakle z 1455 r. informuje, że Tomasz z Zaczkowic został naganiony w szlachectwie przez Gniewomira z Komierowa. Nie przekazuje jednak żadnych innych szczegółów tej sprawy (Nakło Gr. 1, k. 84).

Sejmik w Środzie, 1461 r. Zapiska informuje, że Marcin Wiekowski oczyścił swe szlachectwo naganione przez Jana z Nowogomieszciska (chodzi zapewne o Nowe Miasto). Brak dodatkowych informacji (Kcynia Gr. 4, k. 39).

Zapiska sądu ziemskiego konińskiego z 1462 roku. Przekazuje ona relację z napaści na drodze królewskiej (publicznej) w Chrzęblichach, której dopuścił się Maciej Reffa z Chrzęblich, Galewa i Smoliny wraz z pięcioma szlachty i sześcioma niżej urodzonymi, na

Broniszu z Dziewczepola w powiecie przedeckim; Pomianie lub Toporczyku. Bronisz otrzymał cztery rany, a oprócz tego został znieważony słownie, bo nazwano go złodziejem i zarzucono nieszlacheckie pochodzenie. Na najbliższych roczkach konińskich Bronisz miał przedstawić świadków; jednakże wspomniana zapiska nie wymienia żadnej genealogii (Konin Z. 5, k. 96v -97).

Zapiska sądu grodzkiego w Gnieźnie z datą 29 lipca 1467 r. zawierająca postanowienie sędziów, że Jan Wilkowski przedstawi dwóch świadków ze strony ojca, dwóch – ze strony matki oraz dwóch innych, obcych, szlacheckiego pochodzenia, którzy zaświadczą, że jest on szlacheckiego pochodzenia. Naganął go podsędek kaliski Mikołaj z Charbowa (herbu Sulima), nazywając „rybałtem” – chłopem. Niestety zapiska nie wymienia rodu Jana Wilkowskiego (Gniezno Gr. 2, k. 137, 137 v, 138 – *Nieznane zapiski heraldyczne*, Roczn. PTPN, t. 43, 1916, nr 52 (zapiska publikowana podaje tylko zapis z karty 137)).

W 1420 r. Paweł z Dzietrychowic (Wietrzychowice) naganiony przez Mikołaja Pyrka stamtąd, obronił swój honor (Przedecz Z. 2, k. 171).

W 1435 r. Florian z Korytnicy kasztelan wiślicki i tenutariusz przedecki oskarżył Przeclawa z Cett o kradzież, niemoralny żywot z pasierbicą oraz naganął jego szlachectwo (Przedecz Z. 3, k. 53v).

Ciekawy sposób oznaczenia herbu w zapiskach sądowych zachował się w księdze grodzkiej gnieźnieńskiej. Przy zapisce z 1468 r., która wymienia zagonowego szlachcica Teodoryka z Drachowa (*Chrodric de Drachowo*), na marginesie karty ostrym narzędziem wyryto herb Ogończyk (Gniezno Gr. 2, k. 168 v). Na terenie Wielkopolski w tym czasie obecność tego *clenodium* była poświadczona w Czarnotulu i Górze w powiecie gnieźnieńskim³. Obie te wsie są położone w pobliżu Drachowa, możliwe, że z którejś z nich wywodził się Teodoryk z Drachowa.

* * *

Wiadomo, że nazwa rodowa funkcjonowała jako imię osobowe, w XV w. było to zjawisko powszechne⁴, lecz równie często była też przydomkiem. Podnoszono już w literaturze heraldycznej, że przydomki osobowe nie zawsze są jednoznaczne z heraldycznymi, ponieważ w ten sam sposób określano też chłopów czy mieszczan⁵. Jednakże wymienione wyżej przydomki osobowe są także heraldycznymi, ponieważ należały one do osób nazwanych przez źródło *nobilis*.

Pośród wymienionych wywodów szlachectwa możemy wskazać takie, w których występowały świadkowie z herbu ojczystego, herbu macierzystego i herbów babek – ojczystej i macierzystej. Ciekawą obserwację można poczynić przy wywodzie z herbu Sokola z 1419 r., jest to wczesny przypadek, gdy wymieniony został również herb babki macierzystej. Te właśnie *inscriptions clenodiales* pochodzą ze spraw o naganę szlachectwa przeprowadzanych przed sądem ziemskim w pierwszej połowie XV w. W formularzu wyvodu pierwsza para świadków potwierdzała pokrewieństwo z naganionym i wymieniała herb, następne pary świadków potwierdzały jego szlacheckie urodzenie i też wymieniały swój herb⁶. Natomiast w zapiskach pochodzących z połowy XV stulecia zauważamy, że oprócz świadków z rodu ojca i matki – co jest oczywiste, świadczy także dwóch obcych szlacheckie urodzonych. Nie pojawiają się zaś świadkowie ze strony babek naganionego. Można przypuszczać, że zeznaniom osób bezstronnych, nie spokrewnionych z naganionym, da-

³ S. Kozierowski, *Pierwotne osiedlenie ziemi gnieźnieńskiej wraz z Pałukami w świetle nazw geograficznych i charakterystycznych imion rycerskich*, „Slavia Occidentalis”, t. 3–4, 1925, s. 65.

⁴ J. Bieniak, *Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe*, w: *Sztuka i ideologia XV wieku*, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1978, s. 105.

⁵ Ostatnio A. Szymczakowa, *Drobizgi heraldyczne z Sieradzkiego*, Roczn. PTHer., t. 5 n. s., 2001, s. 128.

⁶ J. Wroniszewski, *Wywody szlachectwa w Małopolsce w XIV–XV wieku. Kwestia autentyczności najstarszego wyvodu z 1335 r.*, w: *Homines et societas. Czasy Piastów i Jagiellonów. Studia historyczne ofiarowane Antoniemu Gąsiorowskiemu w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Poznań 1997, s. 235.

wano większą wiarę. J. S. Matuszewski skonstruował schemat przemian wyvodu szlacheństwa, uznając, że do połowy XV w. dominowało przedstawianie po dwóch świadków z rodu ojca, dwóch z rodu matki i dwóch z rodu babki ojczystej⁷. Zakwestionował go J. Wroniszewski, stwierdzając, że jest on zbyt ogólny zwłaszcza biorąc pod uwagę aspekty chronologiczne⁸.

We wskazanych wyżej zapiskach, które pochodzą z drugiej połowy XV stulecia zauważamy, że oprócz świadków z rodu ojca i matki – co jest oczywiste, świadczy także dwóch obcych szlachetnie urodzonych. Sprawy te wówczas znajdowały swój finał przed sądem grodzkim. Potwierdza to wniosek J. S. Matuszewskiego, że w II połowie XV stulecia wzrosła częstotliwość oczyszczania się z nagany przed sądem grodzkim⁹. Taki zestaw świadków był wcześniej wprowadzony w Statutach wielkopolskich; był on używany także w Małopolsce w okresie ok. 1405–1431¹⁰. Sprawiało to wrażenie jakby zeznaniom osób bezstronnych, nie spokrewnionych z naganionym, dawano większą wiarę.

Niektóre z przytoczonych zapisek herbowych z drugiej połowy XV w. wyglądają jak wpisy proceduralne – zawierają informacje o naganie, ale bez żadnych dodatkowych szczegółów i informacji o herbach. Mogą to być nie zakończone procesy o oczyszczenie szlacheństwa.

Mimo, że opublikowano już wiele *inscriptions clenodiales* z różnych terenów Polski¹¹, to kwerenda w księgach sądowych pozwala wciąż odkrywać tak bardzo satysfakcjonujące badacza nieznane jeszcze zapiski heraldyczne. Przedstawiona garść zapisek o charakterze heraldycznym pomaga w ustaleniu przynależności rodowej wielkopolskiej szlachty oraz pozwala rozszerzyć krąg znanej już szlachty o przedstawicieli innych rodów. Niektóre z przytoczonych wzmianek dostarczają informacji o charakterze obyczajowym – pokazują temperamenty i zachowania możliwych oraz szeregowych szlachciców.

⁷ J. S. Matuszewski, *Nagana szlacheństwa w Polsce w XV i XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego”, seria 1, 1971, z. 77, s. 133 i n.

⁸ J. Wroniszewski, *Wywody szlacheństwa*, s. 229

⁹ J. S. Matuszewski, *Nagana szlacheństwa*, s. 131, przyp. 36.

¹⁰ J. Wroniszewski, *Wywody szlacheństwa*, s. 239

¹¹ Wydawnictwa te wymienia J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993.



Bożena Czwojdrak
Katowice

Program genealogiczny w kościele popaulińskim w Beszowej

Beszowa jest niewielką wioską położoną na trasie Kraków-Sandomierz. Już z daleka widać charakterystyczną sylwetkę kościoła, górującego nad wioską. Kościół ten, a także położone obok zabudowania parafialne, są pozostałością po kompleksie popaulińskim, założonym tam przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Jastrzębca w pierwszej połowie XV wieku¹. Urodzony nieopodal, w pobliskich Łubnicach², przyszedł arcybiskup gnieźnieński, troszczył się o swoje rodzinne okolice, i w 1421 r. sprowadził do Beszowej paulinów³. Klasztor ten przetrwał w wiosce do roku 1819⁴.

Wojciech Jastrzębiec rozpoczął budowę kościoła a po jego śmierci była ona kontynuowana przez wnuków jego brata, braci Dzierśława i Jana z Rytwian⁵. W nawie północnej beszowskiego kościoła zachował się do dnia dzisiejszego całkowity program genealogiczny przodków Wojciecha Jastrzębca oraz wspomnianych braci. Na wspornikach, ewidentnie z czasów budowy arcybiskupa gnieźnieńskiego, mamy po stronie północnej herby Jastrzębiec i Wieniawa, natomiast po stronie południowej widnieją herby Jastrzębiec i Poraj. Przez środek nawy, na sklepieniu, wybudowanym już w czasach braci Rytwiańskich, widnieją zworniki z widocznymi dziś następującymi herbami: Jastrzębiec, Poraj, Topór, Leliwa.

Na podstawie wspomnianych herbów można pokusić się o odtworzenie genealogii arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz jego rodziny. Na temat Wojciecha Jastrzębca wyszła niedawno książka pióra G. Li choń cz ak - Nu re k, jednakże autorka ta skupiła się przede wszystkim na osobie samego arcybiskupa i nie rozważała bliżej tej kwestii⁶.

O imionach i pochodzeniu rodziców Wojciecha przekazał nam część informacji Jan Długosz, a mianowicie, że zarówno ojciec, Dzierśław, jak i matka, Krystyna, pochodzili z rodu Jastrzębców⁷. Informacja ta znalazła swoje potwierdzenie na wspomnianych herbach, bowiem po jednej i drugiej stronie nawy znajdują się Jastrzębce. Według tego rozkładu, bab-

¹ A. Szyszko-Bohusz, *Beszowa, Skalbmierz i system krakowski*, [w:] „Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce”, t. 9, 1915, s. 45-65; *Katalog, zabytków sztuki w Polsce*, t. 3, woj. Kielce, zes. 1, pow. Busko, s. 3; M. Gorzelak, *Kościół i klasztor popauliński w Beszowej*, „Studia Claromontana”, 10/1989, s. 454-478.

² *Vitae episcoporum Poloniae*, [w:] *Joannis Dlugossi senioris canonici cracoviensis Opera omnia*, ed. A. Pr z e z d z i e c k i, vol. 1, Kraków 1887, s. 371, 422, 504; W. K ł a p k o w s k i, *Działalność kościelna biskupa Wojciecha Jastrzębca*, „Warszawskie Studia Teologiczne”, t. 5, 1932, s. 1 i nast.; G. Li choń cz ak - Nu re k, *Wojciech herbu Jastrzębiec arcybiskup i mąż stanu (ok. 1362-1436)*, Kraków 1996, s. 15-18; B. Czwojdrak, *Jeszcze o rodzinie Wojciecha Jastrzębca*, „Studia Historyczne”, 40/1997, s. 573-586.

³ *Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce*, opr. J. Fijałek, zes. 1: 1328-1464, Kraków 1938, nr 81.

⁴ J. Zub, *Dzieje kościoła i klasztoru paulińskiego w Beszowej po kasacie zakonu*, „Studia Claromontana”, 10/1989, s. 479-487.

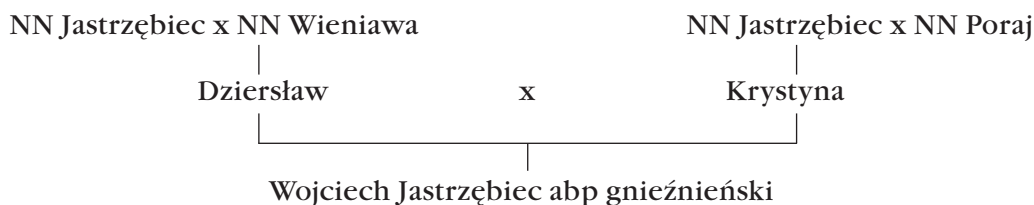
⁵ [Jan Długosz] *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, ed. A. Pr z e z d z i e c k i, *Opera omnia*, t. IX, Kraków 1884 s. 125-126 [dalej cyt. LB]; J. Zub, *Beszowa. Kościół i klasztor pauliński*, Tarnobrzeg 1998, s. 4-5; S. Pytko, *Kościół w Beszowej. Parafia świętych Piotra i Pawła*, Łódź 2003, s. 49.

⁶ G. Li choń cz ak - Nu re k, *Wojciech herbu Jastrzębiec*, s. 15-18; zob. szerzej B. Czwojdrak, *Jeszcze o rodzinie*, s. 573-586.

⁷ *Vitae episcoporum Poloniae*, s. 371, 422, 504.

ka Wojciecha ze strony ojczystej pochodziła z rodu Wieniawów, ze strony macierzystej z rodu Porajów, natomiast obaj dziadowie byli Jastrzębcami.

Niniejszy schemat pozwoli jaśniej unaocznić zapis genealogiczny przodków Wojciecha Jastrzębca, wzbogacony o imiona jego rodziców:



Niedostatek źródeł z pierwszej połowy XIV wieku, bowiem w tym okresie trzeba by szukać przodków późniejszego arcybiskupa, utrudnia ich poszukiwania, można jednak, na bazie pozostałych źródeł, pokusić się o ich identyfikację. Prowadzone przeze mnie badania nad genealogią i rozsiadaniem rodu Jastrzębców w Małopolsce dały pewną przesłankę, którą można wykorzystać przy próbie odtworzenia rodziny Wojciecha Jastrzębca.

Otóż znamy, być może nie wszystkich, braci arcybiskupa gnieźnieńskiego: Mikołaja, Klemensa, Piotra a także dalszych przedstawicieli tej rodziny, synów Mikołaja: Marcina, Ścibora, Wojciecha, Filipa, syna Ścibora: Mikołaja, i synów Marcina: Dziersława, Jana, Mikołaja, Marcina i Wojciecha⁸. Wprawdzie kryterium imionowe nie jest wystarczające w przypadku identyfikacji poszczególnych osób, ale porównanie z inną, znaną rodziną z rodu Jastrzębców daje jednak zaskakujące wyniki. Znamy bowiem Jastrzębców z Adamowej Woli, (obecnie Jadamwola, koło Nowego Sącza) występujących w źródłach w drugiej połowie XIV i w XV wieku, gdzie kolejno mamy rodzeństwo o imionach: Mikołaj, Klemens, Dziersław i Włóścibor, a następnie synów Klemensa: Jakuba i Jana, synów Mikołaja: także Mikołaja, Pászka i Włóścibora⁹. Już na pierwszy rzut oka widać znaczną paralelę w imionach poszczególnych rodzin, gdyż powtarzają się następujące imiona: Dziersław, Klemens, Mikołaj, Jan, Ścibor (zob. tabela).

Imiona u Jastrzębców (do połowy XV w.)	z Łubnic i Rytwian	z Adamowej Woli
Mikołaj	3	3
Dziersław	2	1
Klemens	1	2
Jan	1	1
Ścibor	1	1

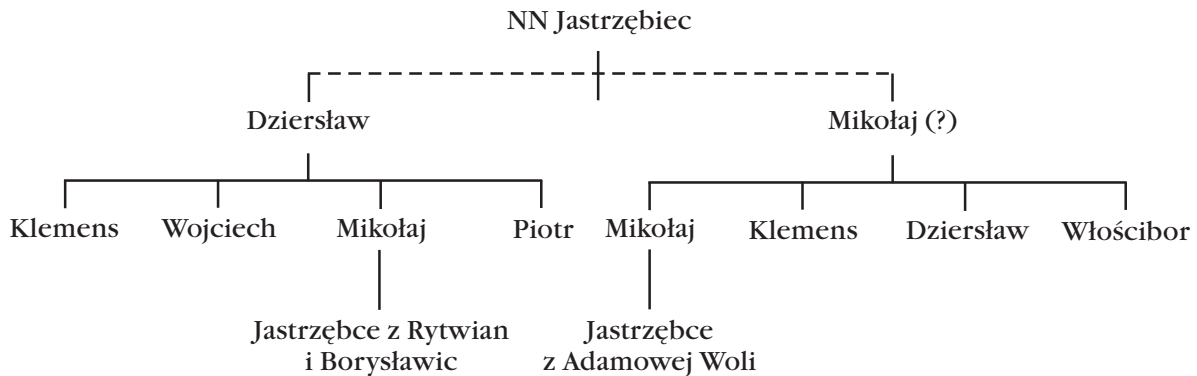
Oprócz kryterium imionowego obie rodziny łączy jeszcze fakt, że część Jastrzębców z Adamowej Woli pisała się z Liczby, wsi będącej później w rękach przyszłych Rytwiańskich a nade wszystko z Łubnic, wsi, w której urodził się arcybiskup gnieźnieński i żył jego ojciec, Dziersław¹⁰. Obie wspomniane wsie leżą blisko Beszowej. Na takiej podstawie można wysnuć wniosek, że rodziny te łączyło coś więcej niż podobny dobór imion. Patrząc na czas życia rodzeństwa arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz braci z Adamowej Woli (Dziersława, Klemensa, Włóścibora i Mikołaja) okazuje się, że pokrywają się one (przełom XIV i XV

⁸ B. Czwojdrak, *Jeszcze o rodzinie*, s. 573–586, plus tablica genealogiczna.

⁹ Przykładowo: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 7, cz. 2, *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinus Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, nr 1244, 1253; *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kurasiowa, Kraków 1962–1970, t. I, nr 205; t. 4, nr 1131 [dalej cyt. ZDM]; *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu* opr. J. Kurtyka, J. Laberschek, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, pod red. F. Sikory, cz. 2, zesz. 4, s. 79–80, 189 [dalej cyt. SHGKr], dokładna genealogia tej rodziny w przygotowywanej pracy.

¹⁰ Na przykład Włóścibor: *Starodawne prawa polskiego pomniki*, t. 8, *Antiquissimi libri iudicales terrae Cracoviensis*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1884–1886, nr 2983, 3163, 3274; LB III, s. 127.

wieku), a co za tym idzie, można wysnuć wniosek, że ich ojcowie powinni być w podobnym wieku, a ze względu na wspólne dobra, można także zaryzykować twierdzenie, że Dzierśław z Łubnic, ojciec Wojciecha Jastrzębca był zapewne spokrewniony, a najpewniej był bratem nieznanego z imienia ojca rodzeństwa z Adamowej Woli. Z dużą dozą prawdopodobieństwa, ze względu na faworyzowanie imienia Mikołaj u rodziny z Adamowej Woli, można stwierdzić, że ów nieznaną z imienia Jastrzębiec, nosił właśnie to imię. Przynajmniej zatem pokrewieństwo wyglądałoby następująco:



Za prawdopodobieństwem wzajemnego pokrewieństwa między rodziną Wojciecha Jastrzębca oraz Jastrzębcami z Adamowej Woli, oprócz powyższych przesłanek może także przemawiać fakt, że w rękach późniejszych Rytwiańskich, wnuków Mikołaja z Łubnic, brata Wojciecha Jastrzębca, znalazły się niektóre wsie rodziny z Adamowej Woli¹¹.

Dotychczasowe badania, na temat rozsiedlenia Jastrzębców w Małopolsce, wykazały jasno, że istniały dwa skupiska tego rodu, jedno koncentrowało się właśnie w okolicach Nowego Sącza, najdalej w XIV wieku docierając do wsi pod Połańcem, drugie natomiast skupiło się w pasie od Proszowic aż do Jędrzejowa¹². Grupa pierwsza posługiwała się proklamą Zarazy, natomiast druga najpewniej Bolestą¹³. Z przeprowadzonych badań wynikałoby, że rodzina arcybiskupa gnieźnieńskiego wywodziła się z owego pierwszego gniazda i ich dobra oscylowały przede wszystkim w okolicach Nowego Sącza, dopiero bratankowie Jastrzębca i ich potomstwo weszło w posiadanie dóbr w ziemi sandomierskiej a także utworzyło nową grupę w ziemi łęczyckiej¹⁴.

Z rozsiedlenia Porajów w Małopolsce, rodu, z którego wywodzić się miała babka ze strony matki arcybiskupa gnieźnieńskiego, wynika, że mieli oni swoje główne skupiska po lewej stronie Wisły, w okolicach drugiej grupy Jastrzębców, czyli w pasie od Proszowic do Jędrzejowa, i drugie właśnie w sąsiedztwie Jastrzębców w okolicach Staszowa, Połańca i Opatowa¹⁵. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można założyć, że Krystyna, wywodziła się, zatem z owej drugiej grupy Jastrzębców, o zawołaniu Bolesta, tam bowiem najprędzej – z racji położenia wsi – mogło dojść do jakiejś koligacji pomiędzy Jastrzębcami i Porajami. Pewną przesłanką będzie tu informacja Bartosza Paprockiego, który przekazał, że krewni arcybiskupa gnieźnieńskiego, Rytwiańscy, byli spokrewnieni ze Zborowskimi, rodziną

¹¹ LB II, s. 387, 395.

¹² M. Friedberg, *Rozsiedlenie rodów rycerskich w województwie sandomierskim w wieku XV*, [w:] *Pamiętnik Świętokrzyski*, Kielce 1930, s. 81, 83–84. Szerzej na ten temat w przygotowywanej pracy.

¹³ F. Piekosiński (*Heraldyka polska wieków średnich*, Kraków 1899, s. 65, 204–205) wysunął tezę, że Boleścic był w XIV w. odrębnym herbem, który – ze względu na zbieżność wizerunku, w XV w. złączono z Jastrzębcem. Różnicy tej już nie podaje J. Szymański (*Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 139). Na obecnym etapie badań trudno powiedzieć coś pewnego, jednakże w zapiskach sądowych z przełomu XIV i XV w. podkreślano odmiennność tych obu form.

¹⁴ B. Czwojdrak, *Jeszcze o rodzinie*, s. 574–580; T. Nowak, *Własność ziemiska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagiełły*, Łódź 2003, s. 30–31 nn.

¹⁵ S. Kozierowski, *Ród Porajów-Różyków*, RPTHer., t. IX, 1928–1929, Kraków 1930, s. 154–169.

herbu Jastrzębiec¹⁶. Ponieważ od początku XV wieku nie można znaleźć żadnych powiązań koligacyjnych tych dwóch rodzin a istnieją pewne przesłanki do ich łączenia (m.in. wzajemne poręczanie na dokumentach¹⁷), można ostrożnie pokusić się o wyciągnięcie następującego wniosku:

Zborowscy początkowo pisali się z Grudzyny, wsi leżącej właśnie niedaleko Jędrzejowa, a więc w drugiej grupie Jastrzębców i wielkim skupisku wsi Poraitów, natomiast leżący niedaleko Łubnic Zborów otrzymali później, acz jeszcze w XIV wieku¹⁸. Gdyby Krystyna pochodziła ze Zborowa tłumaczyłoby to późniejsze próby powiązania tych dwóch rodzin¹⁹. A także imiona Piotr, Marcin i Ścibor, pojawiające się u Rytwiańskich są charakterystyczne także dla rodziny Zborowskich²⁰.

Jeśli chodzi o babkę ze strony ojca Wojciecha Jastrzębca to poszukiwania skupiły się na rodzie Wieniawów. Nie ma zbyt wiele skupisk tego rodu w Małopolsce²¹ a dane z *Liber beneficiorum* nie dadzą nam obrazu z połowy XIV wieku. Na początku XV wieku są jednak odnotowani Wieniawici w Przybyszowicach i Wiśniowej, wsiach leżących niedaleko Beszowej i Łubnic. Być może właśnie z nich pochodziła babka macierzysta Wojciecha Jastrzębca²².

Herby na zwornikach w nawie północnej kościoła w Beszowej, pochodzą już z drugiej połowy XV wieku i dokumentują małżeństwa zawierane przez rodzinę arcybiskupa gnieźnieńskiego. Budowę, zapoczątkowaną przez Wojciecha, kończyli jego wnukowie stryjeczni, Dzierśław i Jan z Rytwian i ich dziełem jest także program genealogiczny na sklepieniu nawy północnej²³.

Część herbów, które kiedyś tam się znajdowały, już niestety nie istnieje, zostały bowiem zamalowane bądź zniszczone a w chwili obecnej umieszczono tam znaki eucharystyczne bądź daty renowacji sklepienia. Część jednak jest widoczna bardzo dobrze a część udało się odtworzyć.

I tak licząc od ołtarza widnieją zworniki z następującymi wizerunkami:

IHS | Jastrzębiec | Poraj | A. D. 1604 | Topór | Leliwa | dwie ryby

Pierwszy, czwarty i ostatni zwornik były przerabiane. Na środkowym widnieje data remontu sklepienia. Zwornik z dwoma rybami jest także wtórny, chociaż pod farbą widać wyraźnie zarysy poprzedzającego te wszystkie symbole herbu Odrowąż²⁴. Herb ten widnieje również na sklepieniu jednej z kaplic i był ewidentnie fundacji Jana z Rytwian²⁵.

¹⁶ B. P a p r o c k i, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1858, s. 144–147.

¹⁷ *Materiały do kodeksu dyplomatycznego Małopolski*, t. V, w Pracowni SHGKr., PAN w Krakowie,teczka E, nr 6 [dalej cyt. KDM]; *Starodawne prawa polskie pomniki*, t. 2: *Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nie użytych, głównie z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*, ed. A. Z. H e l c e l, Kraków 1870, nr 4019 [dalej cyt. SPPP II].

¹⁸ ZDM IV, nr 963; SHGKr. cz. 2, z. 1, 1 s. 63.

¹⁹ Zborowscy zaczęli u schyłku XV i w XVI wieku używać nazwiska Rytwiański, chociaż Rytwiany nie były w ich rękach. Świadomie nawiązywali, po śmierci ostatniego Rytwiańskiego Jastrzębca, Jana, do tradycji tej rodziny, B. P a p r o c k i, *Herbarz*, s. 144–145.

²⁰ Przykładowo: KDM 5,teczka L, nr 18; SPPP II, nr 3122, 3277; ZDM 4, nr 963; B. C z w o j d r a k, *Jeszcze o rodzinie*, tablica genealogiczna.

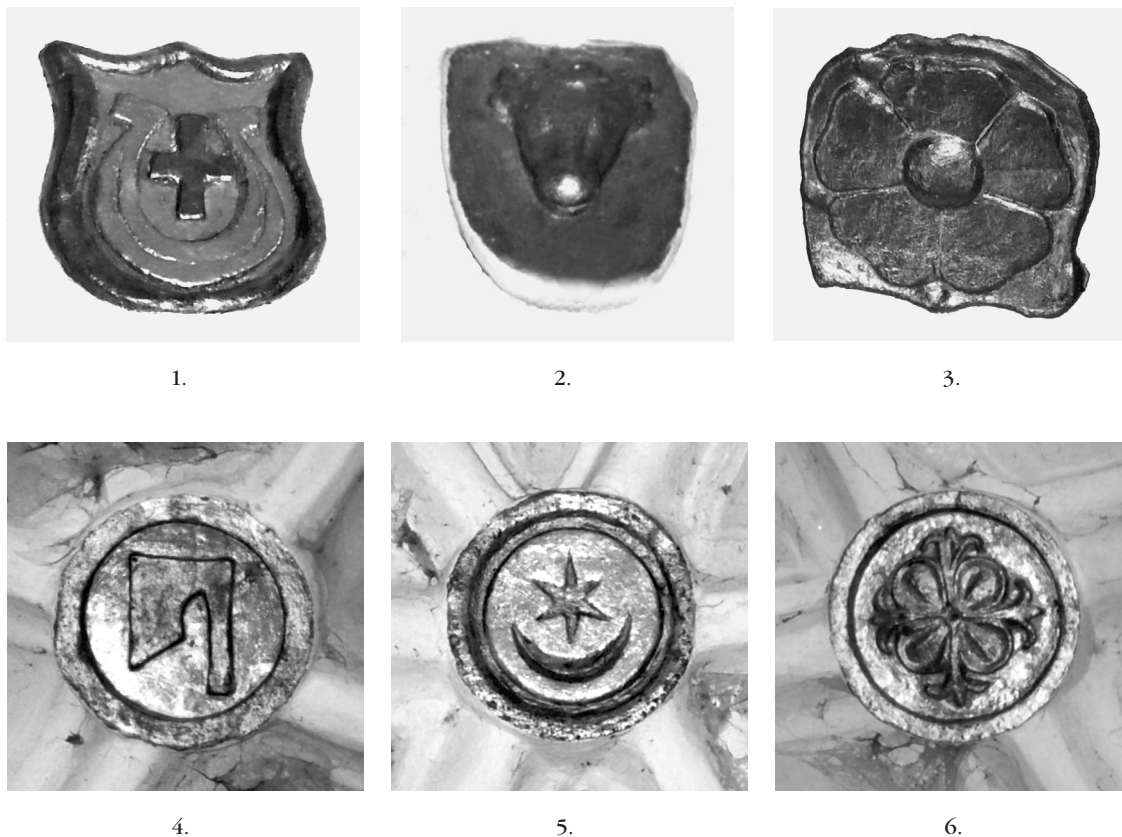
²¹ M. F r i e d b e r g, *Rozsiedlenie rodów rycerskich*, s. 81, 91.

²² SPPP VII, nr 417.

²³ A. S z y s z k o – B o h u s z, *Beszowa*, s. 47; 58–60; *Katalog zabytków*, s. 2; M. G o r z e l a k, *Kościół i klasztor*, s. 460–461.

²⁴ Według J. W i ś n i e w s k i e g o (*Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w stopnickiem*, Marjówka 1929, s. 10) na początku XX w. na tym zworniku widniała data 1911 i inicjały M. R.

²⁵ Wiele wskazuje na to, że w tej właśnie kaplicy byli pochowani Rytwiańscy. Widniejące na zwornikach herby (Odrowąż i Jastrzębiec) – czas powstania kaplicy oraz fakt, że nie znamy dotąd ich miejsca pochowku, a także nadania braci Rytwiańskich dla paulinów beszowskich (*Zbiór dokumentów zakonu paulinów w Polsce*, t. II, opr. J. Z b u d n i e w e k, Warszawa 2004, nr 46, 48, 49) pozwalają założyć, iż tam ich pochowano. Kwestia ta wymaga jednak jeszcze osobnych badań.



Herby w kościele popaulińskim w Beszowej.
 Nr 1-3 – herby w nawie północnej na służkach: Jastrzębiec, Wieniawa, Poraj.
 Nr 4-6 – herby na zwornikach w nawie północnej – Topór, Leliwa, Poraj.
 Fot. Jerzy Sperka

W tym porządku, wraz z odtworzonymi herbami, w grę wchodziłyby zatem Jastrzębiec, Poraj, Topór, Leliwa i Odrowąż.

Właściwie wszystkie herby mają swoje pokrycie w genealogii Rytwiańskich, patrząc bowiem od końca, mamy:

Leliwą pieczętowała się Dorota z Tarnowa, żona Marcina z Rytwian, matka m.in. Dzierśława i Jana Rytwiańskich²⁶. Topór oznacza zapewne niepewną do tej pory żonę Dzierśława z Rytwian – Annę z Morawicy Tęczyńską, zwornik ten potwierdzałby autentyczność tego małżeństwa²⁷. Odrowążem pieczętowały się zarówno kolejna żona Dzierśława z Rytwian, jak i jedyna Jana Rytwiańskiego²⁸. Jednakże, ze względu na nader krótki czas trwania małżeństwa Dzierśława, skłaniałabym się do uwzględnienia tu herbu żony Jana z Rytwian, Anny z Wojciechowa²⁹. Poraj to herb męża jedynej córki Jana z Rytwian, Ewy,

²⁶ W. Dworzaczek, *Leliwici Tarnowscy Z dziejów możnowładztwa małopolskiego. Wiek XIV–XV*, Warszawa 1971, s. 132; B. Czwojdrak, *Jeszcze o rodzinie*, s. 580.

²⁷ J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 562, B. Czwojdrak, *Koligacje małżeńskie Dzierśława i Jana Rytwiańskich. Przyczynek do genealogii możnowładztwa małopolskiego w XV wieku*, [w:] *Średniowiecze polskie i powszechne*, red. I. P a n i c, t. 1, Katowice 1999, s. 191–198. Herb Topór, widniejący na zworniku, uwiarygodnia niepewną do tej pory zapiskę z Krzyżtoporu, że żoną Dzierśława była Anna z Morawicy Tęczyńska, zob.: B. Czwojdrak, J. S p e r k a, *Wiarygodność genealogiczna inskrypcji z zamku Krzyżtopór w Ujeździe*, RPTHer., t. 5 (16), Warszawa 2001, s. 49.

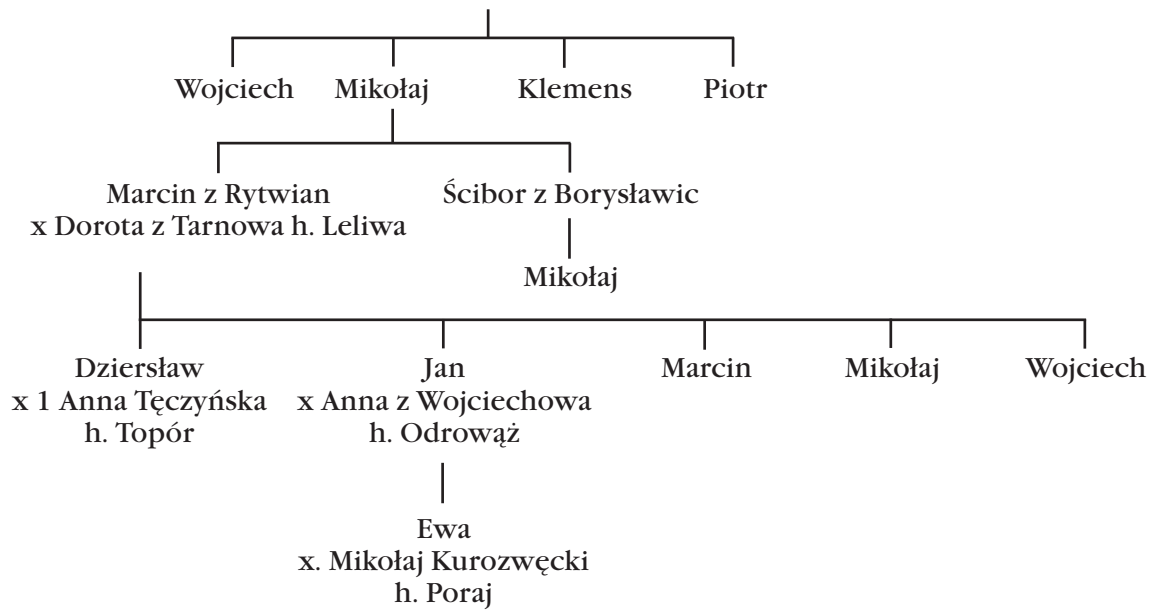
²⁸ W. Fałkowski, *Rytwiański Jan*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 33, 1992, 592; B. Czwojdrak, *Koligacje małżeńskie*, s. 199–203.

²⁹ W. Fałkowski, *Rytwiański Jan*, s. 592; B. Czwojdrak, *Koligacje małżeńskie*, s. 202

która wyszła za mąż za Mikołaja z Kurozwęk³⁰. Kurozwęccy przejęli zresztą po śmierci Jana dobra Rytwiańskich, czym tłumaczy się fakt, że w nawie południowej, widnieje na sklepieniu właśnie kilka herbów Jastrzębiec i Poraj.

Powiązania genealogiczne ilustruje uproszczona tablica genealogiczna:

Dziersław z Łubnic h. Jastrzębiec x Krystyna ze Zborowa (?) h. Jastrzębiec



Jak widać na podstawie herbów umieszczonych na zwornikach i słuźkach kościoła be-zowskiego udało się poświadczyć jedno z małżeństw i – być może – dołożyć jeszcze jed-ną cegielkę do genealogii znanej średniowiecznej rodziny. Niestety brak źródeł nie po-zwolił na dokładniejszą identyfikację XIV-wiecznej genealogii tej rodziny, być może jed-nak dalsze badania nad jej rozsiedleniem przyniosą odpowiedź na postawione tu pytania.

³⁰ B. Czwojdrak, *Koligacje małżeńskie*, s. 202.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Herby kanoników krakowskiej kapituły katedralnej w księdze *Acta actorum capituli cathedralis Cracoviensis* z lat 1671–1684

Zachowane z doby staropolskiej księgi instytucji i korporacji kościelnych, związane z ich funkcjonowaniem, takie jak *Acta episcopalia*, *Libri ordinatorum* czy *Acta actorum capituli* (używając określeń ogólnie przyjętych dla tego typu ksiąg, choć na ich kartach tytułowych występują w praktyce bardzo różne nagłówki), nie stały się jak dotąd przedmiotem systematycznej kwerendy pod kątem obecności w nich przedstawień heraldycznych. Prawdą jest, że wedle dotychczasowego rozeznania wizerunki herbów w tego rodzaju za- bytkach występują stosunkowo rzadko, niemniej w księgach czynności biskupich (również w księgach święceń) trafiają się niejednokrotnie mogące zainteresować heraldyka przedstawienia (najczęściej są to kompozycje wykonane tuszem przez pisarza danej księgi, obok tych jednak bywają również wysmakowane pod względem artystycznym kompozycje barwne). Odnoszą się one do pojedynczych osób, tj. tych biskupów, których czynności rejestrują te księgi, czasami wszakże natrafić można i na inne wizerunki, jak np. herb miasta stanowiącego siedzibę biskupstwa. Do rzadkości należą natomiast przedstawienia heraldyczne w księgach kapitulnych, stąd wywodom szlachectwa poszczególnych kanoników przy okazji ich instalacji, w których prawie zawsze mowa jest o herbach przodków (ojca, matki, babek ojczyściej i matczynej), nie towarzyszą tego rodzaju rysunki. Z tego chociażby względu ze wszech miar godną odnotowania i bliższego przyjrzenia się jej jest na swój sposób „monumentalna” kompozycja heraldyczna pomieszczona na początku woluminu *Acta actorum capituli Cathedralis Cracoviensis* za lata 1671–1684. Od razu dodać należy, że w pozostałych księgach czynności krakowskiej kapituły katedralnej z doby staropolskiej, których zachowało się 25 (łącznie z wyżej wspomnianą – 26) nie tylko brak analogicznych kompozycji, lecz w ogóle nie występują w nich żadne rysunki herbów. Dlaczego ten właśnie wolumin, przechowywany dziś – podobnie jak i pozostałe – w Archiwum Krakowskiej Kapituły Metropolitalnej na Wawelu i opatrzony sygnaturą archiwalną *AAct 16*, został w tak nietypowy sposób ozdobiony, trudno dociec, nie zmienia to wszakże faktu, że owo źródło ikonograficzne zasługuje na bliższe omówienie i analizę.

Przedstawienie, którego dotyczy nasza analiza, to barwna kompozycja zawierająca łącznie 36 herbów. Pomieszczona została ona na pierwszej, niepaginowanej karcie kodeksu o sygnaturze *AAct 16* (ciąg paginacji rozpoczyna się dopiero od trzeciej z kolei karty, oznaczonej jako „1”), wypełniając praktycznie całą przestrzeń strony. Pod względem koncepcji i sposobu zakomponowania przedstawienie to, wykonane w fakturze barwnej, jest niezwykle interesujące i może wzbudzić uznanie dla inwencji pomysłodawcy czy też wykonawcy. Otóż dominującym elementem kompozycji jest herb Nałęcz, przedstawiający w polu czerwonym srebrną (białą), okrągłego kształtu przepaskę czy też opaskę, u dołu związaną, której luźno zwisające końce rozchodzą się na boki. Całą powierzchnię przepaski pokrywa 36 niewielkich tarcz herbowych (30 z nich mieści się na okręgu, natomiast 6 na owych zwisających końcach), przy czym dwie są puste i nie zawierają godeł (a zatem

przedstawiono tam 34 herby). Jeden jeszcze herb wyrysowany został w kolistym polu w środku przepaski, której wewnętrzne obrzeża stały się tym samym krawędzią owej nietypowego kształtu „tarczy”. Co ciekawe, cała ta kompozycja nie została umieszczona w jeszcze jednej tarczy, lecz ograniczono się do „zamarkowania” czerwonej barwy pola, na którym widnieje właściwa herbowi Nałęcz przepaska, malując tego koloru prostokąt, bliski rozmiarami wielkości całej karty, z pozostawieniem niewielkich marginesów niezamalowanych (większe u spodu i na górze, mniejsze po bokach, przy czym margines wewnętrzny niemal całkowicie zanikł na skutek oprawy). Fakt, że zrezygnowano z umieszczania całości w stanowiącej wszak konstytutywny element herbu tarczy jest w zupełności zrozumiałe, gdyż wymagało by to proporcjonalnego zmniejszenia wszystkich elementów kompozycji, a wówczas trudno by było o czytelność herbów na przepasce. Wykonujący rysunek artysta zarówno w przypadku zewnętrznego pola barwy czerwonej, jak i wewnętrznego, tj. w obrębie przepaski, barwy niebieskiej, zawierającego inny herb, zastosował dodatkową formę zdobienia w postaci damascenowania roślinnego.

Co się tyczy barw, to na skutek upływu czasu i zachodzących procesów fotochemicznych nie tylko w jakimś stopniu utraciły one pierwotną intensywność, ale również kolorystyka uległa pewnemu „zafałszowaniu”, bowiem np. pierwotna czerwień dziś przypomina bardziej kolor pomarańczowy. Ponadto w niektórych miejscach wykonany farbami rysunek uległ punktowemu wytarciu – zapewne w bardziej wypukłych fragmentach karty, w następstwie czego na prostokątnym polu czerwonym, ale przede wszystkim w owalnym polu niebieskim, pojawiły się „plamy” słabiej zabarwione lub też w zupełności wytarte, tj. o barwie podłoża. Dla porządku należy też odnotować, że przy wykonywaniu kompozycji nie posłużono się farbami złotą i srebrną, lecz metale te oddano za pomocą kolorów żółtego i białego.

Po tym możliwie najogólniejszym zaprezentowaniu omawianego przedstawienia, jako całości, pora wskazać, które konkretnie herby zostały tam ukazane i z jakimi postaciami należy je łączyć. Mowa już była o stanowiącym główny element kompozycji herbie Nałęcz, który bez wątplenia odnieść należy do stojącego na czele diecezji krakowskiej w latach 1681–1699 Jana Małachowskiego. Za jego właśnie pontyfikatu rzeczona księga akt kapitulnych została w roku 1684 zakończona i ozdobiona ową nietypową kompozycją heraldyczną (wspomnieć można tu niemniej, iż herbem Nałęcz pieczętował się również biskup krakowski z lat 1642–1658 Piotr Gembicki). Drugi szczególnie eksponowany w całym przedstawieniu herb – umieszczony nietypowo pośrodku przepaski, to herb kapituły katedralnej z Wawelu, czyli trzy złote korony w polu niebieskim (na tym rysunku artysta przyozdobił korony niebieskimi kaboszonami). Pozostałe 34 herby są już skromniejszych rozmiarów i rozmieszczone zostały – jak wcześniej wspomniano – na owej figurze heraldycznej, jaką jest przepaska z herbu Nałęcz. Wszystkie te wizerunki odnoszą się do ówczesnych członków gremium kanoniczego związanego z królewską katedrą św. Wacława i św. Stanisława w Krakowie.

W interesującym nas okresie kapituła katedralna na Wawelu miała obejmować 6 prałatur i 30 kanonii, a zatem grono tamtejszych kanoników liczyło maksymalnie 36 osób¹. Tyle właśnie tarcz herbowych rozmieszczono na przepasce, przy czym dwie – o czym już była wzmianka – pozostały puste. Mając na uwadze, że w kapitule istniało wówczas pięć kanonii doktorskich (prawo patronatu w stosunku do dwóch spośród nich sprawowała Akademia Krakowska, natomiast trzy pozostałe nadawane były *liberae collationis episcopi*), o które mogli się ubiegać również plebejusze, uzasadniony wydawałby się domysł, iż owe dwie puste tarcze odnoszą się do kanoników nieszlacheckiego pochodzenia. Tak jednak nie jest, zaraz bowiem na kolejnej karcie interesującego nas woluminu (również niepaginowanej) zawarty został imienny wykaz ówczesnych prałatów i kanoników kapituły katedralnej z Wawelu, do których odnoszą się owe herby, a jest ich właśnie 34. Można by wprawdzie zastanawiać się, czy w owym zestawieniu nie pominięto przypadkiem „nieher-

¹ Zob. np. B. S. K u m o r, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 2, Kraków 1999, s. 297.

bowych” członków kolegium kanoniczego. Wątpliwości w tej materii winien rozwiać fakt, że jedno spośród owych 34 przedstawień heraldycznych, to właśnie herb Akademii Krakowskiej, w taki zatem sposób zasygnalizowano obecność w gronie kapituły kogoś, kto prawdopodobnie nie posiadał herbu własnego, zajmując jedną z kanonii doktorskich. Jedynym tedy racjonalnym wytłumaczeniem okoliczności, że uwzględniono 34 osoby, a dwie tarcze pozostawiono puste, wydaje się to, że w danym momencie dwa kanonikaty musiały pozostawać nieobsadzone.

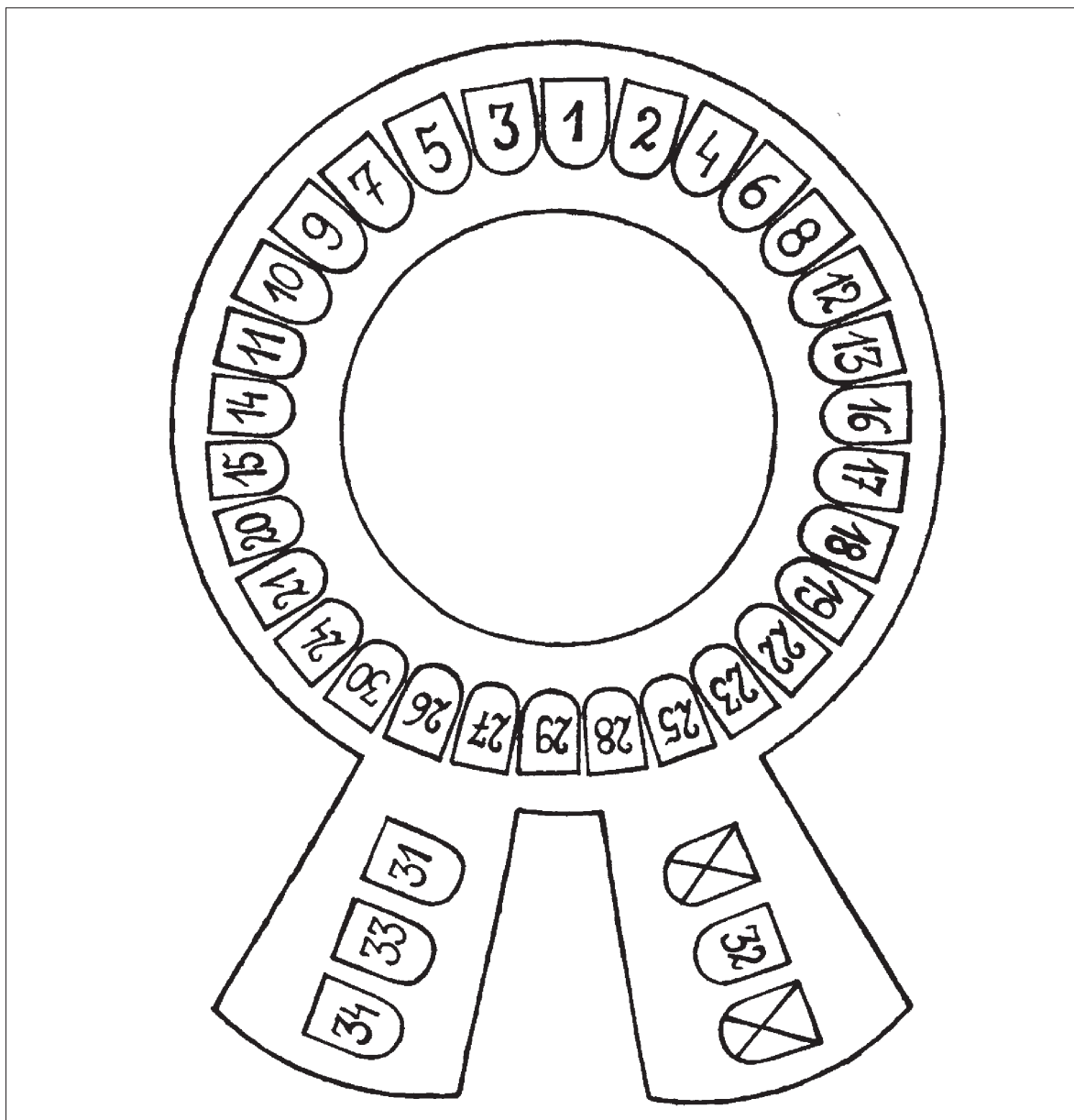
Ponieważ – jak wspomniano – omawianej kompozycji herbowej towarzyszy spis kanoników, do których poszczególne wizerunki się odnoszą, pozostaje teraz połączyć nazwiska i herby w pary. Wbrew pozorom nie jest to zadanie banalne, gdyż herby na przepasce rozmieszczono według pewnego „klucza”, który – po rozpoznaniu – okazuje się bardziej skomplikowany. Otóż owe 34 herby ułożono nie po kolei, jeden za drugim, zgodnie z biegiem wskazówek zegara (czy też w przeciwnym kierunku), ale w formie swego rodzaju „przeplatanki”. Ich naprzemianległe rozmieszczenie jest zresztą przemyślane, gdy chodzi o kolejność, ta bowiem ma odzwierciedlać porządek starszeństwa członków kapituły (na początku prałaci – według starszeństwa zajmowanych prałatur kapitulnych, a więc dziekan, prepozyt, archidiacon, scholastyk, kantor i kustosz, następnie zaś kanonicy „zwyczajni”, wśród których o starszeństwie decydował moment wejścia do kapituły). A zatem kompozycja heraldyczna, w łącznym ujęciu ze spisem, stanowi zarazem cenne źródło do badań nad składem kolegium kanoników katedralnych z Wawelu w drugiej połowie XVII w.

Czas przejść do owej „łamiągówki”, jaką stanowi przyporządkowanie osób do herbów (czy też na odwrót). W poniższej analizie nie będziemy poświęcać nazbyt wiele miejsca rysunkom poszczególnych herbów, ograniczając się jedynie do suchego ich opisu zgodnie z zasadami blazonowania. Godzi się wszakże odnotować, że ponad trzema tarczami (nigdzie nie występują klejnoty i hełmy) artysta namalował infuły biskupie i pastorały, wskazując przez to na obecność w gronie członków krakowskiej kapituły katedralnej w roku 1684 tyluż właśnie biskupów. W późniejszym czasie ktoś dorysował czarnym tuszem infułę i pastorał nad jeszcze jednym herbem, a to w związku z wyniesieniem do godności biskupiej kolejnego spośród kanoników. W rzeczywistości jednak spośród 34 duchownych, których herby widnieją w omawianej kompozycji, wcześniej czy później biskupami zostało aż dziewięciu (dziesiąty znów opatem), co znakomicie ilustruje skądinąd znany fakt, że w dobie staropolskiej kapituła katedralna na Wawelu stanowiła swoiste *seminarium episcoporum*².

Aby w prezentacji interesującego nas materiału heraldycznego wprowadzić nieodzowny ład, zdecydowaliśmy się zamieścić poniżej schemat graficzny, oddający w przybliżeniu rozmieszczenie poszczególnych herbów na przepasce stanowiącej dominantę całej kompozycji godła herbu Nałęcz. Rysunek nie oddaje skali i proporcji oryginalnego przedstawienia, wykonany został bowiem jedynie po to, by umożliwić ponumerowanie tarcz herbowych. Numerując 34 tarcze (wspomniane dwie puste pozostawiono nienumerowane) kierowaliśmy się kolejnością „starszeństwa” kanoników, jaka wynika ze wzmiankowanego ich wykazu, umieszczonego w kodeksie zaraz na następnej karcie po rysunku. Stąd właśnie wynika ów „skaczący” porządek numeracji herbów, który jednak stanowi pochodną koncepcji przyjętej i zrealizowanej przez wykonawcę lub pomysłodawcę kompozycji. W naszym opisie strony i kierunki oznaczono zgodnie z zasadami blazonowania, czyli odwrotnie, niż jest to widziane z perspektywy patrzącego. Przy nazwisku każdego z uwzględnionych kanoników umieszczono także zwięzłą notę biograficzną, a w przypisach podano wskazówki źródłowe i bibliograficzne³.

² Ostatnio pisał w tym przedmiocie B. S. K u m o r, *Dzieje diecezji*, t. 1, Kraków 1998, s. 646–662.

³ W bibliografii do biogramów zastosowano następujące skróty: AKMK, AAct = Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, *Acta actorum capituli cathedralis Cracoviensis* [+ oznaczenie numeryczne woluminu]; CIP = *Corpus inscriptionum Poloniae*, [cytowane tomy:] t. 1 – *Województwo kieleckie*, pod red. J. S z y m a Ń s k i e g o, z. 2 – *Jędrzejów i region jędrzejowski*, wyd. B. T r e l i Ń s k a, Kielce 1978; t. 8 – *Województwo krakowskie*,



Rozmieszczenie herbów w „wieńcu herbowym” kanoników krakowskiej kapituły katedralnej z roku 1684.

pod red. Z. Perzanowskiego, z. 1 – *Katedra krakowska na Wawelu*, wyd. A. Perzanowska, Kraków 2002; z. 2 – *Bazylika Mariacka w Krakowie*, wyd. Z. Piech, Kraków 1987; z. 6 – *Kazimierz i Stradom*, wyd. Z. Wohlfeld („Nasza Przeszłość”, 72), Kraków 1989; Estreicher = K. Estreicher, *Bibliografia polska. Stulecie XV–XVIII*, t. 1–23, Kraków 1891–2000; Korytkowski = J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej od roku 1000 aż do dni naszych*, t. 1–4, Gniezno 1882–1883; Kumor = B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, t. 1–4, Kraków 1998–2002; Łętowski = L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 1–4, Kraków 1852–1853; PSB = *Polski słownik biograficzny*, t. 1–42, Kraków 1935–2004; SBKW = *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, oprac. zbior., Olsztyn 1996; UDR = *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, [cytowany tom:] t. 10 – *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. zbior., pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1992; Weimann = *Receptiones seu installationes ad episcopatum, praelaturas et canonicatus ecclesiae cathedralis Posnaniensis ab anno 1532 ad annum 1800*, ed. R. Weimann, „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 35 (1909), s. 1–167; Wiśniewski = J. Wiśniewski, *Katalog prałatów i kanoników sandomierskich od 1186 do 1926 r., tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.*, Radom 1926; Żychliński = T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 1–31, Poznań 1879–1908.

1. P o m i a n: w polu złotym głowa żubra czarna przesyta, od góry mieczem srebrnym o złotej głowie w skos.

Kasper (Kacper) Cieński († 1703), syn Wojciecha i Jadwigi z Trzebickich, siostrzeniec Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego w latach 1658–1679; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1665, dziekan od r. 1679; także kanonik gnieźnieński (od r. 1660) i sandomierski (od r. 1667/69), proboszcz iłżecki, deputat do Trybunału Koronnego; zmarł 28 VI 1703, pochowany w katedrze na Wawelu⁴.

2. S u l i m a: tarcza dwudzielna w pas; w górnym polu błękitnym pół czarnego orła z głową zwróconą w lewo; w dolnym polu srebrnym trzy kamienie złote – dwa u góry i jeden u dołu.

Andrzej Franciszek Pęgowski *vel* Pągowski († 1689), syn Wojciecha i Zofii z Klafasowskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1676, archidiakon od r. 1676; także kantor wiślicki, scholastyk skarbmierski, kanonik sandomierski (od r. 1652, tamże scholastyk od r. 1662, zrezygnował w r. 1678) i chełmski, sekretarz królewski; zmarł 22 VII 1689, pochowany w katedrze na Wawelu⁵.

3. B e l i n a: w polu błękitnym trzy podkowy srebrne, barkami zwrócone ku sobie, pośrodku ich krzyż złoty.

Franciszek Prażmowski († 1701), syn Andrzeja i Jadwigi z Kozuchowskich, brat prymasa Mikołaja Prażmowskiego (arcybiskup gnieźnieński w latach 1666–1673); w krakowskiej kapitule katedralnej przed r. 1665, prepozyt od r. 1671; także scholastyk płocki, prepozyt gnieźnieński i łucki, administrator opactwa sieciechowskiego (od r. 1668), sekretarz wielki koronny (1668–1691); od r. 1696 biskup łucki (królewska nominacja jeszcze w r. 1691); zmarł 5 IX 1701⁶.

4. K o l u m n a: w polu błękitnym kolumna srebrna zwieńczona tej samej barwy kapitelem.

Mikołaj Oborski († 1689), syn Jana i Anny z Olędzkich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1637, archidiakon od r. 1654, scholastyk od r. 1670/71; także kanonik chełmiński (od r. 1636) i tarnowski (1670–1676); od r. 1658 biskup tytularny Laodycei i sufragan krakowski; zmarł 16 IV 1689, pochowany w katedrze na Wawelu⁷.

5. G r y f (S w o b o d a): w polu czerwonym gryf srebrny kroczący z uniesionymi skrzydłami, zwrócony w lewo.

Aleksander Bykowski († 1722), syn kasztelana sieradzkiego oraz starosty przedeckiego Przemysła i Zofii z Lipskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1682, kantor

⁴ Łętowski, t. 2 cz. 2, s. 124; Korytkowski, t. 1 cz. 2, s. 137–138; Estreicher, t. 3, s. 282; Żychliński, t. 16, s. 16–18; Wiśniewski, s. 42; J. Wiśniewski, *Dekanat iłżecki*, Radom 1909–1911 [reprint: Kielce 2000], s. 81; Kumor, t. 2, s. 271 (nr 56). Zob. także: AKMK, AAct 18, k. 321v–322r (28 VII 1703: recepcja kanonika Michała Szembeka na prałaturę dziekana krakowskiej kapituły katedralnej, wakującą *morte et obitu Perillustris et Reverendissimi olim Gasparis Cienski*).

⁵ AKMK, AAct 16, k. 186v–189r (4 II 1677: recepcja scholastyka sądeckiego Andrzeja Pęgowskiego na kanonię *fundi* Szczytnicka, zwolnioną w związku z przejściem Mikołaja Firleja (zob. niżej przyp. 20) na kanonię *fundi* Marchocka); Łętowski, t. 3, s. 440; Wiśniewski, s. 230–231; Kumor, t. 4, s. 36 (nr 57); CIP t. 8 z. 1, s. 225–226 (nr 219).

⁶ Łętowski, t. 3, s. 491–493; Korytkowski, t. 3, s. 279–282; PSB, t. 28, s. 378–379 (A. Przyboś); UDR, t. 10, s. 148 (nr 951), 196; Kumor, t. 1, s. 656 (nr 13); t. 2, s. 275 (nr 68). Zob. także: AKMK, AAct 18, k. 134v–134(bis)v (29 VI 1698: instalacja dziekana gnieźnieńskiego Jana Pokrzywnickiego na prałaturę prepozyta krakowskiej kapituły katedralnej, wakującą *post liberam resignationem Illustrissimi et Reverendissimi Domini Francisci Prażmowski, episcopi Luceoriensis*).

⁷ AKMK, AAct 13, k. 340r–341v (19 IX 1637: recepcja Mikołaja Oborskiego); Łętowski, t. 3, s. 381–382; F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie*, Tarnów 1900, s. 25 (nr 5); A. Mańko w s k i, *Prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów*, cz. 2, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 34 (1927), s. 316–317; PSB, t. 23, s. 449–450 (J. Bieniarzówna); Kumor, t. 2, s. 102 (nr 25), 280 (nr 45); CIP t. 8 z. 1, s. 223–224 (nr 217). Zob. nadto *Rewizje domów krakowskiej kapituły katedralnej*, oprac. A. Perzanowska, Kraków 2004, s. 50, 345.

od r. 1682, scholastyk od r. 1690; także kanonik gnieźnieński (od r. 1658) i sandomierski (od r. 1690) oraz prepozyt kolegiaty w Choczcu; pochowany w katedrze na Wawelu⁸.

6. D o l i w a: w polu błękitnym pas srebrny w lewo skos, na nim trzy róże czerwone.

Stanisław Rozrażewski *vel* Rozdrażewski († 1692), brat kanonika krakowskiego Kaspra Rozrażewskiego (Rozdrażewskiego); w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1660 (?), kustosz od r. 1670; także scholastyk wiślicki i proboszcz iłżecki; zmarł 24 XII 1692⁹.

7. T o p ó r (S t a r z a): w polu czerwonym topór srebrny o toporzysku barwy naturalnej (kolor drewna).

Władysław Ossoliński († 1696), syn Maksymiliana i Heleny z Kazanowskich, brat Stanisława Ossolińskiego, kanonika krakowskiego i administratora opactwa koprzywnickiego (1633); w krakowskiej kapitule przed r. 1646; także kanonik płocki¹⁰.

8. W a k s m a n (W a x m a n) *vel* Z b r o j n y m ą ż: w polu złotym mur czerwony z trzema basztami z otwartą bramą złotą, w której stoi mąż w zbroi srebrzystej (?), zwrócony w lewo.

Kazimierz Waxman († 1690), syn Jana i Urszuli von Westermayer (*de Vester Maier*); w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1648; także kanonik warmiński (1643–1669) i archidiacon zawichojski (1682)¹¹.

9. P r a w d z i c: w polu błękitnym mur blankowany czerwony, nad którym pół lwa złotego, zwróconego w lewo, trzymającego w przednich łapach obręcz srebrną.

Stanisław Brudziński *vel* Brudziński (1690), syn Wojciecha (Alberta) i Anny z Przyborowskich, krewny Piotra Gembickiego (biskupa krakowskiego w latach 1642–1657); w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1648; także kanonik sandomierski (od r. 1651), sekretarz królewski; zmarł 23 V 1690, pochowany w katedrze na Wawelu¹².

10. H e r b w ł a s n y: w polu czerwonym archanioł (Michał?) w szacie srebrzystej, z takimiż skrzydłami, przepasany sznurem czarnym, dzierżący w prawicy miecz (zapewne srebrny – na rysunku oddany czarną kreską), uniesiony ostrzem ku górze; postać stoi prawdopodobnie na łodzi (barwy naturalnej, tj. koloru drewna) lub depcze smoka (?).

Jan Markiewicz (Markewic) († 1687), doktor obojga praw; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1656 (od r. 1647 koadiutor przy kanoniku Grzegorz Wawrzyńcu Boraście, zmarłym w r. 1656 w Nysie na Śląsku); także kanonik poznański (od r. 1641, zrezygnował w r. 1649), warmiński (od r. 1649, ponownie od r. 1658) i prepozyt tarnowski (1663–1666); zmarł 4 VI 1687¹³.

⁸ AKMK, AAct 16, k. 392r–393v (24 XII 1682: recepcja na prałaturę kantora kanonika gnieźnieńskiego Aleksandra Bykowskiego); Łętowski, t. 2 cz. 2, s. 106; Korytkowski, t. 1 cz. 2, s. 120–121; Estreicher, t. 2, s. 478; Wiśniewski, s. 28 (kanonię w Sandomierzu objął po S. Brudzińskim (zob. niżej przyp. 12)).

⁹ AKMK, AAct 15, k. 638r–639v (19 VIII 1670: instalacja Stanisława Rozrażewskiego na prałaturę kustosa [błędnie przydano mu tu imię Jan]); Łętowski, t. 4, s. 10–11; Estreicher, t. 15, s. 411; J. Wiśniewski, *Dekanat iłżecki*, s. 72, 81; CIP t. 8 z. 6, s. 173 (nr 158); Kumor, t. 2, s. 288 (nr 48). Jako kanonik S. Rozrażewski pojawia się w aktach kapitulnych począwszy od sesji w dniu 21 V 1660 (AKMK, AAct 15, k. 330r).

¹⁰ Łętowski, t. 3, s. 431–432; Estreicher, t. 12, s. 489; Żychliński, t. 23, s. 27–28. Jako uczestnik sesji kapituły W. Ossoliński pojawia się w jej aktach dopiero w r. 1651, od razu jednak zajmuje wysokie miejsce, gdy chodzi o precedencję kanoników, wymieniany zazwyczaj bezpośrednio po przyjętym do tego gremium w r. 1641 Jakubie Górskim, wielokrotnym rektorze Akademii Krakowskiej (co najmniej raz nawet przed nim), a przed Grzegorzem Wawrzyńcem Borastą (zob. niżej przyp. 13).

¹¹ AKMK, AAct 14, s. 622–626 (29 VIII 1648: recepcja Kazimierza Waxmana, doktora obojga praw i kanonika warmińskiego, na kanonię *fundi* Krzesławska); ibidem, AAct 15, k. 639r–641r (19 VIII 1670: recepcja Kazimierza Waxmana na kanonię *fundi* Staniątecka); Łętowski, t. 4, s. 212–213; Estreicher, t. 21, s. 264–265; Wiśniewski, s. 303; SBKW, s. 269–270.

¹² AKMK, AAct 14, s. 638–640 (10 X 1648: instalacja Stanisława Brudzińskiego na kanonię *fundi* Łazowska); Łętowski, t. 2 cz. 2, s. 99; Wiśniewski, s. 27–28; CIP t. 8 z. 1, s. 226–227 (nr 220). Zob. także: AKMK, AAct 17, k. 36r–37v (2 IX 1690: recepcja Andrzeja Olszowskiego na kanonię *fundi* Łazowska, wakującą *post obitum Perillustris olim Stanisłai Brudziński*).

¹³ AKMK, AAct 14, s. 475–479 (30 IX 1647: recepcja Jana Markiewicza na koadiutorię kanoni *fundi* Posądz, zajmowanej ówczesnie przez kanonika Grzegorza Wawrzyńca Borastę); Łętowski, t. 3, s. 329–331; F. Herzig,

11. O g o ń c z y k: w polu czerwonym rogacina srebrna w słup, osadzona na półpierzście niu barwy naturalnej (kolor drewna).

Jan Pruszkowski († po 1684), w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1658¹⁴.

12. A b d a n k (A w d a n i e c): w polu czerwonym łękawica srebrna.

Aleksander Magnuski († 1689), syn wojskiego gostyńskiego Jana i Katarzyny ze Studzieńskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1659/60; także kanonik gnieźnieński (od r. 1645, kantor od r. 1648), wrocławski, łowicki i kruszwicki (tamże kantor)¹⁵.

13. Z a d o r a: w polu błękitnym głowa lwia złota ziejąca płomieniami czerwonymi.

Stanisław Wojeński († 1685), syn Macieja i Ewy z Koszyckich (*Eva Kaciczka*); w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1660/61; także archidiakon pilecki i administrator opactwa lubińskiego; od r. 1680 biskup kamieniecki; pochowany w kościele eremu kamedułów na Bielanych pod Krakowem¹⁶.

14. G r a b i e (G r a b i a): w polu złotym grabie barwy naturalnej (kolor drewna), w słup.

Kazimierz Jan Szczuka *vel* Szczuka († 1694), w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1667; także prepozyt warszawski i łomżyński, administrator opactwa paradyskiego; od r. 1694 biskup chełmiński i administrator diecezji pomezkańskiej; zmarł 30 VI 1694¹⁷.

15. R a d w a n: w polu czerwonym chorągiew kościelna srebrna o trzech strefach, z krzyżem złotym na szczycie.

Józef Bernard Zebrzydowski († 1710), syn Adama i Anny z Marchockich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1667/68, kustosz od r. 1695; także kustosz poznański (od r. 1671), kantor sandomierski (od r. 1683, zrezygnował w r. 1690), opat jędrzejowski (od r. 1699) i sekretarz wielki koronny (1700–1710); zmarł 30 IX (7 X) 1710¹⁸.

Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie, s. 18 (nr 19); Weimann, s. 98–99; Estreicher, t. 11, s. 175–177; PSB, t. 20, s. 22–24 (L. Hajdukiewicz); SBKW, s. 161. W sesjach kapituły J. Markiewicz brał udział już jako pełnoprawny kanonik począwszy od r. 1657.

¹⁴ AKMK, AAct 15, sk. 203r (4 I 1658: recepcja Jana Pruszkowskiego [brak pełnego wpisu w aktach kapitulnych, zawierającego wywód przodków]); Łętowski, t. 3, s. 501 (bez podania herbu).

¹⁵ Łętowski, t. 3, s. 325; Korytkowski, t. 2, s. 581–582; J. Więtecka, *Katalog prałatów i kanoników prymasowskiej kapituły łowickiej od 1433 do 1970 r.*, Warszawa 1971, s. 72. W aktach kapitulnych A. Magnuski pojawia się jako kanonik począwszy od r. 1660, wymieniany tamże bezpośrednio po Mikołaju Leżeńskim, którego recepcja odnotowana jest pod datą 12 XII 1659 (AKMK, AAct 15, k. 301v). Zob. także: Archiwum Diecezjalne we Wrocławiu: S. Chodyński, *Katalog prałatów i kanoników wrocławskich*, Wrocław 1914 (rkp), s. 403–408. Nadto: AKMK, AAct 17, k. 13r–15r (14 IV 1690: instalacja Jana Władysława Przerębskiego, kantora gnieźnieńskiego oraz kanonika poznańskiego i warszawskiego, na kanonię *fundi* Bieżanowska, wakującą *post obitum Perillustris et Admodum Reverendi olim Alexandri Magnuski*).

¹⁶ AAct 15, k. 336v–337r (24 VII 1660: Stanisław Wojeński, archidiakon pilecki, przyjęty na kanonię zwolnioną przez awans na prałaturę dziekana referendarza koronnego Andrzeja Olszowskiego); tamże, k. 338r–v (31 VII 1660: kwestia wyvodu szlachectwa Stanisława Wojeńskiego, który nie był w stanie przedstawić odpowiedniej liczby świadków lub stosownych dokumentów; miał tylko dwóch świadków, zamiast wymaganych czterech, stąd dopełnienie aktu recepcji odłożono *ad pleniorem numerum testium*, tj. do momentu, kiedy spełniony zostanie wymóg statutów kapitulnych o czterech świadkach w wywodzie); ibidem, k. 379v–380v (20 VIII 1661: recepcja Stanisława Wojeńskiego); Łętowski, t. 4, s. 235–236; Estreicher, t. 22, s. 207; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Olkuskim, Mariówka Opoczyńska 1933* [reprint: Kielce 2000], s. 313; Kumor, t. 1, s. 660 (nr 14). Zob. także: W. Nekanda-Trepka, *Liber generationis plebeanorum („Liber chamorum”)*, wyd. W. Dworzaczek, J. Bartyś, Z. Kuchowicz, t. 1, Wrocław 1963, s. 617 (nr 2322); t. 2, Wrocław 1963, s. 212 (nr 2322); Z. Pietrzyk, *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400–2000*, Kraków 2000, s. 174.

¹⁷ Łętowski, t. 4, s. 108; Estreicher, t. 19, s. 226; L. Królik, *Kapituła kolegiacka w Warszawie od końca XVIII wieku*, Warszawa 1990, s. 200 (nr 220); T. Żebrowski, *Proboszczowie kościoła parafialnego w Łomży, a następnie prepozyci kościoła parafialnego Świętych Michała Archanioła i Jana Chrzciciela do początku XIX wieku*, „Studia Płockie” 31 (2003), s. 201–202 (nr 19). W aktach kapitulnych występuje jako kanonik począwszy od r. 1669.

¹⁸ Łętowski, t. 4, s. 310; Weimann, s. 114; Wiśniewski, s. 326; CIP, t. 1 z. 2, s. 71–72 (nr 49); t. 8 cz. 1, s. 201–202; W. Bukowski, *Katalog opatów jędrzejowskich. Próba ustalenia chronologii*, [w:] *Cystersi w Polsce. W 850-lecie fundacji opactwa jędrzejowskiego*, pod red. D. Olszewskiego, Kielce 1990, s. 202; UDR, t. 10,

16. *Suchekownaty* (*Suchekomnaty*): w polu czerwonym trąba myśliwska czarna, obwiązana do góry rzemieniami barwy naturalnej (kolor skóry), na których krzyż złoty.

Andrzej Pienkowski (Pieńkowski) *vel* Pinkowski († 1693), syn Michała i Katarzyny z Kisielnickich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1667; także kanonik tarnowski (od r. 1676); zmarł 8 IX 1693, pochowany w katedrze na Wawelu¹⁹.

17. *Lewart*: w polu czerwonym lampart srebrny w czarne centki, w koronie złotej, wspięty na murawie barwy naturalnej (szaro-zielonej?).

Mikołaj Henryk Firlej († 1707), syn Mikołaja i Zofii ze Skotnickich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1668(?); zmarł po 9 VII 1707²⁰.

18. *Nałęcz*: w polu czerwonym przepaska srebrna, związana do dołu, ze zwisającymi luźno końcami.

Sebastian Starczewski († po 1684), syn Andrzeja i Zofii z Radoszewskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1670; także probosz pabianicki, kanonik sandomierski (od r. 1664, zrezygnował w r. 1671), deputat do Trybunału Koronnego²¹.

19. *Trąby*: w polu czerwonym trzy trąby czarne, złączone ustnikami, z rzemieniami barwy naturalnej (kolor skóry).

Piotr Jordan († 1706), syn Mikołaja i Katarzyny z Kurozwęk Męczińskiej; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1672/74 (i ponownie od r. 1690 – po wcześniejszym ustąpieniu); także kanonik kamieniecki i sandomierski (od r. 1691, zrezygnował w r. 1703)²².

20. *Junosza* (*Baran*): w polu czerwonym baran srebrny, kroczący po murawie barwy naturalnej (szaro-zielonej?).

Andrzej Chryzostom Załuski († 1711), syn Aleksandra i Katarzyny z Olszowskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1671/74; także kanonik pułtuski i łęczycki, administrator opactwa wąchockiego, sekretarz królowej Marii Kazimierzy Sobieskiej; biskup – kolej-

s. 148 (nr 954), 217. W aktach kapitulnych występuje jako kanonik począwszy od r. 1668. Zob. także: AKMK, AAct 17, k. 274r–275v (4 VI 1694: recepcja kanonika Józefa Zebrzydowskiego na prałaturę kustosa krakowskiej kapituły katedralnej, wakującą *morte et obitu Perillustri olim Alberti Złowodzki* (zob. niżej, przyp. 28)); ibidem, k. 299v–302r (26 XI 1694: recepcja Jana Tarło na kanonię *fundi* Wawrzyniecka, wakującą po awansie J. Zebrzydowskiego na prałaturę kustosa); ibidem, AAct 18, k. 254v–255v (13 VIII 1701: instalacja Stanisława Kurzenieckiego na prałaturę kustosa krakowskiej kapituły katedralnej, wakującą *ex ascensu ad dignitatem abbatiae Andreoviensis Ordinis Cisterciensium Illustrissimi Domini Josephi Zebrzydowski, conventus praedicti Andreoviensis professi*).

¹⁹ AKMK, AAct 15, k. 583v–586r (21 V 1667: instalacja Andrzeja Pienkowskiego); Łętowski, t. 3, s. 452; F. Herzig, *Katedra, niegdyś kolegiata w Tarnowie*, s. 25 (nr 6); CIP, t. 8 z. 1, s. 229–230 (nr 223).

²⁰ AKMK, AAct 16, k. 180r–v (15 VIII 1676 recepcja będącego już wcześniej kanonikiem Mikołaja Firleja, zajmującego dotychczas kanonię *fundi* Szczytnicka, na kanonię *fundi* Marchocka, zwolnioną po przejściu Stanisława Cieńskiego (zob. niżej przyp. 24) na kanonię *fundi* Gorka); Łętowski, t. 2 cz. 2, s. 233; Żychliński, t. 23, s. 27–28. W aktach kapitulnych występuje jako kanonik począwszy od r. 1668. Zob. nadto: Archiwum Prowincji OO. Dominikanów w Krakowie, sygn. Lb 101 nr 11: Testament Mikołaja Henryka z Dąbrowicy Firleja, kanonika krakowskiego, zrobiony w Szrokomli dnia 9 VII 1707, oblatowany do akt grodzkich lubelskich *feria 3 post festum Circumcisionis Domini Jesu Christi 1709*.

²¹ AKMK, AAct 15, k. 660v–662r (5 III 1671: recepcja Stanisława Starczewskiego na kanonię *fundi* Chmielnik); ibidem, AAct 16, k. 37r–38r (6 VIII 1672: powtórna recepcja S. Starczewskiego); Łętowski, t. 4, s. 78; Wiśniewski, s. 278. Łętowski i J. Wiśniewski podają, że był on również dziekanem plockim; według informacji ks. Tadeusza Żebrowskiego (Archiwum Diecezjalne w Płocku) jest to wszakże wiadomość błędna.

²² AKMK, AAct 16, k. 38r–39v (6 VIII 1672: recepcja Piotra Jordana); k. 87r–88v (5 V 1674: powtórna recepcja Piotra Jordana); ibidem, AAct 17, k. 46v–48r (9 X 1690: instalacja Piotra Jordana, kanonika kamienieckiego i sandomierskiego oraz proboszcza w Żarkach, na kanonię *fundi* Gunowska, wakującą *post obitum Perillustri olim Thobiae Zaboklicki* (zob. niżej przyp. 31)); tamże, k. 60v–61v (29 XII 1690: recepcja Piotra Jordana na kanonię *fundi* Gunowska); Łętowski t. 3, s. 100; Wiśniewski, s. 97. Zob. nadto *Rewizje domów krakowskiej kapituły katedralnej*, s. 216, 494.

no – kijowski (1683–1692), płocki (1692–1699) i warmiński (1699–1711); zmarł 1 V 1711²³.

21. P o m i a n: zob. wyżej nr 1.

Stanisław Cieński († 1687), syn Wojciecha i Jadwigi z Trzebickich, brat Kaspra Cieńskiego (zob. wyżej nr 1); w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1675; także kanonik gnieźnieński (od r. 1665, kantor od r. 1679)²⁴.

22. P o m i a n: zob. wyżej nr 1.

Kazimierz Łubieński († 1719), syn chorążego sieradzkiego Zygmunta i Cecylii z Opaczkich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1675; także kanonik sandomierski (od r. 1678, zrezygnował w r. 1691), kantor wiślicki, administrator opactwa wąchockiego; w latach 1701–1710 biskup tytularny Heraklei i sufragan krakowski, następnie biskup – kolejno – chełmski i krakowski; zmarł 11 V 1719, pochowany w katedrze na Wawelu²⁵.

23. D e n h o f f (D o n h o f f): w polu srebrnym głowa dzika czarna.

Jerzy Albrecht Denhoff *vel* Dönhoff († 1702), syn starosty bydgoskiego Zygmunta i Teresy Anny z Ossolińskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1675; także kanonik poznański (od r. 1671, kustosz od r. 1671) i chełmiński, komendatoryjny opat witowski i koprzywnicki; biskup – kolejno – kamieniecki (1686–1689), przemyski (1689–1701) i krakowski (1701–1702), zarazem kanclerz wielki koronny (1688–1702); zmarł 16 III 1702²⁶.

24. K ł o ś n i k (J a n u s o w i c z): w polu błękitnym snopek jęczmienia złoty, opasany takiej barwy wstęgą.

Jerzy Januszowicz (Januszowicz, Janusowicz) *vel* Januszewicz († 1700), doktor obojga praw; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1676; także dziekan sandomierski (od r. 1657, zrezygnował w r. 1697), scholastyk wiślicki, proboszcz pilżeński, archiprezbiter mariacki w Krakowie (od r. 1693)²⁷.

25. C h o l e w a: w polu czerwonym krzyż srebrny między dwoma klamrami takiej barwy, odwróconymi do siebie barkami.

Wojciech (Albert) Złowocki *vel* Złowodzki (Złowodzki) († 1694), syn Macieja (Mateusza) i Zofii z Rojowskich (Rojewskich), doktor obojga praw; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1676, kustosz od r. 1692; także kanonik sądecki (od r. 1669, zrezygnował w r. 1675) i sandomierski (od r. 1675, tamże dziekan od r. 1679); zmarł 6 V 1694, pochowany w katedrze na Wawelu²⁸.

²³ AKMK, AAct 16, k. 21v–23r (20 XI 1671: instalacja Andrzeja Chryzostoma Załuskiego); k. 100r–102r (7 VII 1674: recepcja Andrzeja Chryzostoma Załuskiego); Łętowski, t. 4, s. 261–278; Korytkowski, t. 4, s. 405–430; Weimann, s. 112; UDR, t. 10, s. 57 (nr 232), 215; SBKW, s. 289–290; M. B o r k o w s k a, *Z dziejów opactwa cystersów w Wąchocku*, Kielce 1998, s. 121–124; Kumor, t. 1, s. 654 (nr 16), 655 (nr 9).

²⁴ AKMK, AAct 16, k. 109v–111v (1 II 1675: recepcja Stanisława Cieńskiego na kanonię *fundi* Marchocka); k. 177v–178v (12 VI 1676: recepcja S. Cieńskiego na kanonię *fundi* Gorka, wakującą po wyniesionym na biskupstwo chełmiński Janie Małachowskim); Łętowski, t. 2 cz. 2, s. 124; Korytkowski, t. 1 cz. 2, s. 138–139; Żychliński, t. 16, s. 18; PSB, t. 4, s. 53 (T. Glemma).

²⁵ AKMK, AAct 16, k. 127r–129r (6 VII 1675: recepcja Kazimierza Łubieńskiego); Łętowski, t. 2 cz. 1, s. 227–230; Wiśniewski, s. 193; PSB, t. 18, s. 487–489 (J. Gierowski); Kumor, t. 1, s. 527, 651 (nr 40), 659 (nr 15).

²⁶ AKMK, AAct 16, k. 129r–131r (6 VII 1675: recepcja Jerzego Albrechta Denhoffa); Łętowski, t. 1, s. 224–227; Weimann, s. 114–115; A. M a ń k o w s k i, *Prałaci i kanonicy*, cz. 1, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 33, 1926, s. 32–33; PSB, t. 5, s. 113–114 (K. Piwarski); UDR, t. 10, s. 57 (nr 230), 165; Kumor, t. 1, s. 658 (nr 27), 660 (nr 15).

²⁷ AKMK, AAct 16, k. 165v–168v (17 IV 1676: recepcja Jerzego Januszowica, doktora obojga praw i dziekana sandomierskiego, na kanonię *fundi* Krzesławska); tamże, k. 223r–v (22 IV 1678: powtórna recepcja J. Januszowica – na kanonię doktorską); Łętowski, t. 3, s. 93; Estreicher, t. 7, s. 472; Wiśniewski, s. 91–92; CIP, t. 8 z. 2, s. 159–160 (nr 114), 215 (ryc. 16). Zob. nadto S. K r z y ż a n o w s k i, *Słownik heraldyczny dla pomocy w poszukiwaniach archeologicznych*, Kraków 1870, s. 47.

²⁸ AKMK, AAct 16, k. 168v–170r (17 IV 1676: recepcja Wojciecha Złowockiego na kanonię *fundi* Topola); Łętowski, t. 4, s. 317; Wiśniewski, s. 329; S. S a l a t e r s k i, *Kolegiata i kapituła św. Małgorzaty P. M. w Nowym Sączu (1448–1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 345; CIP, t. 8 z. 1, s. 231–232 (nr 224).

26. **S z e m b e k**: tarcza przedzielona pasem złotym w skos, na którym trzy róże czerwone; w polu górnym, błękitnym, koza srebrna biegnąca, w polu dolnym, czerwonym, także koza.

Stanisław Szembek († 1721), syn Franciszka i Zofii z Pieniązków; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1678; także archidiakon zawichojski (od r. 1682), kanonik przemyski i administrator opactwa mogińskiego; w latach 1690–1700 biskup tytularny Dionizji i sufragan krakowski, następnie – kolejno – biskup włocławski i arcybiskup-metropolita gnieźnieński; zmarł 3 VIII 1721²⁹.

27. **L i s** (**B z u r a**, **M z u r a**): w polu czerwonym rogacina srebrna dwukrotnie przekrzyżowana.

Marcjan (Marcin) Zaleski († po 1686), syn Piotra i Anny z Hotowskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1678; także prepozyt przemyski³⁰.

28. **R o c h** (**P i e r z c h a ł a**): w polu czerwonym kolumna srebrna, zwieńczona koroną złotą.

Tobiasz Żaboklicki (Zaboklicki) († 1690), syn Wawrzyńca i Barbary z Frydrychowskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1678; także kanonik sądecki (od r. 1676, zrezygnował w r. 1687)³¹.

29. **Ś l e p o w r o n** (**K o r w i n**): w polu błękitnym podkowa srebrna, barkiem ku górze, na której zaćwieczony krzyż złoty, na nim zaś siedzący kruk barwy naturalnej (brązowy!), z pierścieniem złotym w dziobie.

Jan Komecki († 1702), syn Melchiora i Anny z Orłowskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1680 (od r. 1677 koadiutor przy kanoniku Sebastianie Komeckim, zmarłym w r. 1680); także kanonik włocławski i plocki, deputat do Trybunału Koronnego³².

30. **P o g o Ń** (**P o g o Ń l i t e w s k a**): w polu czerwonym jeździec w zbroi srebrnej, z uniesionym w prawej ręce mieczem, na koniu srebrnym, galopującym po murawie barwy naturalnej (szaro-zielonej?).

Umieszczenie tego herbu³³ w omawianej kompozycji heraldycznej jest wynikiem nieporozumienia, żaden bowiem spośród ówczesnych kanoników katedry na Wawelu nie posługiwał się litewską Pogonią. W miejscu tym widnieć powinien herb Półkozic, którego brak w całym przedstawieniu, odnoszący się do zajmującego pozycję trzydziestą we wspomnianym wyżej imiennym zestawieniu członków kolegium kanoniczego Jana Franciszka Kurdwanowskiego.

Jan Franciszek Kurdwanowski († 1729), syn Pawła i Anny Marty z Ruszczy Branickiej, w latach 1661–1677 w zakonie jezuitów; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1680; zarazem komendatoryjny opat bledzewski (od 1687), kanonik warmiński (od r. 1699/1700,

²⁹ AKMK, AAct 16, k. 224r–225v (22 IV 1678: recepcja kanonika przemyskiego Stanisława Szembeka na kanonię *fundi* Moneteria); Łętowski, t. 4, s. 115–118; J. K o r y t k o w s k i, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy od roku 1000 aż do roku 1821 czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskim*, t. 4, Poznań 1891, s. 372–430; P. S c z a n i e c k i, *Katalog opatów tynieckich*, „Nasza Przyszłość” 49 (1978), s. 205–209; Kumor, t. 2, s. 102 (nr 26). Zob. także: AKMK, AAct 16, k. 368r, 371r–v (21 i 29 V 1682: wybór kanonika Stanisława Szembeka na archidiakona zawichojskiego). Nadto P. H u d y m a, *Herbarz katedry gnieźnieńskiej*, Gniezno 2004, s. 159–160.

³⁰ AKMK, AAct 16, k. 226v–227v (6 V 1678: recepcja prepozyta przemyskiego Marcjana Zaleskiego na kanonię *fundi* Krzesławska, zwolnioną przez Jerzego Januszewicza (zob. wyżej przyp. 27) w związku z przejściem tegoż na kanonię doktorską); Łętowski, t. 4, s. 261.

³¹ AKMK, AAct 16, k. 242v–244r (27 VIII 1678: recepcja Tobiasza Żaboklickiego, proboszcza w Polance, na kanonię *fundi* Chmielnicka); Łętowski, t. 4, s. 259; S. S a l a t e r s k i, *Kolegiata i kapituła*, s. 346.

³² AKMK, AAct 16, k. 204r–206r (7 VIII 1677: recepcja Jana Komeckiego na koadiutora kanoni *fundi* Czechy, aktualnie zajmowanej przez Sebastiana Komeckiego, zarazem kanonika włocławskiego); tamże, k. 305r–v (23 VIII 1680 objęcie kanoni *fundi* Czechowska przez Jana Komeckiego *post mortem et obitum Reverendissimi olim Sebastiani Komecki*); Łętowski, t. 3, s. 153; CIP, t. 8 z. 1, s. 233 (nr 227). Zob. także Archiwum Diecezjalne we Włocławku: S. C h o d y Ń s k i, *Katalog prałatów i kanoników*, s. 579–582.

³³ O podwójnej roli herbu Pogoń pisał ostatnio Z. P i e c h, *Monety, pieczęcie i herby w systemie symboli władzy Jagiellonów*, Warszawa 2003, s. 227–242.

tamże prepozyt od r. 1702, zrezygnował w r. 1711), pisarz wielki koronny (1684–1713), sekretarz królewski i kanclerz królowej Marii Kazimiery Sobieskiej; od r. 1713 biskup tytularny Marocco i sufragan warmiński; zmarł 28 XII 1729³⁴.

31. **S z e l i g a**: w polu błękitnym półksiężyc srebrny, barkiem do dołu, nad nim krzyż złoty.

Wojciech Łańcucki († 1686), doktor obojga praw, rektor Akademii Krakowskiej 1661/1662, 1667/1668, 1670/1671, 1672/1673, 1673/1674, 1676/1677, 1677/1678 i 1682/1683, od r. 1681 jej podkanclerzy; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1680 (1669); także kanonik i prepozyt krakowskiej kolegiaty Wszystkich Świętych, archidiakon pilecki i sekretarz królewski; zmarł 25 VII 1686³⁵.

32. **P o b ó g (P o b o g)**: w polu błękitnym podkowa srebrna, barkiem ku górze, na której zaćwieczony krzyż złoty.

Kazimierz Ruskowski († po 1703), syn Stanisława i Wiktorii z Wolskich; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1680 (w r. 1703 przybrał sobie koadiutora); także proboszcz kazimierski, w r. 1698 prezydent Trybunału Koronnego³⁶.

33. **B e l i n a**: zob. wyżej nr 3.

Krzysztof Taranowski († 1696), syn Achacego i Marianny z Biezdiedzy Broniewskiej; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1681, kantor od r. 1690³⁷.

34. **H e r b A k a d e m i i K r a k o w s k i e j** (rektorski): w polu czerwonym dwa skrzyżowane berła złote, nad nimi korona tejże barwy.

Jakub Baltazarowicz (Baltazarowicz) *vel* Bartyzelowicz († 1687), doktor teologii, rektor Akademii Krakowskiej 1683/1684; w krakowskiej kapitule katedralnej od r. 1683; także kanonik krakowskich kapituł kolegiackich św. Floriana, św. Anny i Wszystkich Świętych (tamże prepozyt); zmarł 5 V 1687³⁸.

Podsumowując powyższy przegląd herbów, odnoszący się do członków kolegium kanonicznego na Wawelu z roku 1684, stwierdzić można, że na 34 osoby tylko w przypadku jednej, mianowicie Jakuba Baltazarowicza, mamy do czynienia z brakiem herbu rodzowego i posłużeniem się niejako w zastępstwie herbem instytucji, tj. Akademii Krakowskiej. Trudno wszakże nie zauważyć, że tenże Jakub Baltazarowicz właśnie w roku 1684, do którego odnosi się przedstawienie, piastował godność rektora *Almae Matris*, ów zaś herb, zawierający berła i koronę (przedstawianych zazwyczaj w polu błękitnym, a nie czerwonym).

³⁴ AKMK, AAct 16, k. 309r–310v (12 IX 1680: recepcja prepozyta żółkiewskiego i referendarza królewskiego (*referendarius Suae Regiae Maiestatis*) Jana Kurdwanowskiego na kanonię *fundi* Wiączkowska); Łętowski, t. 3, s. 218; Estreicher, t. 9, s. 385; PSB, t. 16, s. 233–234 (J. Staszewski); UDR, t. 10, s. 98 (nr 551), 178; SBKW, s. 140. Nadto: L. Grzebień, *Słownik jezuitów polskich 1564–1990*, t. 6, Kraków 1993 (mszp powielony), s. 126; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, oprac. L. Grzebień, Kraków 1996, s. 347; *Rewizja domów krakowskiej kapituły katedralnej*, s. 399 (nr 410). Zob. także: AKMK, AAct 20, k. 577r (wzmianka o testamencie biskupa Jana Franciszka Kurdwanowskiego, kanonika warmińskiego i krakowskiego, z daty: Gdańsk, 15 IV 1729); tamże, k. 615v–617v (28 X 1730: instalacja Tomasza Ossolińskiego na kanonię *fundi* Więckowska, wakującą *decessu Illustrissimi et Reverendissimi Domini Joannis Kurdwanowski, suffraganei Varmiensis*).

³⁵ AKMK, AAct 16, k. 271r–272r (1 II 1680: recepcja Wojciecha Łańcuckiego, doktora obojga praw i profesora, archidiakona pileckiego, kanclerza kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, na kanonię *fundi* Karniowska – z prezenty rektora Akademii Krakowskiej Szymona Makowskiego); Łętowski, t. 3, s. 268; Estreicher, t. 10, s. 49–50; J. Wiśniewski, *Historyczny opis kościołów*, s. 313; PSB, t. 18, s. 206–207 (L. Hajdukiewicz); Z. Piętrzyk, *Poczet rektorów*, s. 192. Seweryn Uruski bezzasadnie zarzuca Kasprowi Niesieckiemu, iż ten mylnie przypisał herb Szeliga Łańcuckim, którzy jakoby mieli nosić herb Strzemię (S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. 9, Warszawa 1912, s. 249).

³⁶ AKMK, AAct 16, k. 316v–318r (3 I 1681: recepcja proboszcza kazimierskiego Kazimierza Ruskowskiego na kanonię *fundi* Gostecka, zwolnioną przez rezygnację Kazimierza Łubieńskiego (zob. wyżej przyp. 25)); Łętowski, t. 4, s. 21.

³⁷ AKMK, AAct 16, k. 335v–336v (23 VIII 1681: instalacja proboszcza strzyżowskiego Krzysztofa Taranowskiego na kanonię *fundi* Dziewietelska); Łętowski, t. 4, s. 135; Kumor, t. 2, s. 284 (nr 54).

³⁸ AKMK, AAct 16, k. 418v–420r (11 III 1683: recepcja Jakuba Baltazarowicza, profesora teologii, na kanonię *fundi* Łętkowska, zwolnioną *morte et obitu Perillustris et Admodum Reverendi Simonis Makowski*); Łętowski, t. 2 cz. 1, s. 10; Estreicher, t. 1, s. 348–349; PSB, t. 1, s. 244 (H. Barycz); Z. Piętrzyk, *Poczet rektorów*, s. 197.

nym), uważany był wówczas przede wszystkim za herb rektorski, odnoszący się do urzędu i osoby go sprawującej, podczas gdy sama Akademia, jako korporacja, posiadała inne godło³⁹. W tym kontekście rodzi się pytanie, czy powodem przypisania J. Baltazarowiczowi herbu *Almae Matris* był fakt aktualnego piastowania przezeń godności rektorskiej, czy też brak własnego herbu? Nie można wykluczyć, że w grę wchodziły obie przyczyny jednocześnie, o ile jednak oczywiste jest, że rzeczony kanonik, z racji sprawowania funkcji rektora krakowskiej Wszechnicy, miał prawo posługiwać się takim właśnie herbem i pod nim występować, o tyle brak nam pewności, czy faktycznie nie posiadał on indywidualnego herbu. Inni kanonicy zajmujący kanonie doktorskie, jak Jan Markiewicz, Jerzy Januszewicz czy Wojciech Łańcucki, posiadają wszak w tymże przedstawieniu własne herby. Ostatni z wymienionych był zresztą wielokrotnym rektorem Akademii, który to urząd sprawował także bezpośrednio przed Jakubem Baltazarowiczem. Skądinąd wywodził się on zresztą z rodziny szlacheckiej herbu Szeliga, tym niemniej zajmował jedną z kanonii doktorskich, zwaną Karniowską, gdy z kolei inną z kanonii doktorskich, zwaną Krzesławską, zajmował od r. 1678 również „herbowy” Marcján Zaleski (herbu Lis). W sprawie tej jest też i druga strona medalu. Chodzi mianowicie o przywilej króla Zygmunta I Starego z roku 1535, nadający szlachectwo członkom profesury najstarszej polskiej Wszechnicy⁴⁰. Jak też w dwa i pół wieku później pisał w swym dziele *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* Hugo Kołłątaj, sam zresztą będący kanonikiem katedry krakowskiej, każdemu uzyskującemu w *Alma Mater* stopień doktorski „wedle przywileju Zygmunta I wolno było obrać sobie herb, co znaczyło, iż od owego czasu zyskiwał dostojęństwo szlachectwa”⁴¹. W literaturze przedmiotu toczy się wprawdzie dyskusja, czy tamto nadanie monarsze weszło w życie, czy też pozostało tylko martwą literą, trudno niemniej zaprzeczyć, że w przypadku niejednego spośród nie wywodzących się ze szlachty profesorów Akademii Krakowskiej wskazać można na dowodne posługiwanie się indywidualnym herbem, zatem mógł go posiadać i Jakub Baltazarowicz (rzecz wymaga dalszych badań).

Poza tym jednym herbem związanym z instytucją czy też – ujmując rzecz ściślej – z konkretnym urzędem (godnością), pozostałe 33 wizerunki to herby osobiste. Zważywszy, że Pomian występuje w tej grupie trzykrotnie, a Belina dwukrotnie, łącznie mamy 30 herbów. Wcześniej wspomniano, że pierwotnie nad trzema tarczami, a później nadto nad jeszcze jedną, namalowane zostały insygnia władzy biskupiej, tj. mitra i pastorał, wskazujące na przynależność kanonika do grona episkopatu. Wyróżnienie to odnosi się do Mikołaja Oborskiego, biskupa tytularnego Laodycei i sufragana krakowskiego, Stanisława Wojeńskiego, biskupa ordynariusza kamienieckiego, oraz Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa ordynariusza kijowskiego, zaś czwarty, to prekonizowany 11 stycznia 1690 r. biskupem tytularnym Dionizji i sufraganiem krakowskim (w miejsce zmarłego M. Oborskiego) Stanisław Szembek (późniejszy prymas), a zatem uzupełnienie przy jego herbie nie mogło być dodane wcześniej, jak w roku 1690. Jak zaś uprzednio nadmieniono, po roku 1684 w gronie episkopatu znaleźli się także Jerzy Albrecht Denhoff (1686), Franciszek Prażmowski (1691/96), Kazimierz Jan Szczuka (1693), Kazimierz Łubieński (1700/01) i Jan Franciszek Kurdwanowski (1713), gdy z kolei Józef Bernard Zebrzydowski został opatem jędrzejowskim (1699), wszakże przy ich herbach żadnych tego rodzaju „udostojnień” nie dodano.

Dokonane omówienie pojedynczego zabytku ikonograficznego winno służyć nie tylko celom poznawczym, wprowadzając do literatury przedmiotu zasób nowych informacji,

³⁹ Zob. np. A. Chmiel, *Pieczęcie Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*, Kraków 1996², passim (zwł. s. 66 nn., także s. 21–25); Z. Piech, *Berła – herb Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” R. 2005, nr 74, s. 77–83.

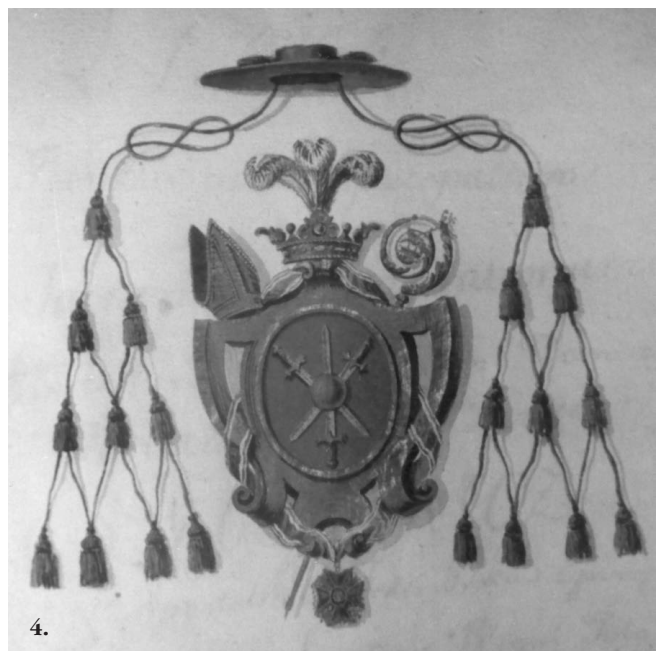
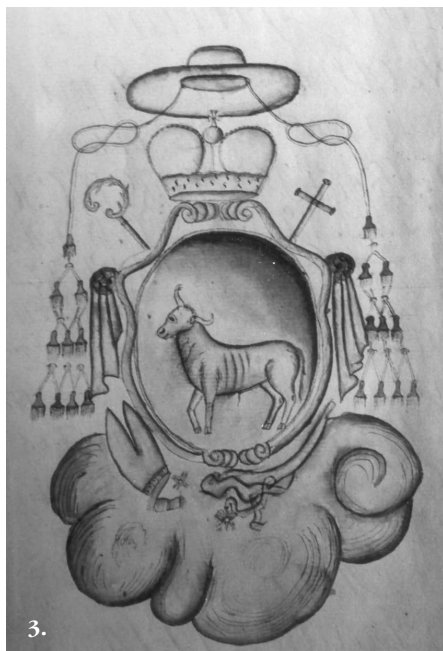
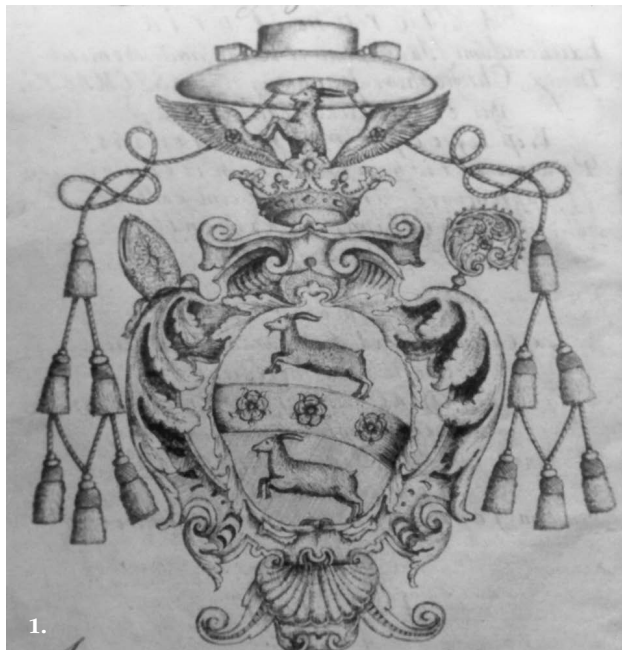
⁴⁰ Zob. J. S o n d e l, *Nadanie szlachectwa profesorom Uniwersytetu Krakowskiego przez Zygmunta I*, „Krakowskie Studia Prawnicze” 24 (1991), s. 111–129. Zob. także Szymon Marycjusz z Pilzna, *O szkołach czyli akademickich ksiąg dwoje*, przeł. A. D a n y s z, wyd. H. B a r y c z, Wrocław 1955, s. 133–134.

⁴¹ H. K o ł ł a t a j, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750–1764)*, oprac. J. H u l e w i c z (*Biblioteka Narodowa*, ser. I, t. 144), Wrocław 1953, s. 66–67.



„Wieniec herbów” kanoników krakowskiej kapituły katedralnej z roku 1684. Fot. Krzysztof R. Prokop

ale również zachęcić badaczy do poszukiwania w zachowanych źródłach z minionych stuleci tego rodzaju „nietypowych” przedstawień heraldycznych. Jak już wspomniano, na zinventaryzowanie i omówienie oczekują zdobienia o treści heraldycznej staropolskich ksiąg kościelnych – przede wszystkim odnoszących się do działalności poszczególnych biskupów, konsystorza i kapituł, ale również np. metrykaliów, jakkolwiek w tych ostatnich przedstawienia herbów trafiają się jeszcze rzadziej. Jest to wszakże zadanie wymagające sił i zaangażowania liczniejszego grona odpowiednio przygotowanych historyków.



Przykłady przedstawień heraldycznych z ksiąg czynności biskupich: 1. ordynariusza przemyskiego Krzysztofa Jana Szembeka; 2. sufragana chełmskiego Dominika Kielczewskiego; 3. ordynariusza płockiego Michała Jerzego Poniatowskiego; 4. ordynariusza karkowskiego Jana Pawła Woronicza. Fot. Krzysztof R. Prokop

M I S C E L L A N E A

Andrzej Sikorski
Warszawa

Maria Klara, bawarska księżniczka w Polsce w XVII wieku

Związki Wittelsbachów, dynastii panującej w Bawarii i Palatynacie, z Polską były raczej nikiłe i sporadyczne. Pojawiają się one w zasadzie dopiero po zdobyciu przez członka tej dynastii, Ludwika IV, władzy w Niemczech (1314 r.), wtedy bowiem Wittelsbachowie zaczynają prowadzić politykę na większą skalę. Pierwszym znanym przypadkiem dynastycznego związku polsko-bawarskiego było krótkotrwałe małżeństwo Kunegundy, córki króla Kazimierza Wielkiego i Anny litewskiej z Ludwikiem Rzymskim, synem wspomnianego cesarza Ludwika IV i Małgorzaty hr. Holandii, zawarte w 1345 r. w Krakowie¹. Kolejny, znane nam polsko-bawarskie małżeństwo w średniowieczu, to słynny ślub Jadwigi, córki Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Habsburżanki, z Jerzym Bogatym, synem dolnobawarskiego księcia Ludwika IX Bogatego z Landshutu². W czasach nowożytnych należy jeszcze wymienić małżeństwo Anny-Katarzyny-Konstancji, córki Zygmunta III Wazy i Konstancji Habsburżanki, zawarte w 1642 r. z Filipem-Wilhelmem elektorem Palatynatu³ oraz ożenek elektora bawarskiego Maksymiliana II Emanuela w r. 1694 z Teresą Kunegundą Sobieską, córką króla Jana III i Marii Kazimierzy d'Arquien⁴. Wspomnieć należy tu także o słynnym, częściowo dynastycznym, małżeństwie Karoliny Ludwiki Radziwiłłówny, córki Bogusława, koniuszego litewskiego, wdowy po Ludwiku, synu Fryderyka Wilhelma, elektora brandenburskiego, z Karolem Filipem palatynem neuburskim, zawarte w 1688 r.⁵ Za ostatnie zaś takie związki należy chyba uznać osiemnastowieczne małżeństwa członków panującej w Polsce saskiej dynastii Wettynów: Marii-Anny, córki króla Augusta III i Marii-Józefy Habsburżanki z Maksymilianem III Józefem, elektorem bawarskim, zawarte w 1747 r. oraz małżeństwo Fryderyka-Augusta I (III), elektora, a później króla saskiego i księcia warszawskiego w 1769 r. z Amalią, córką Franciszka-Michała palatyna Reńskiego z linii Dwóch Mostów⁶. Należy jeszcze wspomnieć kilka małżeństw Piastów śląskich z Wittelsbachami z Bawarii i Palatynatu⁷

¹ W. D w o r z a c z e k, *Genealogia. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 3.

² Ślub ten odbył się w Landshut, w Bawarii, w 1474 r. Dokładne omówienie politycznych okoliczności tego ślubu i przymierza polsko-bawarskiego zawarte jest w: M. B i s k u p i K. G ó r s k i, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 285-300.

³ W. D w o r z a c z e k, op. cit., tabl. 14.

⁴ M. K o m a s z y ń s k i, *Teresa Kunegunda Sobieska*, Warszawa, 1982 s. 19-46.

⁵ PSB, t. XVIII, Wrocław 1973, s.110-113 (biogram Karoliny Ludwiki Radziwiłłówny pióra H. R e c h o w i c z a).

⁶ W. D w o r z a c z e k, op. cit., tabl. 70-71.

⁷ Należą do nich: Małgorzata, córka Ludwika ks. brzeskiego ożeniona w 1353 r. z Albrechtem I ks. bawarskim i hr. Holandii; Katarzyna Zofia, córka Henryka XI ks. legnickiego, ożeniona w 1587 r. z Fryderykiem, palatynem reńskim na Zweibrücken-Veldenz; Jerzy III ks. brzeski ożeniony w 1660 r. z Elżbietą Marią Karoliną córką Ludwika Filipa palatyna reńskiego na Simmern (K. J a s i ń s k i, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, we-

oraz wskazać na 50-letnią obecność (1323–1373) tych ostatnich w Nowej Marchii, czyli na ziemiach należących obecnie do Polski⁸.

Możemy jednak wskazać na zupełnie nie znany szerzej związek panującej dynastii bawarskiej z Polską w XVII w. W tym przypadku nie chodzi jednak o dynastyczne małżeństwa ale o pobyt w Polsce córki bawarskiego księcia, dotąd bliżej nieznaney większości autorów dzieł na temat genealogii europejskich rodzin panujących. Jej istnienie zostało jednak odnotowane w źródłach i pracach z historii Kościoła w Polsce. Otóż w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie przechowywany jest siedemnastowieczny rękopis, pochodzący z biblioteki Radziwiłłów w Nieświeżu, a przekazany Bibliotece w 1955 r. przez Archiwum Główne Akt Dawnych⁹. Tytuł jego brzmi: „Krotkie opisanie dziwnego do Zakonu powołania y cnot znamienitych Wielebney M. Teresy Maryey od świętego Iosepha, karmelitankiey bossey, xiężney bawarskiey”. Powstał on, według wydawców katalogu rękopisów Biblioteki Narodowej w drugiej połowie XVII w., pomiędzy 1652 a 1668 r. (po śmierci rzezzonej Matki Teresy Marii, a za panowania króla Jana Kazimierza), zapewne w kręgu karmelitów bosych w Krakowie¹⁰. Informacje o owej Teresie Marii można znaleźć także w różnych wydawnictwach opartych na źródłach zakonnych¹¹. Poniżej przedstawiamy życiorys Teresy Marii odtworzony w oparciu o wspomniany rękopis, uzupełniony przez opublikowane dane z archiwów zakonnych, a dalej zajmiemy się jej pochodzeniem.

Księżniczka ta przyszła na świat jako Maria Klara, dnia 20 marca 1608 r., najprawdopodobniej w Monachium. Była córką Ferdynanda, „książęcia wyższej i niższej Bawarii i Fallzgrauffa Rhena”, czyli niewątpliwie pochodzącego z panującej w Bawarii dynastii Wittelsbachów. Jej matką była niejaka Maria Pestenbekin. Maria Klara miała piętnastoro starszego rodzeństwa: siedem siostr i ośmiu braci, z których sześcioro zmarło jako dzieci. Jej cztery siostry zostały mniszkami, każda w innym klasztorze. Ojciec Marii Klary zmarł sześć tygodni przed jej urodzeniem, była więc pogrobowcem. Jej matka umarła, kiedy Maria Klara miała sześć lat i kilka miesięcy. Maria Klara wychowywała się w jednym z bawarskich klasztorów, w którym przebywały jej starsze siostry.

Następne wiadomości o Marii Klarze mamy z Polski. Pobyt Marii Klary na polskim dworze królewskim potwierdza relacja nuncjusza Honorata Viscontiego z 1636 r. Określając pozycję na dworze ochmistrzyni Urszuli Meierin pisze on między innymi: „Jadała zawsze u stołu królewskiego, co tylko rzadko dozwolano xiężniczce bawarskiej, wychowującej się na dworze”¹². Powód sprowadzenia Marii Klary na warszawski dwór da się objaśnić jej bli-

dług indeksu); Anna, córka Konrada ks. głogowskiego, ożeniona w 1260 r. z Ludwikiem II ks. bawarskim i palatynem reńskim; Beatrycza, córka Bolka I ks. jaworskiego i świdnickiego ożeniona około 1308/1311 r. z Ludwikiem IV ks. bawarskim, późniejszym cesarzem; siostra Betarycze – Judyta – ożeniona około 1297/1299 r. ze Stefanem ks. Dolnobawarskim, Agnieszka, córka Henryka I (III) ks. głogowskiego, ożeniona w 1309 r. z Ottonem III ks. dolnobawarskim (K. J a s i ń s k i, op. cit., t. II, Wrocław 1975, według indeksu).

⁸ Dzieje pobytu Wittelsbachów, władców Brandenburgii, Ludwika Starszego, Ludwika Rzymskiego (męża Kunegundy, córki Kazimierza Wielkiego) i Ottona VIII, podaje E. R y m a r, *Brandenburgcy Wittelsbachowie na dzisiejszych ziemiach polskich zwłaszcza w Nowej Marchii i na Pomorzu 1323–1373 (itinerarium)*, „Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. XIX, z. 1 (37), s. 5–41.

⁹ Rękopis Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. I 6821 (mikrofilm nr 32584). Pisany jest jedną ręką i zawiera on 18 kart, z tego k. 16–18 nie są zapisane. Oprawiony jest w półskórek, na pierwszej stronie okładki zapisano tytuł, a na drugiej stronie okładki ma exlibris biblioteki radziwiłłowskiej (Loc. VI No.71, II–29).

¹⁰ *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, t. VII, *Rękopisy 6601–7000. Zbiory Morstinów, Radziwiłłów, Potockich i inne rękopisy, XVI–XVIII w.*, pod. red. K. M u s z y ń s k i e j, Warszawa 1969, s. 314.

¹¹ O. R a f a ł [Józef Kalinowski], *Klasztory Karmelitanek Bosych w Polsce, na Litwie i Rusi, ich początek, rozwój i tularstwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych*, t. IV, Kraków, cz. 1: *Klasztor Św. Marcina*, Kraków 1904, s. 42–58 i 217; Ignace de St. Jean l'Évangéliste, *Vie et vertus héroïques de la Mère Térèse de Jésus (Marchocka)*, Lille–Paris–Bruges 1905, s. 453–461; Cz. G i l O C D, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX wieku*, Kraków 1997 (według indeksu); Cz. G i l O C D, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914*, Kraków 1999, s. 31–32.

¹² *Zdanie sprawy z nuncjatury w Polsce przez Honorata Visconti, arcybiskupa Larissy, nuncjusza papieża Urbana VIII, podane na ręce kardynała Barberino. Warszawa 15 lipca 1636*, [w:] *Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1660*, [zebrał J. Ch. Albertrandy, wyd. E. Rykaczewski], t. II, Berlin–Poznań 1864, s. 218.

skim pokrewieństwem z królową Konstancją. Ta ostatnia, urodzona w 1588 r., a zmarła w 1631 r., była bowiem córką arcyksięcia Karola (1540–1590), pana Styrii, Karyntii, Krainy i Gorycji oraz Marii (1551–1608) córki Albrechta V ks. bawarskiego, a zarazem rodzonej siostry Ferdynanda, ojca Marii Klary.¹³ Konstancja była więc cioteczną siostrą Marii Klary i w tym świetle jest całkowicie zrozumiałe, że sprowadziła młodszą o 20 lat, osieroconą krewną, na swój dwór. Konstancja przybyła do Polski w końcu 1605 r., a więc przed urodzeniem Marii Klary. Marię Klarę sprowadziła do Polski w wieku 10 lat, a więc około 1618 r. Na warszawskim dworze miała wychowywać się razem z dziećmi króla Zygmunta III z drugiego małżeństwa (z Konstancją). Kiedy po śmierci króla i królowej, w związku z ich pogrzebem, Maria Klara przebywała w marcu 1633 r. w Krakowie to zwiedziła wtedy kościół Św. Marcina i klasztor karmelitanek, gdzie zapragnęła pozostać. Do klasztoru tego została przyjęta 21 lutego 1634 r. (nowicjat), a śluby zakonne złożyła w rok później, w Popielec, 21 lutego 1635 r. W zakonie przyjęła imię Marii Teresy od Św. Józefa; karmelitanką pozostała do końca życia. W czasie nowicjatu Marii Klary mistrzyni nowicjuszek Anna od Jezusa (Jadwiga Stobieńska), bardzo surowo ją wychowywała, nie zważając na jej pochodzenie, co spowodowało nawet kryzys i próbę opuszczenia zgromadzenia.

O jej dalszym zakonnym życiu niewiele wiemy: uczyła zakonnice prac zarobkowych, takich jak wyrób figur woskowych, sztucznych kwiatów czy tkactwo artystyczne. W 1642 r. wraz z Teresą Marchocką udała się do Lwowa, gdzie założono klasztor fundacji Jakuba Sobieskiego, wojewody ruskiego i gdzie była podprzeoryszą. Uroczyste pożegnanie z macierzystym zgromadzeniem miało miejsce w kościele Św. Michała, z udziałem synów fundatora Marka i Jana Sobieskich. W 1648 r. matka Teresa Maria uciekła ze Lwowa, wraz z innymi siostrami, do Krakowa, przed spodziewanym atakiem Kozaków i Tatarów. Dnia 3 maja 1649 r. została wybrana na trzy lata przełożoną krakowskiego konwentu karmelitanek. Zmarła 12 listopada 1652 r. w Kielcach, gdzie w kwietniu tegoż roku, wraz z innymi siostrami z krakowskiego konwentu, schroniła się przed zarazą w pałacu biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego. Przyczyną jej śmierci była „puchlina”. Przeżyła 44 lata, z tego 18 lat pozostawała w zakonie. Jej zwłoki zostały uroczyście przewiezione do Krakowa gdzie pochowano je w grobowcu karmelitanek (zapewne w kościele Św. Marcina, obecnie ewangelickim). Portret siostry Teresy Marii od Św. Józefa jest do dziś przechowywany u krakowskich karmelitanek na Wesołej; reprodukuje go w swoim dziele Św. Rafał.

Istnienie tej córki Ferdynanda Bawarskiego było dotychczas pomijane w literaturze genealogicznej dotyczącej europejskich rodzin panujących. W tablicach genealogicznych Włodzimierza D w o r z a c z k a podana jest jedynie informacja, że z małżeństwa księcia Ferdynanda i Marii Pettenbeck pochodzą hrabiowie Wartenberg¹⁴. W najobszerniejszych i pochodzących z tego samego okresu co *Genealogia Dworzaczka* tablicach genealogicznych panujących rodzin europejskich autorstwa księcia I s e n b u r g a i barona L o r i n g h o v e n a znajdujemy dość dokładne informacje o rodzinie Ferdynanda bawarskiego¹⁵. Obie te prace, jeżeli chodzi o wiadomości ściśle genealogiczne, są jednak oparte na dziewiętnastowiecznym dziele Christiana H a e u t l e. Tam też znajdziemy najwięcej szczegółów o rodzinie Marii Klary¹⁶. Nowsze prace na temat Wittelsbachów nie wykraczają wiele

¹³ W. Dworzaczek, op. cit., tabl. 75.

¹⁴ Ibidem, tabl. 75.

¹⁵ W. K. Prinz von Isenburg, *Stammtafeln zur Geschichte der Europäischen Staaten (Europäische Stammtafeln)*, t. I, *Die Deutsche Staaten*, oprac. F. bar. Freytag von Loringhoven, Marburg 1960, tabl. 26–38; F. baron Freytag von Loringhoven, *Europäische Stammtafeln. Stammtafeln zur Geschichte der Europäischen Staaten*, t. IV, Marburg 1961, tabl. 134b.

¹⁶ Ch. Haeutle, *Genealogie des erlauchten Stammhauses Wittelsbach von dessen Wiedereinsetzung in das Herzogthum Bayern (11. Sept. 1180) bis herab auf unsere Tage*, Monachium 1870, s. 48 i 204–207. Jest to praca imponująca ilością wiadomości typu genealogicznego. Niestety, w pracy tej prawie nie ma odnośników źródłowych jak i objaśnień, co znacznie osłabia rangę dzieła.

poza ustalenia Haeutle¹⁷. Natomiast biograficzne informacje o rodzicach Marii Klary i okoliczności tego ciekawego związku znajdziemy w pracy Maxa L o s s e n a¹⁸.

Otóż Ferdynand bawarski urodził się 22 (20 według Isenburga i Rallów) stycznia 1550 r. w Landshucie. Był synem księcia Albrechta V (1528–1579) i Anny austriackiej (1528–1590). W młodości przebywał we Włoszech, a w 1583 r. był dowódcą wojsk bawarskich w wojnie przeciwko protestanckiemu elektorowi i arcybiskupowi Kolonii oraz zwycięzcą spod Godesberg. Jako drugi z kolei syn panującego księcia nigdy nie panował nad żadną częścią Bawarii, zadowolając się jedynie pieniężnym uposażeniem 30 tysięcy guldenów rocznie. Mieszkał przy Rindermarkt w Monachium i tam zmarł 30 stycznia 1608 r., a 4 lutego został pochowany w tamtejszym kościele mariackim. Planowane było jego małżeństwo ze szkocką królową Marią Stuart, uwięzioną przez królową Anglii, Elżbietę I. Po fiasku tego projektu Ferdynand ożenił się w Monachium 26 września 1588 r. z Marią, córką Jerzego Pettenbeck i Felicjty Simon, urodzoną 31 stycznia 1573 r. w Monachium, a zmarłą tamże 5 grudnia 1614 r.¹⁹ Teść księcia Ferdynanda był sędzią ziemskim w miejscowości Haag w Bawarii. Maria pochodziła z rodziny wywodzącej się z mieszczaństwa, z Dachau, koło Monachium²⁰. Było to więc małżeństwo niedynastyczne (morganatyczne); dzieci z niego pochodzące nie miały praw do tytułu książąt Bawarii, a otrzymały jedynie od cesarza 25 kwietnia 1602 r. wspomniany wyżej tytuł hrabiów von Wartenberg., chociaż zachowały prawo do tronu Bawarii, po ewentualnym wymarciu katolickiej linii panującej Wittelsbachów²¹. Haeutle wymienia największą liczbę dzieci Ferdynanda i Marii, bo szesnaścioro. Dla wszystkich podaje dokładne daty życia oraz fakty z ich biografii²²:

(1) Maria Maksymiliana (ur. 1 października 1589 w Monachium, zm. 14 stycznia 1638), zakonnica w Monachium.

(2) Maria Magdalena (ur. 4 listopada 1590 w Monachium, zm. 16 października 1620), klaryska (imię zakonne Maria Antonina) w Monachium.

(3) Maria (ur. 12 stycznia 1592 w Monachium, zm. 11 listopada 1598 w Haag).

(4) Franciszek Wilhelm (ur. 1 marca 1593, zm. 1 grudnia 1661 w Ratyzbonie), od 1625 biskup Verden, od 1630 biskup Osnabrück, od 1649 biskup Ratyzbony, a od 1660 kardynał.

(5) Maria Anna (ur. 19 kwietnia 1594, zm. 9 marca 1629 w Külbach), benedyktyнка w Külbach.

(6) Sebastian (ur. 3 września 1595 w Monachium, zm. 14 marca 1596 w Monachium).

(7) Ernest (ur. 3 października 1596 w Monachium, zm. 2 lutego 1597 tamże).

(8) Ferdynand (7 grudnia 1597 w Monachium, zm. 5 kwietnia 1597).

(9) Maria Elżbieta (ur. 3 marca 1599 w Monachium, zm. 2 lutego 1600 tamże).

(10) Maria Renata (ur. 22 kwietnia 1600, zm. 7 września 1643), zakonnica w Grazu.

¹⁷ Zob. na przykład, H. und M. R a l l, *Die Wittelsbacher in Lebensbildern*, Graz-Wien-Köln 1986, s. 22–23.

¹⁸ M. L o s s e n, *Die Ehe des Herzogs Ferdinand von Bayern mit Maria Pettenpeck*, „Jahrbuch für Münchener Geschichte”, 1, 1887, s. 328–342.

¹⁹ S. R i e z l e r, *Geschichte Bayerns*, t. IV: *von 1508 bis 1597*, Gotha 1899, s. 650, podaje datę 4 grudnia, a jako przyczynę jej śmierci chorobę, przez współczesnych uważaną za skutek czarów. Ch. H a e u t l e, op. cit., s. 48 podaje natomiast rok 1619. Ferdynand i Maria zostali pochowani w monachijskiej katedrze.

²⁰ G. A. S e y l e r, *Abgestorbener Bayerischer Adel*, Norymberga 1884, s. 191 (*J. Siebmacher's grosses und allgemeines Wappenbuch*, t. VI, cz. 1), s. 22.

²¹ Fakty te przytacza R i e z l e r, op. cit., s. 648–650. Cytuje on niedostępną nam pracę Oskara L o s s e n a, *Die Ehe H. Ferdinands mit Maria Pettenpeck*, „Jahrbuch für Münchener Geschichte” I, s. 328 nn.; według niego i herbarza Siebmachera, s. 191, tytuł ten uzgodniony został przez Ferdynanda i jego starszego brata Wilhelma V, panującego księcia Bawarii, a następnie został nadany potomkom Ferdynanda i Marii przez cesarza Rudolfa II w Pradze, 25 kwietnia 1602 r. Miejscowość Wartenberg znajdowała się w Górnej Bawarii, w pobliżu miasta Erding i dotąd była jedynie posiadłością dynastii, a nie stolicą hrabstwa (początkowo Ferdynand żądał dla swoich dzieci tytułów hrabiów von Haag, – R i e z l e r, op. cit., s. 649–650). Herb hrabiów von Wartenberg, a więc chyba i Marii Klary, przedstawiał się następująco: w polu dzielonym w błękitne i srebrne romby lew wspięty złoty. W klejnocie lew złoty ukoronowany, siedzący między skrzydłami podzielonymi na 9 ukośnych pasów błękitno-złoty. Labry błękitno-srebrno-złote (G. A. S e y l e r, op. cit., tabl. 193).

²² Ch. H a e u t l e, op. cit., s. 204–205.

(11) Albrecht (ur. 3 maja 1601, zm. 6 grudnia 1620 w Monachium), podpułkownik i szambelan bawarski.

(12) Maksymilian (ur. 5 czerwca 1602, zm. 30 września 1679 w Landsbergu), jezuita.

(13) Ernest Benno (ur. 13 lutego 1604 w Monachium, zm. 8 marca 1666), pan na Wald, szambelan bawarski.

(14) Maria Katarzyna (ur. 11 czerwca 1605, zm. 18 października 1606 w Monachium).

(15) Ferdynand Wawrzyniec (ur. 9 sierpnia 1606, zm. 18 marca 1666), pan na Tüssling, tajny radca bawarski i przewodniczący Rady Dworu.

(16) Maria Klara Teresa (ur. 10 marca 1608) dama dworu polskiej królowej, a od 1635 r. klaryska w klasztorze Św. Marcina w Krakowie (imię zakonne Maria Teresa od Św. Józefa).

Wnuki i prawnuki Ferdynanda i Marii utrzymały dość wysoką pozycję społeczną (małżeństwa z hr. Oettingen, Salm czy hr. Perusa oraz różne dostojeństwa świeckie i kościelne). Rodzina hrabiów von Wartenberg wymarła w linii męskiej w 1736 r. na osobie Maksymiliana Emanuela, prawnuka wymienionego wyżej Ernesta Benno. Jak podaje Gustav Seyler w herbarzu Siebmachera, Maksymilian Emanuel, będący wychowankiem Akademii Rycerskiej w Ettal, udławił się pestką brzoskwini²³. Data śmierci jego siostry, Marii Ernestyny Krystyny, żony Franciszka Ksawerego hr. von Haslang, nie jest znana.

Porównując informacje Christiana Haeutle z wiadomościami zaczerpniętymi z krakowskiego rękopisu widzimy pełną zgodność na temat Marii Klary i jej rodziny, tak że nie ma chyba wątpliwości, co do jej istnienia jak i życiorysu. Istnieje pełna zgodność dat z krakowskiego rękopisu, dotyczących członków jej najbliższej rodziny i dat podawanych przez literaturę genealogiczną. Zauważmy, dla przykładu, że data śmierci Ferdynanda jak i jego żony ze wspomnianej literatury genealogicznej jest całkowicie zgodna z informacjami omawianego rękopisu: śmierć ojca około 7 lutego 1608 r. (20 marca – 6 tygodni = 7 lutego wobec rzeczywistej daty 30 stycznia (patrz wyżej), czy też śmierć matki w 1614 r. (co potwierdza ustalenia Isenburga, korygującego błąd Haeutlego). Nazwisko matki Marii Klary jest w polskim rękopisie trochę zniekształcone (Pestenbekin zamiast Pettenbeck), co nie jest jednak wyjątkiem wśród zapisywanych w XVII w. przez Polaków niemieckich nazwisk. Zgadza się także fakt wspomniany w rękopisie Biblioteki Narodowej, że cztery jej siostry zostały zakonnicami. Jej brat nie był arcybiskupem Kolonii, a jedynie Verden i Ratyzbony; jednak pomyłka ta jest zrozumiała, ponieważ w latach 1583–1761 stolica arcybiskupia w Kolonii była w rękach członków dynastii Wittelsbachów²⁴. Drugi brat (Maksymilian) rzeczywiście był w zakonie jezuitów, a kiedy Maria Klara była już w zakonie, to żyło jej dwóch świeckich braci (Ernest Benno i Ferdynand Wawrzyniec). Jej siostra, (Maria) – Maksymiliana, rzeczywiście była zakonnica w Monachium. Liczba rodzeństwa także, mniej więcej, się zgadza: osiemnaścioro dzieci (z tego pięcioro zmarło w dzieciństwie) w rękopisie krakowskim wobec szesnaścioro dzieci wymienionych przez Haeutle (z tego sześcioro zmarło w dzieciństwie) oraz czternaścioro według Isenburga–Loringhovea, ale tam pominięto Marię Klarę. Należy przypuszczać, że wiadomości o Marii Klarze Haeutle zaczerpnął ze źródeł zupełnie innych niż nasz rękopis, najprawdopodobniej z archiwów bawarskich. Późniejsi genealogi, podając informację o Ferdynandzie bawarskim i o jego rodzinie pomijali zgodnie jego młodo zmarłe dzieci, odnotowując jednak ich płeć i liczbę. Wszyscy pomijali również Marię Klarę, która dożyła przecież całkiem słusznego wieku, może dlatego, że w dziele Haeutle jest ona oznaczona znakiem zapytania, a nie dotarli oni do żadnych źródeł potwierdzających jej istnienie.

Mimo, że Maria Klara pochodziła ze znanego europejskiego domu panującego, nie została prawie dostrzeżona przez historyków. W Niemczech, poza wzmianką w dziele Haeu-

²³ G. A. Seyler, op. cit., s. 191. Natomiast Ch. Haeutle, op. cit., s. 207 podaje, że zginął on od pestki wiśni, którą został trafiony w oko podczas ćwiczeń w strzelaniu (!).

²⁴ W. K. Prinz von Isenburg, op. cit., tabl. 26–38.

tle wydanym w 1870 r., pozostaje całkowicie nieznana, a w Polsce pisali o niej jedynie wspomniany Św. Rafał oraz ostatnio Bożena F a b i a n i w popularnonaukowych książkach o dworze Wazów²⁵. Jej istnienie jest jednak niewątpliwe w świetle informacji z rękopisu Biblioteki Narodowej skonfrontowanymi z danymi z literatury genealogicznej.

²⁵ B. F a b i a n i, *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988, s. 47–48 oraz w zmienionym drugim wydaniu *Życie codzienne na zamku królewskim w epoce Wazów*, Warszawa 1996, s. 67. Autorka, podobnie jak O. R a f a ł, op. cit., s. 42, prawidłowo określa Marię Klarę jako cioteczną siostrę królowej Konstancji, chociaż ten ostatni nie jest tego pewien. Ponieważ w spisie literatury w pracy Fabiani wymieniona jest monografia klasztorów karmelitanek autorstwa Św. Rafała, należy sądzić, że ta praca była dla autorki głównym źródłem wiadomości o Marii Klarze.

Wojciech Strzyżewski
Zielona Góra

Od rycerza do księcia – kariera rodziny von Schönaich z księstwa głogowskiego w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku

Pieczęcie szlacheckie, pochodzące z okresu późniejszego niż koniec XV w., nie były jak dotąd przedmiotem kompleksowych badań zarówno w Polsce jak i w innych krajach europejskich. Potencjalnych badaczy, z jednej strony, zniechęcał być może ogrom materiału źródłowego, a z drugiej skomplikowany system podziału stanu szlacheckiego, związany nie tylko z pokrewieństwem, ale także z posiadanymi majątkami, tytułami i urzędami. Zmiany w sytuacji rodzinnej czy majątkowej wiązały się najczęściej ze sprawieniem nowego tłoka pieczętnego. Pieczęć zgodnie ze swoim zasadniczym przeznaczeniem stanowiła przede wszystkim istotny środek uwierzytelniający wystawiany dokument, ale ze względu na umieszczone w wizerunku wyobrażenia była jednocześnie symbolem przynależności do określonego stanu, posiadanej władzy i majątku. Zmiany dokonywane w wizerunkach napieczętych związane były ściśle z uzyskiwaniem przez ich posiadaczy kolejnych tytułów i urzędów oraz ziem. Na przestrzeni wieków członkowie jednej rodziny szlacheckiej posiadali kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt pieczęci, których wizerunki odzwierciedlały ich aktualną pozycję w hierarchii stanowej i państwowej. Ze względu na specyfikę polskiej heraldyki szlacheckiej, a także brak formalnej hierarchii tytułów, prześledzenie karier poszczególnych rodzin na podstawie zmian dokonywanych w wizerunkach napieczętych jest niezwykle utrudnione. W odróżnieniu od szlachty polskiej, herby a wraz z nimi wizerunki napieczęte szlachty zamieszkałej w granicach Rzeszy, ulegały zmianie wraz z kolejnymi przywilejami i nadaniami władców. Uzyskanie tytułu barona (*Freiherr*), hrabiego (*Graf*) czy w końcu księcia (*Fürst*) związane było z reguły z udostojnieniem herbu. Cesarz mógł na mocy specjalnego przywileju udostojnić herb poprzez dodanie nowych wizerunków tworzących godło oraz dodatkowego hełmu z klejnotem. Warto podkreślić, że udostojnienie herbu nie było tożsame z uzyskaniem nowego tytułu, w niektórych przypadkach rodziny szlacheckie zwracały się do cesarza z prośbą wyłącznie o „ulepszenie” ich dotychczasowego herbu.

Wraz ze zmianą ilościową, nastąpiła także zmiana jakościowa. Wczesnonowożytne pieczęcie szlacheckie, zawierały w wizerunkach wyłącznie motywy heraldyczne¹. Wraz z nową epoką uległa zmianie forma przedstawieniowa herbów na pieczęciach, pojawiły się nowe kształty tarcz herbowych, tradycyjny hełm kubłowy umieszczony profilem na tarczy zastąpiony został hełmem prętowym osadzonym *en face*. Liczba hełmów osadzonych na tarczy uzależniona była z reguły od posiadanego tytułu. Wokół tarcz herbowych umieszczano labry, a od XVIII w. także orderzy. Tarcze herbowe kładzione były na płaszczach bądź trzymane przez postaci ludzkie bądź zwierzęta.

¹ Heraldyczny charakter miały także już pieczęcie średniowiecznego rycerstwa, na co zwrócili uwagę M. Gumowski opisując pieczęcie śląskie, czy A. Sedláček w przypadku pieczęci czeskich i morawskich, występowały jednak wśród nich także pieczęcie konne czy piesze. Zob. M. Gumowski, *Pieczęcie śląskie do końca XIV wieku*, [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, red. W. Semkowicz, t. 3, Kraków 1936, s. 326; A. Sedláček, *Atlasy erbu a pečeti česke a moravske středověké šlechty*, edidit V. Růžek, Svazek 5, Praha 2003, s. 220, 222.

W księstwie głogowskim, które od 1526 r. wraz z całym Śląskiem i Koroną Czeską znalazło się w rękach Habsburgów obowiązywał w tym okresie dawny podział szlachty na dwie zasadnicze grupy: panów i rycerzy. Podział ten po objęciu władzy przez Habsburgów stopniowo zanikał, a proces ten przyspieszył pogrom czeskiej szlachty pod Białą Górą w 1620 r. W tym okresie przyjęty został podział szlachty zgodny z funkcjonującym w Rzeszy na szlachtę tytułarną (baronów, hrabiów i książąt) oraz szlachtę nie utytułowaną. Korona Czeska zachowała jednak swój przywilej zgodnie z którym, nadanie tytułu hrabiego, czy barona w Rzeszy nie było ważne w Czechach i wymagało odrębnego nadania, stąd niektóre z rodzin miały po dwa przywileje, np. nadania tytułu hrabiowskiego w Rzeszy i osobny w Koronie Czeskiej.

Schönaichowie stanowili przykład rodziny, która związała swoje losy z księstwem głogowskim stosunkowo późno bo dopiero w XVI w. W ciągu następnych stuleci jej przedstawiciele uzyskiwali kolejne tytuły: barona, hrabiego i w końcu w 1741 r. już od króla pruskiego otrzymali tytuł książęcy.

Rodzina Schönaichów zaliczana była do starych rodzin rycerskich, które przybyły na Śląsk i Łużyce około XIII w. Według XVIII-wiecznych historyków jeden z Schönaichów występował w otoczeniu księcia Henryka Brodatego w 1216 r.² Kolejny z Schönaichów – Wacław około roku 1400 przebywał na dworze praskim. Do końca XV w. większość dóbr Schönaichów znajdowała się na Łużycach, a przez C. Spangenberg'a zaliczani byli zarówno do szlachty miśnieńskiej jak i śląskiej³. Wzrost znaczenia rodziny datuje się dopiero od pierwszej połowy XVI w. i osoby Georga (starszego) von Schönaich, który za swoje zasługi wojenne otrzymał od cesarza urząd królewskiego starosty w Szprotawie w księstwie głogowskim (1536)⁴.

Najstarszy herb, którym pieczętowali się Schönaichowie przedstawiał w złotym polu tarczy zielony wieniec dębowy⁵. Godło herbowe było zatem przykładem tzw. godła „mówiącego” utworzonego od *Schön* (piękny) i *eich* (dąb)⁶. Zgodnie z przyjętym w krajach niemieckich zwyczajem herb ten można uznać za tzw. *Stammwappen* (herb rodowy), którym posługiwali się pierwsi przedstawiciele rodziny.

Za twórcę potęgi rodziny na Śląsku uważa się Fabiana von Schönaich (ur. 1509), postać o tak barwnym i ciekawym życiorysie, że z pewnością zasługuje na odrębną publikację. Młodość od 1522 r. spędził na dworze krakowskim króla Zygmunta Starego. W Rzeczypospolitej zdobywał też pierwsze doświadczenia wojenne uczestnicząc w wyprawach przeciwko Moskwie i Turcji. Jako doświadczony dowódca w następnych latach uczestniczył w wojnach w Niderlandach, Francji i w wojnie szmalkandzkiej po stronie cesarskiej dowodząc 3 regimentem huzarów. Właśnie w czasie tej wojny Fabian von Schönaich, w bitwie pod Mühlberg 24 kwietnia 1547 r. osobiście pojmał do niewoli księcia Ernsta von Braunschweig-Grubenhagen. Za ten czyn cesarz Karol V i król Ferdynand jeszcze w obozie, po bitwie uroczyście pasowali go na rycerza i odznaczyli złotym łańcuchem, co związane było z tytułem *eques auratus*⁷. W intytlacjach dokumentów wystawionych przez Fabiana, po tym wydarzeniu umieszczany był zwrot: *Fabian von Schoneich Ritter*⁸. Fakt awansu Schönaicha nie znalazł natomiast odzwierciedlenia w jego herbie i na pieczęci. Widniały tam dalej elementy, które uznać można za charakterystyczne dla wczesnonowożytnych

² J. Sinapius, *Schlesischer Curiositäten*, Leipzig 1720, Th. 1, s. 149, Sinapius powoływał się na innego historyka opisującego szlachtę śląską Mikołaja Heneliusza.

³ C. Spangenberg, *Adels-Spiegel, historischer ausführlicher Bericht*, Schmalkalden 1591, s. 105 i 118.

⁴ J. Sinapius, *Schlesischer*, Th. 1, s. 150.

⁵ W takiej postaci przedstawiony został w herbarzu J. Siebmachera z 1605 r. w późniejszych wydaniach herbarza umieszczony został już herb baronowski. Zob. *Johann Siebmacher Wappenbuch von 1605*, Hrsg. H. Appuhn, Dortmund 1999, s. 70.

⁶ W Rzeczypospolitej przedstawiciele tej rodziny posługiwali się spolszczonym nazwiskiem Krasnodębski.

⁷ Fakt posiadania tego tytułu został upamiętniony na kamiennej tablicy z 1582 r. z życiorysem Fabiana umieszczonej na bramie zamku w Prochowicach, który wraz z okolicznymi ziemiami znajdował się od 1568 r. jako zastaw w rękach Fabiana; tekst z tablicy podał Sinapius por. J. Sinapius, *Schlesischer*, Th. 1, s. 151.

⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze [dalej APZG], Akta miasta Bytom Odrzański, sygn. 1

pieczęci niższej szlachty. Zachowana przy dokumencie z 1555 r. pieczęć Fabiana (fot. 1) przedstawiała odcisk, niewielkich wymiarów 20x18 mm, sygnetu w czerwonym wosku, umieszczony w misce z naturalnego wosku⁹. Wizerunek napieczetny zawierał renesansową tarczę, w jej polu widniał wieniec dębowy. Na tarczy osadzony był hełm turniejowy z labrami, a klejnot przedstawiał wieniec dębowy, jednak w odróżnieniu od występującego w godle, zawierający na przemian liście i żółędzie. Po bokach klejnotu umieszczone zostały sygły F[abian] V[on] S[chönaich]. Herb na opisanej pieczęci pozostał niezmienny i był zgodny z pierwotnym znakiem (*Stammwappen*) rodziny. Nie znajduje zatem potwierdzenia w źródłach sfragistycznych informacja podawana przez niektórych niemieckich historyków, iż wkrótce po bitwie król Ferdynand nadał Fabianowi tytuł barona i udostojnił jego herb¹⁰.



1. Pieczęć rycerza Fabiana von Schönaich z 1555 r.

Wraz z zasługami wojennymi i kolejnymi urzędami, m.in. starosty księstwa żagańskiego, Fabian sukcesywnie powiększał swój majątek ziemski. Przełomowym wydarzeniem było kupno w 1561 r. od Franza von Rechenberga majątku Siedlisko-Bytom Odrzański (Carolath-Beuthen) w księstwie głogowskim, który stał się jego główną siedzibą. Schönaich należał w tym okresie do najzamożniejszych szlachciców na Śląsku. Jego pozycja została ugruntowana poprzez uzyskanie w 1562 r. cesarskiego nadania tytułu Freiherr zu Beuthen. Dziesięć lat później otrzymał z rąk cesarza Order Złotego Runa. W zachowanych źródłach brak informacji na temat ówczesnego herbu oraz pieczęci.

Po śmierci Fabiana w 1591 r. głównym spadkobiercą został Georg von Schönaich¹¹, który po kilkuletnim sporze z cesarzem Rudolfem II i wpłaceniu olbrzymiej kwoty 110 000 talarów otrzymał w 1594 r. prawa do majątku Siedlisko-Bytom. Dysponując znaczącym majątkiem, Georg zamierzał przekształcić go w majorat, jednocześnie w związku z tym, że linia Schönaichów, z której się wywodził nie posiadała tytułu barona (*Freiherr*), czynił starania na dworze cesarskim o jego nadanie¹². W 1601 r. cesarz Rudolf II wystawił Georgowi von Schönaich przywilej, na mocy którego przyjęty został do stanu wolnych panów, z tytułem Freiherr zu Beuthen, jednocześnie majątek Siedlisko-Bytom ustanowił majoratem. Wraz z nowym tytułem cesarz rozbudował i udostojnił herb Georgowi i całej rodzinie. Następca Rudolfa II cesarz Maciej nadał Schönaichowi stanowisko wicekanclerza króla czeskiego na Śląsku i Łużycach. W związku z pełnioną funkcją Georg był wielokrotnie uczestnikiem zjazdów książąt jako główny komisarz królewski. Pozycja zdobyta na dworze cesarskim umożliwiła uzyskanie w 1617 r. przywileju potwierdzającego wcześniejsze nadania, na mocy którego majątek Carolath-Beuthen został podniesiony do rangi państwa stanowego.

Uzyskanie tytułu barona (*Freiherr*) oraz przywilej cesarza udostojniający herb znalazły odzwierciedlenie także w wizerunku napieczetnym. Do dokumentu z 1618 r. przywieszono

⁹ APZG, Akta miasta Żagań, sygn. 130

¹⁰ Informacje takie podaje m.in. Conrad Wutke autor biogramu Fabiana w *Allgemeine Deutsche Biographie* [dalej ADB], zob. ADB, *Elektronische Version*, herausgegeben von der Historischen Kommission bei der Bayerischen Akademie der Wissenschaften und der Bayerischen Staatsbibliothek, Januar 2003, Bd. 32, s. 249

¹¹ Syn Hansa i Anny von Berge.

¹² ADB, Bd. 32, s. 252

na została na paskach pergaminowych pieczęć herbowa Georga von Schönaicha¹³. Pieczęć umieszczona została w metalowej, posrebrzanej puszcze, której półowałna pokrywa umocowana została na zawiasie. W środku puszka wypełniona została woskiem naturalnej barwy, na którym umieszczono odcisniętą w czerwonym wosku pieczęć o średnicy 40 mm (fot. 2). Materiał, sposób w jaki wykonano puszkę i rozmiary pieczęci świadczyły o znaczącej pozycji wystawcy dokumentu. Wizerunek napieczętny przedstawiał udostojniony przez cesarza herb baronowski i zawierał tarczę herbową dwudzielną w pas, w której górnym polu widniał wieniec dębowy, natomiast w dolnym kroczący lew zbrojny, trzymający w prawej łapie miecz. Na tarczy osadzone zostały dwa hełmy prętowe, jeden z dawnym klejnotem – wieńcem dębowym, drugi, nowy klejnot przedstawiał łapę lwa z mieczem. Wokół wizerunku napieczętnego umieszczony został napis: GEORG VON SCHONAICH FREIHERR ZV BEVTEN.



2. Pieczęć barona Georga von Schönaich z 1618 r.

W odróżnieniu od wcześniej opisanej pieczęci Fabiana, okazała pieczęć Georga, poprzez umieszczone wizerunki i napis, jednoznacznie identyfikowała jej posiadacza jako przedstawiciela szlachty tytularnej. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza dwie kwestie charakterystyczne dla wczesnonowożytnych pieczęci wyższej szlachty. Wymiary pieczęci, które ściśle związane były z posiadanym tytułem, zgodnie z prostą zasadą im wyższa godność tym bardziej okazała pieczęć oraz zastosowanie napisu napieczętnego zamiast inicjałów jak czyniła to szlachta niższa¹⁴. Podobne okazałe i ozdobne pieczęcie sprawiała sobie również polska magnateria, o czym pisał M. Gumowski, przywołując jako przykład Szydłowieckich, Lubomirskich i Zamoyskich, charakteryzując pieczęcie polskiego rycerstwa¹⁵. Wielkość pieczęci stanowiła zatem wyznacznik rangi jej posiadacza, przy czym

¹³ APZG, majątek Wayssag, sygn. Dp. 20.

¹⁴ Pieczęcie szlachty tytularnej głównie baronów miały niekiedy inicjały zamiast napisów, jednak znacznie częściej zastępował je jedynie sam wizerunek herbu

¹⁵ Jedynie niewielka wzmianka o wczesnonowożytnych pieczęciach polskiej szlachty umieszczona została w podręczniku sfragistyki z 1960 r. zob. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, *Sfragistyka*, Warszawa 1960, s.226.

w Rzeszy, wyróżniała magnata od pozostałej szlachty, natomiast w Rzeczypospolitej dodatkowo starano się dorównać pieczęciom królewskim, zwłaszcza w XVII i XVIII w.

Kolejne pieczęcie Schönaichów sprawione w XVII w., miały zróżnicowane wymiary, ale zawsze odbiegały wielkością od innych należących do szlachty w księstwie głogowskim.

Po śmierci Georga (1619), państwem stanowym Siedlisko–Bytom władał jego bratanek Hans zwany Nieszczęśliwym i wydawało się, że w okresie jego rządów załame się potęga rodziny. Schönaichowie jako wyznawcy kalwinizmu, w okresie wojny trzydziestoletniej, popadli w niełaskę cesarza i zmuszeni zostali do opuszczenia Siedliska. Hans von Schönaich zmarł w 1639 r. na wygnaniu w sąsiedniej Rzeczypospolitej. W 1650 r., dzięki wstawiennictwu u cesarza księcia Piccolominięgo, majorat Siedlisko Bytom powrócił w ręce Schönaichów. Nowym właścicielem został brat Hansa, Sebastian von Schönaich (zm. 1650), następnie jego syn Hans¹⁶. W okresie odbudowy dóbr oraz pozycji rodziny po wojnie trzydziestoletniej baronowie posługiwali się pieczęciami herbowymi, nie odbiegającymi od tych, którymi pieczętowali się inni przedstawiciele szlachty wyższej. Typowym przykładem takiej pieczęci była owalna, papierowo–woskowa pieczęć o wymiarach 30 x 25 mm, z wizerunkiem herbu i napisem w otoku. Taką pieczęć posiadał także kolejny właściciel majoratu Hans Georg von Schönaich. Na dokumencie z 1687 r. odcisnięta została pieczęć papierowo–woskowa, zawierająca wizerunek herbu oraz wokół niego, w otoku napis: HANS GEORG VON SCHONAICH FREIHERR ZV BEVTHEN¹⁷.

U schyłku XVII w. baron Hans Georg von Schönaich należał do najbogatszych i najbardziej wpływowych postaci na Śląsku. Potwierdzeniem jego pozycji było uzyskanie u schyłku życia, w 1697 r. przywileju cesarskiego ustanawiającego z majątku Siedlisko–Bytom Odrzański wolne państwo stanowe. Przywilej wydany przez cesarza Leopolda, jako panującego króla czeskiego, odnawiał dawne i zatwierdzał nowe uprawnienia Schönaicha jako wolnego pana stanowego. W trzy lata później 5 lutego 1700 r. Hans Georg i wszyscy jego potomkowie uzyskali tytuł hrabiów Świętego Cesarstwa Rzymskiego i wszystkich dziedzicznych królestw, księstw i krajów (*H. Röm. Reichsgraf von Schönaich, Freiherr zu Beuthen*)¹⁸. Posiadany dotąd herb baronowski został w związku z nadaniem i zgodnie ze zwyczajem rozwinięty i udostojniony. W miejsce dotychczasowej dwudzielnej tarczy, nowy herb tworzyła tarcza czwórdzielna w krzyż. W polach 1 i 4 umieszczony został wizerunek czarnego połuorła, natomiast w polach 2 i 3 złoty wspięty lew trzymający w prawej łapie miecz. Po środku tarczy umieszczona została mała tarcza tzw. sercowa, nakryta złotą koroną, w jej polu widniał zielony wieniec dębowy – pierwotny herb rodziny. Na tarczy osadzony został dodatkowy, trzeci hełm z klejnotem przedstawiającym czarne orle skrzydło¹⁹. Pieczęć z wizerunkiem herbu hrabiowskiego zachowała się dopiero z czasów, kiedy majątek był rękach syna Hansa Georga (pierwszy hrabia von Schönaich umarł bowiem, wkrótce po uzyskaniu cesarskiego nadania, w listopadzie 1700 r.). Na dokumencie z 1732 r. odcisnięta została papierowo–woskowa pieczęć hrabiego Hansa Carla, z pewnością podobną posługiwał się wcześniej również jego ojciec (fot. 3). Wspomniana pieczęć o średnicy 45 mm (!) przedstawiała w polu wizerunek herbu hrabiowskiego z trzema hełmami²⁰. Wokół herbu, w otoku mieszczony został napis: HANS CARL D H R R GRAF VON SCHONAICH... Opisana pieczęć była największą wśród tych, którymi posługiwała się szlachta w księstwie głogowskim na przełomie XVII i XVIII w. Powszechnie stosowane w tym okresie pieczęcie papierowo–woskowe na doku-

¹⁶ J. Sinapius, *Schlesischer*, s. 153.

¹⁷ APZG, Akta miasta Bytom Odrzański, sygn. 1.

¹⁸ Tytułatura stosowana przez Schönaichów po uzyskaniu przywileju z 1700 r. w wystawianych dokumentach: *Heilige Römische Reichs Graf von Schönaich, Freyherr zu Beuthen, Freyen Standes Herr in Hertzogthumb Schlesien, regierende Herrn der Freyen Standes Herrschaft Carolath und Beuthen an der Oder etc. etc.* Zob. APZG, Akta miasta Bytom Odrzański, sygn. 1.

¹⁹ Opis herbu hrabiowskiego Schönaichów opublikował Sinapius, błędnie podając, iż nowym wizerunkiem był nie połu a cały orzeł (*einfacher schwarzer Adler*) zob. J. Sinapius, *Schlesischer*, Th. 1, s. 149.

²⁰ APZG, Akta miasta Bytom Odrzański, sygn. 1.



3. Pieczęć hrabiowska, papierowo-woskowa z 1732 r. Hansa Carla von Schönaich

mentach o szczególnej randze zastępowane były tradycyjnymi pieczęciami woskowymi stąd należy przypuszczać, że również hrabiowie von Schönaich posługiwali się nimi.

Hans Carl Reichsgraf von Schönaich (ur. 1688) był najstarszym z żyjących synów Hansa Georga i zgodnie ustalonym porządkiem dziedziczenia pomimo, że w momencie śmierci ojca miał 12 lat (1700 r.) właśnie on stał się spadkobiercą wolnego państwa stanowego. Do czasu osiągnięcia pełnoletności majątkiem zarządzał jego stryj Franz Leopold. Po osiągnięciu pełnoletności Hans Carl objął majątek po uprzednim złożeniu hołdu cesarzowi w 1710 r. Nowy właściciel wolnego państwa stanowego, z jednej strony starał się być lojalnym poddanym cesarza, o czym świadczył ów hołd i uzyskanie stanowiska tajnego radcy cesarskiego, z drugiej zaś strony związał rodzinne, posiadane inne majątki, a przede wszystkim wyznanie kalwińskie kierowały uwagę Schönaicha ku dworowi berlińskiemu i Hohenzollernom. W 1715 r. w Berlinie po-

ślubił Amalię córkę pruskiego generała burgrafa von Dohna. W 1720 r. odziedziczył położone zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy jego państwa stanowego majątki Podlegórz i Ostrzyce. Znajdowały się one jednak już w należącym do królestwa pruskiego księstwie krośnieńskim, gdzie bez przeszkód można było odprawiać nabożeństwa protestanckie²¹.

Bliskie związki z dworem pruskim, przyczyniły się do szybkiej kariery Schönaicha po 1740 r. kiedy wojska Fryderyka II wkroczyły na Śląsk. Hans Carl był jednym z pierwszych śląskich magnatów, który uznał zwierzchność króla pruskiego. Ten zaś sownie wynagrodził za to Schönaicha nadając mu w sierpniu 1741 r. tytuł kawalera Orderu Czarnego Orła, a w listopadzie tego samego roku tytuł książęcy (*Fürst*), podnosząc do rangi księstwa wolne państwo stanowe Siedlisko-Bytom. W przywileju z 1741 r. Fryderyk II nadał Schönaichom tytuł *Fürst zu Carolath* (Siedlisko), którym miał prawo się posługiwać najstarszy syn i zgodnie ze zwyczajem udostojnił dotychczasowy herb²². Na tarczy sercowej przedstawiającej w herbie hrabiowskim rodowy wieniec dębowy Schönaichów osadzona została korona książęca. Dodany został także czwarty hełm z klejnotem przedstawiającym pruskiego ukoronowanego orła, bez wątplenia dla podkreślenia związków rodziny z nowym władcą Śląska. Tarcza herbowa z hełmami i klejnotami ułożona została na płaszczu książęcym. Nowym elementem był także umieszczony na łańcuchu wizerunek Orderu Czarnego Orła widniejący pod tarczą herbową. Opisany herb umieszczony został oczywiście także na pieczęciach książęcych. Pieczęć pierwszego księcia Carolath przedstawiała nietypowy pod względem sztuki herbowej wizerunek (fot. 4). Tarcza herbowa otoczona łańcuchem z Orderem Czarnego Orła i z osadzonymi na krawędzi czterema hełmami z klejnotami położona była na płaszczu książęcym. Zgodnie ze zwyczajem górne krawędzie płaszcza były ściągnięte sznurami w trzy węzły, jednak w odróżnieniu od innych herbów, środkowy węzeł nie został zwyczajowo nakryty koroną. Pieczęć ta nie zawierała też żadnego napisu, stąd stosowana była jeszcze w pierwszych latach po śmierci pierwszego księcia Hansa Car-

²¹ ADB, Bd. 32, s. 249.

²² Po uzyskaniu tytułu książęcego w intytlacjach wystawianych dokumentów stosowano zapis: *Hans Carl Fürst von Carolath, des Heil. Röm. Reichs Graf von Schönaich, Freyherr zu Beuthen, Herr auf Ambtitz, Stargard, Dobern, Mellendorff, Schlaupitz, Beitsch, Tarne, Padligar, Osteritz und Gersdorff etc. etc.*

la, przez jego syna²³. Niewielkie wymiary pieczęci 25 mm oraz ranga dokumentów, które uwierzytelniała świadczyły, że nie była to główna pieczęć książęca. System pieczęci książęcych ukształtowany został w pełni w okresie rządów drugiego księcia Carolath, którym był Johann Friedrich Karl (ur. 1716), najstarszy syn Hansa Karla. Drugi książę Carolath, do 1740 r. służył w wojsku austriackim, a po zajęciu Śląska przez króla pruskiego, wstąpił do armii Fryderyka II. Walczył w drugiej wojnie śląskiej (1744–1745), w której po bitwie pod Hohenfriedberg (Dobromierz) odznaczony został Orderem *Pour le merite*. Następnie jako generał-porucznik dowodził oddziałami w trzeciej wojnie tzw. siedmioletniej (1756–1763), po której zrezygnował ze służby wojskowej, a Fryderyk II odznaczył go długo oczekiwanym przez księcia Orderem Czarnego Orła²⁴.

Dla rodziny książęcej szczególne znaczenie miał ślub w 1749 r. Johanna Karla z księżniczką Johanną Wilhelminą, trzecią córką panującego księcia Augusta Ludwiga zu Anhalt-Köthen. Po zawarciu związku małżeńskiego król pruski Fryderyk II wydał w 1753 r. nowy przywilej, na mocy którego poszerzył uprawnienia książąt Carolath, nadając wszystkim potomkom tytuł *Prinz i Prinzessin*²⁵. Uzyskanie nowej godności związane było ze zmianą tytułatury. Najstarszemu synowi przysługiwał tytuł *Erbprinz*, a gdy przejmował księstwo tytuł *Fürst zu Carolath-Beuthen*, natomiast młodszy potomkowie tytułowani byli *Prinz* lub *Prinzessin Schönaich-Carolath* z predykatem *Fürstliche Gnaden*²⁶.

Książęta Carolath posługiwali się pieczęciami z dwoma podstawowymi wizerunkami, starszy występujący na pieczęciach do ok. 1770 r. przedstawiał opisaną powyżej tarczę herbową z hełmami położoną na płaszczu książęcym, a młodszy z końca XVIII w. tarczę herbową bez hełmów położoną na płaszczu książęcym, który zwieńczony był koroną. Obydwa opisane typy pieczęci nie miały napisów i miały podobne rozmiary około 25 mm, stąd posługiwali się nimi różni członkowie rodziny książęcej (fot. 5).

W drugiej połowie XVIII w. ukształtowany został typ osobistej pieczęci herbowej książęcej. Przedstawiał w polu pieczęci wizerunek tarczy herbowej z polem czwórdzielnym w krzyż z tarczą sercową po środku. Tarcza ułożona była na płaszczu książęcym, zwieńczonym koroną. W przypadku książąt, którzy posiadali nadane ordery, wokół tarczy umieszczony był łańcuch z odznaczeniem. Ponad koroną umieszczony był na wstędze na-



4. Pieczęć książąt Carolath-Beuthen z herbem położonym na płaszczu książęcym bez korony z czterema klejnotami, wokół tarczy łańcuch z Orderem Czarnego Orła (1765 r.)



5. Pieczęć książąt Carolath-Beuthen z herbem położonym na płaszczu zwieńczonym koroną książęcą (1770 r.)

²³ Zob. pieczęcie na dokumentach z lat 1765–1768 APZG, Akta miasta Bytom Odrzański, sygn. 1; APZG, Majątek Gaworzyce, sygn. 3 i 18.

²⁴ Schönaich otrzymał Order Czarnego Orła po powrocie z Warszawy, gdzie jako wysłannik króla pruskiego uczestniczył w rozmowach związanych z elekcją króla. To między innymi jego zgoda spowodowała, że na spotkaniu u prymasa zalecono stanom Rzeczypospolitej kandydaturę Stanisława Augusta Poniatowskiego o czym wspomina m.in. W. Konopeczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*, Warszawa 1986, t. II, s. 179.

²⁵ ADB, Bd. 32, s. 255.

²⁶ Zob. *Gothaischer Genealogischer Hofkalender, diplomatisch-statistischem Jahrbuch*, Gotha 1911, s. 295.

pis z imieniem księcia. Pieczęcią taką o średnicy 40 mm odciskaną w laku bądź papierowo-woskową posługiwał się drugi książę Carolath – Johann Carl. Na dokumencie z 1786 r. odcisnięta została pieczęć papierowo-woskowa z napisem umieszczonym ponad herbem: CARL FURST CAROLATH BEUTHEN²⁷.

Obok pieczęci osobistej z napisem, do spraw mniejszej wagi wykorzystywany był niewielki sygnet (18x15 mm), beznapisowy, a przedstawiający w wizerunku tarczę z herbem książęcym, zwieńczoną koroną książęcą²⁸.

Ranga i pozycja rodziny von Schönaich w księstwie głogowskim, na Śląsku oraz w cesarstwie, a następnie w królestwie pruskim, pozwalała na posiadanie kilku typów pieczęci. Poczynając od XVI w., aż po wiek XVIII wszyscy członkowie rodziny posługiwali się ogółem kilkudziesięcioma pieczęciami. Wraz z nadaniami kolejnych tytułów sporządzane były nowe pieczęcie, z których te z wizerunkami samych herbów były przejmowane przez potomków. Spośród tak znacznej liczby pieczęci wczesnonowożytnych wydzielić można dwa zasadnicze typy: pierwszy pieczęcie osobiste z napisami, ewentualnie syglami wskazującymi na ich posiadacza oraz drugi – pieczęcie rodzinne, bez napisów jedynie z herbem. Ten drugi typ funkcjonował jako pieczęć osobista na dokumentach jedynie wspólnie z podpisem (fot. 6).



6. Pieczęć książęca z podpisem Carla Fürsta zu Carolath z 1764 r.

Ukształtowanie się tych dwóch typów pieczęci, można uznać za charakterystyczną cechę wczesnonowożytniej sfragistyki szlacheckiej. W odniesieniu do Schönaichów i innych zamożnych rodzin, posiadanie pieczęci zarówno z nazwiskami i tytułami jak i jedynie herbowych świadczyło o znaczeniu i wyjątkowej pozycji majątkowej i stanowej. W przypadku rodzin mniej majątnych wyraźnie widoczne było, już po wojnie trzydziestoletniej, odchodzenie od pieczęci osobistych na rzecz rodzinnych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Pieczęcie przedstawiające jedynie wizerunki herbu rodzinnego posiadali wszyscy członkowie rodziny, o czym świadczyły wspólnie wystawiane dokumenty uwierzytelniane przez braci pieczęciami o identycznych wizerunkach.

²⁷ APZG, Majątek Chełmek, sygn. 4.

²⁸ Ibidem, sygn. 3.

R E C E N Z J E

František L o b k o w i c z, *Encyklopedie řádů a vyznamenání*, Nakladatelství LIBRI, Praha 1999², ss. 256 + 8 stron barwnej wklejki (przy tekście 328 ilustr. czarno-białych).

Milan B u b e n, *Encyklopedie heraldiky*, Nakladatelství LIBRI, Praha 2003⁴, ss. 512 (przy tekście 687 ilustr. czarno-białych).

Dzięki praskiemu wydawnictwu LIBRI czeskojęzyczna literatura z zakresu szeroko pojętych nauk humanistycznych i społecznych wzbogaciła się o realizowaną z godnym podziwu rozmachem serię encyklopedyczno-słownikową, w ramach której ukazują się użyteczne kompendia, poświęcone różnym dziedzinom wiedzy. W planie wydawniczym serii nie pominięto również nauk pomocniczych historii, w tym także heraldyki i falerystyki. Z uwagi na to, że ta druga związana jest w swej genezie z pierwszą i do czasu traktowana była jako jej dział¹, wydaje się uzasadnione omówić w łącznym ujęciu dwie publikacje encyklopedyczno-słownikowe poświęcone tym naukom. W kręgu czeskojęzycznych odbiorców spotkały się one z niemalym zainteresowaniem, czego dowodzą ich wznowienia w odstępnie zaledwie kilku lat (w przypadku *Encyklopedii heraldyki* jest to już czwarte jej wydanie na przestrzeni niespełna dekady, podczas gdy *Encyklopedie řádů a vyznamenání* po raz pierwszy opublikowano w r. 1995). Przypuszczać można, że i polski czytelnik odniesie korzyść sięgając po oba te tytuły, do których z jednej strony stosunkowo łatwo można dotrzeć, z drugiej zaś język publikacji nie stanowi poważniejszej przeszkody, zwłaszcza wobec międzynarodowego charakteru terminologii heraldycznej i falerystycznej.

Encyklopedia orderów i odznaczeń to dzieło zmarłego w r. 1998, dra Františka L o b k o w i c z a. Stwierdzenie, że zainteresowanie problematyką falerystyczną autor wyniósł z domu rodzinnego będzie w tym przypadku na miejscu, gdyż pochodził on ze znanego rodu arystokratycznego (szczyłającego się tytułem książęcym), stąd z tego rodzaju zaszczytnymi odznakami stykał się od najwcześniejszych lat życia (urodził się w r. 1927). W materiale ilustracyjnym, który stanowi integralną część omawianej publikacji, niejednokrotnie też natrafiamy na pamiątki historyczne związane z dalszymi krewnymi F. Lobkowicza (np. s. 29 il. 10, s. 32 il. 12, s. 35 il. 18), który zresztą sam był kawalerem maltańskim.

Choć w tytule książki brak stosownego wskazania, autor przy opracowywaniu tego kompendium przyjął jako końcową cezurę rok 1918, o czym nadmieniam w przedmowie (s. 7). Tak też zasadnicza część publikacji, tj. katalog orderów i odznaczeń, traktuje przede wszystkim o wyróżnieniach zaszczytnych ustanowionych w późnym średnowieczu, dobie nowożytnej oraz czasach najnowszych – przed przemianami politycznymi na mapie świata (przede wszystkim Europy) związanymi z zakończeniem I wojny światowej i upadkiem wielu monarchii (tytuł tej części brzmi: *Řády a vyznamenání podle zemí do roku 1918*, s. 42–208). By jednak nie zawieść czytelników, pragnących zyskać choćby pobieżną orientację również w materii dalszych dziejów zaszczytnych wyróżnień w XX stuleciu, F. Lobkowicz dopełnił swe opracowanie o zwięzłą objętościowo część zatytułowaną *Stručný vývoj řádů a vyznamenání po roce 1918* (s. 209–222), która pod względem konstrukcji nawiązuje do części poprzedniej. Całość poprzedzona jest rozdziałem wstępnym (s. 9–39), stanowiącym wprowadzenie w problematykę falerystyki oraz wybranych zagadnień z nią związanych (m.in. typologia orderów i odznaczeń, zarys ich dziejów, niektóre aspekty kodeksu honorowego, itp.). Z kolei na końcu zamieszczony został słownik terminów, które mogą okazać się obce dla czytelnika nie mającego szerszej wiedzy historycznej (s. 223–226), skromny wybór literatury przedmiotu (s. 227), wykaz ilustracji w tekście (łącznie 328), indeks osobowy (s. 234–243) oraz indeks uwzględnionych w opracowaniu orderów i odznaczeń (s. 244–255).

Najistotniejszą część omawianego kompendium stanowi *Katalog řádů a vyznamenání* (s. 41–222), ujęty w dwa działy (zasadniczy – do roku 1918, oraz dopełniający – dla okresu po roku 1918). W pierwszym z nich zaprezentowano wybrane ordery następujących suwerennych i udzielnych organizmów państwowych tak z Europy, jak i z innych kontynentów (w nawiasie podano liczbę orderów danego państwa czy władztwa, które zostały

¹ Zob. np.: K. K l a u z a, *Falerystyka*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 23–24; I. H l a v á č e k, J. K a š p a r, R. N o v ý, *Vademecum pomocných věd historických*, Praha 2002, wyd. 3, s. 366.

uwzględnione): Anhalt (3), Anjouan (1), Annam (1), Austria (także Austro-Węgry) (27), Badenia (4), Bawaria (12), Belgia (6), Brazylia (4), Brunszwik (1), Buchara (3), Bułgaria (7), Chile (1), Chiny (1), Czarnogóra (2), Dahomej (1), Dania (2), Egipt (3), Francja (11), Frankfurt nad Menem (Wielkie Księstwo Frankfurtu) (1), Grecja (2), Haiti (2), Hanower (3), Hawaje (5), Hesja (7: Hessen-Kassel – 4, Hessen-Darmstadt – 3), Hiszpania (18), Hohenzollern (1), Honduras (1), Japonia (5), Johore (Dżehor) (1), Kambodża (2), Komory (1), Laos (1), Liberia (1), Lippe (2), Lucca (2), Luksemburg (3), Maroko (1), Meklemburgia (2), Meksyk (3), Modena (1), Monako (1), Niderlandy (5), Nikaragua (1), Norwegia (2), Królestwo Obojga Sycylii (5), Oldenburg (1), Państwo Kościelne (niezbyt stosownie wyszczególnione pod nagłówkiem: Watykan – wszak mowa o okresie przed rokiem 1918) (6), Parma (2), Persja (2), Polska (2), Portugalia (6), Prusy (10), Reuss (2), Rosja (8), Rumunia (5), Saksonia (elektorat) (6) oraz księstwa saskie (Altenburg, Koberg-Gotha, Meiningen, Weimar) (2), San Marino (1), Schaumburg-Lippe (1), Schwarzburg (1), Serbia (5), Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (1), Syjam (5), Szwecja (5), Tadzura (1), Thurn-Taxis (1), Toskania (3), Tunezja (1), Turcja (Państwo Osmańskie) (6), Waldeck (1), Wenezuela (2), Westfalia (1), Wielka Brytania (19), Wirtembergia (5), Włochy (7) i Zanzibar (1). W części tej uwzględniono także zakony rycerskie (nagłówek: *Rytirské řády*), potraktowane łącznie (5), a także odznaczenia czeskich i słowackich organizacji niepodległościowych oraz jednostek bojowych z czasów I wojny światowej jak też później ustanowione odznaczenia, odnoszące się do tego okresu (hasło: *Československo*) (6). Przy każdym z tych państw Autor zamieścił wprawdzie notkę o jego dziejach, niekiedy rozbudowaną dodatkowo o ogólne informacje na temat specyfiki systemu orderów i innych zaszczytnych wyróżnień w danym kraju (tak np. przy Austrii czy Wielkiej Brytanii), po czym poświęcił poszczególnym orderom dłuższe lub krótsze hasła, pisząc zarówno na temat ich historii jak też istniejących klas czy stopni. W drugiej części katalogu, tj. dla okresu po roku 1918, brak już not historycznych o państwach, zmienia się też sposób podawania informacji o odznaczeniach (często w postaci zwartej narracji, a jeśli już hasła, to krótsze, niż w części pierwszej). Uwzględnione tam kraje, to: Albania, Austria, Bułgaria, Chiny, Chorwacja, Czechosłowacja, Estonia, Etiopia, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Islandia, Jugosławia, Kanada, Liechtenstein, Litwa, Luksemburg, Łotwa, Monako, Niemcy, Polska, Portugalia, San Marino, Słowacja, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Węgry, Włochy i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, czyli przeważnie państwa europejskie.

Rzecz zrozumiała, że dla czytelnika z Polski najbardziej interesujące może okazać się to, co Autor pisze o polskich odznaczeniach. Dla okresu przedrozbiorowego uwzględnione zostały wyłącznie Ordery Orła Białego (s. 119–120) i *Virtuti Militari* (s. 120–121), wszakże w tekście odnoszącym się do carskiej Rosji znajdziemy dodatkowo hasła o włączonych w 1831 r. do systemu rosyjskich odznaczeń Orderach Orła Białego (s. 154) i św. Stanisława (s. 156–157), o którego wcześniejszych dziejach też jest tu pokrótce mowa. W kategorii ciekawostki można odnotować, iż swój własny Order Orła Białego (tyle, że dwugłowego) miało od r. 1882 Królestwo Serbii (później Jugosławii), przy czym wzorowany był on nie na polskim, a później rosyjskim odznaczeniu

tegoż miana, lecz na francuskiej Legii Honorowej (s. 173–174). Z kolei gdy chodzi o okres II Rzeczypospolitej oraz PRL, przeczytać możemy jedynie o Orderach Polonia Restituta, Krzyża Grunwaldu, Budowniczych Polski Ludowej i Sztandaru Pracy. Mimo z konieczności bardzo zwięzłego potraktowania tematu autor nie ustrzegł się pewnych potknięć, gdy chodzi o polonika, np. dwukrotnie wspominając o „wielkim księstwie warszawskim” (s. 119 i 120) czy też nazywając (w indeksie) Józefa Piłsudskiego „polskim generałem i prezydentem” (s. 241). Jako że publikacja ta adresowana jest przede wszystkim do czeskiego czytelnika, F. Lobkowicz nie omieszkał wyszukać i wyakcentować rozmaitych z kolei bohemiców w dziejach niektórych odznaczeń zagranicznych, stąd przykładowo dowiadujemy się, iż Order Orła Białego otrzymał prezydent Czechosłowacji Tomasz Masaryk (s. 120), a z kolei Orderem *Virtuti Militari* był udekorowany generał (także prezydent) Ludwik Svoboda (s. 121). Na minus należy odnotować natomiast fakt, że o ile przy orderach angielskich, francuskich, hiszpańskich, niemieckich, włoskich, także duńskich czy szwedzkich, Autor przytacza w nawiasie ich nazwy w oryginalnym brzmieniu, podobnie czyniąc przy niektórych orientalnych odznaczeniach (oczywiście z zastosowaniem transliteracji), to oryginalnym nazw polskich orderów próżno tam szukać. W konsekwencji nie ma ich również w skądinąd użytecznym indeksie orderów i odznaczeń na s. 244–255, stąd chcąc odnaleźć tamże np. Order Orła Białego, trzeba wiedzieć, iż po czesku zwie się on *Řád Bílé Orlice*. Co ciekawe, tej samej nazwy orderu rosyjski i serbski widnieją pod inną nazwą, mianowicie *Řád Bílého Orla*, jako że w czeskojęzycznej terminologii heraldycznej miano *orel* zastrzeżone jest dla orła dwugłowego.

W drugiej z omawianych książek poloników znajdziemy mniej, wszakże i ona zasługuje na zainteresowanie ze strony polskiego czytelnika. Jej autorem jest Milan M. B u b e n (rocznik 1946), którego zainteresowania pozostają ukierunkowane w szczególności na historię Kościoła, przy czym eksponowane miejsce w pracach tego badacza zajmują dzieje zakonów i zgromadzeń zakonnych (w tym również zakonów rycerskich). Widać to zresztą i po recenzowanej książce, w której tematyka kościelna zajmuje sporo miejsca – i to nie zawsze w ścisłym powiązaniu z heraldyką. O ile bowiem rzeczą zrozumiałą jest obecność haseł poświęconych heraldyce rozmaitych wspólnot eklezjalnych (np. s. 45–46: *Anglikánská církev*, s. 325–326 *Ortodoxní církev*), czy w ogólności heraldyce kościelnej (s. 93–95: *Církevní heraldika*), nie dziwią też osobne hasła, np. o biskupach, ksieniach, opatach i innych przedstawicielach hierarchii kościelnej, jeśli obok definicji konkretnej godności czy tytułu jest także mowa o właściwych im atrybutach heraldycznych, to zastanawiać musi, jeśli natrafia się w książce na zgola dziesiątki pokrewnego charakteru haseł, w których jednak brak jakiegokolwiek odniesienia do sfery heraldyki (np. administrator i administracja apostołska, archidiacon, bazylika, benedykcja opacka, biskupia sakra, breve, bulla, dziekan, egzempcja, eminencja, jałmużnik, kanonizacja, itd.). Uwaga ta nie dotyczy zresztą wyłącznie terminologii kościelnej, ale ma o wiele szerszy wymiar (żeby wskazać chociażby na takie hasła, jak np. alodium, baldachim, bej, cesarska koronacja, emir, kalif, itd.). Stąd opracowanie M. Bubena w niejednym względzie wykracza poza obszar, który zwykle się kojarzy z pojęciem heraldyki. Jako że jednak „od nadmiaru głowa nie boli”,

owego poszerzenia ram tematycznych nie będziemy autorowi wytykać w kategoriach zarzutu, tyle że w następstwie przyjęcia takiej siatki haseł, heraldyce *sensu stricto* poświęcono w omawianej publikacji o wiele mniej miejsca, aniżeli można by tego było oczekiwać.

Jakiego zatem typu informacje znajdzie czytelnik w *Encyklopedie heraldyki* M. Bubena? Występujące w niej hasła można pogrupować w kilka działów, które obejmują większość zaprezentowanego materiału. Przede wszystkim omówione zostały pokrótce heraldyki poszczególnych krajów (państw) – głównie europejskich, ale nie wyłącznie, bowiem również np. Kanady czy „egzotycznych” (z naszej perspektywy) Chin, Indii tudzież Japonii. Niekiedy zresztą autor uważał za stosowne spojrzeć na tematykę w szerszej perspektywie i stąd np. hasło o heraldyce bałkańskiej (a nie o każdym z krajów Półwyspu Bałkańskiego osobno). W przypadku Australii, gdzie organizm państwowy jest tożsamy z kontynentem, nagłówek hasła brzmi oczywiście *Australską heraldiką*, podobnie jednak postąpiono i w odniesieniu do Afryki, poprzestając na zbiorczym omówieniu problematyki w skali całego kontynentu. Tego rodzaju ogólnych haseł o rozmaitych „heraldykach” doczekały się nie tylko wybrane państwa, regiony i kontynenty, ale również – o czym wcześniej – wspólnoty kościelne, osobno też wyróżniono – ze względu na swoją specyfikę – heraldykę napoleońską i sowiecką (hasło *Sověтская heraldika* niezależnie od hasła *Ruská heraldika*). O szczególnie bogato reprezentowanej w encyklopedii terminologii heraldycznej i pokrewnej była już wcześniej mowa, nie mogło też zabraknąć opisu rozmaitych figur występujących w herbach (jak przykładowo byk, delfin, gołąb, gryf, gwiazda, jednorożec, lilia, łabędź, pelikan, smok czy również bęben – po czesku *buben* = nazwisko Autora), także postaci (np. Adam i Ewa) i przedstawień symbolicznych (np. Agnus Dei), niektórych charakterystycznych mott, inicjałów czy zawołań (*Dei gratia*, *INRI*, *XP*, również *noblesse oblige*). Nie zabrakło też haseł poświęconych znanym wydawnictwom genealogiczno-heraldycznym (na czele z *Almanachem Gotajskim*, obok niego zaś *Brünnner Genealogisches Taschenbuch* czy *Wiener Genealogisches Taschenbuch*) oraz not biograficznych o postaciach zasłużonych na gruncie czeskim dla heraldyki i badań naukowych w tej dziedzinie (m.in. V. Březan, H. Kadich von Pferd, M. Kolář, V. Král z Dobré Vody, R. J. A. Meraviglia-Crivelli, F. Palacký, J. Pilnáček, F. A. Rybička, A. Sedláček, K. Schwarzenberg, B. Štorm, V. Vojtíšek czy G. D. Wunschwitz, obok których nie mogło też zabraknąć Bartosza Paprockiego). Osobnymi hasłami obdarzono niektóre instytucje heraldyczne (np. College of Arms, Lyon King of Arms, Lyon Office), także wyróżnienia szlacheckie (Złote Runo, Order Podwiązki), objaśnione zostały również rozmaite terminy obcojęzyczne (z łaciny, angielskiego, francuskiego czy niemieckiego), występujące zarówno w opracowaniach z zakresu heraldyki i genealogii, jak i w tytularzurze – np. *Altesse*, *blason*, *chapeau*, *crest*, *dauphin*, *doyen*, *Durchlaucht*, *Earl Marschal*, *Erlauchtkrone*, *faldistorium*, *knight*, *pontifex*, *princeps*, *privilegium* (także *sede vacante* czy *visitation Sacrorum Liminum*), wreszcie też omówiono osobno niektóre nauki pomocnicze historii (hasła: chronologia, epigrafika, falerystyka, genealogia, kodykologia, numizmatyka, sfragistyka, oczywiście i sama heraldyka), pośród których znajdujemy również kampanologię, czyli naukę (wyodrębnioną z epigrafiki) zajmującą się dzwonami – pod kątem ich formy arty-

stycznej i występujących na nich zdobień, w szczególności zaś inskrypcji, w które zwykle się je zaopatrywać (inna sprawa, czy faktycznie ma sens tego rodzaju „rozmnażanie” nauk pomocniczych historii?).

W książce M. Bubena poloników zbyt wiele nie znajdziemy, obok wszakże wspomnianego biogramu B. Paprockiego są tu wcale obszernie hasła *Polską heraldiką* i *Polską šlechta* (s. 362–366). To drugie ma na celu ukazać pokrótce specyficzną pozycję stanu szlacheckiego w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej (w porównaniu ze statusem szlachty w innych krajach ówczesnej Europy), ze szczególnym wyakcentowaniem aspektu równości szlacheckiej i związanej z tym nieobecności tytułów arystokratycznych czy też późnej genezy najstarszego polskiego orderu. Mowa jest również o przywilejach stanowych, jak *liberum veto*, czy także skartabellacie. Z kolei w hasło o polskiej heraldyce znajdziemy z konieczności pobieżny rys dziejów herbów w Polsce, również w tym przypadku ze wskazaniem na specyficzne elementy naszej rodzimej heraldyki, jak mianowicie używanie przez różne rodziny tego samego herbu, posiadającego własną nazwę, czy też zdecydowana przewaga herbów o jednym tylko polu, tj. bez podziałów tarczy (czyli rzadkie występowanie herbów wielopolowych). Wszystko to ukazane zostało oczywiście w największym skrócie, tylko też pojedynczy akapit poświęcił autor heraldyce miejskiej w Polsce, nic w zasadzie nie pisząc z kolei o heraldyce ziemskiej. Odnośnie dwa hasła wzbogacono o rysunki (w fakturze czarno-białej – jak wszystkie ilustracje w książce) ośmiu polskich herbów, a są to: Lis, Topór, Nowina, Jastrzębiec, Lubicz, Ślepowron, Nałęcz i Sas (w podpisach do nich niestety brakuje liter „ó”, „ę” czy „ł”). Autor nie omieszczał też odnotować, iż z kolei herbem Abdank posługiwał się arcybiskup praski z lat 1833–1838 Andrzej Alojzy Ankwic, jako że pochodził on z rodziny polskiej (s. 364). Na osobne wzmianki o Polsce i naszej rodzimej heraldyce natrafić można zresztą i w innych jeszcze miejscach książki (np. s. 325 czy 423).

Co się tyczy samych haseł w omawianej encyklopedii, są one bardzo zróżnicowane pod względem objętości (a co za tym idzie, nierówne gdy chodzi o nasycenie faktografią). Najobszerniejsze pośród nich traktują nie tylko o tego rodzaju *strice* heraldycznych zagadnieniach, jak np. udostojnienie herbu (s. 360–362) czy zawołanie (s. 359–360), ale również przykładowo o bazylikach większych (s. 61–63), biskupstwach (w ogólności) (s. 70–72) i biskupstwach czeskich (s. 73–75), kardynałach (s. 211–216), krucjatach (s. 259–261), mitrach (s. 289–291), orderach (s. 412–414), papieżach (s. 336–339), turniejach (s. 467–470), zakonach i zgromadzeniach zakonnych (s. 122–125) czy osobno o zakonach rycerskich (s. 409–411). Trudno wreszcie nie odnotować, iż encyklopedyczne opracowanie M. Bubena zaopatrzone zostało również w kilkunastostronicowy tekst wstępny, wprowadzający pokrótce w rudymenty heraldyki (s. 9–35).

Podsumowując stwierdzić należy, iż obie publikacje – pomimo rozmaitych mankamentów, których zgoda nie sposób uniknąć przy tego rodzaju edycjach encyklopedyczno-słownikowych – niewątpliwie przyczynią się do spopularyzowania wśród czeskich czytelników dzieł, do których się odnoszą. Szkoda, że na gruncie polskim nie doczekaliśmy się jak dotąd podobnie pomyślanej serii komplementarnych leksykonów, przybliżających „laikowi” poszczególne spośród nauk pomocniczych historii i ich zakres. Oczywiście przychodzą tu na

myśl w powyższym kontekście tego rodzaju wydawnictwa, jak *Alfabet heraldyczny* P. Dudzińskiego, ponieważ też *Insygnia, symbole i herby polskie* oraz *Herby rodowe* A. Znamierowskiego, tudzież książki K. Filipowa, S. Oberleitnera czy Z. Puchalskiego z zakresu falerystyki, nie wspominając już o *Naukach pomocniczych historii*

J. Szymańskiego. Charakter i profil wymienionych tytułów jest jednakowoż inny, aniżeli ukazujących się w ramach encyklopedycznej serii praskiego Wydawnictwa LIBRI.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Daniela Dvořáková, *Rytier a jeho král. Stibor zo Stiboríc a Žigmund Luxemburský. Sonda do života stredo-vekeho uhorského šľachtica s osobitným zreteľom na uzemie Slovenska*, Budmerice 2003, ss. 528, ilustr.

Słowacka badaczka średniowiecza Daniela Dvořáková znana jest polskim historykom z kilku opracowań genealogicznych poświęconych Polakom działającym na dworze Zygmunta Luksemburskiego.

W 2003 roku Autorka wydała imponującą pracę pod dość przewrotnym tytułem *Rytier a jeho král*, sugerującym czytelnikowi, że osoba owego rycerza zajmuje w pracy pierwszorzędną pozycję. Bohaterem tego dzieła jest Ścibor ze Ściborzyc – przedstawiciel polskiego rodu Ostojów-Mościców. Pochodził on z Kujaw inowrocławskich. Zrobił oszałamiającą karierę na dworze Zygmunta Luksemburskiego, osiągając urząd wojewody siedmiogrodzkiego i gromadząc rozległe posiadłości na terenie Górnych Węgier (dzisiejsza Słowacja). Zapewnił także pozycję i majątki swym krewnym. Warto wspomnieć, że losy tej interesującej postaci, która zrobiła iście europejską karierę, były ostatnio obiektem zainteresowania również polskiej literatury¹.

Autorka zarysowała najpierw sytuację polityczną w Polsce i na Węgrzech po śmierci Ludwika Wielkiego, a był to czas brzemienny w skutki dla obu państw. Śmierć ostatniego węgierskiego Andegawena utorała drogę, acz nie od razu, do węgierskiego tronu Zygmunta Luksemburgowi żonatemu z córką Ludwika – Marią. Zygmunta objął panowanie nad ogromnym królestwem, jednym z bardziej liczących się w ówczesnej Europie. Autorka przedstawiła zmagania Zygmunta, które toczył w pierwszych latach swych rządów z możnym rodem Horvat, walki o ziemie z bratankami – margrabiami Moraw Jostem i Prokopem a także z wewnętrznymi buntami węgierskiego możnowładztwa, którego rola niepomniernie wzrosła w czasie anarchii po śmierci króla Ludwika. Na czele węgierskich magnatów stanął wojewoda Stefan Lackfi i arcybiskup ostrzychomski Jan Kanizsai. Na tle tych wydarzeń D. Dvořáková przedstawiła osobę Ścibora ze Ściborzyc, którego pozycja błyskawicznie rosła, a za wierność, oddane władcy usługi oraz udział w wyprawie wojennej przeciw Turkom, otrzymał zamki Uhrovec, Holič, Dobrá Voda, Plavecký Hrad, Korlátka, Ostrý Kameň, Branč. W posiadaniu Ścibora znalazły się głównie zamki pograniczne, które przedtem znajdowały się w rękach margrabiów morawskich. Nadania w takiej okolicy świadczyły o zaufaniu króla do rycerza z Kujaw.

Władca zapewnił sobie jego wierność, a jednocześnie w pewien sposób uzależnił od swej łaski – Ścibor jako cudzoziemiec wyniesiony do wysokich godności kosztem wielkich magnatów węgierskich odsuniętych od wpływów (głównie Lackfich), był przez nich niechętnie widziany. Jak się okazało podczas powstania przeciwko Zygmunta w 1403 r., wierna postawa Ścibora przyczyniła się do zwycięstwa króla. Ścibor walczył też w wojnie z Turkami, brał udział w bitwie pod Nikopolis. Klęska krucjaty antytureckiej, sprawiła, że podniosła głowę węgierska opozycja magnacka pod wodzą Stefana Lackfi z Čakovca, chcąc powołać na tron węgierski Andegawena – Władysława Neapolitańskiego. Zygmunta jednak pozabawili życia spiskowców; Ścibor zaś stał u jego boku jako sprzymierzeniec i najbliższy doradca.

Autorka przedstawiła kolejne etapy zdobywania przez Ścibora majątków, urzędów i wpływów, a także jego starania o zapewnienie pozycji i dóbr dla swych krewnych. Dzięki ogromnym wpływom, zdobył majątki dla swego brata – Mikołaja zwanego Bydgoskim, a jego synowiec i imiennik został biskupem Eger. Sam Ścibor zaś został gubernatorem arcybiskupstwa ostrzychomskiego, a w 1409 r. odzyskał godność wojewody siedmiogrodzkiego, którym pozostawał aż do śmierci.

Luksemburczyk otaczał się cudzoziemcami, co budziło zrozumiałą niechęć węgierskiej szlachty. Oprócz Ścibora, faworyta króla, duże wpływy osiągnęli też Herman hrabia Cilli, biskup Zagrzebia Eberhard i biskup Siedmiogrodu Maternus. Na dworze węgierskiego króla karierę zrobiła spora grupa polskich rycerzy, wśród nich między innymi Zawisza Czarny z Garbowa².

W 1408 r. król Zygmunta i królowa Barbara wraz z 12 baronami utworzyli Order Smoka. Posiadał go m.in. syn wojewody Ścibora – Ścibor Młodszy. Dzięki Orderowi Smoka król chciał skupić wokół siebie stronników, którzy mogliby zabezpieczyć następstwo tronu po jego śmierci, gdyby Zygmunta nie pozostawił męskiego potomka.

Ze źródeł wylania się pozytywny wizerunek osoby Ścibora – nie był awanturnikiem, nie procesował się zbyt często, właściwie posiadał cechy przypisywane rycarzowi. Jednak w ludowych przekazach jawi się jako tyran, człek surowy i zuchwały.

¹ S. Sroka, *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Szkice*, Kraków 1995; idem, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburskiego 1387–1437*, Kraków 2001; idem, *Wokół kontaktów dawnych ziem węgierskich z Polską w średniowieczu*, Bydgoszcz 2002; S. Szymbkowski, *Ostojowie (Mościce) ze Ściborza i inni Polacy na Węgrzech w późnym średniowieczu. Uwagi genealogiczne i propozograficzne do prac Stanisława A. Sroki*, „Klio”, nr 3, 2003, s. 159–203.

² Zob. B. Możek, B. Śliwiński, S. Szymbkowski, *Zawisza Czarny z Garbowa*, Gdańsk 2003.

Zgromadzony na obszarze Górnych Węgier majątek Ścibora sprawił, że tytułował się „wiecznym panem całej rzeki Wag”. Wojewoda poczynił liczne fundacje kościelne w swych majątkach, w tym w Nowym Mieście nad Wagiem, gdzie kościół Najświętszej Marii Panny miał być rodzinną nekropolią. Paradoksalnie okoliczności, miejsce i data śmierci tej wybitnej osoby nie są znane. Ostatnią wojenną kampanią, w której Ścibor uczestniczył, była wojna z Republiką Wenecką. Ostatnia informacja o nim jako osobie żyjącej pochodzi z 1414 roku. Przy tej okazji D. Dvořáková przybliżyła też ciekawe, wręcz sensacyjne, losy fragmentu nagrobka wojewody Ścibora, obecnie znajdującego się w Székesfehérvár.

Autorka poświęciła też uwagę Ściborowi Młodszemu – jednemu synowi wojewody. Żył on trochę w cieniu sławy ojca. Wiadomo, że był dobrze wykształcony – studiował na uniwersytecie w Pradze³; był obecny na soborze w Konstancji. Walczył, odnosząc sukcesy, z husytami. Nie pozostawił męskiego potomka, jedynie córkę Katarzynę, która odziedziczyła zamek Beckov.

Życie i działalność wojewody Ścibora, jako typowego reprezentanta swej klasy na przełomie XIV i XV wieku, posłużyło słowackiej badaczce do ukazania szerokiego spektrum długich rządów Zygmunta Luksemburczyka. Otrzymaliśmy rys politycznego, społecznego i kulturalnego stanu państwa węgierskiego czasów króla Zygmunta. D. Dvořáková przedstawiła węgierską odmianę systemu lennego opartą na zasadzie *familiaritas*; przekazała informacje o terminologii określającej rozczłonkowaną warstwę szlachecką od XIII do XV wieku (*servientes regis, iobagiones castri*, wolni włódcy), hierarchii dworu królewskiego oraz tytułaturze przysługującej dworzanom i urzędnikom. Nie zabrakło też infor-

macji o soborze w Konstancji i o epopei husyckiej oraz o roli jaką odegrał w tych wydarzeniach Zygmunt Luksemburski.

Autorka omówiła także sądownictwo węgierskie, organizację wojska oraz zmiany jakie wprowadził w nim król Zygmunt. Prezentując majątności Ścibora, autorka opisała ówczesną gospodarke rolną. Przybliżając czytelnikowi postać żony wojewody Ścibora – Dobrochny, córki starosty wielkopolskiego Sędziwoja z Szubina herbu Pałuka, Autorka omówiła pozycję kobiety w średniowieczu, kwestię zawarcia małżeństwa oraz małżeńskie prawo majątkowe.

W recenzowanej książce nie zabrakło też informacji o życiu codziennym w różnych jego przejawach – o rozrywce, sposobach spędzania wolnego czasu, pożywieniu, medycynie i modzie. Część pracy poświęcono także etosowi rycerskiemu i kulturze rycerskiej, takim jej elementom jak dworna miłość, turnieje, pasowanie na rycerza czy heraldyka rycerska.

Na tle epoki Autorka zarysowała rozwój kariery polskiego rycerza, świadka czasów obfitujących w jakże ciekawe i brzemienne w skutki wydarzenia.

Ta imponująca praca uzupełniona jest tablicą genealogiczną rodziny Ściborzyców, wykazem ich majątności, prezentacją członków *familiaritas* Ściborzyców, a także itinerarium wojewody i jego syna. Książka jest bogato ilustrowana i bardzo starannie wydana. Oprawa graficzna i ciekawy, potoczny styl wywodu, sprawiają, że pracę tę czyta się z prawdziwą przyjemnością.

Joanna Karczewska
Zielona Góra

Bruno Bernard Heim, *L'araldica nella Chiesa Cattolica. Origini, usi, legislazione*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2000, ss. 206 [+ XIV] (liczne ilustracje).

Ta wydana w Roku Jubileuszowym 2000 książka, to włoskojęzyczna wersja *opus magnum* zmarłego 17 marca 2003 r. arcybiskupa Brunona Bernarda Heima, szwajcarskiego heraldyka i dyplomaty, o którym pisaliśmy już poprzednio na łamach „Rocznika Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” w okolicznościowym wspomnieniu pośmiertnym¹. Z tego względu nie będziemy tu ponownie przybliżać czytelnikom postaci Autora i jego dokonań na polu heraldyki kościelnej, lecz skoncentrujemy się na samej publikacji.

Rzeczony dzieło B. B. Heima, uchodzące za kompendium wiedzy na temat heraldyki w Kościele katolickim na przestrzeni minionych wieków, ma już nieco dłuższą historię własną, bowiem w wersji pierwotnej ukazało się ono w 1978 r. Była to edycja anglojęzyczna (*Heraldry in*

the Catholic Church. Its origin, customs and laws), opublikowana w Wielkiej Brytanii (gdzie arcybiskup Heim był reprezentantem dyplomatycznym Stolicy Apostolskiej) przez mało znaną i niewielką oficynę Van Duren Publishers. Nakład tamtego wydania rychło uległ wyczerpaniu, stąd też we wrześniu 1981 r. ukazało się drugie wydanie – również w tej samej oficynie. Nie stanowiło ono przy tym zwykłego przedruku książki sprzed trzech lat, lecz zostało uzupełnione i powiększone o dodatkowy rozdział, w którym Autor poświęcił osobno uwagę herbowi nowego papieża Jana Pawła II, poddając analizie jego symbolikę w szerszym kontekście specyfiki i odmienności heraldyki polskiej. Oba te anglojęzyczne wydania zawdzięczały swój wysoki poziom edytorski, jak i samo ukazanie się drukiem, inwencji i staraniom

³ S. A. Sroka, *Polacy na Węgrzech*, s. 115, uważa jednak, że w Pradze studiował Ścibor biskup Eger, synowiec wojewody.

¹ K. R. Prokop, *In memoriam. Bruno Bernard Heim (1911–2003)*, RPTHer. 6 (17), 2003, s. 193–195. Zob. także: K. R. Prokop, *Arcybiskup Bruno Bernard Heim (1911–2003) – prekursor badań nad prawno-kanonicznymi aspektami heraldyki kościelnej*, „Prawo Kanoniczne” 47, 2004, nr 1–2, s. 269–283; S. K. Kuczyński, *Arcybiskup Bruno Bernard Heim – heraldyk Kościoła*, [w:] *Polska heraldyka kościelna. Stan i perspektywy badań*, pod red. K. Skupieńskiego i ks. A. Weissa, Warszawa 2004, s. 17–22.

blisko wówczas współpracującego z B. B. Heimem dra Petera B a n d e r - v a n D u r e n a (autora recenzowanego niegdyś na łamach „Rocznika Polskiego Towarzystwa Heraldycznego” dzieła *Orders of Knighthood and of Merit. The Pontifical, Religious and Secularised Catholic-founded Orders and their relationship to the Apostolic See*²), o którego niedawnym odejściu (zmarł 21 kwietnia 2004, a więc zaledwie w rok po arcybiskupie Heimie) godzi się w tym miejscu wspomnieć, był on bowiem oddanym przyjacielem Polski i Polaków. W 1980 r., wydana została holenderska wersja rzeczzonego kompendium (pod zmienionym tytułem – *Kerkelijke heraldiek van 1270 tot Johannes Paulus II*), zaś po kolejnych dwudziestu latach – włoska, na której też zamierza się obecnie skupić. Tłumaczenia dzieła na język włoski dokonał Fausto R u g g i e r i, który nadto przeprowadził pewne aktualizacje w tekście – stosownie do zmian wynikających z nowego Kodeksu prawa kanonicznego, jaki wszedł w życie w 1983 r., tudzież poprzedził całość zwięzłą notą edytorską.

Omawiana książka przedstawia się dość okazale, stanowiąc *quasi*-album – bogato ilustrowany (w przeważnie czarno-białe zdjęcia i grafiki, obok nich jednak wybór barwnych ilustracji na osobno paginowanych tablicach), w całości na papierze kredowym, w twardej oprawie, formatu A4. Większość reprodukowanych rysunków herbów wyszła spod ręki samego B. B. Heima, podobnie jak według jego projektów wykonane zostały prezentowane w tym wydawnictwie pieczęcie czterech ostatnich papieży. Znaczna część ilustracji opatrzona została stosownymi podpisami, dzięki czemu nie tylko wzbogacają one szatę graficzną książki, ale też stanowią pożyteczne dopełnienie tekstu zasadniczego.

Całość podzielona jest na dziewięć rozdziałów (zawyczaj z podrozdziałami), traktujących o różnych płaszczyznach i aspektach heraldyki kościelnej. Szczegółowe ich omawianie nie wydaje się tu nieodzowne, gdyż zawartość merytoryczną rzeczzonego kompendium B. B. Heima przybliżył już niegdyś polskiemu czytelnikowi lubelski historyk ks. Anzelm W e i s s³. Podobnie rzecz ma się z zamieszczonym na końcu omawianej edycji aneksem źródłowym, zawierającym teksty oficjalnych dokumentów Stolicy Apostolskiej, odnoszących się do zagadnień heraldyki (i pokrewnych), które także zostały już omówione w osobnym artykule przez Edwarda G i g i l e w i c z a⁴. Podobnie mało celowe wydaje się omawianie tu skądinąd trudno dostępnej w Polsce światowej literatury przedmiotu, którą wyzyskał Autor, tudzież wskazywanie w niej na braki i pominięcia. Godzi się niemniej odnotować, do jakich polskich wydawnictw sięgnął B. B. Heim, a są to jedynie *Herbarz rycerstwa Wielkiego Księstwa Litewskiego...* jezuita Wojciecha Wijuka-Kojałowicza (edycja z 1897 r.) i wydany w Paryżu w 1958 r. *Armorial de la noblesse polonaise titrée* Szymona Konarskiego (zob. s. 163, gdzie zapis bibliograficzny zdradza pewną nieporadność). Do spraw polskich odnosi się również wskazana w zestawieniu bibliografii niemiecka edycja *Die „Banderia Prutenorum” des Jan*

Długosz. Eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410 Svena E k d a h l a (Göttingen 1976).

O owych „polonikach” bibliograficznych wspomnieliśmy tu nieprzypadkowo, obecnie bowiem chcielibyśmy nieco uważniej zająć się treścią wspomnianego rozdziału o herbie Jana Pawła II w kontekście heraldyki polskiej (rozdz. IX), którego podrozdział drugi zatytułowany jest *L'arma di Sua Santità Papa Giovanni Paolo II (Alcune peculiarità dell'araldica svizzera e polacca)*; on też ze zrozumiałych względów najbardziej może zainteresować czytelników recenzji. Odnośny tekst nie jest zbyt obszerny (s. 158–165, w tym w większości rysunki), niemniej zawiera pewne spostrzeżenia i konstatacje, nad którymi zgoła trudno przejść do porządku dziennego. Zasadniczym problemem, który stał się przedmiotem rozważań B. B. Heima w tym rozdziale, była kwestia obecności w herbie biskupim kardynała Karola Wojtyły (a następnie papieża Jana Pawła II) litery „M”. Zgodnie z klasycznymi regułami heraldyki pojedyncze znaki alfabety (tym bardziej zaś całe wyrazy) nie powinny występować w polu tarczy, konsekwentnie też nie widnieją one w zasobie figur heraldycznych. Kierując się tymi zasadami, arcybiskup Heim podjął w 1978 r. próbę przekonania nowo obranego papieża z Polski do wyrażenia przezeń zgody na pewne zmodyfikowanie jego herbu, przedstawiając też od razu kilka stosownych propozycji. W tym zresztą przypadku ich obmyślenie nie było trudne, gdyż wspomniana litera „M” odnosi się do Maryi, tymczasem liczba uznanych w heraldyce symboli maryjnych jest dość pokaźna. Biorąc zatem za punkt wyjścia wezwania Litanii Loretańskiej, B. B. Heim zaproponował zastąpienie litery „M” gwiazdą (*Stella Matutina*), lilią (*Flos Florum*), różą (*Rosa Mystica*), koroną (*Regina Coeli*) lub wizerunkiem wieży (*Turris Eburnea*). Papież jednak jakiegokolwiek z tych sugestii nie przyjął i zdecydował się pozostać przy herbie używanym przezeń przed powołaniem na Stolicę Piotrową, bez wprowadzania jakichkolwiek zmian. Stanowisko Jana Pawła II w tej materii podyktowane było przede wszystkim chęcią podkreślenia ciągłości posługiwania biskupiego, w którym wybór na następcę św. Piotra oznaczać miał przyjęcie na siebie większej odpowiedzialności i podjęcie jeszcze trudniejszych wyzwań, wszakże w kategorii kontynuacji, nie zaś jakiejś zmiany i rozpoczynania od nowa. Szwajcarski heraldyk nie zadowolił się wszakże przyjęciem do wiadomości tego rodzaju subiektywnych racji, lecz postanowił dociec „głębszych” uwarunkowań obrania niegdyś przez biskupa Karola Wojtyłę takiego właśnie herbu, poszukując ich oczywiście na płaszczyźnie heraldycznej. W tym też celu postanowił dowiedzieć się czegoś więcej o specyfice polskiej heraldyki, sięgając po wspomniane już wcześniej herbarze W. Wijuka-Kojałowicza i S. Konarskiego. W nich pracowicie wyszukał te herby, które – jego zdaniem – pozwalały na sformułowanie wniosku, iż występowanie liter jest w polskiej heraldyce czymś naturalnym i w tej perspektywie herb biskupi Karola Wojtyły znakomicie wpisuje się w dawniejsze „tradycje”, nie stanowiąc bynajmniej jakiegos ewenementu. Nie wiemy, czy arcybiskup Heim konsultował

² RPTHer. 3 (14), 1997, s. 213–217 (K. R. Prokop).

³ A. W e i s s, *W drodze do kompendium wiedzy z zakresu heraldyki kościelnej*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 36, 1989 z. 4, s. 95–102; idem, *Wybrane zagadnienia z heraldyki kościelnej*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 38–39, 1991–1992, z. 4, s. 11–15; idem, *Heraldyka kościelna*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 6, Lublin 1993, kol. 729–736; idem, *Heraldyka papieska*, [w:] ibidem, kol. 736–737.

⁴ E. G i g i l e w i c z, *Ustawodawstwo heraldyki kościelnej*, [w:] *Kościół i historia. Drogi i wzajemne powiązania*, pod red. S. Tylusa i J. Walkusza, Lublin 2001, s. 153–164.

w tej materii któregoś z przebywających na emigracji znawców heraldyki z Polski i czy podzielili się z nim swymi przemyśleniami w tej materii, trudno jednak nie skonstatować, że tego ze wszech miar zasługującego na szacunek badacza w tym przypadku intuicja zawiodła – i to nie w jednym punkcie.

Za co najmniej osobliwy zabieg uznać można zestawienie różnych herbów polskich i szwajcarskich (przyjmujemy, że Szwajcaria to rodzinny kraj arcybiskupa Heima) dla ukazania daleko idących ich podobieństw czy zgoła identyczności w pojedynczych przypadkach. Niewątpliwie tego rodzaju porównanie, gdyby miało pełniejszy charakter (na co wszakże nie starczyło miejsca w tej publikacji), byłoby pod pewnym względem interesujące, tyle że do analizowanej tematyki nic w zasadzie ono nie wnosi, a i sam Autor pośrednio przyznaje (choć jakby nie do końca przekonany o tym), że owe podobieństwa mają charakter jednak przypadkowy (s. 161: *Gli esempi svizzeri e polacchi sono dello stesso tipo e spesso assai somiglianti, e persino identici, pur appartenendo a famiglie geograficamente assai distanti e per nulla imparentate*). Wskazując na owe „pary” podobnych herbów z Polski i Szwajcarii B. B. Heim chciał przede wszystkim jednak pokazać, że występują w nich litery. Nie zamierzamy wypowiadać się tu na temat przywołanych przez Autora przykładów ze Szwajcarii, niemniej jednak owe z Polski bynajmniej nie zawierają znaków alfabetu, lecz jedynie mogące nasuwać tego rodzaju skojarzenia figury heraldyczne. Zważywszy na uniwersalność tychże i ich dowodne występowanie w przedstawieniach heraldycznych z innych ziem czy krajów, mamy prawo podejrzewać, że i w owych szwajcarskich herbach nie są to litery, tu jednak skupimy się na przywołanych przez arcybiskupa Heima przykładach polskich.

Nim się im przyjrzymy, trzeba jednak poczynić pewną jeszcze uwagę. Otóż Autor omawianej edycji, podejmując temat odmienności zwyczajów heraldycznych w Polsce, w ogóle nie dostrzegł jednej z fundamentalnych różnic pomiędzy heraldyką zachodnioeuropejską a polską – tej mianowicie, że wiele często ze sobą nie spokrewnionych rodów używa tego samego herbu, mającego przy tym własne miano, stąd jego określanie nazwiskiem danej rodziny jest kardynalnym błędem. Tymczasem w książce B. B. Heima znajdujemy herby o „nazwach” (z zachowaniem oryginalnego brzmienia) w rodzaju: *Ankwicz* (= Awdaniec *vel* Abdank), *Bulhak* (= Syrokomla), *Ciechanowiecki* (= Dąbrowa [III]), *Hluszanin* (= Radwan), *Kwilecki* (= Śrzeniawa *vel* Śreniawa), *Luskinia* (= Odrowąż), *Nieszzyka* (= Syrokomla odmienna), *Radzinicki* (= Broda *vel* Brodzic) czy *Sapieha* (= Lis). Jedynie herby Massalskich i Mikulińskich (s. 162) to własne wizerunki herbowe tychże rodów, które tym samym można określić ich nazwiskami. Szczególnie osobliwy podpis widnieje przy wizerunku herbu Dębno, mianowicie: *Olesnicki (della famiglia Debno)*, który to herb odgrywa zresztą doniosłą rolę w wywodzie Autora. B. B. Heim „dostrzegł” tam mianowicie literę „W”, którą jeśli zastąpić literą „M”, otrzymalibyśmy wizerunek herbu biskupiego Karola Wojtyły. Tak właśnie czyni arcybiskup Heim, w przedmiocie herbu Dębno konstatując zgoła kuriozalnie: *Quello aveva sotto la croce una „W”, che è semplicemente una „M” rovesciata* [!], po czym przytacza garść danych biograficznych o kardynale Zbig-

niewie Oleśnickim, dalekim poprzedniku Karola Wojtyły na stolicy biskupiej w Krakowie, dając tym samym do zrozumienia czytelnikowi, że geneza używanych przez obu tych hierarchów wizerunków herbowych jest zbieżna. Przeprowadziwszy tego rodzaju „dowód”, B. B. Heim czyni na samym końcu omawianego rozdziału – tytułem podsumowania – następującą uwagę: *Dopo aver menzionato questi esempi, non vorremo che si pensasse che raccomandiamo l'impiego di lettere nella confezione di nuovi stemmi. Ciò che vogliamo evidenziare è che prima di emettere un giudizio globale di condanna ci si deve assicurare che le proprie conoscenze araldiche vadano al di là dei confini nazionali o insulari. Noi preferiamo i simboli alle lettere perché i simboli sono più evocatori, sono in migliore armonia con lo spirito dell'araldica e da ultimo, ma non per importanza, sono artisticamente più attraenti* (s. 162).

Cały rzeczony „dowód” opiera się tymczasem na dwóch fundamentalnych nieporozumieniach. Domniemana litera „W” w herbach Awdaniec (Abdank), Dębno czy Syrokomla to nie znak alfabetu, lecz tzw. łękawica *vel* łękawka. W tym zresztą względzie błąd zdarzało się popełnić i niektórym polskim autorom, wszakże dopatrywanie się litery „M” w chorągwi kościelnej z herbu Radwan czy też w zawiasie z herbu Odrowąż, albo znów litery „S” w krzywaśni z herbu Śrzeniawa (co Autor sobie dodatkowo ułatwił, rysując go w odbiciu lustrzanym – s. 163), wymaga już większej wyobraźni. Litery w średniowiecznych i nowożytnych polskich herbach rycerskich wcale zatem nie występują, jak to z niemąłą fantazją próbował dowieść B. B. Heim. Nie mniejszy błąd Autor ten popełnił przyjmując, że wizerunki herbowe XX-wiecznych biskupów polskich powiązane są genetycznie z heraldyką staropolską i rządzą się tymi samymi regułami, co tamta. Tymczasem rzeczywistość – skądinąd dość smutna – jest taka, że najczęściej nie rządzą się one jakimikolwiek regułami. Jest kwestią zgoła przypadkową, w oparciu o jakie wzorce i według jakiego „klucza” poproszony przez biskupa-nominata jakiś artysta-plastyk, rzadko kiedy obznajomiony ze sprawami heraldyki, zaprojektuje „coś”, co będzie można umieścić w tarczy herbowej, nieraz zresztą wtórnie dopasowywanej kształtem do wykoncypowanego wizerunku, nie zawsze „pasującego” do każdego rodzaju tarczy. Niektórzy biskupi w ogóle nawet nie obierają jakiegokolwiek herbu, inni znów umieszczają w polu tarczy słowa przyjętej dewizy lub motta (zawołania biskupiego), traktując taką kompozycję, pozbawioną godła, jako pełnowartościowy herb. Najpewniej jednak nawet nie przeszło przez myśl arcybiskupowi Heimowi, który sam wykonał ponad 2000 projektów herbowych – również dla licznych biskupów, dbając każdorazowo o przestrzeganie reguł heraldycznych, że w polskich realiach herb biskupi powstaje w warunkach zgoła „chałupniczych”, zazwyczaj bez jakiegokolwiek odniesienia do zwyczajów i tradycji heraldycznych, a ewentualna jego zgodność z regułami jest kwestią naśladownictwa lub przypadku. Na tym tle wizerunek przyjęty w 1958 r. przez nowego sufragana krakowskiego – późniejszego kardynała i papieża, przedstawia się jeszcze bardzo korzystnie, bo jest prosty i wymowny, bez niepotrzebnych „udziwnień”. Fakt zaś, że pojawia się w nim litera „M”, nie ma nic wspólnego ze specyfiką rodzimej heraldyki staropolskiej, lecz stano-

wi świadomy i nieskrępowany jakimkolwiek „obyczajem heraldycznym” wybór właściciela herbu⁵. Tym samym cały ów wywód B. B. Heima okazuje się „zawieszony w próżni” i niewątpliwie korzystniej by było dla omawianej książki, gdyby w ogóle się w niej nie znalazł, bo cokolwiek rzutuje na dobrą „markę” Autora, jaką cieszył się on – skądinąd jak najbardziej zasłużenie – w międzynarodowych kręgach znawców heraldyki. Co gorsza, z tego właśnie względu, tj. respektu dla arcybiskupa Heima, jako znawcy przedmiotu, rzeczony wywód może zostać potraktowany z powagą przez innych zachodnioeuropejskich badaczy, którym te czy inne aspekty dawnej i współczesnej heraldyki polskiej są z gruntu obce i którzy zwykli w tej sytuacji zdawać się na „autoryte-

ty”. Niniejsza recenzja wiele w tej materii nie zmieni, będąc bowiem adresowana do czytelnika polskojęzycznego, służy „przekonaniu przekonanych”. Mimo to jednak nie jest ona skierowana „w próżnię”, jako że za bałagan we współczesnej rodzimej heraldyce kościelnej, brak stosownego uporządkowania norm i zasad, trzeba nam obwiniać się we własnym gronie i tu też poszukiwać dróg ku zmianie tej sytuacji na lepsze, ku czemu właściwy krok stanowiłoby wydanie rzeczzonego kompendium B. B. Heima (z pominięciem inkryminowanego rozdziału) w polskim tłumaczeniu.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Bogdan W. Brzustowicz, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003, Wydawnictwo DiG, ss. 408, ilustr.

Piętnastowieczny burgundzki kronikarz Olivier de la Marche tak wyjaśniał motywy drobiazgowego utrwalania w swym dziele turniejów rycerskich: „Wielka to była szkoda gdyby takie turnieje pójść miały w zapomnienie. Podłością z mojej strony byłoby zatrzymać pod piórem szlachetne uczynki, na jakie patrzyłem, i nie opisać ich, jak zdołam najlepiej”. Zmagania rycerzy stanowiły jeden z najbarwniejszych świeckich obyczajów średniowiecza, dobrze więc, że doczekały się kompletnej monografii przedstawiającej ich dzieje w Polsce od połowy XIII do połowy XVII w. Praca Bogdana W. Brzustowicza nie jest tylko kroniką, pełną szczegółów o czasie, miejscu i przebiegu turniejów; to raczej „Księga turniejów” (podobna do napisanej w XV w. przez króla René d’Anjou) ukazująca wielorakie aspekty tej rycerskiej zabawy: militarny, ludyczny, ekonomiczny i społeczny, ujawniająca tajniki rycerskiego kunsztu zawodników oraz wykorzystywane środki i zamierzone cele organizatorów zmagania.

Praca składa się w dwóch części, dwóch równoległych opowieści o dziejach turnieju rycerskiego w Europie i w Polsce. Tytułowe tło europejskie zostało potraktowane przez Autora bardzo szeroko: od Portugalii po Szwecję. Każdą część rozpoczynają krótkie rozdziały o genezie rycerstwa (potraktowane dość ogólnie i stanowiące pobieżny przegląd literatury przedmiotu) oraz o początkach turniejów rycerskich. Omawiając oba procesy Autor słusznie podkreśla rolę odegraną w nich przez Kościół katolicki oraz zmiany w dziedzinie wojskowości (nową technikę walki – pchnięcie włócznią/kopią trzymaną pod pachą). Wykazuje, że wartości składające się na etos rycerski (żał, że opisany wyłącznie w XIII-wiecznym kształcie, tak jakby później nie ulegał już przeobrażeniom) znajdowały swoje odzwierciedlenie w trakcie turniejów. Miejsce i czas narodzin najpopularniejszej rycerskiej rozrywki średniowiecza, wy-

wodzącej się od ćwiczeń wojskowych, lokalizuje on w północnej Francji w II połowie XI w., za pierwszy udokumentowany źródłowo turniej uznając ten rozegrany we Flandrii w 1095 r. Cechą pozwalającą odróżnić turniej od innych zabaw i ćwiczeń jest według B. W. Brzustowicza bezpośrednia konfrontacja uczestników zastępująca indywidualne lub grupowe popisy zręcznościowe. Z drugiej strony, różnica pomiędzy turniejem (w początkowym okresie istnienia) a prawdziwą bitwą sprowadzała się wyłącznie do odmiennych intencji uczestników, co pozwala wyjaśnić pokaźną niekiedy liczbę zabitych i rannych podczas rycerskich zabaw. Popularny wizerunek turnieju jako rozgrywanej w szrankach gonitwy na kopie z udziałem dwóch zawodników jest prawdziwy jedynie w odniesieniu do okresu późnego średniowiecza.

Dokładna analiza źródeł pozwoliła odtworzyć drogę przenikania turniejów rycerskich z Francji do innych państw (Anglii i Niemiec w I połowie XII w., Włoch w II połowie XII w., Polski w I połowie XIII w., Aragonii w II połowie XIII w.) aż w ciągu dwóch stuleci objęły one praktycznie całą łacińską Europę i bliskowschodnie państwa krzyżowców a następnie stały się popularną rozrywką także wśród miejskiego patrycjatu. B. W. Brzustowicz badając turnieje rycerskie uwzględnił całą ich różnorodność i rozmaite konteksty. Zabawy z kopią były monopolem państwowym (Anglia od okresu panowania Ryszarda Lwie Serce), etapem na drodze awansu społeczno-majątkowego młodych, nie dziedziczących lenn rycerzy oraz środkiem monarszej polityki i dyplomacji. Dzięki zestawieniu używanej terminologii Autor precyzyjnie identyfikuje różne rodzaje indywidualnych i grupowych zmagania.

Z pozoru nużący sposób opisywania historii turniejów z podziałem na kraje i omawianiem biografii oraz dokonań największych ich miłośników służy Autorowi

⁵ Zapytany dodatkowo w tej materii arcybiskup Stanisław Dziwisz, w liście do niżej podpisanego z datą: Watykan, 28 I 2005, odpowiedział: „Jeżeli chodzi o symbolikę herbu Ojca Świętego, to nie było żadnych inspiracji zewnętrznych. Herb był wyrazem duchowego przeżycia. Nie umiem [natomiast] odpowiedzieć, kto wykonał technicznie szatę graficzną”.

do szczegółowego przedstawienia zmian w formie i funkcji rycerskich zabaw, pokazania jak doszło do tego, że z ćwiczeń przygotowujących do udziału w prawdziwej wojnie ostatecznie pozostała jedynie piękna skorupa ukrywająca pustkę przebrzmiałych idei.

Powszechną historię turniejów kończy kompletna i rzeczowa analiza trzech związanych z nimi zagadnień: krytycznego stosunku Kościoła do tej rozrywki (w okresie 1130–1316, kiedy uczestnikom groziła nawet eskokomunika), wpływu turniejów na rozwój i kodyfikację heraldyki, z uwzględnieniem dziejów urzędu herolda, oraz omówienia używanego w szrankach rynsztunku (z kilkoma cennymi uwagami o technice walki oraz najczęściej popełnianych błędach, np. posługiwaniu się zbyt ciężką kopią).

Kolejne rozdziały poświęcone są polskiemu fragmentowi dziejów turnieju. Opisana przez Bogdana W. Brzustowicza panorama polskich turniejów obejmuje zmagania na dworach książąt piastowskich, królów (od Władysława Łokietka do Władysława IV), rycerskie zabawy książąt zachodniopomorskich oraz turnieje organizowane przez miejski patrycjat. Autor pieczołowicie odnotowuje wszystkie odbyte turnieje. Bada także używaną w źródłach terminologię i na jej podstawie wnioskuje, że rycerskie zmagania mogły być już znane w Polsce na przełomie XII i XIII w. (s. 195). Stanowiły one import kulturowy przyniesiony przez obcych rycerzy, głównie z Niemiec. Na ziemiach polskich po raz pierwszy zabawę tę urządził w zdobytym Lubuszu w 1225 r. landgraf Turynii Ludwik, zaś spośród rodzimych władców Bolesław Rogatka w 1243 r. w Lwówku Śląskim. Aż do XIV w. Śląsk był dzielnicą przodującą w organizowaniu rycerskich zmagania. Dopiero zjednoczone Królestwo Polskie przyćmiło je turniejami rozgrywanymi na królewskim dworze. Autor nie ograniczył swojej uwagi do Śląska, Małopolski, Wielkopolski i Mazowsza, lecz przedstawił także dzieje turniejów rycerskich w państwie zakonnym w Prusach oraz, jako pierwszy z polskich historyków, na Pomorzu Zachodnim.

Za panowania ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów turnieje rycerskie były stałym i ważnym elementem dworskiego ceremoniału towarzyszącym uroczystościom dynastycznym, wizytom obcych monarchów, hołdom lennym itp. Jako wystawne ludyczne widowisko manifestowały potęgę i chwałę Królestwa oraz jego władcy. Definitywnie utraciły one charakter zaprawy bitewnej za rządów ostatnich Jagiellonów, choć i wówczas, co Autor uznaje za polską specyfikę, chętnie rozgrywano gonitwy „na ostre” w pełnym rynsztunku bojowym. W owym okresie zabawy z kopią stały się po prostu jedną z dróg dworskiej kariery. Były również formą pojedynków „sądu Bożego”, czyli uznawanym przez sąd środkiem dowodowym.

Autor przekonująco wykazał, że spośród władców zasiadających na polskim tronie największym miłośnikiem turniejów, ich organizatorem i uczestnikiem, był Zygmunt August, co każe przenieść czasy świetności tej rozrywki w naszym kraju z okresu późnego średniowiecza do renesansu. Sprzyjała temu staropolska sztuka wojenna, która zachowała militarne znaczenie kawalerii jako głównej siły uderzeniowej. Jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku turnieje rycerskie, w formie gonitwy do pierścienia, były popularną rozrywką uświetniającą uroczy-

stości na magnackich dworach. Jako praktyczne ćwiczenia młodzieży przetrwały aż do okresu panowania Jana Sobieskiego, kiedy ustąpiły nowej modzie – pojedynkom na białą broń, do których szlachecka młodzież wprawiała się fechtując kijami.

Polscy rycerze stawali w szrankach nie tylko w ojczyźnie. Ich udziałowi w zagranicznych turniejach poświęcony jest osobny rozdział obejmujący okres od XII do XVI wieku. Najstarsze wzmianki o tych wydarzeniach dotyczą śląskich książąt i rycerzy próbujących swych sił na dworach: niemieckich, czeskim i węgierskim. W późnym średniowieczu Polacy tak licznie brali udział w turniejach za granicą, że od prowadzących zawody heroldów wymagało znajomości języka polskiego (w Bawarii w XV w., na Pomorzu Zachodnim do II połowy XVI w.). B. W. Brzustowicz zidentyfikował lub zaproponował bardzo przekonującą identyfikację wielu polskich uczestników turniejów (m.in. towarzyszących weselom Jagiellonów w Landshut w 1475 r. i w Szczecinie w 1491 r.).

Największą zaletą pracy jest wykorzystanie przez Autora wszystkich dostępnych mu źródeł i to nie tylko pisanych. Jedynym znanym mi a nie odnotowanym przez Autora źródłem jest niemiecki starodruk znajdujący się w zbiorach warszawskiego Muzeum Sportu i Turystyki – praca Hieronima Rodlera *Anfang, ursprung und herkomem des Thurniers inn Teutscher nation*, wydana w Siemern w 1532 r.¹ Rodler opisał w niej 36 turniejów rozegranych w miejscowości Wormbs (wiarygodne są tylko wiadomości o zabawach urządzonych w XV i na początku XVI w.), sporządził wykazy uczestników i przedstawił herby zwycięzców. Ponadto tekst uzupełnia kilkanaście drzeworytów obrazujących najważniejsze fragmenty rycerskiego święta – wjazd zawodników w szranki, gonitwę, ucztę.

Ilustracje te na pewno nie uszłyby uwadze Autora. B. W. Brzustowicz dokładnej analizie poddał bowiem także (okazało się całkiem liczne) źródła ikonograficzne do dziejów turnieju w Polsce obejmujące malowidła ściennie z kościołów, zamków i rezydencji rycerskich (szczególnie z terytorium Śląska oraz Pomorza Gdańskiego), nagrobki, kapitele kolumn, role herbowe, pieczęcie książąt piastowskich i zachodniopomorskich ze scenami walk konnych i pieszych. Ich obfitość świadczy o doniosłym i ważnym miejscu zajmowanym w życiu ówczesnego rycerstwa przez turnieje.

Benedyktyńskiej pracy B. W. Brzustowicza dowodzi nie tylko przeprowadzona kwerenda źródłowa, lecz także pieczołowite sprawdzanie wszystkich informacji zawartych w opracowaniach innych autorów, co zaowocowało wytknięciem i sprostowaniem licznych błędów powtarzanych niekiedy przez kilka pokoleń historyków (np. s. 349).

Autorowi praktycznie nie zdarzają się, zdawałoby się nieuniknione przy tak ogromnej pracy, drobne pomyłki. Wątpliwości budzi jedynie kilka szczegółów. Janowi Głowaczowi z Oleśnicy rzucającemu ok. 1422 r. wyzwanie na pojedynek na kopie skierowane do śląskiego rycerza Konrada Niempeca towarzyszył niemożliwy dziś do zidentyfikowania (dokument zachował się jako formularz kancelaryjny) *I. de C.* Autor widzi w nim, nieznanego mi, jego brata Janusza Głowacza (s. 253). Błędna jest także data urodzin królewicza Zygmunta Kazimierza Wazy – powinno być 1640 zamiast 1650 r. (s. 325) – uczczonych przez mieszkańców Krakowa tryumfalnym pochodem.

¹ H. H a n k e – S t r o i ń s k a, *Starodruki o tematyce sportowej w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki*, „Studia i Materiały Muzeum Sportu i Turystyki”, t. 7, s. 12–24.

Tok narracji udanie uatrakcyjniają obfite cytaty z kronik, romansów rycerskich i poematów możliwie wierne oddające przebieg i atmosferę zmagania. Dobrze pomyslane są przypisy biograficzne przedstawiające kariery dworskie i urzędnicze wymienionych w tekście polskich rycerzy, stanowiące uzupełnienie zasadniczego toku rozważań. Wymieniając szczególnie częstych uczestników turniejów B. W. Brzustowicz posługuje się neologizmami „turniejowicze” (s. 55) lub „turniejowcy” (s. 84, przyp. 27) i chyba warto rozważyć ich trwalsze wprowadzenie do literatury przedmiotu.

B. W. Brzustowicz nie pozostawił przyszłym badaczom turniejów rycerskich wielkiego pola do popisu. Chciałbym jednak zaproponować kilka tematów studiów przyczynkarskich. Czytelnik *Turnieju rycerskiego* niewiele dowie się o technice walk w szrankach, choć Autor cytuje nieliczne praktyczne rady doświadczonych rycerzy, co wynika wyłącznie ze specyfiki wykorzystanych źródeł. Tymczasem już od początku XIV wieku, najpierw w Niemczech a następnie we Włoszech, Hiszpanii i innych krajach zaczęły powstawać podręczniki fechtunku. Najstarsze zachowane dzieło, napisane po łacinie przez anonimowego niemieckiego duchownego ok. 1300 r., tzw. *Tower Fechtbuch*² (*Tower of London*, MS I. 33), poświęcone jest wyłącznie walkom pieszym z użyciem mieczów i małych tarcz, lecz późniejsze traktaty omawiają też pojedynki na krótkie i długie miecze, sztylety oraz konne i piesze starcia w pełnej zbroi. Co istotne, prace teoretyczne z XV stulecia wyraźnie rozróżniają techniki „turniejowe” i „wojenne” (niebezpieczne dla życia przeciwnika, więc wprost zakazywane uczestnikom rycerskich zabaw)³.

W rozważaniach na temat form i funkcji późnośredniowiecznych turniejów rycerskich zabrakło rozróżnienia pomiędzy dworskimi zabawami w szrankach a modnymi w XIV i pierwszej połowie XV w. pojedynkami, których stawką była osobista sława i honor (s. 78–79, 83–84, 91–92, w Polsce: s. 252–255). Te ostatnie nie są traktowane przez Autora nawet jako (pod)typ turniejowych zmagania a przecież stanowiły rozległe pogranicze oddzielające rycerski festyn na królewskim dworze od prawdziwej wojny. Należy je klasyfikować jako turnieje ze względu na sformalizowany charakter starć (ich rodzaj, liczba, czas i miejsce były dokładnie ustalone, przebieg walk kontrolował pełniący obowiązki „gospodarza” dynasta lub dostojnik uprawniony do ich przerwania albo zakończenia bez względu na wolę uczestników) staczanych w możliwie przyjacielskiej atmosferze. W zabawach tych, w odróżnieniu od niektórych turniejów, nie przyznawano „punktów”, np. za skruszone kopie. Z reguły rozgrywano je w okresie zawieszenia broni (nie pokoju!) i uczestniczyli w nich szlachetnie urodzeni żołnierze z wrogich armii. Chociaż dopuszczano używanie bezpiecznego, „tępego” uzbrojenia przeciwnicy najchętniej

nie zmagali się tak jak na prawdziwym polu bitwy (stąd liczniejsze niż w innych zmaganiach przypadki zranienia i śmierci uczestników). Stawką takich pojedynków był wyłącznie honor: przegrywający ryzykował życiem i zdrowiem, lecz nie utratą konia, zbroi i koniecznością zapłacenia okupu, zwycięzca nie otrzymywał żadnej materialnej nagrody ani nie zyskiwał monarszej łaski, gdyż potykał się na kopie, miecze lub topory wyłącznie we własnym imieniu. Znaczenie tej formy turnieju zasadza się na jej społecznej funkcji. W okresie postępującego kryzysu rycerstwa, ten niebezpieczny sport, bardziej niż inne odmiany walk w szrankach, służył podkreślaniu walorów jednostek oraz rycerstwa jako grupy, był aktem społecznego samookreślenia i środkiem rycerskiej propagandy⁴.

Uzupełnieniem późnośredniowiecznej problematyki turniejowej powinna być analiza źródeł opisujących przygotowania do rycerskich zabaw. Obejmują one ogłoszenia o mającym się odbyć turnieju, glejty dla jego uczestników, królewskie zakazy oraz pozwolenia na udział w gonitwach, akty nobilitacji i uroczyste proklamacje. Źródła tego typu dla Anglii w latach 1383–1400 zestawione przez S. Muhlbergera stały się jednak dostępne już po ukazaniu się książki B. W. Brzustowicza⁵.

Innym problemem badawczym, który umknął uwadze Autora jest rola kobiet podczas turniejów rycerskich. B. W. Brzustowicz przedstawił ją stereotypowo jako element oprawy zmagania i zachętę do bohaterskich czynów (s. 67–70), a przecież dysponując tak bogatym materiałem źródłowym powinien dostrzec zachodzące przez stulecia zmiany w roli niewiast podczas rycerskich zabaw – od nieobecnych do uczestniczek zmagania. Wspomina co prawda o faworycie króla Francji Karola VII Agnieszce Sorel, która zaprezentowała się w szrankach w kosztownie inkrustowanej zbroi (s. 96), lecz takich przypadków w późnym średniowieczu i renesansie było więcej. Przykładem może być poetka Ludwika Labé (ok. 1520–1566), która jako nastolatka, w męskim stroju, uczestniczyła w turniejach i polowaniach. Tak wspomina ona ten okres w poematach:

*O względy moje walczy szereg długi
Magnatów, skorych dla mnie na usługi,
Ażeby uczcić mnie, każdy z ich rzeszy
Z turniejem, łowy, zabawą się śpieszy*⁶.

oraz

*Ktoby mnie widział dumną w owe czasy,
We zbroi, z lancą, gnąjącą przez lasy,
Lub na turnieju w rycerskim orszaku,
Kiedym hasała na dzielny rumak*⁷.

² *The Medieval Art of Swordsmanship: A Facsimile & Translation of Europe's Oldest Personal Combat Treatise*, Royal Armouries MS I. 33, ed. J. L. F o r g e n g, Chivalry Bookshelf, 2003; S. H a n d, P. W a g n e r, *Medieval Sword and Shield: The Combat System of Royal Armouries MS I. 33*, Chivalry Bookshelf, 2004, informacje oraz ilustracje z traktatu dostępne są też na www.thehaca.com/Manuals/i33/i33.htm.

³ Tematyce tej poświęcony jest artykuł Roberta H o o k a (homepage.mac.com/rhook/sablerose/manuals.html) zawierający bogatą ikonografię oraz odnośniki do poszczególnych omawianych zabytków.

⁴ Patrz S. M u h l b e r g e r, *Fighting for Fun? What Was At Stake in Formal Deeds of Arms of the 14th Century* (www.nipissingu.ca/departement/history/muhlberger/froissart/fp.htm).

⁵ Patrz tegoż, *Documents relating to Formal Deeds of Arms of the Fourteenth Century* (www.nipissingu.ca/departement/history/MUHLBERGER/CHRONIQU/texts/document/deedarc.htm).

⁶ L. L a b é, *Elegje i sonety*, przeł. W. K o p a c z y ń s k i, Warszawa 1929, Elegia II, w. 75–78, s. 26–27.

⁷ Ibidem, *Elegia III*, w. 37–40, s. 29.

Była ona wytworną, wykształconą i, zdaniem ówczesnych, urodziwą damą lubującą się w takich ekstrawagancjach i szaleństwach. Czy jedyną?

W 1552 r. w Neapolu w obecności markiza Del Vast i licznie zgromadzonych dworzan doszło do pojedynku na miecze Izabelli de Carazzi i Diambry de Pettinella. Obie kobiety kochały się w tym samym dworzaninie – Fabiu de Zeresola – którego miłość miała być nagrodą dla zwycięzcy. Pamięć o tym niezwykłym wydarzeniu trwała wystarczająco długo, by zostało ona uwiecznione przez malarza Jusepe de Ribera (1591–1625)⁸. Od bycia nieważną i nieobecną podczas turniejów, kobieta przeszła więc przez role obserwarki, sędziny i współbohaterki zmagania, do drugiego ekstremum – „gladiatorki” walczącej ku uciesze męskiej publiczności. Proces ten można egzemplikować także przytoczonymi przez B. W. Brzustowicza wzmiankami o Polkach w XVII i XVIII stuleciu biorących udział w zawodach strzeleckich i karuzelu na dworach wiedeńskim i drezdeńskim (s. 366). Gdyby Autor szerzej poruszył te zagadnienia,

nawet kosztem ograniczenia „katalogu” turniejów w poszczególnych krajach, jego znakomita praca tylko by zyskała.

Historykom zainteresowanym nowożytnym turniejem rycerskim jako elementem państwowych i dynastycznych dworskich uroczystości polecić natomiast można dostępne na internetowych stronach British Library⁹ cyfrowe edycje obszernych fragmentów ponad 200 okolicznościowych książek i druków z zachodniej Europy z lat 1475 – 1700, zawierające m.in. opisy oraz wzmianki o rozgrywanych wówczas rycerskich zawodach.

Podsumowując, książka zawiera bogaty materiał faktograficzny oraz ikonograficzny, praktycznie wyczerpuje temat i choć przeznaczona jest dla specjalistów zasługuje na uznanie wszystkich zainteresowanych problematyką turniejową, także członków licznych obecnie bractw rycerskich.

Dariusz Piwowarczyk
Warszawa

Steven M u h l b e r g e r, *Jousts and Tournaments. Charny and the Rules for Chivalric Sport in fourteenth Century France*, Chivalry Bookshelf, 2003, ss. 147, ilustr.

Wydawnictwo Chivalry Bookshelf, z siedzibą w Union City w Kalifornii, publikuje specjalistyczne prace poświęcone różnym aspektom obyczajowości rycerskiej w średniowieczu i renesansie. Założone w 1992 r. przez Briana R. Price'a, wykwalifikowanego płatnerza (!), znawcę późnośredniowiecznego uzbrojenia i popularyzatora współczesnych turniejów rycerskich, początkowo wydawało kwartalnik „Chronique: The Journal of Chivalry” (1992–1998), po czym skoncentrowało działalność na publikacjach książkowych. Prowadzi współpracę z uniwersytetami i muzeami, ma w dorobku reprinty starszych opracowań (np. Bengt Thordeman, *Armour from the Battle of Wisby*, 2001), wydawnictwa źródłowe (Ramón Lull, *Book of Knighthood and Chivalry*, 2002) oraz nowe prace o rycerskim uzbrojeniu i jego produkcji czy analizie napisanych od XIV do XVI wieku traktatów o fechtunku i sztuce władania różnymi rodzajami broni (np. *The Medieval Art of Swordmanship: A Facsimile and Translation of The World's Earliest Personal Combat Treatise*, ed. Jeffrey L. Forreng, 2003).

Wśród publikacji kalifornijskiego wydawnictwa wyróżnia się książka Stevena M u h l b e r g e r a, profesora uniwersytetu w Nipissing w Kanadzie, poświęcona regułom i metodom walki obowiązującym i dozwołonym w turniejach rycerskich w XIV stuleciu. Stanowi ona cenne uzupełnienie znakomitej pracy Bogdana W. Brzustowicza o turniejach rycerskich w Polsce¹⁰. Materiału do badań dostarczyła autorowi część jednego z traktatów słynnego francuskiego rycerza Geoffroi de Charny skonfrontowana z innymi XIV- i XV-wiecznymi źródłami pisanymi, m.in. poświęconymi

mi turniejom dziełami króla René d'Anjou i herolda Sycylii Jeana Courtois.

De Charny, choć nie pochodził ze znakomitej rodziny i nie odziedziczył rozległych włości, należał do wyróżniających się rycerzy i dworzan w okresie panowania pierwszych Walezjuszy. Był znanym z męstwa i honorowego postępowania uczestnikiem antytureckiej krucjaty w Anatolii i wojny stuletniej. W 1348 r., z racji posiadającego doświadczenia wojskowego, wszedł w skład rady królewskiej. Poległ w 1356 r. w bitwie pod Poitiers jako chorąży dzierzący królewski sztandar *Oriflamme*. Największy rozgłos zapewniły mu jednak dzieła literackie spisane po 1351 r.: dwa traktaty o rycerstwie – wierszowany *Livre Charny* i napisany prozą *Livre de la chevalerie* – oraz *Les demandes pour la joute, les tournois et la guerre* (*Pytania dotyczące gonitwy, turnieju i wojny*), którego część stała się podstawą rozważań Stevena Muhlbergera. Twórczość pana de Charny wiązała się z utworzeniem w 1352 r. przez króla Jana II Dobrego Zakonu Gwiazdy – bractwa grupującego kwiat francuskiego rycerstwa i mającego być przeciwwagą dla angielskiego Orderu Podwiązki. Dzieła o rycerstwie pełne były umoralniających rad i wskazówek jak być doskonałym rycerzem, zaś *Pytania*, których adresatami byli monarcha i kapituła orderu, miały być pożywką dla dyskusji w łonie bractwa i służyć wzmocnieniu oraz usprawnieniu militarnej siły królestwa.

Podstawowym problem, jaki napotyka każdy historyk zajmujący się tym źródłem jest ... brak odpowiedzi na przedstawione pytania! Dzieło francuskiego rycerza, będące miejscami przykładem średniowiecznej kazuistyki, składa się z 20 pytań dotyczących gonitwy, 21 związanych

⁸ *Muzeum Prado*, Warszawa 1994, s. 38.

⁹ Patrz www.bl.uk/treasures/festivalbooks/homepage.html.

¹⁰ B. W. B r z u s t o w i c z, *Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim*, Warszawa 2003.

z turniejami i 93 odnoszących się do wojny – przede wszystkim stanowi więc „konspekt” rozporządzenia regulującego warunki służby wojskowej. Podniesione przez pana de Charny pytania odnoszoną się do problemów przedstawionych często w skrajnej formie, np. gdy wielcy panowie „podkupują” sobie nawzajem co lepszych rycerzy i licytują się ofiarowując im coraz lepsze warunki: dłuższy okres służby a nawet lenno, lecz nie są oderwane od turniejowej rzeczywistości (opisany w pytaniu 14 dotyczącym gonitw przypadek rycerza zaatakowanego przez dwóch nieprzyjaciół, z których jednego strącił z konia uderzeniem kopii a drugi sam wysadził się z siodła, gdy silnie acz nieumiejętnie ugodził w jego tarczę, ponoć przytrafił się XV-wiecznemu hiszpańskiemu rycerzowi Pero Niño). Rozwijając wyniki badań Maurice’a K e e n a¹¹ nad średniowieczną praktyką prawa Steven Muhlberger uważa *Pytania* za ważny krok w stronę kodyfikacji prawa wojskowego (*law of arms*). Badane źródło milczy o wielu aspektach i szczegółach rycerskich turniejów (np. brak w nim wzmianek o heroldach a kobiety pojawiają się zaledwie raz i to wyłącznie jako literacki (?) ozdobnik) koncentrując się na ledwie kilku zagadnieniach: koniach, okupach, nagrodach, odszkodowaniach, dochowaniu bądź złamaniu rycerskiej wierności (np. przez przejście na służbę innego możnowładcy).

Brak odpowiedzi na poruszane kwestie zmusza do szukania ich w tekście pytań i z zadania tego Autor wywiązał się bez zarzutu. Podstawą jego rozważań jest, oczywisty dla pana de Charny, lecz niekoniecznie dla współczesnych historyków, podział rycerskich zabaw na gonitwy (starcia indywidualne) i turnieje (walki grupowe, w literaturze przedmiotu nazywane też wielkim turniejem) stanowiące niższej rangi wprawki i przygotowania do prawdziwej wojny, najgodsniejszego rycerskiego rzemiosła. Wśród gonitw (terminem tym w końcu XIV wieku określano również walki piesze) Steven Muhlberger wyróżnił dwa rodzaje zabaw: przeznaczone dla giermków walki na tępą broń (identyfikowane przez niego z buhurtem) oraz starcia „na ostre” zastrzeżone dla rycerzy. Tylko w ćwiczeniach dla rycerzy stawką gonitw były konie oraz ryszunek zawodników. By zdobyć wierzchowca i zbroję przeciwnika należało wysadzić go z siodła i zrzucić na ziemię (spełnienie tylko jednego z tych warunków nie zostało jednoznacznie uznane przez pana de Charny za uprawniające do wzbogacenia się kosztem pokonanego). Także turnieje nie miały jednolitej formy – najważniejszy ich element, walka grupowa, poprzedzany był kilkoma innymi zabawami: zbliżonymi do gonitw walkami wstępными (fr. *encommensaille*) czy starciami z obrotowymi manekinami (fr. *toupi-neures*) traktowanymi jak rozgrzewka oraz forma dopuszczenia do udziału w rycerskim święcie mniej doświadczonych szlachetnie urodzonych żołnierzy.

Pytania pozwalają częściowo zrekonstruować przebieg gonitw i turniejów w połowie XIV stulecia. Rycerskie zabawy odbywały się w zawnaz ustalonym miejscu (z reguły w obrębie murów miejskich) i czasie, zawodnicy wywieszali swe herby na zajętych kwaterach i dzieleni byli na dwa zespoły, z których jednemu przypadała rola „gospodarza” (jeśli zdarzyło się, że w przeciwnych drużynach znaleźli się np. senior i wasal, na czas zabawy zawieszano wszystkie zobowiązania wynikające z łączącej ich więzi). Granice pola walki wytyczały wbite w ziemię pale (dwa z nich stanowiły miejsca, w których

drużyny gromadziły zdobyte w trakcie zmagania konie oraz ryszunek). Przed zawodami ich uczestnicy składali przysięgę, że będą walczyć w zgodzie z regułami honoru rycerskiego. Odmowa jej złożenia uniemożliwiała start w zawodach. Starcia rozpoczynano i kończono na dany znak a zwycięstwo odniesione po przerwaniu turnieju nie dawało prawa do wierzchowca i zbroi pokonanego. Wszystkie wątpliwości i skargi należało wnosić w trakcie bądź natychmiast po zakończeniu zabawy, gdy ewentualny przedmiot sporu bądź oskarżony o niehonorowy czyn znajdował się jeszcze na placu turniejowym, co miało zapobiegać oszustwom, np. podmiantom zdrowych koni na ranne.

De Charny ze szczególną wnikliwością zadawał pytania dotyczące rycerskich wierzchowców a, z punktu widzenia rycerza, opisywał turniej jako tracenie i zdobywanie koni. O ile odniesione kontuzje i rany a nawet śmierć poniesioną w turnieju przez zawodnika traktował jako nieodłączny element ryzyka podejmowanego przez każdego stojącego w szrankach, nawet lekkie zranienie konia rywała uznawał za wykroczenie wymagające zadośćuczynienia. Steven Muhlberger spojrzął więc na ówczesne turnieje jak na wielkie końskie jarmarki, na których wielcy panowie pozyskiwali najlepsze rumaki do swoich hodowli a transakcje handlowe były uzupełnieniem zabaw w szrankach. Koń bojowy był nośnikiem prestiżu a jego cena była wyższa niż minimalny roczny dochód z dóbr uważany za niezbędny do cieszenia się przywilejami prawa rycerskiego. Konsekwentnie, wysokość odszkodowań za utracone wierzchowce zależała tak od ich rzeczywistej wartości jak od rangi właściciela. Potrzeba posiadania koni zdalnych do wojaczki była zdaniem Stevena Muhlbergera jedną z przyczyn uzależniania się drobnych rycerzy od możnowładców i zmieniła ich z utrzymujących się z własnych dóbr lenników w kontraktowych dworzaniach i żołnierzach.

Pewne wątpliwości budzą jednak wnioski wyciągnięte przez Autora z porównania turniejów ze współczesnym sportem jeździeckim. Czy rzeczywiście w średniowieczu konie były równie ważne a nawet ważniejsze od jeźdźców (dżokejów)? Czy na „końskim rynku” normą była koncentracja własności powodująca, że większość uczestników rycerskich zabaw nie była właścicielami dosiadanych przez siebie wierzchowców (zwłaszcza w przypadku ogierów)? Autor nie popiera tego żadnym materiałem dowodowym (i jest tego świadomy) a jedynie ryzykownie wnioskuje *per analogiam*. Można zgodzić się jedynie z przypuszczeniem, że konie dobiegano w zależności od „konkurencji”, gdyż słaby, powolny czy krnąbrny rumak mógł być czynnikiem decydującym o porażce bez względu na umiejętności jeźdźcy.

Steven Muhlberger przyczynił się do lepszego poznania reguł rycerskiego sportu w połowie XIV stulecia wydobywając kilka innych reguł ukrytych w pytaniach królewskiego chorążego. Powodem do niesławy a nawet wykluczenia z turnieju mogło być schodzenie z linii ciosu przeciwnika, tak by nie mógł on ugodzić kopią. Dozwolone były natomiast wszelkie taktyczne i techniczne rozwiązania, o ile mogły być zastosowane przez obie strony (dotyczyło to np. sposobu przymocowywania hełmu do zbroi).

Lektura *Pytań* zmienia również wyobrażenie o rycerskim świecie zdominowanym przez wojnę i zabawę. Uzupełnia powyższy obraz o częste dyskusje. Posiłku

¹¹ M. K e e n, *The Laws of War in the Late Middle Ages*, London 1965.

jąc się fragmentami późnośredniowiecznych kronik (m.in. Jeana Froissarta i Fernão Lopesa) Steven Muhlberger przekonująco wykazał wszechobecność toczonych przez rycerzy dysput i sporów na tematy około turniejowe, służących ustaleniu czy wypracowaniu etyki obowiązującej szlachetnie urodzonych żołnierzy. Pełniły one funkcję honorowego sądu polubownego, rozstrzygającego spory i utrzymującego kruchy stan pokoju lub zawieszenia broni pomiędzy rycerzami ze zważnionych państw a wykorzystywane były przez władców do dyscyplinowania własnego rycerstwa.

Dzieło pana de Charny zasługuje też na uwagę jako świadectwo postępującej rytualizacji rycerskich zabaw – zawiera informacje o rodzajach walk i formach oraz randze ich uczestników, wspomina o odbierających przysięgę sędziach, nagrodach dla walczących i rozważa kwestie ewentualnych kar. Późniejsze traktaty oraz wyzwania na gonitwy obfitują w dodatkowe wiadomości – o sędziach turniejowych, karach, kontroli rynsztunku, nagrodach dla widzów (dam) itp. – nie odnoszące się jednak do samych walk lecz ich oprawy. Równocześnie *Pytania* pozwalają zaobserwować dokonujący się społeczny awans giermków. Wciąż stanowią oni osobną gru-

pę wewnątrz stanu rycerskiego, lecz nie są już serwientami i sługami a towarzyszami broni. Zmianę tę spowodowało rosnące zapotrzebowanie na doświadczonych żołnierzy. Dla wielu z nich wysokie koszty ceremonii rycerskiego pasowania stanowiły przeszkodę uniemożliwiającą zdobycie rycerskiego pasa. Podniesienie rangi giermków pozwalało im obywać się bez tego zaszczytu, który tym samym zaczął nabierać wybitnie elitarne-go charakteru stając się m.in. wyznacznikiem możnowładztwa.

Pytania dołączone zostały do zasadniczego tekstu rozważań jako dodatek źródłowy (części poświęcone gonitwie i turniejowi oraz pytania 1, 3, 4, 5 dotyczące wojny), tekst oryginalny w opracowaniu Michaela Taylora oraz angielski przekład Autora. Na osobną pochwałę zasługuje staranność edytorska – książka jest ładnie wydana, a każdy jej rozdział otwiera barwna reprodukcja (w większości z Kodeksu Manesse). Podsumowując: jest to rzetelna, dobrze napisana i inspirująca do dalszych badań praca.

Dariusz Piwowarczyk
Warszawa

Dmochowscy – dzieje jednego pokolenia. Teksty zebrała i opracowała do druku Maria Dmochowska z d. Lipska, Wydawnictwo Maria Dmochowska, Warszawa 1997, ss. 133.

Wiedza o Dmochowskich – Dmochowskich herbu Pobóg jest chaotyczna i wyrywkowa. Opiera się właściwie na kilku hasłach w herbarzach i biogramach, w różnego rodzaju encyklopediach i słownikach, kilku pamiętnikach, a także nielicznych artykułach. Niedawno ukazała się niewielka książeczka, poświęcona dziejom jednego pokolenia ziemiańskiej linii rodu Dmochowskich, żyjącego w XIX w. w ziemi łukowskiej. Trudu zebrania materiałów, napisania obszernych fragmentów i opracowania tekstu podjęła się Maria Dmochowska z Lipskich (synowa przedstawiciela tytułowego pokolenia, Jerzego Dmochowskiego).

Praca dzieli się na dwie części. Część pierwsza nosi tytuł „Jedno pokolenie” i zawiera krótki opis historii rodu i herbu Pobóg, osad Jeleniec i Tuchowicz, wspomina o pokrewieństwie łączącym opisywaną linię z Henrykiem Sienkiewiczem oraz przedstawia sylwetki osób należących do tytułowego pokolenia.

W początkowym fragmencie pracy zatytułowanym „Pobóg”, mającym zapoznać z podstawowymi informacjami na temat tego herbu i rodu, zamieszczono wiadomości częściowo błędne. Szczególnie widoczny jest błąd polegający na odwróconym przedstawieniu wizerunku herbu Pobóg (wedle Niesieckiego: „... nad hełmem hart do pół, jakby wyskakujący z korony, na prawą rękę... ”¹ – tu jest odwrotnie², kiedy „określenia w lewo lub prawo rozumieć trzeba tak jakby się stało za tarczą z herbem, a nie patrzyło nań wprost”³). Korekty wymagają również inne informacje. Najstarsza znana pieczęć z heraldycznym przedstawieniem herbu Pobóg należy do Przedbora starosty kujawskiego, przodka Koniecpolskich (1348 r.), a nie do Bartłomieja (1396 r.)⁴. Tęgo Bartłomieja źródło określa jako syna Bernarda (a nie Biernatowicza)⁵, poza tym pisał się on z Chalina, a nie jak podano

¹ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 7, Lipsk 1841, s. 331.

² Zapewne tak za B. Paprockim, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 230, u którego chart odwrótnie, niż u pozostałych heraldyków i w zachowanym materiale sfragistycznym.

³ I. M. Dacka, *Korona polska Kaspra Niesieckiego*, Warszawa 2004, s. 164.

⁴ Pieczęć Bartłomieja poprzedzają jeszcze pieczęcie Jakuba „de Montevini” (z Dębna z 1353 r.) i Mściwoja burgrabiego bydgoskiego (brata wymienionego Przedbora z 1358 r.); informacje na ich temat patrz odpowiednio: J. F. Sikora, *O rzekomej dominacji politycznej Lisów w Małopolsce w XIII w., czyli kilka uwag o rodzie Pobogów*, „Studia Historyczne”, r. XXVI, 1983, z. 1 (100), s. 13–17, Przedbor i Mściwoj; J. Bierniak, *Heraldyka polska przed Długoszem. Uwagi problemowe*, [w:] *Sztuka i ideologia XV wieku. Materiały sympozjum Komitetu Nauk o Sztuce Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1–4 grudnia 1976 r.*, pod red. P. Skubiszewskiego, Warszawa 1978, szczególnie s. 190. O Bartłomieju patrz np. J. Bierniak, *Wielkopolska, Kujawy, ziemia łączycycka i sieradzka wobec problemu zjednoczenia państwa polskiego w latach 1300–1306*, Toruń 1969, s. 230, przyp. 79.

⁵ Błąd ten wynika z powtórzenia informacji zawartej w pracy S. Górzyńskiego, J. Kochanowskiego, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1990, s. 121, gdzie napisano: „1396 Bartłomiej Biernatowicz z Chalina”. Trudno powiedzieć skąd taka forma ponieważ cytujący ten dokument *Kodeks Dyplomatyczny Polski*, wyd. J. Bartoszewicz,

Lublina⁶. W Horodle do herbu Pobóg przyjęty został bojar o imieniu Rało, a nie Ruło⁷. Dość ryzykowna wydaje się również informacja, że herbem Pobóg pieczętowały się 163 rodziny. Tak dokładna liczba powstała najwyraźniej z przeliczenia nazwisk wymienionych w pracy S. Górzyńskiego i J. Kochanowskiego⁸. Na końcu omawianego fragmentu zamieszczona została lista kilku nazwisk rodzin pieczętujących się herbem Pobóg. Trudno odgadnąć czym kierowano się przy ich doborze, m.in. Fedorowicz, Kieślowski, Kobyliński, Rało (tu już właściwa pisownia), Zgliczyński, Żeromski. O wiele bardziej znani i zasłużeni byli np. Kossobudzy, Rokszycy, Rzyszczewscy.

W pracy zamieszczono dwa krótkie teksty o osadach Jeleniec i Tuchowicz (leżących w ziemi łukowskiej). Jeleniec w latach 1829–1944 był ośrodkiem jednego z majątków Dmochowskich. Autorka podaje, że pierwsza wzmianka o Jeleńcu pochodzi z 1444 r.⁹, jednak *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu* podaje datę „około 1424–1455 r.”¹⁰. Druga osada to ośrodek parafialny z cmentarzem, na którym znajdują się groby rodzinne Dmochowskich i ich krewnych z końca XIX i początku XX wieku. Oba teksty, chociaż nie są obciążone większymi błędami, trudno uznać za udane. Czytelnik otrzymuje bowiem chaotyczną i niespójną mieszankę informacji o historii osad, uzupełnioną wspomnieniami i dygresjami biograficznymi o Dmochowskich związanych z Jeleńcem i Tuchowiczami¹¹.

Podobne zastrzeżenia można mieć wobec kolejnego fragmentu pracy zatytułowanego „Henryk Sienkiewicz i Dmochowscy”. To również jest zbiór przypadkowych

informacji o pokrewieństwie i kontaktach łączących obie rodziny, nie wnoszący nic nowego do wiedzy na ten temat¹².

Dalszą część pracy stanowią informacje dotyczące osób należących do tytułowego pokolenia, gdzie obok pełnych dygresji tekstów wspomnieniowych, w których informacji biograficznych jest stosunkowo mało, znajdują się też rzetelnie opracowane biogramy, solidnie choć skrótowo kreślące sylwetki tytułowych bohaterów pracy. Powodem tych różnic jest to, że teksty te powstały pod piórami różnych autorów¹³.

Tę część pracy rozpoczyna tekst zatytułowany „Roman Dmochowski (1886–1966) i Maria z Potworowskich Dmochowska (?–1980)”. Jednak Roman Dmochowski urodził się w 1884 r.¹⁴ Dalszy tekst, choć brak w nim potknięć, pełen jest błahych informacji nie wnoszących żadnych uzupełnień do życiorysu Romana i Marii Dmochowskich¹⁵. Niezwykle lakoniczny jest fragment tekstu zatytułowany „Janina i Kazimierz Tołłoczko-wie”. Jak poprzednio, jest to zbiór luźnych dygresji, które wypełniają ledwie jedną stronę pracy.

Kolejny fragment zatytułowany „Życie i działalność profesora Antoniego Dmochowskiego (1896–1983)” pozytywnie odbiega od omawianych wyżej biogramów. Przedstawia w sposób czytelny i uporządkowany koleje życia i dokonania profesora biochemii Antoniego Dmochowskiego. Tekst ten napisany został przez prof. dr hab. Leokadię Kłyszewską-Stefanowicz z Uniwersytetu Łódzkiego¹⁶.

Tekst następny „Teresa z Mysza Choloniewskich Dmochowska pseud. Jan Rybałt (1902–1977)” to bar-

M. Bobowski, A. Muczkowski, L. Ryszczewski, Warszawa 1852, t. II/2, nr 550 podaje na s. 806 „*nobilis vir dominus Bartholomaeus Bernardi, clericus Plocensis dioecesis, heres de Chalymo*”.

⁶ Nie można traktować tego błędu literowego: Chalin–Lublin. Czyżby chęć nie uzasadnionego źródłowo skojarzenia z Biernatem z Lublina?

⁷ W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle roku 1413*, „Lituano-Slavica Posnanensis. Studia Historica”, t. III 1989, s. 100; S. Górzyński, J. Kochanowski, op. cit., s. 121, 122. Być może to literówka.

⁸ S. Górzyński, J. Kochanowski, op. cit., s. 122; z zastrzeżeniem, że tu 162 nazwiska! Trudno zgadnąć, kto w ten sposób dostąpił nobilitacji.

⁹ Na końcu opisywanego fragmentu, jako źródło, podano pracę Henryka Szczęsnika, *Euków i okolice* (nie podano nic ponadto). Piszącemu te słowa nie udało się odnaleźć cytowanej pracy – brak jej w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Poszukiwania w internecie też nie pozwoliły ustalić co to za pozycja, kto, gdzie i kiedy ją wydał, i gdzie jej należy szukać. Autor napisał artykuł zatytułowany *Jeleniecko-sarnowska rodzina Dmochowskich*, zamieszczony w piśmie regionalnym „Puls Naszego Regionu”, nr 4 (8) z 7 marca 2003 r. Omawiany artykuł odnaleźć można na stronie: <http://www.snr.pl/archiwum/region/region8.html>.

¹⁰ *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu* [dalej SHGL], opr. S. Kuras, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983, s. 92.

¹¹ Do napisania krótkich informacji o tych osadach wystarczyło skorzystać z następujących prac. Dla czasów najdawniejszych ze wspomnianego już SHGL, s. 92 (Jeleniec), 246 (Tuchowiec, dziś Tuchowicz), dla czasów późniejszych ze *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów Słowiańskich*, t. 3 Warszawa 1882, s. 556 (Jeleniec), t. 13, Warszawa 1892, s. 600 i t. 15/2, Warszawa 1902, s. 666 (Tuchowicz). Wreszcie dla czasów współczesnych z dokumentów, które zapewne (choć w części) zachowały się w archiwach poszczególnych przedstawicieli opisywanej linii rodu.

¹² Zainteresowanych tym tematem odesłać można np. do pracy: *Z przeszłości ziemi łukowskiej, Materiały Sesji Naukowej poświęconej przeszłości miasta Łukowa i Ziemi Łukowskiej odbytej w dniu 28 września 1958 r.*, Lublin 1959, s. 155–157.

¹³ Zadaniem recenzowanej pracy było nakreślenie biografii poszczególnych przedstawicieli omawianego pokolenia. W niniejszej recenzji podane zostaną więc jedynie źródła uzupełniające do poszczególnych biogramów.

¹⁴ „Bydgostiana” 1964/6, nr 3, s. 58–59. Tu wspomnienie o Romanie Dmochowskim autorstwa doc. dr Ireny Michalskiej i dr Jerzego Łachowskiego, napisane na podstawie jego życiorysu. Tu data urodzenia Romana Dmochowskiego 1 grudnia 1884 r. podobnie D. Chłapowski, *Potworowscy. Kronika rodzinna*, Warszawa 2002, s. 44, z tym, że 10 grudnia 1884. Ostateczne wyjaśnienie daty powinny przynieść badania w odpowiednich aktach stanu cywilnego. Jednak rok w obu pracach ten sam 1884.

¹⁵ Książka, która ukazała się pięć lat po recenzowanej pracy przynosi pewne informacje uzupełniające biogram Marii Potworowskiej, D. Chłapowski, op. cit., s. 44.

¹⁶ Szerzej o życiu i dokonaniach prof. Antoniego Dmochowskiego zob. w: „Acta Universitatis Lodzianensis”, Folia Biochimica et Biophysica, z. 6, 1988, s. 3–23.

dziej charakterystyka postaci niż jej biogram. Zamieszczono tu błędną informację, że matka Teresy była „z domu hr. Komorowska”. W rzeczywistości była nią Teresa Frąckiewicz-Radziwińska¹⁷. I chociaż w tekście powołano się na wspomnienie o Teresie Dmochowskiej zamieszczone w wydawnictwie „Chrześcijanie”, to po porównaniu obu tekstów wydaje się, że w ogóle nie skorzystano z tego opracowania.

„Jerzy Dmochowski (1899–1983) – gospodarz w rodzinnym Jeleńcu” to kolejny tekst wspomnieniowy. Podobnie jak poprzednio powołano się na biogram Jerzego Dmochowskiego (zamieszczony w pracy *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny*¹⁸) i podobnie jak wcześniej słabo wykorzystano tekst, na który się powołano.

„Jadwiga Dmochowska (1902–1985)” to najdłuższy tekst w tej części pracy. Podobnie jak w tekście o Teresie z Myszka Chołoniewskich Dmochowskiej tak i tu czytelnik otrzymał charakterystykę postaci, a nie jej biogram. Jest to o tyle niezrozumiałe, że Jadwiga Dmochowska pozostawiła wspomnienia (ich fragmenty są zamieszczone w drugiej części pracy). Dysponowano więc odpowiednim materiałem do napisania jej życiorysu. Być może lepiej by się stało, gdyby wydano drukiem pozabawiony ingerencji tekst wspomnienia Jadwigi Dmochowskiej.

Dodatkowo, na stronie 50 zamieszczona została następująca uwaga: „Nie darmo kronikarz w swojej wzmiance o rodzie pisze: «Dmochowscy, dom dawny na Mazowszu, z których jeden, na imię Marcin, był harcerzem u króla Stefana (Batorego), bywali gniewliwi» ...”. Brak wskazania skąd pochodzi ten fragment. Nie trudno go jednak rozpoznać, gdyż jest to cytat z *Herbów rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego¹⁹. Jednak w oryginale tekst ten różni się nieco od przytoczonego. Paprocki napisał „O klejnocie Pobóg starodawnym polskim”, zamieścił też informację o przodkach tego rodu i jego historii. Tu też znalazło się stwierdzenie: „Pisze Długosz o przodkach, że byli gniewliwi”. Informację tę od zamieszczonej na stronie 234: „Dmochowscy w Mazowszu dom dawny, z których jeden na imię Marcin, był harcerzem u króla Stefana, we wszystkich potrzebach, począwszy ode gdańskiej aż do ostatecznej moskiewskiej”, dzielił jak łatwo policzyć trzy strony tekstu. Nie po raz pierwszy w recenzowanej pracy pojawia się dowolność w wykorzystywaniu źródeł. Jest to zgodne z potrzebą przystosowywania tekstu źródłowego do postawionej tezy. Odbija się to negatywnie na ocenie całej pracy.

Po opisywanym fragmencie tekstu zamieszczono wiersze Jadwigi Dmochowskiej i wspomnienie o niej autorstwa jej córki. Umieszczenie ich w tej części pracy jest niezrozumiałe i niczym nieuzasadnione. Tym bardziej, że drugą część pracy przeznaczono na zamieszczenie wspomnień Jadwigi Dmochowskiej. I jeśli w ogóle, to tam właśnie powinien znaleźć się ten materiał.

Dwa kolejne teksty podpisane przez Elżbietę Olbrycht z domu Barthel de Weydenthal noszą tytuł „Anna z domu Dmochowska Barthel de Weydenthal (1900–1989)” i „Jan Barthel de Weydenthal (1895–1941)” należy ocenić pozytywnie²⁰, podobnie również ostatni z tekstów zatytułowany „Stanisław Dmochowski (1907–1991)” autorstwa Alicji Dmochowskiej.

Część druga pracy zawiera i taki też nosi tytuł „Wspomnienia Jadwigi Dmochowskiej”. Znalazły tu miejsce wspomnienia o Dmochowskich z Jeleńca i Burca, ich krewnych, sąsiadach, współpracownikach, nieco miejsca poświęcono zdarzeniom z życia rodziny (np. opis wyjazdu na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu). Jest to część tekstu niełatwa do zrecenzowania. Trudno jest bowiem recenzować czyjeś wspomnienia, które z natury są subiektywnym opisem rzeczywistości. Jeśli więc ów tekst został opublikowany wiernie za oryginałem, to należy go uznać za ważne źródło umożliwiające poznanie dziejów łukowskiej linii rodu.

Kolejny fragment nosi tytuł „Taka sobie korespondencja”. Mamy tu kopię listu ucznia klasy maturalnej liceum z Łukowa zawierającego prośbę o przesłanie materiałów umożliwiających napisanie historii dworu i majątku Jeleniec. Praca ta miała być wykorzystana w konkursie ogłoszonym przez Fundację Batorego i Ośrodek Karta, zatytułowanym: „Polska rzeczywistość w latach 1944–1956”. Jest też odpowiedź na ten list pióra Marii Dmochowskiej. Trudno orzec co było przyczyną zamieszczenia tego tekstu. Jest on zbędny, poznawczo nie wnosi nic nowego.

„Zakończenie” zawiera określenie celu i tła powstania omawianej pracy a także listę imion i nazwisk zatytułowaną „Dmochowscy i ich kuzyni-fundatorzy pamiętkowego kamienia i restauracji grobów rodzinnych w Tuchowiczu”. Tutaj też znalazł się apel Marii Dmochowskiej do kontynuowania dzieła i do wydania drugiego tomiku o Dmochowskich. Tej sugestii można tylko przyklasnąć, wszakże z zastrzeżeniami. Może warto by przyszli autorzy zapoznali się z uwagami, które być może pomogą im uniknąć pewnych błędów, popełnionych w omawianym opracowaniu.

Dla porządku dodać jeszcze należy, że na ostatnich stronach pracy znalazły się spisy zamieszczonych w niej zdjęć i treści.

Przejdźmy teraz do uwag natury ogólnej.

Nie trzeba już nikogo przekonywać o celowości publikowania wspomnień, czy też prac opisujących dzieje rodzin lub rodów. Jednak ich opracowywanie wymaga bardzo dużego zaangażowania, co w praktyce oznacza długą, żmudną i nie zawsze wdzięczną pracę. Nie wystarczy bowiem zebrać materiały i je opublikować. Cały zebrany materiał należy poddać krytycznej ocenie, konfrontując ze sobą informacje z różnych źródeł. Należy również przemyśleć konstrukcję przygotowywanej pracy, jej tytuł, wreszcie treść.

¹⁷ *Chrześcijanie*, t. VIII, red. bp B. B e j z e, Warszawa 1982, s. 448–496. E. B o r o w s k i, *Genealogie niektórych utytułowanych rodzin polskich*, seria IV, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 6, Buenos Aires–Paryż–Rzym 1974, s. 300, hasło Chołoniewski, tu: „hr. Andrzej *... 1.1872 +przed 1950; x Kijów 18.10.1901 Teresa Frąckiewicz-Radziwińska h. Brodzic (+przed 1950) c. N. i Marii Regancy; jego córka: 1) hr. Teresa *Janów 1902; x Warszawa 18.9.1926 Antoni Dmochowski.”. Nieco szerzej na ten temat, T. L e n c z e w s k i, *Chołoniewski*, [w:] *Genealogisches Handbuch Des Adels*, t. 130, *Gräfliche Häuser*, Band XVII, Limburg an der Lahn 2003, s. 107.

¹⁸ *Ziemiańscy polscy XX wieku. Słownik biograficzny*, cz. 5, pod red. J. L e s k i e w i c z o w e j i in., Warszawa 2000, s. 20–23.

¹⁹ B. P a p r o c k i, op. cit.

²⁰ Szerzej, zob. biogram Jana Marii Barthel de Weydenthal, pióra jego córki Elżbiety Olbrycht zamieszczony w pracy *Ziemiańscy polscy w XX wieku*, cz. 2, Warszawa 1994, s. 5–6.

Taka praca ze względu na stan wiedzy o Dmochowskich była potrzebna. Jednakże przy jej lekturze niesposób oprzeć się wrażeniu, że wymienione wyżej postulaty, nie zostały spełnione. Błędy, które pojawiły się na początku tekstu źle wpłynęły na dalszy jego odbiór. Zresztą trudno tu dostrzec staranie, by zatrzeć to pierwsze złe wrażenie. Szczególnie widoczne jest to w grupie „biogramów” bez podpisów, w których zupełnie zatary się granice między biografią, życiorysem a wspomnieniem i gawędą. Być może przyjmując styl gawędziarsko-dygresyjny chciano ożywić opisywane osoby, pokazać ich cechy charakteru, zalety i słabości. Zabieg ten jednak trudno uznać za udany. Obok dobrych biogramów otrzymaliśmy teksty (ni to wspomnienia, ni życiorysy), w których dość beładnie umieszczono nieco informacji biograficznych, garść ciekawostek i plotek o krewnych i znajomych. Zwraca przy tym uwagę „lepsze” traktowanie kilku przedstawicieli opisywanego pokolenia, którym poświęcono po kilkanaście stron podczas gdy innym tylko jedną względnie kilka.

Do treści i konstrukcji pracy można mieć szereg zastrzeżeń. Jest ona bowiem niezbyt przejrzysta i chaotyczna. To dowolny zbiór nie pasujących do siebie, bo różnej jakości, fragmentów. Na pewno opracowanie zyskało by na czytelnym i konsekwentnym podziale na części: biograficzną i wspomnieniową. Rozwiązaniem byłoby też opublikowanie samych wspomnień Jadwigi Dmochowskiej. Niepotrzebny wydaje się fragment zatytułowany „Taka sobie korespondencja”.

Odczuwalny jest brak bibliografii, czy choćby spisu podstawowych prac i źródeł, z których korzystano. W kilku miejscach znalazły się odwołania do literatury lub wspomnień. Jednak poszukiwanie prac tam wspomnianych jest utrudnione (nie udało się np. odnaleźć pracy Henryka Szczęśniaka, *Euków i okolice*). Chociaż brak o tym wzmianki w tekście, to na pewno korzystano

z *Herbów rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego. Zapewne takich prac jest więcej.

Niezbyt wysoko ocenić trzeba sumiennosc kwerendy. Wydaje się, że w w minimalnym tylko stopniu wykorzystano dość bogate, dostępne materiały drukowane i archiwalne. Najwyraźniej poprzestano na wykorzystaniu tylko wspomnień, przy czym nie sposób określić kryteria ich doboru. Chyba panowała tu zupełna dowolność. Zasięg poszukiwań jest więc zupełnie niezadowalający.

Kolejny mankament, to brak – rzecz niedopuszczalna w opracowaniu o tym charakterze – chociaż uproszczonej tablicy genealogicznej. Brak ten może powodować, że mniej uważny czytelnik wraz z pojawianiem się w tekście kolejnych imion Dmochowskich ma coraz więcej wątpliwości kto jest kim i dla kogo, aż wreszcie zupełnie gubi się w koligacjach bohaterów.

Zaskakujące jest również to, że według recenzowanej pracy opisywana linia rodu Dmochowskich pochodziła z ziemi łukowskiej a jej początki sięgały pierwszych dziesięcioleci XIX wieku. Jak to się ma do tradycji przechowywanej w opisywanej linii rodu ujawnionej w drzewie genealogicznym sięgającym drugiej połowy XVI w. i informacji, że przedstawiciele tej rodziny wyzbyli się swej własności w Dmochach Rodzonkach²¹ w ziemi nurskiej dopiero w końcu XVIII w.²²

Reasumując, można stwierdzić, że ukazała się praca, która dla zainteresowanych genealogią Dmochowskich herbu Pobóg, a szczególnie jej łukowskim odgałęzieniem, jest niezwykle cenna – bo innej nie ma i można z niej korzystać – tyle, że z zachowaniem odpowiedniej ostrożności. A to chyba zbyt mało, by uznać tę pracę za udaną.

Piotr Andrzej Dmochowski
Warszawa

²¹ Dmochy Rodzonki to jedna z kilku wsi – zaścianków o wspólnej nazwie Dmochy, leżąca w parafii i gminie Czyżew, powiecie Wysokie Mazowieckie, województwie podlaskim. Historycznie wsie te należały do powiatu i ziemi nurskiej, województwa mazowieckiego. To „gniazdo” Dmochowskich, a pewnie i Dmochowskich herbu Pobóg.

²² Znajdująca się w posiadaniu recenzenta korespondencja z Panią Elżbietą Olbrycht oraz wypisy do przygotowanej monografii Dmochowskich-Dmochowskich, z ksiąg sądowych nurskich znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Errata do artykułu Wojciecha Mischke

O genealogii i sztuce margrabiów morawskich z dynastii Luksemburgów (w związku z pracą *Moravští Lucemburkové*, Brno 2000, „Sborník prací Muzea města Brna. Forum Brunense” [nr 8], ss. 302, il.) opublikowanego w „Roczniku Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”, nowej serii tom VI (XVII), 2003, s. 151–163.

Miejsce	Jest	Powinno być
s. 151, w. 14 od góry	ilustracji	ilustracji
s. 153 w. 8 od góry	wskazania	wskazanie
s. 158, w. 8 od góry	badawcze	budowlane
s. 158, w. 14 od góry	wzniesionej	wzniesioną
s. 158, w. 6/7 od dołu	W przeciwieństwie do Moraw Śląsk Opawski zdradza bliskie powiązania ze sztuką dworu praskiego	Zdanie to powinno być opatrzone przypisem ³⁸ W tej sprawie por. odmienne stanowisko Dalibora Prixa, wyrażone w cytowanej pracy w przyp. 35.
s. 158, wiersz 10 od dołu	<i>Slazka?</i>	<i>Slezska?</i>
s. 159, w. 11/12 od dołu	Karel Maráz przedstawił pieczęcie konne morawskich z dynastii dynastii Luksemburgów w aspekcie symbolu władzy i ich walorów artystycznych (s. 223–225).	Karel Maráz przedstawił pieczęcie konne margrabiów morawskich z dynastii Luksemburgów jako środek reprezentacji i dzieło najwyższej klasy artystycznej (s. 223–225).

Ponadto w związku z przeniesieniem tablicy genealogicznej z wydruku na wersję zamieszczoną na s. 162–163 „Rocznika”, wystąpiły następujące błędy:

- Filipina, córka Henryka II Wielkiego, została wyzuta z ojcowizny, a jej miejsce w rodzie Luksemburgów zajął jej mąż, Jan II d’Avesnes.
- Podobnie Waclaw, syn Jana Luksemburskiego, został wyzuty ze swego nazwiska, a do dynastii weszła jego żona, Joanna Brabancka.
- Beatrycze, córka Henryka VII Luksemburskiego została uznana jako wydana za Karola i Roberta Andegaweńskiego; powinno być: za Karola I Roberta Andegaweńskiego.
- Janowi Henrykowi błędnie przypisano małżeństwo z Ludwikiem Brandenburskim i Małgorzatą Opawską.
- Na s. 162 została zerwana więź filiacyjna pomiędzy tymże Janem Henrykiem a jego potomstwem, jakby wywiedzionym od dwuletniego Przemysła Ottokara, syna Jana Luksemburskiego (nota bene przechrzczonego na Przemysława).
- Niespełna roczny Henryk, urodzony w sierpniu (VIII) syn Karola IV otrzymał liczbę VIII władcy tego imienia.
- Przy imieniu Richardis (Richildy), żony Jana Zgorzeleckiego, błędnie podano nazwę Meklemburgi jako Maklemburgi.
- Ponadto zostały pominięte wskazania związków, w których zostały poczęte dzieci: Anna Czeska, Zygmunt Luksemburski, wspomniani Jan Zgorzelecki i Henryk (nie ósmy!) oraz Karol i Małgorzata, dzieci Karola IV z jego czwartego małżeństwa (nad linią filiacyjną zabrakło „IV:”); Katarzyna, Jodok, Elżbieta, Jan Sobiesław i Prokop, dzieci Jana Henryka z Małgorzatą Opawską (brak „II:”) oraz jego nieznanego z imienia nieślubny syn, narodzony z nieznanego z imienia kobiety (brak ponad „NN syn?” określenia „NN:”).

Redaktor i Wydawnictwo przepraszają Autora i Czytelników za powstałe błędy.

Spis treści

ROZPRAWY

Ewa Letkiewicz, <i>Polskie klejnoty koronacyjne. Rekonstrukcja wirtualna</i>	3
Wioletta Zawitkowska, <i>O herbie Pobóg w XV wieku. Na marginesie badań nad dziejami Koniecpolskich w późnym średniowieczu</i>	15
Joanna Karczewska, <i>Rodzina Lubomskich herbu Pomian</i>	31
Dariusz Piwowarczyk, <i>Mikołaj Naramowski (1450–1504) – mieszczanin, szlachcic, dyplomata</i>	35
Maciej Dariusz Kossowski, <i>Głowa lwa na tarczy herbowej Jana III – etymologia symbolu</i>	51
Piotr Biliński, <i>Dzieje rodu Moszyńskich herbu Nałęcz. Linia magnacka</i>	67
Marek Adamczewski, <i>Kręte ścieżki współczesnej heraldyki miejskiej w Polsce centralnej, czyli o niektórych herbach naznaczonych skazą</i>	79

MATERIAŁY

Joanna Karczewska, <i>Nieznane zapiski herbowe z wielkopolskich ksiąg sądowych</i>	111
Bożena Czwojdrak, <i>Program genealogiczny w kościele popaulińskim w Beszowej</i>	117
Krzysztof R. Prokop, <i>Herby kanoników krakowskiej kapituły katedralnej w księdze Acta actorum capituli cathedralis Cracoviensis z lat 1671–1684</i>	123

MISCELLANEA

Andrzej Sikorski, <i>Maria Klara, bawarska księżniczka w Polsce w XVII wieku</i>	137
Wojciech Strzyżewski, <i>Od rycerza do księcia – kariera rodziny von Schönaich z księstwa głogowskiego w świetle źródeł sfragistycznych XVI–XVIII wieku</i>	143

RECENZJE

František Lobjowicz, <i>Encyklopedie řádů a vyznamenání</i> , Nakladatelství LIBRI, Praha 1999 ² , ss. 256 + 8 stron barwnej wklejki (przy tekście 328 ilustr. czarno-białych); Milan Buben, <i>Encyklopedie heraldiky</i> , Nakladatelství LIBRI, Praha 2003 ⁴ , ss. 512 (przy tekście 687 ilustr. czarno-białych) (Krzysztof R. Prokop)	151
Daniela Dvořáková, <i>Rytier a jeho král. Stibor zo Stiboric a Žigmund Luxemburský. Sonda do života stredovekého uhorského šľachtica s osobitným zreteľom na uzemie Slovenska</i> , Budmerice 2003, ss. 528, il. (Joanna Karczewska)	154
Bruno Bernard Heim, <i>L'araldica nella Chiesa Cattolica. Origini, usi, legislazione</i> , Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2000, ss. 206 [+ XIV] (liczne ilustracje) (Krzysztof R. Prokop)	155
Bogdan W. Brzustowicz, <i>Turniej rycerski w Królestwie Polskim w późnym średniowieczu i renesansie na tle europejskim</i> , Warszawa 2003, Wydawnictwo DiG, ss. 408 (Dariusz Piwowarczyk)	158
Steven Muhlbarger, <i>Jousts and Tournaments. Charny and the Rules for Chivalric Sport in fourteenth Century France</i> , Chivalry Bookshelf, 2003, ss. 147 (Dariusz Piwowarczyk)	161
<i>Dmochowscy – dzieje jednego pokolenia</i> . Teksty zebrała i opracowała do druku Maria Dmochowska z d. Lipska, Wydawnictwo Maria Dmochowska, Warszawa 1997, ss. 133 (Piotr Andrzej Dmochowski)	163
Errata	167